

Od autora: Przesyłam pozostałe rozdziały

Rozdział X

Mieszkała w Umingii już od pewnego czasu i bardzo jej się tu podobało. Pomyślała nawet, że może tu zostanie na stałe jeśli znajdzie jakieś rozsądne, interesujące zajęcie, w porównaniu z nudną pracą w bibliotece prawie każde mogło takie być. W Alatydzie każdy kto szukał zajęcia składał zapotrzebowanie w odpowiednim urzędzie i czekał na propozycje, tak też zrobiła mimo sprzeciwu Hiarona, który twierdził, że nie powinna zawracać sobie głowy samodzielnym szukaniem pracy gdyż ma dla niej przygotowane coś specjalnego. Ponieważ na razie żadnych ofert nie otrzymała zajmowała się poznawaniem okolicy. Miejsce było atrakcyjne, krajobraz pagórkowaty i przez to bardziej urozmaicony niż w płaskim jak stół Erydonie, przepływająca przez całą Alatydę jedyna rzeka była tutaj szersza i tworzyła kilka malowniczych rozlewisk. Z przyjemnością zwiedzała okolicę w towarzystwie zaprzyjaźnionych rodzin. Dom, w którym zamieszkała był dużo większy od tego w Erydonie, równie zautomatyzowany, nie musiała więc zajmować się tak zwanym jego prowadzeniem. Poznawała ludzi, którzy byli mili i gościnni. Miała kontakt radiowy przy pomocy komunikatora z przyjaciółmi z FERY głównie z Hiadą, która także kilka razy ją odwiedziła więc mogły nagadać się do woli.

Hieron wydawał się dobrym towarzyszem życia, przynajmniej na początku, wkrótce jednak wchłonęły go jakieś sprawy wagi państwowej. Często wyjeżdżał na spotkania lub prowadził tajne rozmowy w swoim domu co w zasadzie nie powinno być dziwne. Jako szef Zespołu Zarządzającego prowincją i doradca królewski musiał takie rozmowy prowadzić. Niemniej jednak Anna, która nie lubiła być odsuwana na boczny tor, zaczynała dociekać co to za ważne sprawy. Początkowo zbywał ją twierdząc, iż to tajemnice państwowe, gdy naciskała opowiadał o planach rozwoju handlu i zwiększenia produkcji silników jakie opracowuje wraz zespołem. Pokazał jej nawet jakieś wyliczenia szybko jednak zorientowała się, że nie mówi całej prawdy. Gdy któregoś dnia powiedziała mu o swoich wątpliwościach, zdenerwował się, rzucił gniewnie, by nie mieszała się do nie swoich spraw i wyszedł. Gdy nie wracał przez wiele godzin, ona, także zdenerwowana i wściekła, zamierzała już wyjechać, wówczas zjawił się w towarzystwie swoich przyjaciół Agawora i Kartora. Był już spokojny, nawet prosił usilnie o wybaczenie a jego towarzysze zaczęli zabawiać ją rozmową. Niby przypadkiem opowiadali te same historie o dalekosiężnych planach rozwoju gospodarczego państwa uwiarygodniając w ten sposób słowa Hiarona.

Nie uwierzyła, taka, dość prymitywna, próba wzbudziła w niej jeszcze więcej podejrzeń. Zastanawiała się, czy jej podejrzania nie są przypadkiem skutkiem sugestii jakie czynił Kalhan, mogło też tak być, że Kalkan miał rację i Hieron coś knuje. Nie lubiła nie wiedzieć i zawsze wszystko sprawdzała teraz też postanowiła zbadać sytuację.

Początkowo Hieron stał się bardziej ostrożny i dla uspienia jej uwagi często opowiadał o swoich pracach, gdy zaś wyjeżdżał zawsze przysyłał kogoś z towarzyszy by to samo opowiadał w jego imieniu. Oczywiście zawsze były to opowieści o wielkich projektach mających pobudzić całą Alatydę do rozwoju. Anna poczuła się osaczona i szybko się zbuntowała. Gdy po raz kolejny zamierzał ruszyć z jakąś tajną misją zażądała by wreszcie przestał ją zbywać i powiedział co niezwykłego planuje. Zdziwiła się gdy nie zaprzeczył i nie zaczął znowu dawać wymijających odpowiedzi tylko bardzo spokojnie powiedział:

-Masz rację, nadszedł czas i dzisiaj w południe dowiesz się wszystkiego. A teraz pozwól mi wyjść i przy-

gotować wszystko na przybycie Mitranatora. Przybędzie na obrady Zespołu Zarządzającego Umingią wówczas przyjadę po ciebie i razem go przywitamy.

-Król ma przybyć właśnie dziś a ty mi nic nie powiedziałaś? Co ty sobie wyobrażasz? Dlaczego nie informujesz mnie o takich istotnych sprawach, ja też muszę się przygotować

-Nie byłem na to gotowy, teraz już jestem więc się dowiedziałam.

-To za mało. Nie możesz mnie tak zbywać.

-Wybacz, sprawa jest bardzo poważna i nie mogłem się rozpraszać.

-Jak bardzo poważna? Przecież to zwyczajowa wizyta jaką każdy nowy król składa we wszystkich z prowincjach. To żadna tajemnica i powinnam znać jej termin dużo wcześniej.

-Ta wizyta nie będzie zwyczajna.

-Co przez to rozumiesz?

Tym razem ona nie zamierzała ustąpić. Musi jej wreszcie wszystko wyjaśnić. On także nie zamierzał więcej się ukrywać.

-Właściwie możesz już się dowiedzieć – powiedział – To będzie jego ostatnia wizyta. Dzisiaj przekaze mi swoją władzę.

Gdyby piorun z bezchmurnego nieba uderzył przed nią nie byłaby bardziej zaskoczona. Podejrzewała swojego męża o jakieś próby bojkotowania projektów króla, sprzeciwianie się jego decyzjom, bierny opór. Próba przejęcia władzy nie przyszła jej do głowy. nawet w najśmielszych przypuszczeniach. To chyba jakiś żart,

-Chyba nie mówisz poważnie – powiedziała niepewnie – wasze prawo tego nie przewiduje, nie ma takie możliwości ...

-Miałem powiedzieć ci o tym dopiero przed wyjazdem, skoro naciskasz więc dobrze powiem ci teraz. Nasze prawo jest skostniałe i nie przystaje do wyzwań współczesnego świata. Abdykację lub usunięcie króla jednak przewiduje i to mi na początek wystarczy, zanim dokonam zmian, Najlepszym dowodem, że jest źle był wybór takiego słabego króla, który nie ma własnego zdania i nie jest w stanie nic zrobić. Nie zamierzam się biernie przyglądać jak Mitranator niszczy nasz kraj. Alatyda potrzebuje silnego władcy, który poprowadzi ją ku przyszłości o jakiej nikomu się dotąd nie śniło. Ja będę takim władcą. Większość przywódców tak uważa i wyraziła swoje poparcie. Słaby Dzisiaj zażądają od Mitranatora by zrzekł się korony i władzy. Wówczas ja jako ten, który zdobył największą ilość głosów obejmę tron i dokonam tego czego on nigdy by dokonał.

Anna patrzyła na niego z przerażeniem.

-Jednak mówisz poważnie, naprawdę chcesz przejąć władzę. Ale po co w taki razie wiązałaś się ze mną?

-Los naszego świata i jego mieszkańców jest w moich rękach i nie mogę ich zawieść. Prawa ustalili ludzie i człowiek czyli ja, je zmieni. Będę królem a ty będziesz królową. Zapoczątkujemy nową dziedziczną dynastię, która zmieni świat na lepsze.

Poczuła jak grunt usuwa się jej spod nóg. Kalhan miał rację a ona mu nie uwierzyła. Nawet nie starała się informować Hiady o tym co dzieje się w Umingii. Tym bardziej, że nic nadzwyczajnego się nie działo, Była o tym przekonana. nie miała pojęcia, że sprawy zaszły tak daleko. Hiada chyba też niczego podejrzanego nie zauważyła. Rzeczywistość zwała ją z nóg. Co robić? Co robić?

„W co ja się wpakowałam?” - pomyślała niemalże z rozpaczą.

-Ale ja nigdy nie chciałam być królową – jęknęła – wolę spokojne życie. Może jeszcze nie jest za późno, może lepiej przedstawić królowi swoją wizję reform w kraju i zażądać ich realizacji. Przecież ulepszać świat można na różne sposoby nie niszcząc dotychczasowego porządku.

-To właśnie zamierzamy dziś zrobić, przedstawimy Mitranatorowi swoją wizję zmian i zażądamy jej realizacji. Jako moja żona musisz mnie wspierać.

Zabrzmiało to jak groźba, ton jakim mówił nie pozostawiał złudzeń, sprawy zaszły za daleko i dalsze perswazje nie przyniosą rezultatu.. Opór stał się bezcelowy.

-Oczywiście, będę cię wspierać w drodze do ulepszania świata – powiedziała.

Gdy wyszedł zaczęła szybko zastanawiać się jak zapobiec tragedii. Najlepiej byłoby gdyby król odwołał swoją wizytę i nie dotarł do Umingii. Może jeszcze zdąży go ostrzec. Zaczęła szukać swojego komunikatora by porozumieć się z Hiadą lub Kalhanem, gdy go znalazła okazało się, że jest nieaktywny. Pozostałe trzy będące na wyposażeniu domu także nie działały. Widocznie Hiaron obawiał się jej reakcji i zabezpieczył się dezaktywując łączność.

„Co robić?” - powtarzała w myślach. Rozważała możliwość natychmiastowego wyjazdu do Erydonu,, nie zdążyła. Wkrótce zjawili się przyjaciele rodziny, zapewne przysłani przez Hiaroną i pozostali w domu do wieczora więc o ucieczce nie mogło być mowy.

„Może nie jest tak źle jak by się wydawało – uspokajała się w duchu– może jeszcze pójdzie po rozum do głowy i zaniecha swoich głupich planów.”

Sama w to nie wierzyła. Był zbyt pewny swojej racji i niewątpliwie nie działał sam. Od dawna musiał wszystko przygotowywać. Jak mogła niczego nie zauważyć i pozwolić się tak zwodzić? A teraz nie ma wyjścia musi ubrać się w reprezentacyjny strój i dołączyć do komitetu powitalnego, który miał być jednocześnie komitetem pożegnalnym. Może nawet tak będzie lepiej, może na miejscu łatwiej będzie zapanować nad sytuacją.

Gdy Hiaron przyjechał po nią była już gotowa i uśmiechnięta.

-Mam nadzieję, że dopracowałeś plan w szczegółach i obejdziesz się bez niepotrzebnych przepychanek – powiedziała obawiając się spytać wprost co będzie jeśli Mitranator odmówi podpisania abdykacji. Miała cichą nadzieję, że jeśli ją podpisze to wróci do Erydonu a wówczas sprawa się wyjaśni, dojdzie do jakie-

gość procesu i przywrócenia dotychczasowego porządku.

– Wolałabym by zmiana odbyła się szybko i spokojnie - dodała.

-Wszystko mam pod kontrolą – odpowiedział – na pewno będziesz zadowolona. Będziesz najpiękniejszą królową na Nakarunie.

Nie zabrzmiało to dobrze, rzeczywistość okazała się znacznie gorsza od przypuszczeń.

„O nie, na pewno nią nie będę” - pomyślała, powiedziała zaś tajemniczo:

-Królowanie może być interesujące.

Dłużej nie mieli czasu rozmawiać, gdyż było już późno, on jeszcze musiał włożyć strój reprezentacyjny, dopiero wówczas mogli udać się do siedziby władz Umingii. Tam czekali już na nich inni członkowie Zespołu Zarządzającego obojga płci, niektórzy sami, niektórzy z małżonkami. Anna rozejrzała się, nigdzie nie zobaczyła ani króla ani jego dworzan, zauważyła natomiast dwóch doradców z innych prowincji.

„Może nie wszystko stracone, może nie dotarł do Umingii?”- pomyślała.

Gdy wszyscy zajęli miejsca wokół okrągłego stołu wprowadzono króla i to odebrało jej wszelką nadzieję na rozwiązanie problemu. Z nieruchomą twarzą bez słowa patrzyła na sceny, o których chciałyby jak najszybciej zapomnieć.

Mitranator szedł bez dworzan, w uroczystych szatach z łańcuchem na piersiach i królewska pieczęcią w dłoni. Szedł z podniesioną głową i mogłoby się wydawać, że wszystko jest zgodne z tutejszym porządkiem gdyby nie czterech uzbrojonych żołnierzy idących obok niego. Posadzono go na wolnym, przygotowanym dla niego miejscu, a Hiaron z wyższością rzekł:

-Witaj królu, dobrze wiesz, że wybrano ciebie wbrew wszelkiej logice i zdrowemu rozsądkowi, dzięki głosowi organizacji, którą powinno się jak najszybciej zdelegalizować. Jesteś niegodny tego stanowiska, dlatego nie możemy pozwolić byś je dłużej zajmował. Nieistotne czy odejdziesz z własnej woli czy z woli narodu, zapewniam cię, że odejdziesz.

Jeden z uczestników spotkania położył przed coraz bardziej zdenerwowanym Mitranatorem jakiś dokument i rylec.

-Oto twoja rezygnacja i przekazanie władzy nad wojskiem – powiedział wciskając mu w dłoń rylec – podpisz ją a zachowasz życie a nam ułatwisz procedurę przejścia władzy w całym kraju przez twojego następcę.

-Nie zrobię tego – odpowiedział - zostałem wybrany zgodnie z odwiecznymi ustaleniami i nie zrzekę się swoich praw. Nie możecie zarzucić mi niczego co dyskwalifikowałoby mnie jako króla, doskonale to rozumiecie, dlatego próbujecie zmusić mnie siłą. Mój ewentualny następcą nie jest już wolny nie może zająć mojego miejsca, tak głoszą przepisy.

-Przepisy to puste słowa– odezwał się Hiaron – i zamierzamy je zmienić, brak twojej zgody i mój

związek temu nie zapobiegnie, najwyżej trochę utrudni więc nie upieraj się tylko podpisz.

-Dobrze wiecie, że nigdy tego nie zrobię, jestem prawowitym władcą, wy sprzeniewierzacie się krajowi. Ty chcesz zdobyć królewski diadem, jesteś zbyt słaby by ci się to udało. Nawet gdybym to podpisał to nastąpiłoby to pod przymusem i nie miałyby mocy prawnej, alatydzcy żołnierze wiedzą czyich rozkazów mają słuchać.

-Na pewno nie twoich. Wojska stacjonujące w Umingii, Kotii i Gremii już wykonują moje polecenia, gdyby było inaczej czy siedziałbyś tu pozbawiony obrony?

-Jesteś buntownikiem, łamiesz wszelkie zasady naszego istnienia. Pogódź się z porażką, przegrałeś wybory i przyjmij to z godnością. To ja zdobyłem zaufanie większej ilości doradców i to mnie koronowano. Bunt tego nie zmienia. Żaden buntownik jeszcze nie uniknął kary.

-Na razie to tobie grozi kara i to najwyższa. W dodatku kłamiesz, nie pokonałeś mnie. To te bezsensowne przywileje dające FERZE prawo głosu zrobiły z ciebie nibywładcę. Ja zrobię wszystko by tę podstępą i funkcjonującą ponad państwem organizację rozwiązać. To będzie pierwsza moja decyzja po przejęciu władzy. Teraz podpisz, zginiesz jeśli nie podpiszesz.

-Jaka mam gwarancję, że nie zabijecie mnie jeśli podpiszę?

-Masz moje słowo.

-Słowo buntownika. To za mało. Zabiliście moją ochronę i moich dworzan zabijcie i mnie, nigdy tego nie podpiszę.

Hiaron wstał i podszedł do Mitranatora.

-Taki jesteś bohaterski?. Więc niech będzie jak chcesz. Zabijemy cię jeśli nie masz odwagi żyć i tylko od ciebie zależy czy umrzesz szybko czy trochę to potrwa. Masz czas do jutra, jeśli nie podpiszesz rezygnacji przywiążemy cię w komorze z kogurcami, zjedzą cię żywcem.

Anna wzdrygnęła się, takiego oblicza swojego męża jeszcze nie poznała. O wysłaniu kogoś na śmierć mówił z takim spokojem jak o wycieczce krajoznawczej. „Nie to nie może być prawda, to nie dzieje się naprawdę” - myślała, niestety to działo się naprawdę. Jak mogła się tak pomylić, jak to możliwe, że człowiek, z którym się związała okazał się potworem? Był porywczy, zbuntowany, nie on jeden, każdy ma swoje wady, przecież nic nie wskazywało na jego zbrodnicze plany.. Najgorsze w tym wszystkim było to, że nie mogła nic zrobić. Była sama, w otoczeniu zauszników Hiarona, którzy oczekiwali od niej lojalności, a ona nie zamierzała jej im zapewnić. Oczywiście otwarty sprzeciw nie miał sensu, nie chciała skończyć jako przekąska jakichś tam kogurców, nie chciała też dopuścić by przekąską stał się Mitranator, tylko jak? Do głowy przychodziła jej jedna myśl – uciec stąd, uciec jak najprędzej i zawiadomić o wszystkim przyjaciół. W głowie kłębiły się różne pomysły, większość nie mających szans realizacji. Wiedziała jedno, aby jakkolwiek plan ucieczki się powiódł należało zmylić przeciwników i udawać ich sojusznika. Opanowała wstręt jakim napełniła ją postawa Hiarona i uśmiechając się zwróciła do zniewolonego władcy:

-Zastanów się królu czy nie lepiej podporządkować się woli ludzi i podpisać rezygnację. Opór nie wróci

życia twoim ludziom a zabierze je tobie. Jestem przekonana, że Zgromadzenie nie wyda na ciebie wyroku jeśli wypełnisz jego nakaz.

Hiaron popatrzył na nią z zadowoleniem.

-Wiedziałem, że mam bardzo mądrą żonę – powiedział – oczywiście, nie wykonamy kary śmierci jeśli posłuchasz jej rady. Dla dobra nas wszystkich nie stawiaj oporu.

Mitranator spojrział na Annę z nienawiścią.

-Nie wiem kim jesteś ani skąd tu przybyłaś – warknął - i nie masz prawa mówić mi co mam robić.

-Pochodzę z bardzo daleka – odpowiedziała - zostałam częścią tego świata z własnej woli, zależy mi na jego pomyślnym rozwoju i dobru ogółu a w tej chwili dla dobra ogółu i własnego powinienes to podpisać dokument.

-Jesteś taka sama jak oni, podstępna i fałszywa.

-Czy warto umierać dla władzy?

-Nie chodzi o władzę tylko praworządność, nie wiem z jakiego świata pochodzisz, ale nie masz honoru jeśli tego nie rozumiesz.

-Cóż to za honor ginąć dla władzy.

-Powiedz to Hiaronowi, to on zginie chcąc przejąć władzę.

-Na razie nic na to nie wskazuje a twoje życie jest zagrożone.

Wymianę poglądów przerwał Hiaron.

-Dosyć już się nagadaliście. Masz czas do jutrzejszego wieczoru na zmianę poglądów, na twoim miejscu posłuchałbym dobrej rady.. Zabrać go!

Wyprowadzono Mitranatora a pozostali zaczęli naradzać się nad dalszymi działaniami. Wszystko było już jasne, przywódcy trzech prowincji, Umingii, Kotii i Gremii zawarli przymierze pod wodzą Hiarona mające na celu obalenie dotychczasowego porządku i przejęcie władzy w całej Alatydzie. Do tej pory udało się im podporządkować sobie wojsko stacjonujące na ich terenie co pozwoliło na przejęcie kontroli nad tymi prowincjami. Opanowanie całego kraju było większym wyzwaniem. Pozostające do dyspozycji króla pozostałe siły zbrojne były zbyt duże by można było je szybko pokonać, wymyślono więc ten podstęp. Potajemne uwięzienie Mitranatora w czasie jego zwyczajowej wizyty w Umingii, wymuszenie na nim abdykacji i przekazania Hiaronowi władzy nad wojskiem mogło zmylić i pozwolić podporządkować sobie przynajmniej jego część a to wyrównałoby siły. Plan okryty był tajemnicą i aby się udał należało działać szybko.

-Co jeśli się nie zgodzi i nie podpisze? - pytał jeden ze zgromadzonych – jeśli nie wróci za dwa, trzy dni zorientują się, że coś nie tak i wyruszą na nas. Nasze siły mogą okazać się za małe.

-Jest tchórzem, podpisze – mówił Hiarom – a jeśli nie, podrobimy jego podpis, mamy pieczęć więc może w lokalnych jednostkach się nie zorientują. Potrzebne jest nam przejęcie jeszcze dwóch prowincjonalnych jednostek i możemy zwyciężyć.

-Dowódcy jednostek mają wzory podpisu, taka decyzja wzbudzi podejrzenia i na pewno sprawdzą zgodność elektronicznie.

-W takim razie musimy go zmusić zanim ktokolwiek się dowie o zatrzymaniu. Jeśli nie przejmujemy tych jednostek będziemy musieli prosić o pomoc Zariata a wolałbym tego uniknąć. Jest po naszej stronie to pewne, jednak obca interwencja mogłaby być źle widziana.

-Gdybyś mi nie przeszkodził - wtrąciła Anna – na pewno przekonałabym go bez stosowania środków przymusu. Może udałabym się tam gdzie jest przetrzymywany i spróbowała jeszcze raz?

-Doceniam twoje wsparcie, ale prowincjonalne więzienie nie jest miejscem dla ciebie. Siedzi sam w głębokim dole i musiałabyś do niego zejść a ty jesteś zbyt delikatna by sobie poradzić.

-Nie doceniasz mnie, chyba jest tam jakieś wejście skoro jakoś go tam umieściliście.

-Wepchnęliśmy go, nie chciałabyś sama się tam wpychać. Poza tym w mojej ocenie wcale nie był skłonny cię wysłuchać. Posiedzi w ciemności bez jedzenia w sąsiedztwie zgłodniałych kogurców to zmieni zdanie.

-A jeśli te kogurce tam są to rzeczywiście nie jest miejsce dla mnie – skrzywiła się na sama myśl o towarzystwie jakichś krwiożerczych zwierzaków.

-Też tak uważam.. Mitranatorem zajmiemy się jutro, niech siedzi i rozmyśla Dzisiaj mamy ważniejsze sprawy. Musimy przygotować się do akcji zbrojnej, rozmieścić siły dopóki nikt o nas nie wie. Oto plany i przydział zadań.

Każdy z uczestników spotkania otrzymał konkretne zlecenie i musiał je wykonać do jutra, a to wymagało pracy w terenie. Hiaron także miał udać się do głównej jednostki wojskowej i tam zorganizować natarcie.

-Mogę jechać z tobą? – spytała w nadziei, że się nie zgodzi.

-Najlepiej będzie jeśli wrócisz do domu. Mam bardzo dużo do zrobienia i będę nocował w koszarach, to nie jest miejsce dla ciebie

-Tak uważasz? Pewnie tam też są te kogurce więc wrócę rzeczywiście do domu.

Na razie sprawy układały się po jej myśli. Wróciła do domu sama i chyba przekonała wszystkich o swojej lojalności. Udając zaangażowanie liczyła na uspienie czujności Hiarona. Trochę się przeliczyła. Jednak nie ufał jej do końca gdyż w dalszym ciągu wszystkie dostępne jej komunikatory nie działały. Miało to, co prawda, również dobre strony - nie mógł jej zdalnie kontrolować.

Ponieważ o zawiadomieniu kogokolwiek nie mogło być mowy musiała się stąd jak najszybciej wyrwać. Zaraz po powrocie zaczęła przygotować swoją ucieczkę. Zamierzała też uwolnić Mitranatora i głównie

dlatego tak usilnie dociekała gdzie go uwięziono. Tyle ile się dowiedziała wystarczyło by mogła zlokalizować miejsce jego pobytu.. Nie na próżno spędziła mnóstwo czasu na wycieczkach krajoznawczych i zapoznawaniu się z prowincją. Jeszcze w domu Hiady studiowała mapy Erydonu Umngii i innych regionów kraju, orientacja w terenie nie powinna sprawiać jej trudności. Trochę gorzej wyglądała sprawa samej realizacji przedsięwzięcia. Wiedziała jak dotrzeć do więzienia i do owego dołu, o którym jej opowiedano cociąz nigdy tam nie była. Więzienie było w pełni zautomatyzowane, obsługiwane tylko przez jednego strażnika, o czym jej mówiono. Od jakiegoś czasu stało puste, sadzano tam tylko drobnych złodziei i tylko na kilka dni a w ostatnim czasie nie było takich przypadków. Natomiast ów dół był właściwie zażytkiem pochodzącym z czasów wojny domowej, o której opowiadał im Kalhan. Znajdował się na uboczu i obecnie nikogo tam nie wolno było umieszczać, nie miał więc specjalnej ochrony. Wepchnięcie tam króla było wyrazem najwyższej pogardy.

Anna nie wiedział jak wygląda to miejsce, słyszała tylko, że nie można się z niego wydostać samemu więc na wszelki wypadek zrobiła długą linę, ze splecionej pościeli i ubrań, żadnych innych tkanin nie używano w Alatydzie. Tak przygotowana zamierzała poczekać do nocy by wyruszyć do więzienia i na miejscu opracować dalszy plan.

„Dobrze, że Hiaron nie będzie nocować w domu, nie będę musiała go usypiać i związywać” - myślała.

Nie wszystko szło gładko, przed wieczorem odwiedził ją Agawor. Przyszedł niezapowiedziany i niemalże nakrył ją na zwijaniu liny. Ledwie zdążyła schować ją w garderobie i narzucić na siebie domową tunikę by ukryć pod nią strój podróżny. „Jeszcze tylko jego tu brakowało – pomyślała. - Hiaron na pewno go na mnie nasłał i muszę się szybko go pozbyć w przeciwnym razie mogą być kłopoty””.

Nie pomyliła się. Gdy się przywitani od razu powiedział:

-Hiaron polecił mi sprawdzić czy niczego nie potrzebujesz.

-Miło, że o mnie myśli. Dzisiejszy dzień był taki absorbujący.

-Pozwolisz , że dotrzymam ci towarzystwa.

-O chętnie, a nie jesteś potrzebny w garnizonie?

-Na razie nie, potem do nich dołączę.

Usiadł w reprezentacyjnym pomieszczeniu. Nie miała wyjścia, musiała przez jakiś czas zabawić go rozmową. Rozmawiali o wszystkim i niczym, czas się dłużył, Anna zaczęła obawiać się o powodzenie swojego przedsięwzięcia. Musiała się go jakoś pozbyć. Zaczęła udawać oznaki cierpienia.

-Widzę że jesteś zmęczona -rzekł

-O tak, w dodatku zaczęła boleć mnie głowa. Za dużo wrażeń. A ty zamierzasz tu nocować? - spytała złośliwie.

Zmieszał się i szybko rzekł:

-Oczywiście nie.. Pożegnam się więc.

Odetchnęła z ulgą gdy wyszedł, nie był to jednak koniec przeciwności, musiała zmierzyć się z jeszcze jedną przeszkodą. Okazało się, że przed domem stał jakiś zakapturzony człowiek, z którym Agawor zamienił kilka słów zanim odjechał. Mógł to być albo zwykły przechodzień albo strażnik zaangażowany do jej pilnowania, tak czy inaczej należało się go pozbyć.

Pracując w nudnej bibliotece naczytała się książek i naoglądała filmów o sposobach walki wręcz, ponadto dla urozmaicenia prozy życia kilka razy w tygodniu uprawiała biegi i uczestniczyła w szkoleniach samoobrony, teraz zamierzała wykorzystać zdobytą wiedzę i umiejętności.

Gdy noc się wypełniła zdjęła zewnętrzne okrycie, wzięła w rękę nieczynny komunikator i korzystając z nieuwagi pilnującego jej człowieka uderzyła go kilka razy w głowę pozbawiając przytomności. Nieprzytomnego zaciągnęła do korytarza, związała i zakneblowała. Teraz mogła już uciekać. Zanim wyszła spojrzała po raz ostatni na samosprzatający się dom i zrobiło jej się przykro. Przyzwyczała się już takiego życia i nie myślała, że tak właśnie skończy się jej związek z Hiaronem. Popatrzyła na rodowy diadem, jaki nosiła na wszystkich oficjalnych wyjściach, niezwykle piękny i kosztowny, zastanawiała się czy ma prawo zabrać go ze sobą, ostatecznie tego nie uczyniła. Należał do matki Hiarona niech więc zostanie w jego rodzinie.

Zaopatrzona w komunikator, pozostała, po związaniu nieznajomego, część liny oraz zapasowy płaszcz opuściła to miejsce by więcej do niego nie wrócić.

Rozdział XI

Dotarcie w okolice więzienia nie sprawiło jej trudności. Był środek nocy i Umingia zaczynała żyć nocnym życiem. Liczne wehikuly przemierzały ulice wioząc ludzi do przestrzeni publicznych, gdzie mieszkańcy organizowali jak zwykle spotkania towarzyskie nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego dzieje się na szczytach władzy i nie spodziewając się katastrofy jaka zawisła nad ich światem. Dla niej była to okoliczność pomyślna gdyż jej pojazd w środku nocy nikogo nie dziwił. Wzięła ten, którym poruszała się zazwyczaj i nie miała obiekcji wiedząc, że go już nie zwróci. Ucieczka stąd i ratowanie króla wystarczająco usprawiedliwiały tę kradzież. Zaparkowała w znacznej odległości od miejsca przeznaczenia i dalej ruszyła pieszo, musiała rozeznac się w terenie i sprawdzić co się da zrobić.

Budynek więzienny był niewielki, dobrze oświetlony. Przez przezroczyste kopuły, pełniące rolę okien, w niebo strzelały snopy niebieskawego światła a świetlne listwy na ścianach rozjaśniały całą okolicę. Należało ominąć budynek szerokim łukiem i poszukać miejsca uwięzienia Mitranatora. Poznała je od razu chociaż nie było oświetlone, bowiem gdzieś w oddali majaczyła sylwetka spacerującego człowieka, zapewne strażnika. I to pozbycie się jego było największą trudnością.

„Jeśli ja go widzę to on widzi mnie - pomyślała i natychmiast opadła na ziemię – muszę podczołgać się i obezwładnić go tak by nie krzychał.”

Podpełzła możliwie najbliżej i przyczaiła się czekając na dogodny moment.

Mężczyzna spacerował wyraźnie znudzony, zapewne nie pamiętał czasów kiedy w dole umieszczono kogośkolwiek. Nikt nie przewidywał ataku z zewnątrz, o uwięzieniu wiedzieli tylko zaufani ludzie, zadaniem

strażnika było raczej pilnowanie by więzień sam się nie uwolnił. Więzień był spokojny, nie próbował żadnych sztuczek, strażnik chodził więc bezmyślnie to w jedną to w drugą stronę odganiając w ten sposób sen.

Anna początkowo zamierzała skoczyć mu na plecy i w tak go powalić, tak jak to widziała w wielu filmach, szybko zrezygnowała z tego pomysłu. Był od niej większy i silniejszy, raczej nie dałaby rady. Poczekała więc gdy będzie odwrócony do niej tyłem i podczołgawszy się chwyciła go za kostki i pociągnęła do siebie. Element zaskoczenia działał na jej korzyść. Zdezorientowany, niespodziewający się ataku mężczyzna z cichym jękiem runął na twarz, ona jednym susem wskoczyła mu na plecy i zaczęła uderzać go w kark i głowę podobnie jak poprzednio, nieczynnym komunikatorem. Gdy stracił przytomność sprawdziła tylko czy żyje a upewniwszy się, że oddycha związała go i zakneblowała.

„Dzisiaj to już drugi - pomyślała - mogę teraz poszukać więźnia”.

Rzeczywiście siedział w dość głębokim dole, oparty o ścianę. Od góry zabezpieczała go kraty, którą dało się łatwo odsunąć ponieważ nie miała zamka. Pozbawiony swoich atrybutów król znajdował się na dole, by go odwiązać należało wejść do środka.

-Kim jesteś? – spytał zdziwiony słysząc jak mocije się z kratą.

-Jestem Anna – odpowiedziała - to ja namawiałam cię do podpisania rezygnacji, Robiłam to by zmylić czujność. Tu dzieje się coś złego i jak najszybciej musisz dotrzeć do swoich wojsk i zorganizować obronę. Hiaron przejął kontrolę nad wojskiem trzech prowincji i zamierza zdobyć władzę w całej Alatydzie. Nie obawiaj się, to nie jest podstęp. Zaraz ci pomogę i razem wynosimy się stąd.

-Mam ci wierzyć?

-Wolisz zostać w tym dole? .Ja w każdym bądź razie zmywam się jak najdalej od tego miejsca. Potem zawiadomię FERĘ. Więc jak? Mam cię uwolnić czy nie? Pospiesz się z decyzją bo czas ucieka.

Wybór był raczej oczywisty. Anna przywiązała linę do kraty po czym wskoczyła do dołu i rozcięła więzy. Gdy już oboje znaleźli się na powierzchni podeszła do strażnika i zabrała mu broń. Odzyskał już przytomność i miotał się jęcząc straszliwie. Początkowo chciała mu przyłożyć komunikatorem jeszcze raz, szybko zrezygnowała z tego pomysłu - przecież nie bije się leżących! Związała go tylko mocniej sznurem i wepchnęła do rowu.

-Do rana cię znajdą – powiedziała.

-Co teraz? - spytał Mitranator.

-Niedaleko mam pojazd, musimy odjechać jak najdalej zanim zorientują się co się stało.

-Nie zabiłaś go, to dobrze, chociaż teraz może się uwolnić i sprowadzić pomoc.

-Zaryzykujemy. Nie mam zamiaru naśladować tych, którzy zabili twoich dworzan i ochronę. Okazalibyśmy się takimi samymi łotrami jak oni. Dobrze go związałam, sam się nie uwolni. Wezmę tylko jego broń.

Pojazdy w Alatydzie były elektryczne i nie poruszały się zbyt szybko a więzienie położone było na peryferiach prowincji. Aby dotrzeć do Erydonu trzeba było przejechać całą Umingię, mieli więc długą drogę do pokonania, dłuższą niż jej się wydawało.

Początkowo jechali głównym traktem, chcąc dostać się do środkowej części prowincji, Erydon bowiem leżał po jej przeciwnej stronie niż więzienie. Następnie szybko włączyli się w kolumnę wyjeżdżających z centrum pojazdów by w ten sposób dotrzeć do granicy i wydostać się z terenu nadzorowanego przez służby umingiańskie.. Nie ujechali daleko gdy w pewnym momencie kolumna zatrzymała się. Ludzie zaczęli wychodzić z pojazdów i sprawdzać co się dzieje.

-Włóż ten płaszcz – powiedziała Anna podając mu ubiór, który na wszelki wypadek zabrała z domu – jesteś brudny i obdarty od razu wzbudzisz podejrzenia, ja zobaczę co się stało.

-Wiem co się stało, na pewno już nas szukają – odpowiedział niepewnym głosem – tutaj nigdy nie ma przestojów w ruchu. Strażnik musiał kogoś zawiadomić.

-Może tak, może nie, Hiaron też mógł sprawdzać co się ze mną dzieje i dowiedział się, że uciekłam. Może jeszcze nie wie, że jesteś ze mną. Musimy poszukać innej drogi.

-Nie ma innej drogi, złapią nas – w głosie Mirtanatora słychać było rezygnację.

-Zawsze jest inna droga, pojedziemy tą boczną.

-Ona prowadzi do przestrzeni publicznej! Tam nie można poruszać się pojazdem.

-Trudno, nie mamy wyboru, ukryjemy się gdzieś

-Tam nie ma się gdzie ukryć.

-Coś znajdziemy.

Nie czekając na jego akceptację powoli, by nie wzbudzać podejrzeń skręciła w boczny trakt i wmieszała się w inne pojazdy jadące w tym samym kierunku. Był to manewr zbawienny. Mitrator niestety miał rację, to ich poszukiwały służby porządkowe blokujące trasę wyjazdową z Umingii. Właściwie szukano tylko Anny, o uwolnienie króla nikt jej jeszcze nie podejrzewał.

Weszli do podziemnej strefy, było to wielki plac otoczonym licznymi galeriami przeznaczony tylko dla pieszych. Musieli zostawić swój pojazd na miejscu postojowym i dalej poruszać się na własnych nogach udając zwykłych przechodniów, którzy mimo późnej pory spacerowali deptakami. Tłum stopniowo się rozrzedzał więc pośpiech był jak najbardziej wskazany.

Szli w milczeniu w miarę szybko, kierując się w stronę tuneli wentylacyjnych doprowadzających powietrze do podziemnych galerii. Anna dowiedziała się o ich istnieniu przypadkiem, w czasie jednej z wycieczek poznawczych. Zauważyła wówczas wąską szczelinę w jednej ze ścian. Trudno ją było dostrzec gdyż znajdowała się we wnęce, w bocznej jej części przysłonięta wystającym fragmentem muru. Po powrocie sprawdziła na planach miasta dokąd prowadzi i dowiedziała się, że istnieje cały system tuneli wentylacyjnych, otwierających się z jednej strony takimi właśnie szczelinami i wychodzących daleko poza zabu-

dowaniami. Postanowiła teraz skorzystać z tej drogi.

Chcieli dostać się na zaplecze galerii tam bowiem w bocznych korytarzach umieszczano wejścia do tuneli tak by były niewidoczne z części centralnej. Pozwalało to na wejście do nich bez zwracania czyjejs uwagi. Tak też postanowili zrobić. Od czasu do czasu musieli zatrzymać się, by zorientować się w terenie i wówczas udało im się usłyszeć rozmowę, z której jasno wynikało, że służby poszukują skradzionego pojazdu i młodej kobiety.

-Na razie nie wiedzą o tobie – mruknęła - nie będą zwracać uwagi na dwie osoby co daje nam przewagę.

Ruszyli znowu.

-Musimy uważać – syknęła Anna – tam coś się dzieje. Chyba pojawili się strażnicy.

Rzeczywiście w oddali zrobiło się jakieś zamieszanie. Grupa ludzi zebrała się wokół kogoś kto wyraźnie o coś wypytywał. Nie ulegało wątpliwości, poszukiwania rozpoczęły się już wszędzie. Niemalże w ostatniej chwili udało im się dotrzeć do bocznego korytarza z wejściem do tunelu i niezauważonym przez nikogo ukryć w jego wnętrzu. Zaraz potem usłyszeli czyjeś kroki a biegnący dowódca straży krzyczał:

-Jest ich dwoje szukać kobiety i mężczyzny. Muszą tu być, zostawili swój pojazd.

Nie zauważył gdzie skryli się zbiegowie, minął słabo widoczne wejście do kanału wentylacyjnego i położył w stronę wypytyjących ludzi innych strażników.

Tunel, gdzie się skryli, był wąski i niski, z niemałym trudem przeciskali się pomiędzy ścianami. Była to jedyna droga mogąca wyprowadzić ich na zewnątrz.

-Co potem? - spytał Mitranator. - Co zrobimy gdy wydostaniemy się na powierzchnię? Wiedzą o nas obojgu, na pewno obstawili wszystkie drogi. Nie uciekniemy.

Anna skrzywiła się. Czyżby Hiarion miał rację nazywając swojego politycznego przeciwnika kiepskim strategiem? Co to za król bez woli walki o wolność? Może byłby dobry w spokojnych czasach, w sytuacjach kryzysowych raczej się nie sprawdzi.

-Jeszcze nas nie złapali – odpowiedziała nieco zniecierpliwiona – jest noc, jeśli będziemy cicho mogą nas nie zauważyć i do rana dotrzemy do granicy.

Mitranator był niskim, bardzo szczupłym mężczyzną, który pierwszą połowę życia miał już za sobą. Szybko też dała znać o sobie jego słaba kondycja fizyczna. Ucieczka zmęczyła go i zaczął ciężko dyszeć. Zdrowie też miał nienajlepsze, odczuwał silny ból w lewym kolanie przez co mocno kulał. Nie było wyjścia musieli odpocząć. Kanał wentylacyjny w kilku miejscach tworzył komory z szybem wyprowadzającym, które były szersze niż jego reszta. Mogli więc usiąść w jednej z nich i załapać oddech. Tak też uczynili.

-Dlaczego to robisz? – spytał Mitranator – jesteś żoną uzurpatora, popierałaś go gdy kazano mi podpisać rezygnację.

-Tylko pozornie – odpowiedziała – ja popieram tylko własne ideały, a to co się tam działo było z nimi sprzeczne. Nie wiedziałam nic o planach przejęcia władzy, nie wtajemniczył mnie w nie, gdyby to zrobił na pewno starałabym się im zapobiec. Gdy się dzisiaj rano dowiedziałam było już za późno, zostałeś uwięziony a ja musiałam uczestniczyć w tej farsie udając sojusznika. Chciałam w ten sposób uśpić jego czujność co częściowo mi się udało. Nie tylko ja niczego podejrzanego nie dostrzegłam. Przecież Umingia jest częścią Alatydy, Służby królewskie powinny mieć nad wszystkim jakąś kontrolę.

-Powinny i mają, ale każda prowincja ma dużą niezależność i własne służby, które podlegają Zespołom Zarządzającym. Nie wiem jak doszło do takiej zdrady, wiem jedno - musiała być planowana od bardzo dawna.

-Nie zdziwiłabym się gdyby tak było.

-Musiało tak być. Nie zdążyliby zorganizować tego wszystkiego w krótkim czasie. Na pewno spiskowali jeszcze przed elekcją, byli bardzo ostrożni i nikt nic nie podejrzewał. Wybrali dobry moment na takie działanie, zamieszanie związane z kampanią wyborczą w prowincjach ułatwiało ukrycie rzeczywistych intencji

-Jak was pojmano?

-Przyleciałem królewskim sterowcem z czterema dworzanami i czterema ludźmi z ochrony. osobistej To standardowa obsada. W czasie zwyczajowych wizyt króla jakie składa zaraz po obiorze w poszczególnych prowincjach nigdy nie uczestniczy więcej osób towarzyszących. Na platformie startowej powinna na nas czekać umingiańska ochrona a zamiast tego pojawili się żołnierze i zastrzelili wszystkich oprócz mnie gdy tylko znaleźliśmy się na płycie. To było straszne, musiałem patrzeć jak moi towarzysze jeden po drugim padają na ziemię bez życia. Mnie oszczędzili ponieważ byłem im potrzebny. Zamknęli mnie w budynku lokalnych władz, i nawet dobrze się ze mną obchodzili. Zostawili nawet insygnia królewskie. Resztę już znasz.

Pomyślał chwilę i jęknął:

-Ostatecznie zabrano mi łańcuch i pieczęć. Jak się pokażę w pałacu bez nich?

-Insygnia to nasz najmniejszy problem – szepnęła – cicho, słyszę coś na górze.

Lekkie stukanie wkrótce zmieniło się w tupot, duża grupa ludzi w ciężkich butach przebiegła ponad ich głowami. Kilku z nich zatrzymało się tuż nad kratką wylotową.

-Zostawili pojazd z strefie siódmej – mówił jeden – przeszukaliśmy całą, nie ma ich tam .

-Mogli przedostać się do podziemnymi łącznikami do innych, trzeba zabezpieczyć wszystkie. – powiedział inny– nie mogli uciec zbyt daleko, na pewno są w jednej z nich.

-To dziesięć stref, zajmie to nam cała noc.

-Więc bierzcie się do roboty. My obstawimy wszystkie wyjścia, nie mogą się wymknąć.

Głosy ucichły, kroki także się oddaliły i zapanowała cisza.

-Nie wiemy gdzie jesteśmy – szepnęła Anna – mamy szansę.

-Tak uważasz? Mam złe przeczucia.

-Przechucia nam nie pomogą, zwłaszcza te złe. Zabierajmy się stąd. Tunel niedługo się skończy i będziemy musieli wyjść na powierzchnię.

Wyjście z tunelu okazało się łatwiejsze niż przypuszczała, końcowa komora była duża i zaopatrzona w drabinkę umożliwiającą wspięcie się w górę komina wentylacyjnego. Z kratą zabezpieczającą także nie było problemu.

-Łatwo poszło – mruknęła gdy oboje opuścili podziemną kryjówkę.

-Istotnie łatwo – potwierdził jej towarzysz jakby niedowierzając.

Dalej już nie wyglądało tak łatwo. Znaleźli się na podmokłym terenie w pobliżu rzeki, już poza zabudowaniami, z dala od dróg wylotowych. Noc była jasna, rozgwieżdżona, oba księżycy dawały wystarczająco dużo blasku by nie brodzić w mroku. Zostawili już za sobą światła Umingii, ale od Erydonu dzieliła ich ogromna przestrzeń i tylko błękitna poświata wskazywała kierunek w jakim się znajdował. Pokonanie tej odległości bez środka transportu było nie lada wyzwaniem zwłaszcza, że musieli poruszać się grząskim gruntem unikając uczęszczanych szlaków. Kraina pokryta była niską twarolistną roślinnością, tylko brzegi rzeki porastały skupiska wysokich krzewów tworzące miejscami długie szpalery i tylko tam można było się ewentualnie ukryć.

-Nie dojdziemy do rana – rzekł Mitranator patrząc ze smutkiem w stronę światła – to duża odległość a ja kuleję i będę opóźniał. Może lepiej rozdzielmy się, ty idź szybciej sama i zawiadom kogo trzeba a ja jakoś sam dopełnę. Oddzielnie trudniej będzie też nas wysledzić.

Chociaż propozycja była atrakcyjna, nie mogła się na nią zgodzić. Nie po to ryzykowała życie uwalniając go by teraz zostawić go na pastwę losu. Był słaby i nieporadny, sam nie miał szans na ratunek.

-Pójdziemy razem, we dwoje bezpieczniej – zdecydowała – na razie nie widać nikogo z goniących, kiedyś dojdziemy. W razie czego ukryjemy się w zaroślach albo popłyniemy w górę rzeki. Teren jest nizinny prąd nie jest silny, jak będziemy mieć szczęście nie trafimy na wiry.

Nie upierał się, widocznie pewniej czuł się nie będąc sam. Ruszyli w kierunku rzeki by znaleźć się w strefie porośniętej wysoką roślinnością. Grunt stawał się coraz bardziej podmokły, nogi grzęzły po kostki w błoście nie mogli poruszać się szybko. Wkrótce też okazało się, że dalsze zbliżanie do rzeki wymaga brodzenia w wodzie po kolana co jeszcze bardziej opóźniałoby ucieczkę. Zmodyfikowali więc trasę i wrócili na skraj rozlewiska by iść po względnie twardym podłożu, nie oddalając się zbyt od brzegu. Bliskość wody dawała względne poczucie bezpieczeństwa: możliwość ugaszenia pragnienia i ukrycia się w gęstszej i wyższej niż gdzie indziej roślinności.

Szli wolno, tak jak pozwalały na to warunki środowiska i sprawność Mitranatora, Umingię została gdzieś daleko, a światła Erydonu zdawały się w ogóle nie przybliżać. Błękitna luna jak zakłeta trwała w miejscu

niweczając nadzieję na szybkie dotarcie do upragnionego celu. W dodatku dawało o sobie znać zmęczenie i brak snu. W pewnej chwili dostrzegli światła reflektorów unoszące się nisko nad ziemią i zmierzające w ich kierunku. Wyglądało to tak jakby dwa fragmenty światła oderwały się od zwartej poświaty nad Umngią i ruszyły ku nim.

-To zapewne dzejt zwiadowczy – jęknął król – rozszerzyli teren poszukiwań.

Światła zbliżały się w zastraszającym tempie, niskie buczenie nie dawało złudzeń – to ich szukają. Anna dała znak ręką i oboje błyskawicznie wdarli się pomiędzy zarośla i przywarli do grząskiego gruntu. Dzejt przeleciał kilka razy niedaleko nich oświetlając rzekę i rozlewisko po czym odleciał. Kryjówka okazała się całkiem dobra, nie zauważyli ich. Zrobiło się cicho, dla pewności jeszcze przez chwilę pozostali w ukryciu, dopiero gdy dalsze pozostawanie w nim straciło sens udali się w dalszą drogę. Musieli przyspieszyć, każda chwila zwłoki mogła kosztować ich życie. A droga stawała się coraz bardziej niebezpieczna. Co jakiś czas gdzieś w oddali nad horyzontem pojawiał się dzejt przeszukujący światłami teren, zmuszając ich do ponownego ukrywania się.

-Nie dojdziemy – jęknął Mitranator znowu – złapią nas.

Anna także zaczynała wątpić w powodzenie ucieczki, mimo to nie zamierzała narzekać ani poddać się bez walki. Wzbierała w niej złość na Hiarona i na Kalhana, który namówił ją do związku z nim. Najbardziej zła, wręcz wściekła, była na siebie. Jak mogła być tak głupia i liczyć na powodzenie takiego związku? Należeli do różnych światów znali się krótko i nigdy, przenigdy nie powinni wiązać się ze sobą. Taka zabawa w męża i żonę nie mogła skończyć się dobrze i nie skończyła. W dodatku zakończenie mogło okazać się wręcz tragiczne.

Zrobiło jej się niedobrze i zwymiotowała.

-Co ci jest? - spytał król zaniepokojony.

-To ze zmęczenia, zaraz mi przejdzie – odpowiedziała.

Ponieważ na razie zrobiło się cicho i spokojnie a podłoże okazało się nieco twardsze nie rozmawiali dłużej tylko szli, szli, niemal biegli by uciec jak najdalej od ścigających. Nie pozwalali sobie na dłuższy odpoczynek - światła Erydonu wreszcie zdawały się zbliżać.

Po raz kolejny nad horyzontem pojawiły się reflektory, tym razem nie wznosiły się w górę. Dzejt leciał nisko a gdy znalazł się niebezpiecznie blisko od uciekających, wylądował, jakby kierujący nim ludzie przeczuwali gdzie należy szukać zbiegów. Wysiadło z niego dwóch uzbrojonych w elektroniczne pistolety mężczyźni i ruszyło w kierunku rzeki. Nie widzieli ukrytej w szuwarach Anny i króla, oboje leżeli na ziemi wśród zarośli bez ruchu. Anna ścisnęła w dłoni broń, którą zabrała strażnikowi w każdej chwili gotowa jej użyć w obronie własnej lub władcy. Należała do osób, które się nie poddają i wyznawała zasadę, jeśli ktoś cię atakuje a nie możesz uciec - walcz. Nie przypuszczała, że kiedykolwiek będzie musiała skorzystać z tej zasady w realnym świecie. Do tej pory nigdy nie stanęła w obliczu zagrożenia życia, walki toczyła tylko na zajęciach samoobrony, teraz miało to się zmienić. Pytanie tylko, czy ten świat na pewno jest realny?

Chyba jednak jest. W świetle rzucanym przez reflektory dzejtu widziała jak mężczyźni dotarli do rzeki,

rozejrzeli się i zaczęli wracać nic nie zauważywszy. Uszli kilkanaście kroków gdy jeden odwrócił się i rzekł:

-Pójdźmy wzdłuż rozlewiska, gdzieś tu mogą być.

Szli dokładnie w ich kierunku, nie było wyjścia musiała coś zrobić i nie była z tego zadowolona. Gdy zbliżyli się na odległość kilku metrów, nie zastanawiając się posłała w ich kierunku dwie śmiertelne wiązki elektronów. Skutecznie, obaj osunęli się na kolana i upadli twarzami w błoto.

-Zabiłaś ich – jęknął Mitranator a z tonu trudno było wnioskować czy mówi z uznaniem czy z wyrzutem.

-Też mi się to nie podoba, nie miałam wyboru, szli prosto na nas.

-Świst wystrzałów zaalarmuje tych co zostali, zaraz przyjdą po nas.

-Pozostało tylko dwóch, więc szanse są wyrównane. Weź ich broń i nie zastanawiaj się czy jej użyć. Na żal będzie czas jak przeżyjemy.

-Co tam się dzieje? Czy to wy strzelaliście?- usłyszeli głos dochodzący spod jednego z ciał. Pochodził z komunikatora, to pozostali w dżemie żołnierze próbowali skontaktować się z tymi, którzy udali się na poszukiwania. - Odezwcijcie się, gdzie jesteście?

Gdy nie otrzymali odpowiedzi wysiedli z maszyny i ruszyli w kierunku skąd dobiegły strzały cały czas nawołując towarzyszy.

-Wynośmy się stąd – zawołała Anna – będą szli tam skąd dobiega głos, trudniej będzie im nas wyśledzić.

Mężczyźni rozdzielili się i istotnie posuwali się tak jak przypuszczała Anna, okrążając miejsce gdzie znajdowały się zwłoki. Udało im się w tym czasie oddalić na znaczną odległość, ciągle jednak nie byli bezpieczni.

-Umiesz latać takim dżejtem? -szepnęła Anna.

-Kiedyś byłem pilotem, choć dawno już nie obsługiwałem tych maszyn – odpowiedział równie cicho.

-To dobrze. Takich rzeczy się nie zapomina. Gdyby udało się nam tam dobiec przed nimi bylibyśmy uratowani.

- To dlatego kierowałaś się w tą stronę. Ja chyba nie dam rady biec.

-Musisz dać. Poczekamy jak znajdą ciała, wtedy ruszymy.

Uważnie obserwowali okolice, gdy tylko obaj mężczyźni schylili się nad leżącymi towarzyszami Anna chwyciła Mitranatora za ramię i nie zważając na jego bolące kolano ani jęki, biegła ku otwartym drzwiom latającej maszyny ciągnąc go za sobą. Zanim ścigający ich ludzie zorientowali się w sytuacji i ruszyli w pościg byli już w połowie drogi.

-Strzelaj tak by nie mogli się zbliżyć– zawołała Anna sama też co chwila odwracała się posyłając w kierunku biegnących salwy obronne osłaniając siebie i króla. Tamci również nie oszczędzali broni, powietrze przeszywał świst ich wystrzałów, które na szczęście okazały się chybione. Pozwoliło to uciekającym dobiec do dżejtu i zamknąć właz.

-Startuj - zawołała Anna – ja będę nas osłaniać.

Mitranator musiał najpierw przypomnieć sobie do czego służą poszczególne przyciski.

-Pośpiesz się – krzyczała Anna cały czas strzelając. - Naprawdę byłeś pilotem? - dodała z dezaprobatą.

-Naprawdę. To jest nowa maszyna, ma inne rozwiązania techniczne niż te, na których latałem przed laty.

-Przedziurawią nam zbiornik z paliwem.

-Nic na to nie poradzę. Zaraz, zaraz... to chyba ten... lecimy.

Po chwili maszyna zaczęła unosić się w górę odprowadzana salwami żołnierzy, na szczęście nieszkodliwymi ze względu na zbyt dużą odległość. Szybko też zaprzestano bezskutecznego ataku, I gdy już wydawało się, że najgorsze mają za sobą, pojawiło się nowe zagrożenie.

Na horyzoncie ukazały się kolejne dwa umingiańskie dzejty, z wielką prędkością zbliżające się do nich.

-Zdążyli zawiadomić innych – jęknął Mitranator.

-Zwiększ prędkość – zawołała - ja poszukam jakiegoś działa.

-Szybciej nie mogę... To wojskowy dzejt, powinno być pod tylnym siedzeniem.

Dzejty były niewielkimi maszynami zabierającymi na pokład maksymalnie cztery osoby. Miały różne wyposażenie w zależności od przeznaczenia, ten okazał się posiadać spore działo, które dało się w prosty sposób uruchomić.

-W samą porę – powiedziała zadowolona z siebie gdy odblokowała zabezpieczenie. Ze ścigających ich maszyn posypały się na nich ogniste pociski mogła teraz odpowiedzieć tym samym tworząc za pojazdem wachlarz ognia.

-Chcą nas okrążyć -zawołał król widząc jak maszyny rozdzieliły się i zaczęły kołować próbując zrównać się z nimi. Anna miała teraz utrudnione zadanie, mogła ostrzeliwać jednocześnie tylko jedną z maszyn.

-To już niedaleko, spróbuj lecieć wyżej, może nas ktoś w Erydonie zobaczy – wołała.

-Wysłałem sygnał ratunkowy do służb pałacowych. Nie wiem czy nas słyszeli ponieważ Umingianie zmienili częstotliwość nadajnika..

-Może jednak słyszeli...

W oddali pojawiły się dwie inne maszyny, tym razem zbliżały się z przeciwnej strony i leciały prosto na atakujących.

-Chyba masz rację, to królewskie statki zwiadowcze – szepnął Mitranator z nadzieją w głosie.

Umingiańskie służby także rozpoznały przeciwnika i rozpoczęły odwrót, . Jeden z wystrzelonych „na pożegnanie” pocisków trafił w ich maszynę w silnik, maszyna straciła ciąg i sterowność, obróciła się kilka razy i zaczęła opadać.

-Myślałam, że się uda – mruknęła Anna rozczarowana niekorzystnym zwrotem akcji – a rozbijemy się tuż pod nosem wybawców.

-Może nie tym razem - zawołał Mitranator, był teraz bardziej pewny siebie i ratunku niż ona. Zdążył już opanować urządzenia pokładowe i poczuć się jak za dawnych lat, gdy jako młody pilot szalał na ćwiczeniowych maszynach. Wyłączył drugi nieuszkodzony silnik, opanował wirowanie wprowadzając dżejt w ruch ślizgowy, uruchomił także samopompujące się poduszki powietrzne amortyzujące upadek i dające załodze szansę na przeżycie.

-Teraz może zboleć -zdążył jeszcze powiedzieć zanim maszyna uderzyła w ziemię kilka razy podskakując na poduszkach. Istotnie trochę zabolalo, ale nie aż tak by pozbawić przytomności. Zostali tylko nieco oszołomieni

Piloci królewskich statków zwiadowczych nie kontynuowali pogoni za odlatującymi dżejtami, zobaczywszy rozbitą maszynę natychmiast osadzili swoje w pobliżu i wysiedli by sprawdzić co się wydarzyło. Zdumienie ich nie miało granic gdy w obdartym i zabłoconym pilocie rozpoznali swojego króla.

-Umingowie zdradzili – wyjaśnił oprzytomniawszy Mitranator. – moich ludzi zabito, mnie uwięziono i tylko dzięki tej kobiecie udało się nam ująć z życiem. Wyciągnijcie nas stąd.

Ann odzyskała dawną pewność siebie,

-Udało się – powiedział wysiadając – wiedziałam, że się uda!

Potem zrobiło się jej niedobrze i zwymiowała znowu.

-Cieszymy się, że żyjemy – mówił Mitranator, który znalazłszy się wśród przyjaznych ludzi na nowo poczuł się władcą i zaczął zachowywać się jak władca – Po takim wstrząsającym locie mogło być znacznie gorzej, odpoczniesz i wszystko wróci do normy. A teraz zabierzcie nas do pałacu, nim noc się skończy musimy zwołać nadzwyczajne zgromadzenie Zespołu.

Rozdział XI

Wojna domowa w Alatydzie była tylko kwestią czasu z czego zdawały sobie sprawę obie strony konfliktu i obie strony natychmiast rozpoczęły przygotowania. Uwięzienie króla, a potem jego skuteczna ucieczka zmusiła wszystkich do pełnej mobilizacji sił. Takie wydarzenia nie mogły pozostać bez konsekwencji, niewiadomą było tylko to jak straszne one będą i kogo ostatecznie nazwą zwycięzcą

Nad krajem zawisło mroczne widmo śmierci i zniszczenia.

W pałacu, zaraz po przybyciu władcy ogłoszono alarm i postawiono w stan gotowości wszystkie wojska. Zarządzono także nadzwyczajne zebranie Zespołu Doradców a doradców z Umingii, Kotii i Gremii, którzy zawiązali ten spisek wezwano do stawienia się przed królem celem złożenia wyjaśnień. Oczywiście, żaden z nich nie zamierzał podporządkować się rozkazowi, podobnie zresztą jak siły zbrojne tych prowincji, które wypowiedziały posłuszeństwo królowi.

Hiaron dowiedziawszy się o ucieczce Anny zdenerwował się bardzo. Nie spodziewał się po niej takiej przebiegłości. Wydawała się być zadowolona z perspektywy bycia królową i choć jej zaangażowanie w sprawę było trochę zbyt duże tłumaczył je ekscytacją i kobiecą niecierpliwością. Mimo przekonania o lojalności żony na wszelki wypadek, głównie pod naciskiem innych spiskowców, którym niepodobało się tajemnicze pochodzenie Ziemiarki, postanowił ją nadzorować. Zarządził pełną dyskrecję, zależało mu bowiem na niej i nie chciał zrazić jej do siebie zbyt dużą podejrzliwością. Niestety najęty strażnik okazał się nieostrożny i dał się zbyt łatwo podejść. Anna nie dość, że uciekła to jeszcze uwolniła króla i ta wiadomość zmieniła wszystko.

Przywódcy spisku zaniepokoiли się nową sytuacją. Dotychczasowe plany zostały przekreślone i trzeba było natychmiast opracowywać nowe. Król dotarł do pałacu, spisek został ujawniony przed czasem, zanim zebrano wszystkie siły, mimo to nikt nie zamierzał się wycofać, sprawy zaszły za daleko. Rozkaz do stawienia się w pałacu był niewykonalny, oznaczałoby to poddanie i koniec wszystkiego. Na to nikt nie chciał się zgodzić. Pozostawało więc wzmocnić wewnętrzne siły zbrojne i w trybie przyśpieszonym przekonać zwykłych, jeszcze niewtajemniczonych mieszkańców do opowiedzenia się po stronie spisku. Brak ich poparcia mógłby być poważnym problemem. Te właśnie sprawy stały się głównym przedmiotem narady.

O pomoc wojskową Hiaron oczywiście zwrócił się Zariata. Przymierze z królem Manitów leżało u podstaw zainicjowanego przez niego spisku. Nie zdecydowałby się na taki drastyczny krok bez przekonania o wsparciu z jego strony.

Doradcy z Gremii i Kotii zapewniali o niezadowoleniu mieszkańców ich prowincji z nowego władcy, byli przekonani iż wszyscy bez problemu zaakceptują rozłam w państwie i zmianę władzy nawet za cenę wojny, zwłaszcza gdy przedstawi im się jakieś dowody nadużywania władzy przez Mitranatora. Mieszkańcy Umingii - twierdził Hiaron - od dawna sprzeciwiają się dominacji Erydonu, co zresztą nie było tajemnicą, Umingowie zawsze byli postrzegani jako ci, którzy dążą do przejęcia kontroli nad państwem. Teraz gdy królem został właśnie doradca z konkurencyjnej prowincji ich sprzeciw się nasilił. Z przyjęciem nowego porządku władzy nie byłoby problemu jednak czy zaakceptują sposób jej przejęcia? Trzeba było poszukać jakiegoś dodatkowego powodu usprawiedliwiającego zbrojną interwencję..

Aby wzmocnić motywacje do walki wśród ludzi doradca z Kotii wymyślił podstępny sposób.

-Twoja żona okazała się niegodna zaufania, o czym cię przekonywaliśmy – mówił do Hiarona. - Nie będziemy tego roztrząsać i dochodzić kto miał rację. Wykorzystajmy jej ucieczkę do swoich celów.

Hiaron skrzywił się słysząc uwagę sojusznika. Był to jednak sojusznik, bez którego poparcia mógł pożegnać się i z koroną i z życiem. W dodatku miał rację.

--Co masz na myśli? - spytał głucho.

-Zaraz wyjaśnię. Nikt z mieszkańców nie wie o zchwytaniu Mitranatora, nawet strażnicy więzienni nie wiedzieli kogo pilnują. Przekonajmy ich, że przebywający ze zwyczajową wizytą w Umingii król nadużył swojej władzy, zażądał od władz naszych prowincji wielu ustępstw gospodarczych a ponadto uwiódł ci żonę i razem uciekli do Erydonu. Anna jest piękną kobietą, każdemu może zawrócić w głowie.

Zapadła cisza. Pomysł był interesujący miał jednak kilka wad. Po pierwsze w świetle obecnego prawa król przez całą kadencję nie mógł wiązać się z żadną kobietą toteż uwodzenie i porywanie czyjejś żony nie dawało się pogodzić z władzą królewską, po drugie, oboje żyją i na pewno będą zaprzeczać.

Doradca z Kotii miał i na to wyjaśnienie.

-Łatwo da się to wytłumaczyć. Zobaczywszy Annę stracił dla niej głowę i namówił ją do wspólnego wyjazdu nie zważając na przepisy prawa. Gdy po powrocie do pałacu oprzytomnieli oboje zrozumieli niestosowność sytuacji i postanowili wszystkiego się wyprzeć zrzucając winę na Hiarona.

-To może się udać – rzekł po namyśle doradca z Gremii – ich słowo przeciwko naszemu. Nawet jeśli nie wszyscy Umingowie uwierzą, będą mieli jakieś wątpliwości co do praworządności króla. Gdy jeszcze do tego dodamy naciski gospodarcze będziemy mieć ludzi po swojej stronie.

Spojrzeli pytająco na Hiarona. Ten milczał, pomysł mu się nie podobał, przedstawiał go bowiem w niekorzystnym świetle jako zdradzonego małżonka. Czułby się upokorzony taką sytuacją, wyglądałoby na to, że Anna uciekła ponieważ wolała od niego jakiegoś, chuderlawego i podstarzałego Mitranatora, tak przecież nie było. Uciekła bo bała się przejęcia władzy!

-Powiedzmy lepiej, że ją porwał, nie uwiódł – rzekł w końcu.

-To nie przejdzie. Dlaczego w takim razie nie zechce wrócić?- spytał pomysłodawca.

-Uwięził ją i nie chce uwolnić.

-Nikt w to nie uwierzy. Gdzie mógłby ją przetrzymywać? Przecież nie w pałacu, doradcy na pewno by na to nie pozwolili. Uwięzienie kogokolwiek bez wiedzy doradców jest niemożliwe.

-Nie mamy wyjścia, musisz się zgodzić – mówili inni.

-Niech tak będzie – powiedział w końcu. Przecież takie upokorzenie było niczym wobec perspektywy zdobycia władzy w całej Alatydzie. A gdy już ją zdobędzie, odzyska Annę i honor.

Taką właśnie interpretację wydarzeń i przyczyn konfliktu zaczęto rozpowszechniać w całej Umingii, Kotii i Gremii, w odpowiedzi zaś na polecenie króla wezwano go do ustąpienia i ogłoszono przejęcie władzy w całej Alatydzie przez sojusz tych trzech prowincji po wodzą Hiarona.

Noc jeszcze trwała a w królewskim pałacu także odbywała się narada.

Pierwszy na wezwanie stawiał Egon. Przybył natychmiast po odebraniu wiadomości o zbuntowaniu się

trzech prowincji, zdążył tylko zawiadomić Radę Najwyższą o sytuacji i bez zwłoki udał się do pałacu. Informacja, którą otrzymał była lakoniczna, zwoływano nadzwyczajne Zgromadzenie Doradców celem ustalenia planu działania w sytuacji spisku i zagrożenia bytu państwowego nie wspominając o tym co wydarzyło się w sąsiedniej prowincji. Gdy więc usłyszał o buncie w Umingii pierwszą jego myślą było „co z Anną”? Nie widzieli się ani nie rozmawiali ze sobą od czasu jej wyjazdu z Erydonu i tylko od Hiady wiedział, że ma się dobrze. Teraz jednak wszystko zaczynało wyglądać inaczej. Była związana z przywódcą spisku co nie mogło pozostać bez wpływu na jej życie, musiała zająć jakieś stanowisko wobec tego co tam się wydarzyło. Czy poparła ten spisek? - to wydawało mu się mało prawdopodobne. A jeśli mu się przeciwstawiła? Na samą myśl konsekwencjach jakie mogła wówczas ponieść, włosy zjeżyły mu się na głowie.

W czasie jazdy do pałacu usiłował skontaktować się z nią przy pomocy komunikatora, nie odpowiadała to tylko pogłębiło jego wewnętrzną frustrację.. Pełen doskonale skrywanego niepokoju dotarł jako pierwszy do sali zgromadzeń i zajął przeznaczone dla siebie miejsce. Wkrótce zaczęli przybywać inni doradcy także zdezorientowani i poruszeni wiadomością. Tylko trzy miejsca pozostały puste, na ich zajęcie już nie czekano.

Jako ostatni wszedł Mitranator. Zdążył już umyć się i włożyć szaty królewskie, był zmęczony, przygnebi ony, na twarzy widać było wyraźne ślady niedawnych przeżyć. Zapadnięte oczy, liczne otarcia naskórka i rany powstałe gdy wrzucano go do rowu, posiniaczone i poranione dłonie a także czerwone pręgi na nadgarstkach - pozostałość po krępowaniu, niezbitcie wskazywały jak niegodnie potraktowano króla. Na głowie miał diadem, brakowało łańcucha i pieczęci, które władca zawsze miał ze sobą na wszystkich oficjalnych spotkaniach.

Usiadł jak zawsze na najwyższym miejscu, nie on jednak zabrał głos jako pierwszy. O wszystkim co wydarzyło się w Umingii mówił w jego imieniu szef Służb Królewskich, ten, który przyszedł z pomocą uciekającemu władcy. On odebrał nadawany przez króla sygnał wzywający pomocy, wysłał też odpowiedź, która niestety nie była słyszana ze względu na zmianę częstotliwości umingiańskiego nadajnika.

Mówił powoli spokojnym niskim głosem o wszystkim co usłyszał od króla, tak jak się mówi wyuczoną na pamięć lekcję. Ton jego głosu nie zmieniał się, nie podlegał emocjom, jakby opowiadał o czymś co nie ma wielkiego znaczenia. Inaczej zareagowali słuchający go doradcy, na ich twarzach odmalował się gniew. Relacja wzburzyła wszystkich. Od niepamiętnych czasów Alatyda nie doświadczyła takiej sytuacji. Oczywiście konflikty się zdarzały, poszczególne prowincje niejednokrotnie wyrażały swój sprzeciw wobec większościowo ustanowionego prawa jeśli nie odpowiadało ich interesom. Burzyły się, odmawiały finansowania struktur ogólnopaństwowych do czasu ich zmiany, szczególnie Umingia, która znana była z niechęci do Erydonu. Do tej pory nawet tam nie doszło do otwartego buntu. Każdy król odwiedzający na początku swojej kadencji poszczególne regiony był traktowany z szacunkiem, nawet w tych prowincjach, które nie popierały jego wyboru. Konflikty rozwiązywano w drodze negocjacji, tak by wypracowywać kompromisy..

Tym razem doszło do czegoś niespotykanego, to nie było zwyczajne niezadowolenie i sprzeciwianie się władzy to była próba jej przejęcia. Żądanie ustąpienia króla i przekazania rządów w ręce buntowników jasno określało cele spisku.

Doradców zainteresował również sposób ucieczki króla. Nie uwolnił się sam, uczyniła to żona przywódcy, która także uciekła do Erydonu i jak się dowiedzieli przebywała aktualnie w pałacu. Pełni uznania dla

odwagi ziemianki chcieli ją oczywiście poznać, zdecydowano jednak, że nastąpi to dopiero gdy chwila będzie bardziej odpowiednia.

Egon słuchał relacji z nie mniejszym napięciem niż pozostali, było ono spowodowane głównie obawą o los Anny. Wieść o jej ucieczce uspokoiła go zupełnie. Nie pomylił się w stosunku do niej, nie zamierzała brać udziału w spisku w dodatku wykazała się niezwykłą odwagą i sprytem ratując nie tylko siebie. I najważniejsze - jest już bezpieczna! Mógł więc bez ograniczeń zająć się debatą nad przyszłością kraju.

A było nad czym się zastanawiać.

Pierwszy odezwał się doradca z Fergii niewielkiej rolniczej prowincji.

-Jak wszyscy dobrze wiecie jestem jednym z tych, którzy w wyborach poparli, Hiarona. Zrobiłem tak, ponieważ mieszkańcy Fergii nie są zadowoleni z nierównomiernego rozwoju poszczególnych regionów Alatydy i tylko Hiaron miał w planach zmianę dominacji większych prowincji nad mniejszymi. Jednak sposób w jaki rozpoczął wprowadzanie zmian jest niedopuszczalny i niegodny z interesem społecznym dlatego jasno oświadczam – pomyliłem się, poparłem niewłaściwego człowieka. Teraz deklaruje swoje pełne poparcie dla prawowitego króla.

-Ja, który również należałem do obozu popierającego Uminga, nie zamierzam bratać się z buntownikami – głos zabrał kolejny doradca z Hyrii zajmującej się przetwarzaniem żywności. – Moje stanowisko jest jasne, w pełni popieram obecnego króla. Nie możemy pozwolić by niezdrowa, jak się okazało, chęć objęcia władzy zawładnęła naszym krajem. Musimy stawić opór bezprawiu, które nigdy nie prowadzi do dobrego.

Pozostali doradcy także zadeklarowali swoje poparcie dla obecnego porządku władzy. Rozpoczęła się debata nad strategią obronną.

-Postawiłem w stan gotowości bojowej wszystkie jednostki wojskowe. O świcie gdy podejmiemy konkretne decyzje, stawią się w pałacu ich naczelni dowódcy na naradę wojenną – odezwał się, król, który uzyskawszy poparcie obecnych członków zespołu przejął prowadzenie obrad. - Jednostki bojowe Umingii, Kotii i Gremii wypowiedziały posłuszeństwo władzy centralnej deklarując pełne podporządkowanie się władzom lokalnym. Konfrontacja siłowa jest nieunikniona.

-Ze stosunku zdolności bojowej poszczególnych jednostek wynika, że mamy przewagę – rzekł jeden z doradców. – po naszej stronie jest Fergia i Hyria, nie zabraknie nam więc żywności, proponuje uderzyć jak najszybciej zanim tamci się lepiej zorganizują.

-Spisek na pewno przygotowywano od dawna, są już zorganizowani, może bardziej niż my – odmienne stanowisko zajął Egon. - Mamy znaczną przewagę militarną, ale nie pokonamy ich jednym zmasowanym atakiem. Na pewno nie wojska umingiańskie. Kotia to także w dużej części rolnicza prowincja więc nie weźmiemy ich głodem. Jeśli zaatakujemy pierwsi, to my będziemy agresorami, wówczas powstanie przeciwko nam ludność cywilna. Nie możemy atakować bez wcześniejszych negocjacji.

-Nie powinniśmy negocjować z buntownikami – odezwał się ktoś inny.

-Wezwałem doradców spiskujących prowincji do stawienia się na naradę – rzekł król – w odpowiedzi za-

żądali poddania kraju pod ich panowanie.

-Bez gwarancji nietykalności nie stawia się nigdy – odpowiedział Egon – powinniśmy zaproponować im spotkanie grup negocjacyjnych.

-Co możemy im zaproponować? - głosów przeciwnych negocjacjom nie brakowało – im zależy tylko na przejęciu władzy.

-Ucieczka króla na pewno pokrzyżowała im plany, może gdy zaproponujemy wszystkim nietykalność, przywódcom również, zrezygnują z działań. Wojna nie oszczędzi nikogo, tamtych prowincji też. A nawet jeśli negocjacje niczego nie zmienią będziemy mieć poczucie, że zrobiliśmy wszystko by ratować pokój.

Król pokręcił głową.

-Nie zrezygnują, za daleko się posunęli by się cofnąć. Wiem też od swojej wybawicielki, iż Hiaron zamierza zwrócić się o pomoc militarną do króla Manitii, zapewne już to zrobił.

Zapadło milczenie.

-To wyrównuje siły – rzekł ktoś.

-Manitia jest daleko – mówił ktoś inny – zanim tu dotrą minie trochę czasu, należy działać szybko i nie tracić czasu na niepotrzebne negocjacje.

-Co jeszcze wie owa kobieta? – odezwał się nagle najstarszy z doradców – nikt jej nie zna, nie wiemy czy nie jest podesłanym nam przez spiskowców szpiegiem. Może uratowanie władcy było tylko sposobem, by wkraść się w jego łaski i przekazywać informacje o naszych działaniach? Może powinniśmy ją przesłuchać zaraz, nie czekając na odpowiednią chwilę i dowiedzieć się co naprawdę zamierza?

Egon słuchał wypowiedzi poprzednika z narastającym oburzeniem. Gdy tylko skończył wstał i z pełną mocą zawołał:

-Ja ją znam, Znają ją wszyscy strażnicy FERY, jest pod naszą opieką i ręczymy za jej uczciwość. Została żoną Hiarona bo tak chciał, zrobiła to w dobrej wierze nic nie wiedząc o jego planach.

Niezłomność i pełna lojalność wobec króla i prawa jaką odznaczali się strażnicy FERY była powszechnie znana, nikt też nie odważyłby się głośno zakwestionować słów któregokolwiek z nich. Takie poręczenie było wystarczającym dowodem uczciwości kobiety. Jednak najstarszy doradca nie pozbył się wszystkich wątpliwości, nie chcąc oficjalnie podważać zapewnień Egona powiedział tylko wątpięcym tonem:

-Jeśli jesteście jej pewni...

-Jesteśmy i nie pozostawimy jej w pałacu, gdy tylko odpocznie zabieramy ją do naszej siedziby. Porozmawiamy z nią na miejscu. Wykazała się wielką odwagą a wy chcecie potraktować ją jak przestępcę przesłuchując ją tutaj? - Egon był naprawdę poruszony oskarżeniami wobec swojej przyjaciółki i nie zamierzał tego ukrywać. Spokojne oblicze byłoby dobre w każdej innej sytuacji, nie tutaj. W obronie Anny gotów był stoczyć najcięższe boje i jego twarz właśnie to wyrażała.

Głos zabrał Mitranator.

-Dzięki niej żyję a my wszyscy wiemy co wydarzyło się w Umingii, należy się jej szacunek i jeśli jej miejsce jest w FERZE, tam zostanie odesłana. My mamy inne zadania. Zanim przybędą dowódcy jednostek musimy wypracować strategię obronną a wkrótce zaczną świtać.

W czasie gdy trwała narada Anna przebywała w pałacowych komnatach. Czuła się tu źle, nikogo nie знаła i wydawało jej się, że dworzanie patrzą na nią jak na intruza. Kurtyna wodna zmyła z niej brud a nowe ubranie zakryło rany, ból duszy pozostał. Była zmęczona i nie mogła zasnąć, zażądała by udostępniono jej osobisty komunikator, co uczyniono niechętnie. Nie mogąc usiedzieć na miejscu porozumiała się ze swoją przyjaciółką i opowiedziała jej co się wydarzyło. Hiada była zupełnie zdezorientowana, wiedziała już o jej ucieczce, dowiedziała się o niej od Hiarona, który skontaktował się z nią natychmiast gdy okazało się, że Anna i król zostali uratowani przez służby królewskie. Oczywiście wszystko przedstawił w zupełnie innym świetle. Mówił coś o zdradzie króla, który zamierzał pozbawić Umingię praw do niezależnego eksploatowania złóż wodoru, oskarżył go o uprowadzeniu Anny i zapowiedział, że zrobi wszystko by odzyskać żonę a królowi poprzysiągł zemstę. Namawiał też siostrę do ucieczki z Erydonu i dołączeniu do obrońców walczącej o niezależność Umingii.

-Jesteś moją siostrą – mówił – pochodzisz z Umingii i masz obowiązek popierać brata i bronić niezbywalnych praw rodzinnej ziemi do samostanowienia.

Gdy odmówiła tłumacząc się zbyt ograniczoną wiedzą na temat zaistniałej sytuacji i koniecznością poznania większej ilości szczegółów, zdenerwował się i rzuciwszy napastliwe: „zastanów się, żebyś potem nie żałowała” zakończył rozmowę. Roztrzęsiona nie wiedziała ani co ma myśleć ani co robić. Przekazała informację o jakimś buncie w Umingii, Edarianowi, ten już wiedział od Egona, o nadzwyczajnym zebraniu Zespołu Doradców i również zwołał Radę Najwyższą w trybie pilnym a jej kazał czekać na dalsze instrukcje.

Siedziała więc w domu sama nie mogąc spać i nie mając nic do roboty, więc dobiegający z komunikatora głos Anny bardzo ją ucieszył, to co usłyszała już nie. Anna opowiedziała jej ze szczegółami o tym co zaszło w Umingii i różniło się to całkowicie od tego co usłyszała od brata

-Jestem przerażona – powiedziała gdy przyjaciółka skończyła swoją opowieść - wiedziałam, że zechce sięgnąć po władzę, podejrzewałam go o podkopywanie zaufania do obecnego króla aż do jego obalenia, wówczas mógłby zająć jego miejsce, on zaś posunął się do czegoś takiego. Nikt do tej pory nie odważył się potraktować tak prawowitego władcy.

-Też jestem przerażona. Przecież wybuchnie wojna, to straszne.

-Rozmawiałam z nim przed godziną, był wściekły i twierdził, iż król zdradził Umingię, zażądał od jej władz zrzeczenia się prawa do niezależnego eksploatowania minerałów a gdy się nie zgodzili uciekł, w dodatku jeszcze uprowadził ciebie jako zabezpieczenie.

-Kłamał, nie wiem dlaczego, ale kłamał, przecież prawda i tak wyjdzie na jaw.

-Gdy są dwie wersje wydarzeń czasem trudno stwierdzić, która jest prawdziwa. Poza tym prawdopodobnie bardzo go zabolęła twoja ucieczka i nie chciał się przede mną do niej przyznać. Wolał udawać, że zo-

stałaś uprowadzona.

-Mnie też bardzo zabolęło to co zrobił. Musiałam patrzeć jak poniżają króla, czy naprawdę uważał, że skusi mnie perspektywa bycia królową za taką cenę? Strasznie się na nim zawiodłam.

-Perspektywa władzy kusi wielu, jego skusiła.

-I wszyscy poniosą tego konsekwencje. A ja niczego nie zauważyłam! Mieszkałam z nim tyle czasu i nic nie widziałam. Wolałam zajmować się poznawaniem ludzi, podróżami niż badać czym naprawdę się zajmuje.

-Nie obwiniaj się, ja też niczego nie zauważyłam. Odwiedzałam nie tylko was, spotykałam się również z dawnymi znajomymi, zaprzyjaźnionymi rodzinami i wszyscy byli zachwyceni moim bratem. Opowiadali jak dba o rozwój prowincji i jakość życia mieszkańców.

-Oszukał mnie, był dobry, przedstawiał mi plany gospodarczej współpracy w porozumieniu z królem i dopiero gdy go uwięził pokazał swoje prawdziwe oblicze.

-Oszukał wszystkich.

-Chcę jak najszybciej wrócić do ciebie. Tu w pałacu jest okropnie, zabierzcie mnie stąd jak najszybciej.

-Oczywiście Edarian, Kalhan i inni sprowadzą cię tutaj. Jesteś pod opieką FERY i nie zostawią cię w obcym miejscu. Egon jest teraz w pałacu i na pewno upomni się o ciebie.

Tak też się stało. Niedługo po tej rozmowie stanął w drzwiach zajmowanej przez nią pałacowej komnaty i powiedział swoim spokojnym, głębokim głosem:

-Zabieram cię do domu.

Rozdział XII

Negocjować żadna ze stron nie chciał, Egona głos rozsądku został wysłuchany tylko częściowo. Ponownie wezwano przywódców wszystkich trzech prowincji do natychmiastowego poddania się i odstąpienia od buntu, zagwarantowano im nawet możliwość bezpiecznego opuszczenia Alatydy. Propozycja została odrzucona, w odpowiedzi Hiaron zażądał natychmiastowego przekazania władzy i oddania uprowadzonej żony.

Pokoju nie udało się uratować. Dowódcy obu wrogich armii otrzymawszy odpowiednie rozkazy opracowywali plany pokonania wroga. Ogłoszono stan wojny zarówno w Umingii i jej sojusznicznych prowincjach jak i w pozostałej części Alatydy, ludność cywilna otrzymała broń i środki obrony osobistej.

Gdy Egon wraz z Anną opuszczali pałac było już widno. Przez całą drogę milczeli, dopiero gdy zatrzymali się przed domem Hiady powiedziała:

-Powinnam była cię posłuchać, może nie doszłoby do tego.

-Doszłoby, to nie ty zainicjowałaś spisek. Na pewno od początku planował przejęcie pełnej władzy niezależnie od wyniku wyborów. Ty pokrzyżowałaś mu nieco plany i uratowałaś króla.

W reprezentacyjnym pomieszczeniu czekała na nich Hiada. Nie była sama, towarzyszył jej Kalhan i Ilian.

Anna nie wyglądała najlepiej, trudy ostatniej nocy nie pozostały bez śladu na jej twarzy. Była blada z zapadniętymi oczami otoczonymi sinymi obwódkami.

-Jesteś nareszcie – zawołała Hiada na widok przyjaciółki. - Tak mi przykro.

-Mnie też – odpowiedziała – nie chciałam by to tak się skończyło.

Kalhan był poważny, w jego minie trudno byłoby doszukać się współczucia dla zmęczonej i zbolącej Ziemi.

-Moje podejrzenia okazały się uzasadnione – powiedział – szkoda, że nie udało się ujawnić spisku wcześniej, tak jak tego oczekiwałem.

Anna spojrzała na niego ze złością. On naprawdę pozbawiony jest wszelkich uczuć.

-Chyba nie liczyłeś na to, że będę domowym szpiegiem jak to sugerowałaś? - zawołała napastliwie. - Nie zamierzałam śledzić Hiarona i nie robiłam tego, gdybym jednak zauważyła cokolwiek niepokojącego zareagowałabym od razu nie czekając na tak dramatyczną sytuację.

-Nie do ciebie mam zastrzeżenia – odpowiedział z niewzruszoną miną.

Hiada spuściła wzrok.

-To ja miałam obserwować brata – odpowiedziała cicho – i obserwowałam zarówno jego jak jego znajomych, też niczego nie dostrzegłam. Okazał się sprytniejszy ode mnie. Przykro mi, ale zawiodłam.

Nikt z obecnych nie wiedział o zadaniu jakie Hiada otrzymała od Kalhana nawet Egon nie został wtajemniczony w zamysły zwierzchnika toteż wszyscy słuchali ze zdziwieniem. Anna milczała, nie wiedziała co powiedzieć by nie zaszkodzić przyjaciółce, wiedziała jak bardzo jest zależna od władz Stowarzyszenia, którego była członkiem i jak bardzo zależy jej na tym członkostwie. Nie odzywała się czekając co powiedzą inni. Pierwszy odezwał się Egon, Nie mógł pogodzić się z niedopuszczalnym, jego zdaniem, poleceniem tym bardziej, iż dotyczyło ono również osoby, którą sprowadził do Alatyady Przecież obiecał sobie bronić jej za wszelką cenę odkąd namówił ją do przybycia na Nakarun..

-Zleciłeś Hiadzie śledzenie brata wykorzystując jej przyjaźń z Anną? – zawołał wzburzony – Przecież gdyby Hiaron zorientował się zabiłby je obie! Skoro bez skrupułów dopuścił się pojmania króla nie zawahałby się usunąć każdej przeszkody, swojej siostry i żony też!

-Anna o niczym nie wiedziała – tłumaczyła Hiada nieco przybitym głosem. – Nikt nie przypuszczał, że jest aż tak niebezpieczny, zresztą byłam ostrożna.

-Może zbyt ostrożna – wtrącił niezadowolony Kalhan – i dlatego niczego nie zauważyłaś.

-Zbyt ostrożna? – Egon nie umiał przyglądać się spokojnie jak ktokolwiek, nawet zwierzchnik, naraża życie jego przyjaciół. - Nigdy nie jest się zbyt ostrożnym, gdyby zginęła, też niczego by nie zauważyła.

Kalhan patrzył na Egona z pewną dezaprobatą, nie lubił gdy ktoś młodszy i mniej doświadczony zwraca mu uwagę. Czuł jednak, że tamten ma rację.

-To nie ma już teraz znaczenia – powiedział w końcu – przyznaje, to ja się pomyliłem. Nie należało zlecać takiego zadania osobie spokrewnionej. Nie chcemy widzieć zła w bliskich nam osobach i dlatego go w nich nie dostrzegamy. Czyny tych, z którymi jesteśmy związani, zawsze staramy się wyjaśniać dobrymi intencjami. Właśnie dlatego żadna z was nie widziała niczego niewłaściwego, mimo iż byłyście w samym centrum spisku. Brałem to pod uwagę, niestety innej możliwości obserwowania tego co dzieje się w Umingii nie było, Zaryzykowałem, nie udało się. Nie przyszliśmy tu z Ilianem, by oceniać, teraz mamy co innego do zrobienia. Musimy stawić czoła temu co nieuchronnie nastąpi i liczymy na to, że Anna nam pomoże.

Ilian przysłuchiwał się rozmowie w milczeniu, był zbyt młody by odzywać się niepytany w obecności członka Rady Najwyższej Przyglądał się tylko Annie z uznaniem a nawet z podziwem. Ta szczupła i wydawałoby się słaba kobieta uwolniła króla z dołu więziennego i potrafiła wyprowadzić w pole umingiańskie służby, doprawdy nie dokonałby tego niejeden mężczyzna. On sam, jakkolwiek był w trakcie szkolenia w taktyce wojennej i obronnej, zbyt mało jeszcze umiał by zdecydować się na podobny krok. Zdawał sobie z tego doskonale sprawę i nie udawał sam przed sobą, był na to zbyt inteligentny. Postawa tej przybyłej z nieznanego świata kobiety imponowała mu niezmiernie, parzył więc na nią z zachwytem, może nawet z zazdrością, w zamyśleniu i dopiero głos przełożonego wyrwał go z odrętwienia.

Kalhan mówił właśnie o nim:

-Nasz młody przyjaciel ma niezwykle przenikliwy umysł, dostrzega powiązania między zdarzeniami i wyciąga wnioski, na które wielu z nas by nie wpadło dlatego korzystamy z jego zdolności, pozwalamy mu uczestniczyć w trudnych zadaniach i pytamy go o zadanie. W ten sposób sam się rozwija, nam też służy pomocą. W tej sytuacji każda wskazówka może być pomocna jest więc z nami i może włączyć się w nasze rozumowanie.

Ilian zadowolony z pochwały uśmiechnął się i upewniwszy się, że może zabrać głos powiedział:

-Zanim tu przyszliśmy przeanalizowałem informacje uzyskane wstępnie od Hiady i Egona i określiłem wzajemny układ sił. Siła rażenia wojsk Erydonu i popierających go prowincji jest większa niż tych zbuntowanych razem wziętych. Sytuacja zmieni się, jeśli dołączą do nich siły Manitii, wówczas przewaga będzie naprawdę niewielka, a może się okazać, że żadna. Ustaliłem też słabe punkty w obronie po obu stronach. Mam niewiele bezpośrednich danych na temat nastrojów w społeczeństwie w Uminngii. Każda informacja może się przydać

-Jesteś bardzo zmęczona - wtrącił Kalhan – wiele przeszłaś, nie jeden nie podołałby takim wyzwaniem, rozumie to i bardzo mi przykro. Jesteś jedyną osobą, która widziała od wewnątrz, co tam się dzieje, dlatego proszę byś opowiedziała nam wszystko co wiesz. Każda najmniejsza informacja może pomóc zmniejszyć straty i doprowadzić do szybszego zakończenia konfliktu. Nie będę nikogo łudził, wojna jest nieunikniona, właściwie ona już się zaczęła.

Pokiwała głową. Domyślała się po co tu przyszli, to ona była związana z przywódcą buntu, uczestniczyła też w naradzie tuż po uwięzieniu króla, wcześniej czy później ktoś by ją o to zapytał. Na szczęście nie musiała zdawać relacji przed Zespołem Doradców czego najbardziej się obawiała siedząc w pałacu. Tutaj czuła się bezpiecznie wśród znajomych i przyjaznych osób, mogła spokojnie, mimo nieprzespanej nocy opowiadać o wszystkim co wiązało się ze spiskiem.

Mówiła o wydarzeniach, które wstrząsnęły nią od dnia wizyty króla, wtedy to Hiaron odkrył przed nią swój zamysł. Skupiła się głównie na tym co mówiono i planowano po umieszczeniu władcy w lochu. Gdy skończyła Ilian spytał:

-A co działo się zanim ujawnił swoje zamiary?

Spojrzała na niego złowrogo. Tego było za wiele, nie zamierzała się tłumaczyć ze swojego życia prywatnego.

-To nadmierna ciekawość i nie zostanie zaspokojona – odpowiedziała opryskliwie. - Moje życie osobiste nikogo z was nie może obchodzić i na pewno nie będę o tym opowiadać.

Ilian zaprotestował, nie o to mu chodziło.

-Źle mnie zrozumiałaś, pytałem tylko czy nie spotykał się wcześniej z kimś powiązany z Erydonem lub innymi prowincjami, mogłoby to sugerować jakieś tajne kontakty.

-Owszem spotykał – mruknęła niechętnie – ze mną i z Hiadą. Zapewne jesteście głównymi podejrzanymi o współdziałanie w spisku.

Ilian zmieszał się, Anna okazała się trudnym obiektem do pozyskiwania informacji. Oczywiście nie podejrzewał żadnej z nich. Nie ulegało wątpliwości, że Anna mówiła tak by zrobić mu na złość w odwecie za jego niestosowne, jak się okazało, pytanie. Kalhan i Egon przyglądali się mu z dziwnym uśmiechem i żaden nie zamierzał wybawiać go z niezręcznej sytuacji, ich oczy zdawały się mówić: narozrabiałeś, radź sobie sam. Nie miał wyjścia, szybko odzyskał pewność siebie i równie napastliwie odpowiedział:

-W istocie z punktu widzenia postronnego obserwatora obie byłybyście w kręgu podejrzanych na czołowych miejscach. Jesteście najbliższymi osobami inicjatora buntu i to od was mógłby oczekiwać współdziałania. Obie też utrzymywałyście z nim kontakt w czasie gdy układał się z innymi prowincjami i organizował zaplecze siłowe. Obie miałyście sposobność niezauważalnej współpracy ze spiskowcami. Jednakże mój przenikliwy umysł jest w stanie odróżnić pozory od rzeczywistości i nie szuka podejrzanych tam gdzie ich nie ma. Ponadto w obliczu poważnego zagrożenia oczekivalibyśmy większego zrozumienia i lepszej współpracy.

-Powiedziałaś już wszystko co mogłoby być przydatne, nic więcej nie wiem – odpowiedziała niechętnie. Nie podobał się jej sposób w jaki z nią rozmawiał. – Skoro masz aż tak przenikliwy umysł to może przepowiedziesz kiedy i gdzie rozpoczną się walki?

-Nie jestem jasnowidzem i nie przepowiadam przyszłości. Ja tylko analizuję i wyciągam wnioski. Myślę, że Hiaron nie zechce zaatakować pierwszy przynajmniej na razie. Nie jest jeszcze na to gotowy więc będzie czekał na wzmocnienie sił. Musi też przekonać Umingów do swoich zamiarów. Z twoich słów An-

na wynika, że mieszkańcy nie zdawali sobie sprawy z tego co się tam działo. Tylko osoby związane z Zespołami Zarządzającymi były wtajemniczone w plany przejęcia władzy.

-Doradcy też tak uważają i ostatecznie podjęli decyzję o jak najszybszym rozpoczęciu akcji zbrojnej – wtrącił Egon. - Nie będą zwlekać, nie da się już uratować pokoju. Teraz zajmują się opracowaniem kompleksowej strategii co trochę potrwa,. Okazało się bowiem, że tylko armia Erydonu jest gotowa do działań. W pozostałych prowincjach wbrew wcześniejszym zapewnieniom wewnętrzne siły są słabo zorganizowane i najpierw trzeba je uformować. Nie mamy możliwości bardzo szybkiego ataku.

-Hieron o tym nie wie. Ja radziłbym zaatakować mniejszymi siłami z zaskoczenia, w międzyczasie organizować resztę wojsk.

-Ja jestem przeciwny atakowi w ogóle. Jeśli zaatakujemy pierwsi przekreślimy wszelkie szanse na pokój – mówił Egon.

-Szans na pokój już nie ma, sam przed chwilą to powiedziałeś – Ilian był pewny swoich analiz – Hieron nie ustąpi a czas działa na jego korzyść.

-Muszę zgodzić się z naszym młodym przyjacielem – wtrącił Kalhan – zwlekanie nie jest korzystne dla nas.

-Decyzję już podjęto taką jak powiedziałem. Nie przyspieszymy ani nie opóźnimy akcji zbrojnej, to pozostaje w gestii dowódców wojsk. My powinniśmy skupić się na zabezpieczeniu ludności cywilnej.

Kalhan pokiwał głową ze smutkiem.

-Tak, tak – odezwał się – wodzowie wszczynają burdy a ludzie giną. Gdzieś tam na szczytach władzy królowie podejmują decyzję o wojnie i za nic mają los tych, bez których nie mieliby czym władać. Bardziej zależy im na utrzymaniu się przy władzy i zwycięstwie za wszelką cenę niż na życiu ludzi. Bez mrugnięcia okiem posyłają na śmierć zastępy żołnierzy sami kryjąc się za ich plecami. Niszczą wszystko co staje im na drodze, mordując i wysadzając w powietrze dobra przeciwnika. W piekle wojny giną cywile, kobiety i dzieci pozostawieni sami sobie, złożeni w straszliwej, bezsensownej ofierze.

Nikt nie ośmielił się odezwać, słowa najstarszego i najbardziej doświadczonego człowieka zawisły nad zebranymi jak złowrogi całun zwiastujący wszystko co najgorsze. W powietrzu niemal unosił się zapach krwi i ognia.

A Kalhan kontynuował:

-Ktoś musi zadbać by nikt nie zginął bez potrzeby, by zminimalizować straty, które i tak są nieuniknione. To nasze zadanie i wykonamy je z największym poświęceniem. Trzeba też pomyśleć o ochronie własnych obiektów - Siedziby Głównej i laboratorium. Na co możemy liczyć ze strony rządowej?

Ostatnie pytanie skierował do Egona, ten szybko odpowiedział:

-Obawiam się, że nie dostaniemy dużej ochrony wojskowej. Doradcy zgodzili się tylko na jeden garnizon do ochrony laboratorium. Siedziba główna leży w dość bezpiecznym miejscu i nie potrzebuje specjalnej

ochrony. Inne obiekty są bardziej narażone na zniszczenie i to one będą musiały być bardziej chronione.

Ilian miał też coś do powiedzenia na ten temat.

-Obrona laboratorium to właśnie jeden z tych słabych punktów, o których mówiłem – rzekł – jest ogromne i leży poza granicami Erydonu, zdala od innych obiektów i choć wszyscy strażnicy są szkoleni do walki to jest ich mało. Jeden garnizon może nie wystarczyć.

-Zawsze twierdziłem, że powinniśmy bardziej skupić się rozwijaniu technologii wojskowych, czemu nikt nie chciał mnie słuchać? – mruknął Kalhan

-Przecież możemy wykorzystać nasze dotychczasowe osiągnięcia z zakresu wykorzystania energii, na potrzeby obronności kraju. Wiem, jeszcze są objęte tajemnicą, nawet ja ich nie znam. Może gdy byt naszego kraju jest zagrożony ... - powiedział Egon patrząc w oczy zwierzchnikowi.

– Tak, tak – przerwał mu Kalhan – kiedyś na pewno je udostępniemy. Teraz są w fazie badań i zaręczam wam, na razie na nic się nie przydadzą. No cóż, załamywanie rąk niczego nie zmieni, to co dostaniemy musi wystarczyć. I tak wprowadziliśmy już pewne ulepszenia do naszych maszyn więc są sprawniejsze od innych. Teraz dla nas najważniejsi będą ludzie, to ich będziemy chronić przed unicestwieniem. Dobra materialne to tylko martwe wytwory ludzkiego umysłu i można je odbudować, nie da się przywrócić życia żadnemu człowiekowi. Każde ludzkie istnienie jest tak samo ważne, tymczasem gdy giną tysiące nikt nie liczy się z pojedynczą śmiercią. I to musimy zmienić. Dość już rozważań tu i teraz. Anna dokonała wielkiego czynu kosztem własnego snu i musi odpocząć więc zostanie w domu, my wszyscy, ty Hiado również, udamy się do Siedziby Głównej na naradę.

Gdy zniknęli za drzwiami domu, Anna opadła ciężko na siedzisko i pogrążyła się w gąszczu rozmyślań. Poczula jakby ktoś włożył jej na ramiona jakiś ogromny ciężar, przytłaczający ją niemal do ziemi. Zastanawiała się nad tym co teraz nastąpi a nieuzasadnione poczucie winy nie dawało jej spokoju. Czy mogła zapobiec tragedii? Logika wskazywała, że nie, mimo to czuła się bardzo podle. W dodatku nie miała pojęcia co ma teraz robić, tunel na Ziemię otworzy się za kilka miesięcy, za kilka długich, przerażających miesięcy. Czy działania wojenne, o których nie miała pojęcia jak wyglądają, pozwolą jej dotrzeć do niego w odpowiednim czasie? Zresztą, czy powinna uciekać zostawiając przyjaciół w pożodze wojennej? Problem w tym, że jeśli teraz nie ucieknie, następna okazja zdarzy się za dwadzieścia lat niezależnie od tego jak potoczą się losy Alatydy. To jakiś koszmar, Wszystko ją bolało, zrobiło jej się niedobrze i zwymiotowała po raz kolejny.

„Tego tylko brakowało” - pomyślała załamana. Wkrótce oczy same zaczęły zamykać się ze zmęczenia. Najlepszym rozwiązaniem w tej sytuacji byłoby położyć się do łóżka, tak też zamierzała zrobić, mimo iż nakaruńskie słońce było już dość wysoko na niebie, i zachęcało do działania. Wtedy usłyszała znajomy sygnał domowego komunikatora Hiady. Znała ten sygnał doskonale, pochodził z prywatnego urządzenia należącego do Hiarona.

Zmroziło ją, to na pewno był on.

Przed oczyma stanęły jej tragiczne wydarzenia poprzedniego dnia, w których za jego sprawą musiała uczestniczyć - przerażające zebranie spiskowców i poniżony król.

Jak mógł jej to zrobić? Jak mógł postąpić tak podle?

Zła krew napłynęła jej do głowy i zaczęła pulsować. Zapomniała o zmęczeniu i o tym, że to nie był jej komunikator więc nie powinna go uruchamiać, włączyła urządzenie i nim Hiaron zdążył cokolwiek powiedzieć zawołała:

-Coś ty najlepszego narobił, miałeś takie szczytne plany, mogłeś zrobić tyle dobrego a wzniciłeś wojnę.

-To ty, miło cię słyszeć – usłyszała w odpowiedzi. Mówił dziwnym, miękkim głosem nie wróżącym nic dobrego. - Właśnie miałem spytać Hiady czy nic ci złego nie zrobili.. Słyszę, że jesteś w dobrym zdrowiu więc możemy porozmawiać spokojnie.

Jego przymilny ton doprowadził ją do pasji, za jego sprawą wszyscy wokół się zbroją i szykują wojska a on chce spokojnie rozmawiać.

-Jestem spokojna – zawołała znowu głosem wskazującym na zupełnie coś innego – jestem piekielnie spokojna i spokojnie cię pytam dlaczego to zrobiłeś? Dlaczego postawiłeś mnie w sytuacji gdy musiałam wybierać. Dlaczego mnie oszukiwałeś?

W nim także wezbrała złość i miękki ton ustąpił gniewnemu.

-Ja cię oszukiwałem? - zawołał – to nieprawda, nigdy cię nie oszukiwałem. Mówiłem ci zawsze prawdę, to ty nie chciałaś mnie słuchać, wołałaś włączyć się bez celu niż zstanawiać się nad tym co robię.

-Przestałam słuchać gdy stale powtarzałeś to samo. Nic innego poza kłamstwami o wspaniałych reformach jakie przeprowadzisz wraz z królem nie mówiłeś. To samo powtarzali twoi zauszniccy.

-To nie były kłamstwa, planowaliśmy takie reformy, zamierzaliśmy je przedstawić temu nieudacznikowi gdy przyjedzie z wizytą. To głupi człowiek, nie chciał słuchać. Planował pozbawić mniejsze prowincje samodzielności, musieliśmy się przeciwstawić.

-Wzniecając rebelię? A zastrzelenie wszystkich dworzan i ochroniarzy króla zaraz po wylądowaniu to zapewne był przyjacielski gest na powitanie.

-Tak ci powiedział? I ty mu uwierzyłaś?

-Nie zastrzeliliście ich? Więc gdzie oni są? - zdziwiła się, przecież Mitranator nie kłamałby w tak poważnej kwestii.

-Przeszli na naszą stronę, zrozumieli, że Mitranator to skończony idiota i woleli dołączyć do zwycięzców.

-Nie wierzę ci, wymyśliłeś to by mnie znowu oszukać. Nie zapominaj, że uczestniczyłam w tym potwornym zebraniu gdy ponizaliście króla i chcieliście go zmusić do ustąpienia. Nie było tam żadnych dworzan.

-Jesteś moją żoną, zaufałem ci – Hiaron był coraz bardziej zdenerwowany, zabójstwo wszystkich osób towarzyszących władcy miało pozostać tajemnicą i nie zamierzał się do niego przyznawać. – Też powinnaś

mi ufać a ty wolisz wierzyć jakiemuś tchórzowi, który wymyślił wszystko by nie przyznać się do porażki. Jego słowo przeciw mojemu, zdecyduj! Zabrałem cię na spotkanie sądząc, że zrozumiesz mnie i poprzecz moje reformy a ty wystąpiłaś przeciwko mnie. Tak nie postępuje bliska osoba!

Słowo przeciw słowu, komu uwierzyć? Hiaron mówił z takim przekonaniem, może rzeczywiście nie zabiłi dworzan, tylko czemu Mitrantor miałby kłamać? Jakkolwiek by nie było, nic nie usprawiedliwiało takiego traktowania prawowitego władcy!

-Jak mogłam poprzeć uwięzienie króla i bunt? To jest podłe i doprowadzi do wojny, zginie wielu ludzi, nigdy tego nie poprę. Nigdy!

-Wojna już wybuchła i to jest twoja wina! - Hiaron był naprawdę wściekły – gdybyś się nie wmieszała, nie uciekła i nie wypuściła tego nieudacznika wszystko potoczyłoby się inaczej. Nie byłoby wojny, to słabeusz, oddałby mi władzę i przekazał dowodzenie armią. Obyłoby się bez przelewu krwi, Alatyda miałaby godnego władcę a ty byłabyś królową. Wszystko zepsułaś.

-To miały być te twoje wspaniałe reformy? Nie chcę być królową, ty nie byłbyś królem tylko uzurpatorem. Nie obyłoby się bez wojny, nikt nie uznałby twojej władzy a na pewno nie FERA!

-Znowu FERA, istnieją tylko po to by przeszkadzać. Wszędzie się pchają nieproszeni i blokują wszystkie zmiany. W jednym się zgadzamy, tylko oni stoją mi na drodze. Banda nierobów i zarozumialców, zbuntowali moją siostrę i wołała przystać do nich zamiast przyjąć ofertę Zariata, teraz też stanęła po ich stronie, chociaż to zła strona i nie przyniesie jej żadnych korzyści. Zapewniam cię, wszystko się zmieni, unicestwię ich jako pierwszych i odzyskam nie tylko siostrę, ciebie również. Należysz do mnie i nie pozwolę ci odejść. Znajdę cię choćby na dnie wulkanu a wtedy zostaniesz królową niezależnie czy tego chcesz czy nie. Ja tak zdecydowałem i tak będzie.

Nie żartował, zrozumiał, że nie namówi jej do dobrowolnej zmiany decyzji i powrotu, przestał udawać i ukrywać swoje prawdziwe zamiary. W jego głosie zabrzmiał gniew i groźba. Nie zamierzał słuchać dłużej wyrzutów żony i ze złością wyłączył nadajnik pozostawiając ją roztrzęsioną, dygocącą nie ze strachu lecz ze złości. Nie bała się o siebie, w tym momencie przestała zastanawiać się nad swoim losem, to myśl o nieuchronnej katastrofie w kraju nie dawała jej spokoju. Widmo powszechnego kataklizmu opanowało jej mózg i nie pozwalało zasnąć. Mimo zmęczenia dopiero po długim czasie zapadła w ciężki sen zapominając o wszystkich i wszystkim, przenosząc się do innego, bardziej kolorowego świata. Nie na długo.

Rozdział XII

Zanim rozpoczęły się działania zbrojne minęło trochę czasu. Był to czas napięty, spowity atmosferą grozy i oczekiwania na najgorsze. Zgodnie z przewidywaniami Iliana Hiaron nie zaatakował, organizował swoje siły i czekał na ich wzmocnienie wojskami króla Manitów. W armii królewskiej także nikt nie kwapił się do walki, mimo zapewnień niektórych doradców, nie była gotowa do interwencji. Po dokładniejszej analizie uznano, że nawet w Erydonie żołnierze byli nieprzygotowani do ataku. Alatyda nastawiona była na życie w pokoju, nie prowadziła podbojów, więc jej armia szkolona była głównie do działań obronnych. Ponieważ od dawna nie było się przed kim bronić, doszło do stagnacji. Lata pokoju i stabilizacji przy braku zewnętrznego zagrożenia zrobiły swoje, osłabiły ducha walki i potrzebę doskonalenia taktyk wojennych. Zadaniem dowódców było to zmienić w jak najkrótszym czasie.

Tymczasem obie strony konfliktu stały do siebie wezwania do poddania i uznania zwierzchnictwa przeciwnika, oczywiście bezskutecznie. Obu stronom chodziło zresztą o zyskanie na czasie i nie spodziewały się realizacji swoich żądań.

Ludzie Hiarona usilnie zabiegali o poparcie społeczne buntu nazywając je walką o równość i godną przyszłość Umingii i popierających ją Kotii i Gremii. Stosowali różne chwytów propagandowe. Przedstawiali Mitranatora jako zdrajcę Alatydy, zamierzającego podporządkować sobie wszystkie inne prowincje. W trakcie organizowanych wieców atakowali króla przypisując mu podstępne plany wojskowego ataku na Umingię i odebrania jej kontroli nad rurociągiem co oznaczłoby zupełną degradację gospodarczą i całkowite uzależnienie od Erydonu. Twierdzili także, że o tych planach dowiedzieli się przypadkiem, miał o nich w tajemnicy powiedzieć jeden z dworzan władcy w trakcie jego zwyczajowej wizyty w prowincji. Atakując władcę nie pomijali wątku uwiedzenia żony Hiarona chociaż robili to tylko w prywatnych rozmowach w czasie odwiedzin u znajomych. Opowiadali jak Mitranator podstępnie uwiódł piękną Annę i uciekł wraz z nią nie dokończywszy wizyty.

Propaganda odnosiła zamierzony skutek ponieważ trafiała na podatny grunt. Umingowie zawsze mieli poczucie, że są odsuwani od władzy i zaszczytów więc większość z nich uwierzyła w te informacje i poparła przeciwstawienie się Erydonowi.

Hiaron także nie próżnował i usilnie próbował zdobyć poparcie nawet wśród swoich przeciwników czyli członków FERY. Kilkakrotnie kontaktował się z Hiadą namawiając ją do opuszczenia tej podstępnej – jak twierdził - organizacji i dołączenia do niego. Stosował różne metody. Odwoływał się do koneksji rodzinnych i narodowościowych przekonując, iż jako Umingianka ma obowiązek walczyć o prawa prowincji do samostanowienia, a jako jego siostra nie może występować przeciwko bratu. Czasami prosił, czasami groził, nie zapominał też o Annie, raz kazał ją przeproszać za wybuchy złości a innym razem znowu zaczynał straszyć. Hiada była zdruzgotana. Próbowwała tłumaczyć mu i prosić by zawrócił z obranej drogi co wywoływało tylko jeszcze większą agresję. W końcu przestała odpowiadać na jego zaczepki i nie włączała komunikatora.

Wojna na słowa trwała wiele dni. potem świat stanął w ogniu.

Wojska królewskie pierwsze zaatakowały Umingię, próbując wedrzeć się w głąb prowincji i opanować ją jednym zmasowanym uderzeniem, nie udało się, napotkały zbyt silny opór. Bojowe dżejty i większe maszynowe sterowce ostrzeliwały się wzajemnie przemieszczając to w jedną to w drugą stronę. Hiaron korzystając ze wsparcia żołnierzy manickich nie uległ wiernym królowi wojskom, przeciwnie, kilkakrotnie jego maszyny dotarły na teren Erydonu zrzucając samozapalające się „kule destrukcji” i niszcząc wiele obiektów cywilnych, zmuszając ludzi do opuszczenia domów. Po długich zmaganiach ostatecznie obie strony wycofały się na własne pozycje licząc straty i tylko od czasu do czasu wysyłając jakiś zwiadowczy dżejt i atakując przeciwnika.

Pierwsze starcie nie przyniosło rozstrzygnięcia, obnażyło tylko przerażającą prawdę: wyrównane siły zapowiadały długą wojnę.

Gdy padały pierwsze strzały Anna przebywała w domu, jej przyjaciółka z innymi strażnikami organizowała obronę terytorialną i ewakuację ludności z obiektów zlokalizowanych w przygranicznej strefie ognia. Dom Hiady znajdował się dalej, uznano go więc za bezpieczny i kazano jej w nim zostać. Nie była z tego zadowolona, bezczynność męczyła ją i wolałaby wraz z innymi zajmować się czymkolwiek po-

żytecznym. Kalhan zapewnił ją jednak, że nie będzie bezczynna, przeciwnie, będzie miała ważne zadanie opiekować się ewakuowaną ludnością. W domu Hiady zamierzano bowiem umieścić kilka osób, które musiały opuścić swoje lokum ze względu na zbyt małą odległość od miejsca walki. Bez entuzjazmu czekała na ewakuowanych chodząc z kąta w kąt i nasłuchując ewentualnych odgłosów walki. Nie było ich słychać, przynajmniej nie na tyle wyraźnie by odróżnić je od innych, dochodzących z ulic, którymi przemieszczały się pojazdy transportujące. Jednym z takich transportowców przyjechała Hiada ze skromnie ubraną kobietą i dwójką jej małych dzieci. Ich dom znajdował się zbyt blisko granicy i nie mogły tam pozostać. Kobieta, miała na imię Dineria, była bardzo młoda, śliczna i... załamana. Kazano jej uciekać i nie pozwolono zabrać nic. Nigdy przedtem nie doświadczyła konieczności wyprowadzenia się ze stabilnego jak uważała domostwa. Nigdy za jej życia w Alatydzie nie prowadzono działań wojennych i każdy jej mieszkaniec był przekonany, iż tak będzie już zawsze. Nawet jej mąż, pilot wojskowego samolotu, nie był nigdy na wojnie a wojsko traktował jako zwyczajną pracę. Gdy więc ogłoszono stan wojny a jego wezwano do stawienia się w oddziale nie umiał wytłumaczyć ani żonie ani dzieciom co to takiego jest.

Ewakuowaną rodzinę umieszczono w pokoju reprezentacyjnym i zapewniono dostęp do napojów i jedzenia. Wkrótce też zjawił się Ilian, który od tej pory miał dotrzymywać towarzystwa, przede wszystkim Annie. Dineria w tym czasie miała opiekować się swoimi dziećmi i uczyć je pisania, co było zwyczajowym zadaniem rodziców, do czasu umieszczenia ich w obowiązkowych zespołach szkoleniowych. Hiada nie została długo, porozmawiała tylko z Dinerią starając się ją uspokoić i zapewnić, że i ona i dzieci są bezpieczne, potem musiała udać się do innych zadań.

Działania wojenne cały czas się nasilały. Anna siedziała z Ilianem w pokoju gościnnym, który zajmowała od czasu powrotu do Erydonu, rozmawiając o sytuacji w kraju. Wojna pokazała swoje brutalne oblicze, Ilian, jak złowrogi wróżbita, przewidywał wszystko co najgorsze. Jego zdaniem to „najgorsze” miało dopiero nadejść

-Nie posłuchano mnie – mówił – nie zaatakowano od razu i nie ma szans na szybkie rozstrzygnięcie. Hiaron otrzymał wsparcie od Zariata i teraz możemy tylko czekać, kto pierwszy się wykończy.

-Nie można było zaatakować wcześniej – odpowiedziała Anna – armia była w rozsypce.

-Żołnierze buntowników też i było ich mniej. Trzeba było to wykorzystać.

-Atakowanie bez przygotowania to samobójstwo, tak mówił Egon i jako doradca opowiadał się za tym by najpierw ją zorganizować – mówiła Anna, która rozmawiała kilka razy z Hiadą i z Egonem. Oboje nie byli zwolennikami rozpoczynania działań wojennych i atakowania w ogóle, zalecali by czekać na ruch Hiarona. Ilian jednak nie ustępował i zdecydowanie bronił swojego zdania.

-Egon nigdy nie popiera walki – mruknął niechętnie – liczy na zdrowy rozsadek innych i ich zamiłowanie do spokoju, przystałby nawet na podział Alatydy by tylko nie doszło do konfrontacji zbrojnej.

-To chyba dobrze, przecież życie ludzkie jest nawniejsze a wojna zabiera tysiące istnień.

-Na podział kraju nikt by się nie zgodził, Hiaron też, nie o to mu chodziło. Gdyby dostrzegł słabość po stronie Erydonu na pewno zająłby go przy pierwszej nadającej się okazji, nawet gdyby wcześniej podpisał jakiś układ.

-Pewnie tak ...

-Kalhan podzielał moje zdanie i nalegał na Radę by dążyła do natychmiastowego podjęcia walki zbrojnej. Radził by zmusić dowódców wojskowych do szybkiego działania nie słuchając ich narzekań na zbytne rozproszenie armii.

-Dowódcy najlepiej wiedzą czy są gotowi do walki, nie można ich zmuszać do podejmowania tak poważnych decyzji wbrew logice.

-To właśnie logika wymagała by ruszyć do walki natychmiast. Armia była trochę rozproszona, przyznaję, mimo to nie należało czekać. Powinno się ją scalić w ciągu jednego dnia, zamiast wysyłać monity do buntowników nawołujące do poddania.

-Zawsze lepiej najpierw prowadzić negocjacje.

-Tylko wtedy gdy mają szansę powodzenia, w przeciwnym razie to strata czasu. Edarian i inni liczyli tak jak Egon na pokojowe rozwiązanie i się przeliczyli. Wyszło na moje a teraz mamy to co mamy. Hiaron nie ustąpił, ponieważ nigdy nie zamierzał tego zrobić, nasze wojska mają silnego przeciwnika. O, słyhać nawet świst strzałów, maszyny spiskowców musiały wdrzeć się w przestrzeń powietrzną Erydonu.

Anna popatrzyła na niego zimno, niemal z wyrzutem. Istotnie od czasu do czasu dały się słyszeć odgłosy strzelaniny, nieraz nawet dość wyraźnie, zupełnie tak jak przewidywał. Nie był to powód do radości, on zaś niemal chełpił się swoją racją, tak jakby cieszył się z przedłużających się zmagania tylko dlatego, że potwierdzały jego sugestie, do których się nie zastosowano. Cały czas podważał jej argumenty i był z siebie bardzo dumny. Nie mogła pogodzić się z taką postawą.

-Jesteś zadowolony? - spytała ironicznie.

-Zadowolony? - zdziwił się – nie ma z czego być zadowolonym, stoimy w obliczu wielkiej wojny, która z powodu błędnych decyzji szybko się nie skończy.

–No właśnie, błędnych decyzji niezgodnych z twoimi sugestiami. Będziesz mógł teraz wszystkim powtarzać „a nie mówiłem”, tylko czy to pomoże tym, którzy zginą na tej wojnie?

Ilian zmieszał się trochę.

-Źle mnie zrozumiałaś – odpowiedział szybko – nie chodzi mi o potwierdzenie mojej racji tylko o wnioski na przyszłość. Teraz już jest jak jest i trzeba się przygotować na długie zmagania. Na pewno nie można spodziewać się szybkiego zwycięstwa. Źle mnie osądzasz, ja wołałbym nie mieć racji.

-Może nie będziesz miał – mruknęła ze złością.

-Nie lubisz mnie, nic na to nie poradzę. Zarzucasz mi wiele złego tymczasem to nie ja wywołałem tę wojnę tylko twój mąż. Ty nic nie zrobiłaś żeby mu przeszkodzić.

Zaczerwieniła się, ten chłystek miał rację. Poczucie winy wróciło ze zdwojoną siłą i to akurat on musiał jej o tym przypomnieć. Hiada, Egon, czasami nawet Kalhan zapewniali ją, że nie miała wpływu na to co

wyprawiał Hiaron a uwolnienie króla było przejawem wielkiej odwagi i pozwoliło na zorganizowanie obrony. Wierzyła im ponieważ chciała wierzyć. Ilian w złości obnażył brutalną prawdę, nie przeszkodziła w spisku, ucieczka, nawet razem z Mitranatorem była tylko ucieczką. Uświadomił jej coś jeszcze – być może wielu ludzi, podobnie jak on ma do niej ukryty żal i nie ufa jej wcale. Jakaś wewnętrzna siła kazała jej wstać. Zerwała się z miejsca i zaczęła nerwowo chodzić z kąta w kąt.

Ilian zorientował się, że powiedział coś za co na pewno nie zostanie pochwalony przez zwierzchników, szybko więc zawołał:

-Nic nie zrobiłaś bo nie mogłaś nic zrobić, nikt na twoim miejscu nie zrobiłby więcej.

-Daruj sobie, wiem lepiej niż ty, co zrobiłam a co mogłam zrobić. To ja tam byłam, ja podejmowałam decyzje i ja za nie odpowiadam. Twoje dogadywanie niczego nie zmienia.

-Nie dogaduję...

-Mniejsza o to... chyba słyszę nadlatujący dźwięk...

Zamilkła i oboje zaczęli nasłuchiwać. Istotnie niskie buczenie stawało się coraz wyraźniejsze, dźwięk był rozroszony, niewątpliwie pochodził od dwóch maszyn. Wkrótce obie znalazły się nad ich domem a przeźliwy świst wystrzałów nie pozostawiał złudzeń, jakieś maszyny przeciwnika wdarły się daleko w przestrzeń powietrzną Erydonu i niszczyły domy mieszkalne nie oszczędzając domu Hiady! Niektóre z pocisków odbijały się od gładkich ścian nie czyniąc szkody, były też takie, które przebiły się przez poszycie i docierały do środka. Rozległ się płacz dzieci i krzyk Dinerii próbującej ukryć się gdzieś razem z nimi.

Ilian stał nieruchomo jak zaklęty i patrzył na to co się dzieje okrągłymi ze zdziwienia oczyma, Anna pobiegła sprawdzić czy dzieciom i ich matce nic się nie stało. Siedziały całe, ale przestraszone i dezorientowane. W pomieszczeniach nie było zbyt wielu sprzętów i nie dało się nigdzie ukryć, Dineria osłaniała je własnym ciałem siedziac skulona za fotelem.

-Mówili, że tu będzie bezpiecznie! – zawołała zobaczywszy Annę.

-Nie wszystko da się przewidzieć!

Przez przźroczytą kopułę w suficie widać było umingiańską maszynę krążącą nad domami i próbującą je unicestwić oraz drugą, królewską, starającą się zniszczyć tę pierwszą. Umingiański statek był większy i sprawniejszy, poza tym dysponował większymi działkami szybko pokonał przeciwnika. Z przerażeniem obserwowali jak zestrzelona maszyna spada wbija się w ścianę domu i staje w płomieniach.

Ilian oprzytomniał i także wbiegł do głównej sali krzycząc:

-Musimy się dostać do schronu! Ściana zaraz się zawali!

Wszystko domy w Alatydzie miały niewielkie podziemne pomieszczenia, w którym można było się ukryć w razie potrzeby.

-Prowadź, ja nie wiem gdzie jest – zawołała Anna podbiegając do Dinerii i osłaniając jedno z jej dzieci

wyprowadziła je na korytarz.

-Ja też dobrze nie wiem, powinien być na końcu korytarza.

-Biegnijmy tam!

Ilian szukał w ścianie korytarza ukrytego wejścia, takiego jak we wszystkich budynkach mieszkalnych, zanim jednak go znalazł rozległ się straszliwy huk i ogromna kula ognia spadła na dach, ten niemal natychmiast zaczął płonąć jasnym płomieniem. Robiło się gorąco a gryzący dym wdzierał się do wnętrza otworem wybitym w ścianie przez zestrzelony dżajt. Na szczęście materiał, z którego budowano domy płonął warstwami, zewnętrzna pod wpływem płomieni tworzyła powłokę utrzymującą ogień przez pewien czas na powierzchni nie pozwalając mu dostać się do środka. Dawało to mieszkańcom nieco czasu na opuszczenie budynku.

-Nie szukaj już dłużej– zawołała Anna do Iliana - musimy uciekać na zewnątrz!

-Tam lecą kule ognia! – krzyczała Dineria .

-A tu zaraz wszyscy będziemy wielką kulą ognia!

-Schron i tak nas nie ochroni - jęknął Ilian – musimy wydostać się stąd.

Pobiegli w kierunku drzwi wyjściowych, znajdujących się na drugim końcu korytarza, okazały się zablokowane. Ilian desperacko próbował otworzyć je przy pomocy panelu sterowania, Bezskutecznie. Ogień musiał naruszyć instalacje elektryczną i unieruchomił wszystkie mechanizmy sterujące. Pozostawały tradycyjne rozwiązania siłowe. Przy akompaniamencie dziecięcego płaczu Anna zaczęła szukać czegoś co mogłaby włożyć w szczelinę drzwiową i w ten sposób je rozsunąć. Niestety, tutejsze domy nie posiadały ani kuchni ani pomieszczeń gospodarczych, w których mogło się coś takiego znajdować. Dzieci płakały coraz głośniejsze, robiło się coraz goręcej a ona nic nie znalazła. Ilian przestał mocować się z panelem sterowania, wyciągnął broń, w jaką został wyposażony i zaczął strzelać do drzwi próbując wyciąć w nich przejście. Tym razem zadziałało.

-Trzeba było tak od razu -syknęła Anna – nie wiedziałam, że wyposażyli cię w coś takiego.

-Najpierw chciałem wykorzystać bardziej cywilizowane sposoby.

-Kiepsko ci poszło...

-Trzeba było spróbować...

Otwór powiększał się bardzo powoli, ogień stopniowo pokonywał warstwę ochronną i zaczynał dostawać się do środka - czas się im kończył Anna i Dineria nie miały broni, stały więc bezradnie tuląc dzieci i osłaniając je od gryzącego dymu.

Wreszcie otwór stał się na tyle duży by można było się przez niego przecisnąć. Pierwszą wypchnięto Dinerię potem dwoje jej dzieci na koniec wydostała się Anna a za nią Ilian. Gdy wcyhodził dach już zapadał się do środka.

Byli wolni, nie był to jednak koniec koszmaru, płonął również sąsiedni budynek. Wrogi dżajt też jeszcze nie odleciał. Anna rozejrzała się, niedaleko znajdowała się niewielka zadaszona zatoczka przeznaczona na prywatne pojazdy, kilka nawet było tam zaparkowanych.

-Zabierz dzieci i Dinerię i ukryjcie się tam -zawołał do Iliana. – W tamtym domu chyba jest ktoś uwięziony, muszę go uwolnić.

Zanim zdążył odpowiedzieć wyrwała mu broń i pobiegła zygzakiem w kierunku płonącego budynku. Ilian nie był zadowolony z konieczności wykonywania poleceń jakiejś Ziemiarki i pewnie by się zbuntował gdyby nie nadlatujący dżajt. Nie miał wyjścia, osłaniając swoim ciałem dzieci i ich matkę popchnął je we wskazanym kierunku. W ostatniej chwili zdążyli schować się za pojazdami unikając w ten sposób serii z automatów.

Anna tymczasem dobiegła do płonącego domu, jego mieszkańcy już zdążyli uruchomić automatyczne drzwi, przez które z trudem wyczołgała się młoda dziewczyna, za nią druga. Obie oddychały ciężko, kaszląc przy tym i sapiąc, a gryzący dym wydostawał się wnętrza przez otwór drzwiowy.

-Tam jest jeszcze nasza matka – jęknęła jedna z nich na widok Anny – pomóż jej.

Anna nie zastanawiała się, nie zważając na ogień i gorąco weszła do środka. Wnętrze wypełniał czarny dym, przez który gdzie nie gdzie można było dostrzec płomienie. Gdy wzrok przyzwyczaił się do słabego światła zobaczyła leżącą na podłodze nieprzytomną postać. Podbiegła do niej i spróbowała podnieść. Kobieta była za duża i za ciężka, nie dała rady. Gdy dwie próby się nie powiodły wybrała obcięcie alternatywną czyli wyciągnięcie jej po podłodze. Tym razem się udało i wkrótce obie znalazły się przy jej córkach.

W międzyczasie nadleciały królewskie maszyny i przegoniły atakujących, przyjechały też lądowe służby medyczne i zajęły się poszkodowanymi. Nieprzytomna kobieta zaczęła odzyskiwać świadomość i po wstępnych oględzinach odwieziono ją, jej córki oraz Dinerię z dziećmi na dalsze badania.

Gdy zjawili się Egon i Hiada oba płonące budynki obracały się w popiół. Oboje natychmiast podbiegli do ocalałych z pożogi i odetchnęli z ulgą stwierdziwszy, że wszyscy są cali.

Anna chociaż zmęczona, czarna od sadzy i w podatrym ubraniu nie zamierzała poddać się jakimukolwiek badaniu i mimo nalegań Hiady nie zgodziła się na transport do punktu medycznego.

-Nic mi nie jest – mówiła stanowczo - nie będę blokować miejsca, które może być potrzebne bardziej poszkodowanym. Muszę się tylko umyć.

Ilian także nie potrzebował pomocy.

-Źle obliczyli strefę walki – rzekł – ten teren miał być bezpieczny.

-Nie jest to jedyny przypadek przerwania linii obrony powietrznej – powiedział Egon. - Jeszcze w dwóch innych miejscach doszło do zniszczeń w głębi miasta.

Ilian miał ochotę powiedzieć: „trzeba było mnie słuchać”, zimny wzrok Anny odwołał go od tego zamiaru.. Na pewno by go uciszyła nie przebiegając w słowach, wołał nie stawiać się w takiej sytuacji wobec

innych, w dodatku wyższych rangą członków FERY. Hiada patrzyła z żalem na dom, który stał się teraz kompletnym pogorzeliem. Spłonęło praktycznie wszystko, tylko metalowe elementy odzieży i innych przedmiotów skręcone i podtopione prześwitywały gdzie nie gdzie przez popiół. Sąsiednie domostwo wyglądało podobnie.

-W strefie walk domy wyglądają pewnie tak samo – odezwała się – straty materialne będą ogromne. Na szczęście udało się nam ewakuować wszystkich mieszkańców.

-Gdzie teraz będziemy mieszkać? - spytała Anna także ze smutkiem spoglądająca na żalosne pozostałości po ich siedzibie.

-Zamieszkacie w Siedzibie Głównej – zdecydował Egon - myślę, że Rada Najwyższa nie będzie miała nic przeciwko temu.

Byłoby to najlepsze dla nich rozwiązanie, w przeciwnym razie musiałyby wprowadzić się do jakiegoś innego strażnika a to byłoby kłopotliwe dla obu stron. Wszyscy strażnicy FERY mieszkali osobno w niewielkich domach, musiałyby zostać zakwaterowane w dwóch różnych miejscach. Ponieważ chciały mieszkać blisko siebie propozycja Egona obu im odpowiadała.

-Dobrze by się tak stało – powiedziała Hiada. -Nie wiem tylko czy Rada nie będzie miała innego zdania.

-Przekonam ich.

-Ten teren miał być wolny od działań wojennych, nie oddałam do depozytu cennych rzeczy...

-Trzeba będzie przeczesać popioły i odzyskać to co się da. Diademy, łańcuchy i inne zdobienia na pewno się zachowały. Gdy wszystko wystygnie przyślemy tutaj naszych specjalistów od przetwarzania metali. Najważniejsze, że nikomu nic się nie stało.

-Niewiele brakowało byśmy wszyscy zginęli w płomieniach - Ilian nie mógł powstrzymać się od tej uwagi. - Z trudem udało się nam wydostać z płonącego budynku.

-Ale się wydostaliśmy – powiedziała Anna – broń, którą posiadał Ilian bardzo nam pomogła, proponuję by i mnie w nią wyposażać.

-Pomyślimy o tym. Musimy pomyśleć też o lepszym zabezpieczeniu zaplecza frontowego i rozszerzeniu strefy zagrożenia.

-Zagrożona jest cała metropolia – mruknął Iliana – są już silni i będą w stanie penetrować wszystko.

-My też jesteśmy silni, szybko zakończymy zmagania – Egon nie lubił pesymistycznych prognoz młodego adepta sztuki wojennej. Zdawał sobie sprawę z trudnego położenia, wszyscy sobie z tego zdawali, Mówienie o tym przy Annie uważał za niewskazane, nie chciał jej straszyc obiecał wspaniałą przygodę, która tymczasem zmieniła się w koszmar wojny.

Anna popatrzyła na niego wyzywająco.

-Nie musisz mnie chronić – powiedziała – jest źle, wiem o tym doskonale, walki mogą trwać jeszcze bardzo długo. Umiem walczyć, dajcie mi broń, mogę się przydać, nie na głównej linii ognia oczywiście, do ochrony innych miejsc na pewno tak.

-Dostaniesz broń, na wszelki wypadek – odpowiedział. – Nie jest dobrze, nie może być dobrze gdy giną ludzie, trzeba dołożyć wszelkich starań by trwało to jak najkrócej. I dołożymy. Zrobię wszystko by broń nie była ci potrzebna.

-Też wolałabym nie musieć jej używać . Zareczam ci, umiem zadbać nie tylko o siebie.

-Tak wiem, to ty uratowałaś kobietę powiedziano mi. Nie powinnaś tak ryzykować, nie byłaś sama.

Ilian wziął aluzję do siebie i szybko zawołał:

-Wyrwała mi broń i zanim zdążyłem coś zrobić pobiegła tam. Musiałem zająć się Dinerią i jej dziećmi.

-Nie mam do ciebie pretensji, zrobiłeś co było trzeba w takiej sytuacji, to ty Anno zachowałaś się trochę nieodpowiedzialnie. Na szczęście nic ci się stało i miałaś dość siły by wyciągnąć kobietę bez uszczerbku dla zdrowia. Lepiej by było gdyby to Ilian poszedł do płonącego domu. Jest młody i niedoświadczony, ale przeszedł już wstępne szkolenie w tej materii i chociaż jeszcze jest uczniem powinien sobie poradzić.

Anna była innego zdania, Ilian nie kwapił się z pójściem do płonącego domu, Troche inaczej niż on rozumiała aluzję Egon, spojrzała na niego podejrzliwie. Czyżby czegoś się domyślał?

-W takiej sytuacji nie myśli się o sobie – powiedziała- zadziałał jakiś impuls i zrobiłam to co zrobiłam nie zastanawiając się nad konsekwencjami.

-Trzeba nauczyć się kontrolować instynkty i wybierać logicznie najlepsze rozwiązania. Sprowadziłem cię tutaj i nigdy bym sobie nie wybaczył gdyby coś ci się stało.

-A ja nie wybaczyłabym ci gdybyś mnie tu nie sprowadził – roześmiała się chociaż nikomu innemu nie było śmiechu. Jest niebezpiecznie wręcz groźnie płoną domy, w każdej chwili może zginąć, ale o ile uboższe byłoby jej życie gdyby nie doświadczyła tego co stało się jej udziałem na tej planecie

Z daleko dobiegały odgłosy walki, były już coraz słabsze, linia ognia przesunęła się na strefę niezamieszkałą. Obie wrogie armie zmniejszyły udział swoich maszyn w bezpośrednich walkach ustalając linię graniczną, strzeżoną przez obie strony. Egon zabrał Annę i Hiadę do Siedziby Głównej i przekonał Radę Najwyższą by umieszczono je w pomieszczeniach gościnnych. Obie nie miały nic poza tym co na sobie, musiały więc zadowolić się rzeczami oferowanymi zwyczajowo gościom - skromnym ubiorem bez ozdób, jednym małym pomieszczeniem z miejscem do spania i kąpania oraz tradycyjnym wyżywieniem. Właściwie Egon wcale nie potrzebował przekonywać nikogo do swojego pomysłu, okazało się bowiem, że oprócz nich jeszcze kilku strażników FERY musiało zamieszkać w Siedzibie Głównej gdyż zajmowane przez nich lokale zostały przejęte przez wojsko ze względu na strategiczną lokalizację. Jednym z takich strażników był Patrion, z jego realcji wynikało, że sytuacja jest bardzo skomplikowana i nic nie wskazuje na szybkie zakończenie konfliktu. W przeciwieństwie do Egona nie owijał w bawełnę i nie ukrywał trudnej prawdy przed Anną. Strefa zmilitaryzowana powiększała się, żołnierze zajmowali coraz to nowe siedziby, zajęcie domu Egona i pozostałych budynków należących do strażników było tylko

kwesta czasu.

Wojna pokazywała coraz bardziej przerażające oblicze.

Rozdział XIII

Najgorsze przewidywania sprawdziły się. Konflikt nie ustawał i nic nie wskazywało by miał szybko się zakończyć. W początkowym okresie walki toczyły się w powietrzu, bombardowania niszczyły wszystko po obu stronach linii frontu. Z czasem rozpoczęto ofensywę lądową, zarówno sprzymierzone wojska królewskie jak i siły wroga z różnym skutkiem starały się wdrzeć jak najdalej w głąb kontrolowanego przez przeciwnika terytorium i podporządkować je sobie. Żadnej ze stron nie udawało się długo utrzymać zajętych pozycji. Walki trwały, ginęli ludzie, budowle obracały się w ruinę. Mieszkańców, którzy tracili dach nad głową rozlokowywano w budynkach zastępczych, zaadoptowywanych stopniowo z tych użytku publicznego. W końcu przyszedł czas i na Siedzibę Główną FERY.

Anna źle znosiła zaistniałą sytuację tym bardziej, że wszyscy starali się ją chronić i nie informowali jej o tym co dzieje się na linii frontu. Odgłosy walk dochodziły nawet tutaj, mimo iż położenie budynku było bardzo dogodnie, na tyle odległe od linii ognia by nawet najodważniejsi piloci wrogich dżejtów nie byli w stanie tu doyrzeć. Czuła się okropnie nie mogąc nic zrobić ani uczestniczyć w tym co działo się dookoła, w dodatku jeszcze jej odmienny stan, który ukrywała przed wszystkimi. Nie przytyła, nieprzyjemne dolegliwości, jakie odczuwała na początku, i które mogły ją zdradzać, minęły, miała więc nadzieję, że nikt się niczego nie domyśla. Była ciągle przygnębiona, czuła się jak w więzieniu, nie mogąc znaleźć sobie godziwego zajęcia.. Strażników, łącznie z Hiadą, Egonem i całą Radą Najwyższą skierowano do obrony laboratorium lub jako wsparcie wojsk na różnych pozycjach, budynek opustoszał, została w nim sama w towarzystwie Iliana, który zamęczał ją swoim gadaniem i snuciem katastroficznych wizji. Miała go serdecznie dość i czasami była w stosunku do niego złośliwa wypominając mu tchórzostwo i chowanie się za plecami innych. Nie pozostawał dłużny zapewniając, że to przez nią został uwięziony i nie może brać udziału w walkach.

Wkrótce w wolnych pomieszczeniach zaczęto rozlokowywać ludność cywilną, ewakuowaną z miejsc zagrożenia. Byli to dla niej zupełnie obcy ludzie i nie mogła znaleźć z nimi wspólnego języka. Żyli własnym życiem, starając się jakoś egzystować w wojennym świecie. Próbowała nawiązać z nimi pozytywną relację, przyznała się nawet do tego kim jest i to był jej wielki błąd. Jedna z kobiet otwarcie zarzuciła jej nikkzemność i odpowiedzialność za wojnę, pozostali także nie kryli niechęci.

Tego było za wiele, za żadne skarby świata nie mogła zostać tu ani chwili dłużej. Zarządała od Iliana by natychmiast skontaktował ją z Kalhanem, a gdy ten się zjawił zawołała:

-Musisz mnie stąd zabrać, nie chcę i nie mogę tu zostać.

-Co się stało? - spytał.

-Ludzie traktują mnie jak przyczynę swoich nieszczęść, jakbym to ja wywołała tę wojnę. Nie zamierzam im się tłumaczyć i udowadniać nieudowodnialnego,

Mówiła stanowczym głosem, niezbitcie wskazującym na pełną determinację.

-Dokąd mam cię zabrać? To najbezpieczniejsze miejsce, tam dalej trwają walki, jest źle to nie są miejsca dla ciebie.

-Trudno, tutaj jest znacznie gorzej, przynajmniej dla mnie i na pewno tu nie zostanę. Chcę być tam gdzie Hiada i inni.

-Oni wspierają wojsko i bronią laboratorium.

-Zabierz mnie do laboratorium.

-Ono stanowi cel wroga. Już kilka razy musieliśmy odpierać ataki. Może znajdę wam jakieś miejsce w pałacu.

-O nie, nigdy tam nie pójde – zawołała gniewnie. Zbyt dobrze pamiętała ile przeżyła gdy znalazła się tam razem z uwolnionym królem. Pamiętała te dziwne uśmiechy i szepty dworzan na jej widok, o nie, tam też nie pozwoli się zamknąć. - Albo zabierzesz mnie do laboratorium albo pójde tam pieszo.

-Przecież wiesz, że to niemożliwe.

-Niemożliwe jest to, żebym tu została.

Zgodził się, musiał się zgodzić, była zbyt zdeterminowana by mógł odmówić. W takim afekcie zdolna była zrobić coś naprawdę głupiego i on zdał sobie z tego sprawę.

-Dobrze więc – rzekł wreszcie – zabiorę ciebie i Iliana do laboratorium, ostrzegam, tam będą znacznie gorsze warunki mieszkaniowe.

-Wszystko mi jedno, byle dalej stąd.

Ilian trochę inaczej oceniał przeprowadzkę. Nie chciał wyprowadzać się z Siedziby Głównej do ciasnych pomieszczeń w laboratorium, mimo to głośno nie narzekał. Nie on decydował o wszystkim, dostał zadanie do wykonania, musiał je ściśle wykonać by ukończyć szkolenie w FERZE. Został przydzielony do asystowania Ziemiance i musiał znosić jej kaprysy. Tak właśnie traktował jej pomysł. Rzeczywiście, ludzie przebywający w Siedzibie nie darzyli jej sympatią i jawnie to okazywali. Cóż z tego? Przecież nie mogli nic zrobić, była pod opieką FERY.. W ogóle nie musiała na nich zwracać uwagi, to ona była „u siebie”. Nie mógł zrozumieć dlaczego wołała narażać siebie zamiast spokojnie czekać na powrót na Ziemię. Władze FERY. miały wobec niej taki właśnie plan: gdy otworzy się tunel zamierzali odesłać ją na rodzinną planetę.

-Musimy wyruszyć natychmiast – rzekł Kalhan – teraz jest dość spokojnie i będziemy mogli bezpiecznie dostać się do środka.

-Jedźmy więc.

-Polecimy dzejtem, tym którym tu przybyłem, są tam trzy wolne miejsca więc wszyscy się zmieścimy jednym kursem.

Tak też uczynili, nie zabierając ze sobą nic udali się na platformę startową gdzie czekał na nich pilot w małym czteroosobowym dzejcie. Anna czuła wielką ulgę, świadomość że Hiada i inni jej przyjaciele nie są tak bezpieczni jak ona doprowadzała ją do szafu, nareszcie więc będzie mogła uczestniczyć w ich życiu i dzielić z nimi zagrożenie. Nie zdawała sobie sprawy z wielkości tego zagrożenia, nawet incydent ze zniszczeniem domu Hiady nie odzwierciedlał skali problemu, dopiero nadchodząca przyszłość miała jej go uświadomić i to szybciej niż by się spodziewała.

Dzejt leciał okrężną trasą omijając strefę przygraniczną, gdy minął zabudowania Erydonu znalazł się w zasięgu czujników wroga rozstawionych niedaleko granicy, leciał więc nisko, niżej niż zwykle by nie zostać przez nie dostrzeżonym. Jakkolwiek aktualnie nie prowadzono walk pojawienie się jakiegoś latającego obiektu mogło zostać uznane za niebezpieczne i doprowadzić do próby jego zestrzelenia, stąd ta nadzwyczajna ostrożność. Nie obyło się bez incydentu. W pewnym momencie, na szczęście tuż przed samym lądowaniem, maszyna znalazła się w polu „widzenia” urządzeń zwiadowczych co wywołało automatyczną reakcję połączonego z nimi systemu armatek przeciwlotniczych. Obyło się bez ofiar, nie odnieśli nawet większych strat materialnych, powstało tylko niewielkie uszkodzenia warstwy ochronnej.

-Lepiej byłoby dla ciebie gdybyś została w mieście - rzekł Kalhan gdy bezpiecznie wylądowali na platformie – nikomu nie pomożesz, możesz tylko zginąć.

-Nie zginęłam– mruknęła – a pozostanie tam byłaby to śmierć przed zgonem.

W laboratorium spotkali Hiadę, która właśnie wróciła z misji zwiadowczej. Ucieszyła się na widok Anny i zdziwiła jednocześnie - nie spodziewała się spotkać jej tutaj.

-Co tutaj robisz? - spytała patrząc to nią to na Kalhana.

-Miałam dość bezczynności i czekania nie wiadomo na co – odpowiedziała. - Jeszcze trochę a dostałabym szafu i zrobiła coś naprawdę głupiego. Zostanę z wami i będę robić to co wy.

-Niestety, zrobienie czegoś głupiego było realnym zagrożeniem - mruknął Kalhan wyraźnie niezadowolony – musiałem ją tu przywieść i zezwolić na udział w naszych działaniach. Będzie mieszkać w twoim rewirze.

-Bardzo się cieszę – Hiada nie podzielała niezadowolenia swojego zwierzchnika – zaprowadzę cię tam. Wiesz, tutaj może być bardzo niebezpiecznie – dodała z troską.

-Ostrzegalem ją.

-To moja decyzja i moja odpowiedzialność, nie musicie się o mnie martwić.

-Musimy – Kalhan oceniał sytuację inaczej – jesteś jedną z nas i odpowiadamy za ciebie.

-Skoro jestem jedną z was to mogę robić to samo co wy.

-Każdy powinien robić to co umie, teraz jest wojna, my próbujemy doprowadzić. do jej końca, ty nie nie możesz niczego zdziaać w tej materii.

„To się jeszcze okaże a wam kiepsko coś idzie” - pomyślała, głośno zaś powiedziała:

-Na coś na pewno się przydam, Hiada nauczy mnie jak obsługiwać różne potrzebne urządzenia, zapewniam, jestem zdolną uczennicą.

-Nie wątpię – w głosie Kalhana można było wyczuć nutę sarkazmu i zniecierpliwienia. Dobrze zdążył poznać Annę, była uparta, zdeterminowana, gdy coś postanowiła, żadna siła nie zdołałaby odwieść jej od tego. Poczucie zagrożenia nie wpływało na jej decyzje, to on, jako osoba odpowiedzialna, musiał teraz zapewnić jej bezpieczeństwo, nawet wbrew niej samej. Nie chcąc dalej przedłużać rozmowy zwrócił się do Hiady:

-Zaprowadź ją do kwatery. Ilian będzie mieszkał niedaleko was i będzie was wspomagał.

Uklonili się i odeszli udając się do swoich pokoi. Po drodze napotkali Egon z Patrionem. Obaj zdziwili się na widok Ziemiarki wyraźnie zamierzającej zamieszkać ze wszystkimi w laboratorium. Pierwszy odezwał się Patrion:

-Cóż cię do nas sprowadza?

-Chcę pomóc wam zakończyć tę wojnę – mruknęła ironicznie.

-Domyślam się, że masz jakiś rewelacyjny plan – równie ironicznie odpowiedział Patrion.

-Jeszcze nie mam, ale pracuję nad tym.

-Anna żartuje – wtrącił Ilian soim wszystkowiedzącym tonem– nie chciała mieszkać w Siedzibie ze względu na ludzi, których tam zakwaterowano. Nie traktowano jej życzliwie.

-Czy ty zawsze musisz o wszystkim donosić? - syknęła poirytowana.

-Przecież to prawda.

-To moja prawda i sama bym im o tym powiedziała wówczas gdy uznałabym to za stosowne.

-Źle cię traktowano? - spytał zaniepokojony Egon – czy ktoś ośmielił się zrobić ci krzywdę?

-Nie, to nie to – odpowiedziała niechętnie – odkąd wykwaterowano was do laboratorium a my zostaliśmy sami z Ilianem czułam się tam odsunięta na boczny tor i wyizolowana ze społeczeństwa. Gdy zamieszkali tam inni ludzie i powiedziałam im kim jestem zaczęli traktować mnie jak powietrze, nie umiałam się z nimi zaprzyjaźnić. Nie chcę spędzić reszty życia na bezsensownym czekaniu. Muszę coś zacząć robić.

-Rozumiem, coś ci znajdziemy. Nie pozwolę byś czuła się u nas źle. I tak już dużo przeszłaś. Wojna jest straszna, nigdy nie powinno do niej dojść. Może wkrótce uda się nam doprowadzić do jakiegoś pokojowego rozwiązania. Król zwołał na dzisiaj posiedzenie doradców, na które zaproszono również Hiarona i doradców ze zbuntowanych prowincji jako posłów. Zgodzili się, i na pewno się zjawią, będzie to pierwsze bezpośrednie spotkanie zwaśnionych stron. Do tej pory Hiaron nie chciał się na nie zgodzić i porozumiewano się zdalnie śląc sobie monety. Może coś się zmieniło i wypracujemy jakieś porozumienie.

Edarian już jest w pałacu, rozmawia z królem i przedstawia mu nasze propozycje, ja właśnie się tam udaję.

Ilian oczywiście wiedział lepiej. Nie odezwał się przy Egonie i Fatrionie dopiero gdy znaleźli się w swoim rewirze rzekł:

-Nie ma co się łudzić. Hiaron nie po to rozpoczął to wszystko by teraz ustąpić, tym bardziej, że ma dość dobrą sytuację. Król i reszta doradców na pewno też nie zgodzą się na podział Alatydy więc nie spodziewajmy się niczego dobrego.

-Może znajdzie się ktoś myślący logicznie i zrozumie, jak straszna jest każda wojna. Do niczego dobrego to nie prowadzi – powiedziała Anna.

-Wszyscy to wiedzą a wojny i tak są. Gdy już się ją zaczęło logika schodzi na drugi plan. Liczy się tylko broń i siła.

-Niestety Ilian ma rację – powiedziała Hiada smutno.

-Może Egon zdoła ich przekonać...

-Kogo? Hiarona? A może króla do oddania mu Umingii, Gremii i Kotii?

-No nie wiem...

-Ilian ma rację – powtórzyła Hiada – Hiarona można tylko siłą zmusić do ustąpienia.

-Skoro zwołali zebranie to muszą mieć jakieś argumenty – Anna nie ustępowała.

-Do nich przemówią tylko argumenty siłowe, te nasze nie są przekonujące – mruknął Ilian.

W pałacu cały czas trwały przygotowania do rozmów, z którymi wiązano wielkie nadzieje. W sali zebrań przygotowano dwa stanowiska, jedno dla popierających króla doradców, drugie dla zwolenników Hiarona. Ten ostatni spóźnił się co nie zapowiadało pomyślnych rokowań. Przybył w otoczeniu licznych uzbrojonych ludzi, pokazując w ten sposób siłę swoich wojsk.

Zasiadł z wyniosłą miną naprzeciw króla, obok zajęli miejsca doradcy z Kotii i Gremii. Król chciał by w obradach uczestniczyło jeszcze pięciu przedstawicieli tych prowincji „dla równowagi sił” tłumacząc, że w takim układzie po obu stronach byłaby taka sama liczba negocjujących. Hiaron nie zgodził się, nie chciał by osoby postronne poznały jego rzeczywiste plany. Decyzję chciał podejmować sam i tolerował tylko popierających go doradców.

Obrady od początku zapowiadały się nienajlepiej, zanim ktokolwiek się odezwał przeciwnicy mierzyli się złowrogim wzrokiem nie wróżącym nic dobrego. Jeśli ktoś liczył na porozumienie stracił od razu wszelkie złudzenia. Skoro jednak doszło do spotkania należało przynajmniej spróbować.

Król na tę okazję został ubrany w strojny płaszcz i diadem przysługujące tylko władcy, w rękę trzymał królewską pieczęć. Wszystkie te atrybuty władzy były nowe, przygotowane specjalnie według nowo

opracowanych wzorów. Poprzednie zabrano mu w Umingii zanim wtrącono do lochu i zapewne tam zostały gdyż Hiaron, mimo całej swoje buty nie zdecydował się w nich wystąpić.

Mitranator musiał sam prowadzić negocjacje, ponieważ zgodnie z tutejszymi zwyczajami w sytuacji zbrojnego konfliktu tylko naczelnicy wodzowie mieli dostateczne uprawnienia i mogli podejmować ostateczne decyzje. Zanim jednak zdołał coś powiedzieć Hiaron nie czekając na pozwolenie rzekł zaczepnie:

-Zaprosiłeś nas na obrady, czyżbyś przemyślał wszystko i zrozumiał, że jesteś złym królem i chcesz mi dobrowolnie oddać władzę?

Mitranator zapanował nad wzburzeniem, ruchem ręki powstrzymał też kilku doradców ze swojego obozu, którzy zamierzali wstać i głośno zaprotestować. Patrząc spokojnie w oczy przeciwnika odpowiedział:

-Zostałem powołany do pełnienia swojego zadania w uczciwych wyborach, według obowiązującego prawa i to ja jestem prawowitym królem do końca kadencji. Nie chcę i nie mogę przekazać władzy komuś, kto jest wicherzycielem, buntownikiem i mordercą. Wezwałem was by uświadomić wam bezsens tej wojny, której nie możecie wygrać. Przeciw wam wystąpiło większość prowincji dysponujących znacznie większą siłą. Żadna z nich nie zaakceptuje zmiany ustroju, nie poprze władzy narzuconej siłą i nie podda się nigdy.

Hiaron skrzywił się.

-Zwracam się do was doradcy z Hyrii i Fergii – rzekł – głosowaliście na mnie ponieważ tylko ja jestem w stanie wyrównać szanse rozwojowe waszych prowincji, pozostaniecie więc wierni swojej intuicji i przejdźcie na naszą stronę. Razem pokonamy tego nieudacznika i wprowadzimy nowy, lepszy porządek.

-Nie nazywaj nieudacznikiem prawowitego króla – zawołał doradca z Fergii. To prawda głosowałem na ciebie, przyznaję pomyliłem się, nie znałem twoich planów Nigdy nie poprę wojny, ani tego, który ją wywołał.

-Nie ja ją wywołałem – zawołał Hiaron - to nie ja uderzyłem pierwszy!

-Pierwszy wypowiedziałeś posłuszeństwo i zbuntowałeś doradców z Gremii i Kotii – powiedział król – nie mogliśmy zgodzić się na podział Alatydy i pozostawienia pod twoim panowaniem trzech prowincji. Wezwaliśmy cię do ustąpienia, nie zgodziłeś się.

-Nie zgodziłem się, ponieważ nie mogłem patrzeć spokojnie jak taki słaby król doprowadza do ruiny mój kraj.

-Jakiej ruiny? - spytał zdziwiony król. - Dopiero objąłem rządy i nie zdążyłem jeszcze spotkać się z mieszkańcami wszystkich prowincji.

-No właśnie – przerwał mu napastliwie – tyle czsu minęło a ty nie zdarzyłeś nic zrobić. Kraj wymagał reform a ty nic nie robiłeś!

-Robiłem wszystko to co nakazuje prawo, to ty je podeптаłeś i rozpocząłeś bunt.

Zanim Hiaron zdążył odpowiedzieć wstał doradca Hyrii:

-Głosowałem na ciebie a ty zawiodłeś moje zaufanie. Myślałem, że chcesz rzeczywiście coś zmienić a ty chciałeś tylko zostać królem. Ja też się pomyliłem teraz wzywam cię do zaprzestania walk i poddania się.

Hiaron skrzywił się znowu.

-Teraz się mylisz - rzekł dziwnie spokojnym głosem –nie o władze mi chodzi. Nie chcę tylko by słaby król doprowadził do upadku nasze państwo. Proponowałem mu ugodę, nie zgodził się. Chciał skłócić wszystkie prowincje musiałem mu się przeciwstawić.. to on zaatakował jako pierwszy, my tylko walczymy o wielką Alatydę. Przyłączcie się do mnie a wojna szybko się skończy i nastanie czas pokoju i rozkwitu. Musisz mi uwierzyć, wszyscy musicie.

-Nic nie muszę – doradca Hyrii nie zamierzał ustąpić – raz ci zaufalem i nie powtórzę tego błędu, ten kto występuje przeciw prawnemu porządkowi nie jest godny zaufania. Wystąpiłeś przeciw królowi wybranemu w uczciwych wyborach i chociaż wygrał człowiek, na którego nie głosowałem – przysięgałem go wspierać i będę to czynił bez względu na koszty.

Hiaron widząc, że nie udaje mu się przekonać dawnych zwolenników postanowił wytoczyć inne działa.

-Wybory nie były uczciwe – rzekł tajemniczo zawieszając głos.

-Co masz na myśli? – spytał król.

-O wyniku zdecydował głos tego oto doradcy z FERY, podejrzanej organizacji, którą należałoby zdelegalizować i która w ogóle nie powinna mieć prawa głosu. W dodatku Egon kierował się osobistymi animozjami i nie brał pod uwagę dobra państwa.

Oczy wszystkich skierowały się na Egona. Ten wstał i rzekł;

-Mój głos był głosem Rady Najwyższej FERY tak jak wasze głosy były głosami mieszkańców waszych prowincji. FERA jest starą organizacją i jej prawo do uczestnictwa w Zespole Doradców jest niepodważalne, tak jak prawo poszczególnych prowincji. Hiaron kłamie mówiąc o osobistych animozjach po to by wprowadzić zamęt. Szybkie zorganizowanie buntu to jasny dowód, że od początku nie zamierzał podporządkować się woli większości i chciał sięgnąć po władzę absolutną. Wojna, którą wywołał wbrew logice i dobru narodu świadczy o jego zapalczywości i żądzy władzy. Nie dajmy się zwieść jego słowom. Spróbujmy sobie wyobrazić co by się stało gdyby to on został wybrany na króla? Czy ktoś, kto sięga po koronę nie mając do niej prawa cofnąłby się przed chęcią zatrzymania jej na zawsze? Mając większą władzę miałby większe możliwości i pewnie wówczas również nie uniknęlibyśmy wojny. Mądrość zbiorowa pozwoliła uniknąć nam złego wyboru.

-Egon ma rację – zawołał doradca z Fergii – teraz to widzę, Hiaron od początku chciał przejąć pełnię władzy i ograniczyć rolę doradców. Coż bowiem według ciebie Hiaronie znaczy bycie silnym królem jakim zawsze zamierzałeś być? Czyż nie chodziło ci o władzę absolutną i możliwość nie liczenia się z głosem innych?

Hiaron zmierzył go złowrogim spojrzeniem ale rzekł spokojnie:

-Silny król to mądry król, który wie jak prowadzić naród do dobrobytu i takim byłbym gdybyście mi pozwolili. Dlatego wzywam was przejrzycie na oczy i nie słuchajcie Egon, który jest zazdrosny bo nigdy nie mógłby być królem więc głosował na tego, którym łatwo będzie manipulować! Przejdźcie na moją stronę a Alatyda osiągnie taki poziom rozwoju o jakim nikomu się nie śniło!

-Nigdy! Nigdy nie staniemy po stronie buntownika – wołali poszczególni doradcy zapewniając króla o swoim poparciu.

-Alatyda jest na wysokim poziomie rozwoju właśnie dzięki przestrzeganiu prawa i badaniom naukowym FERY, którą chciałbyś zdelegalizować – odezwał się król gdy atmosfera trochę się uspokoiła. – I rozwijałyby się dalej w spokoju gdyby nie twoja wojna. Ale jeszcze nie wszystko stracone. Jeszcze można zapobiec większej katastrofie. Proponuję wam doradcy z Gremii i Kotii a także tobie Hiaronie porozumienie. Zaprzestaniemy wszyscy działań wojennych, wojsko wróci do koszar, wy złożycie rezygnacje z urzędów i rozpiszecie nowe wybory doradców w waszych prowincjach. Jedyłą karą dla was będzie brak możliwości startowania w wyborach tej kadencji. Tylko Hiaron jako inicjator spisku będzie miał dożywotni zakaz pełnienia funkcji publicznych.

-Na podział Alatydy nie zgodzimy się nigdy – wtrącił jeden z popierających króla doradców, możemy natomiast ulaskawić przywódców spisku jeśli wykażą odpowiednią skruchę.

Cisza jaka zapadła nie trwała długo. Przerwał ją Hiaron obawiając się reakcji swoich sojuszników. Nie ufał nikomu a propozycja króla mogła spodobać się któremuś z nich. Byli mu potrzebni, przynajmniej na razie i nie chciał by ich wahania pokrzyżowałyby mu plany. Nie zamierzał okazywać skruchy, nie po to sprowadził wojska Zariata by teraz się wycofać i zostać wielkim przegrany, z którego drwiłby świat. Nawet gdyby musiał sam stawiać czoła legalnej władzy nie zamierzał się poddać licząc na pomoc Manitów, wołał jednak mieć Kotię i Gremię po swojej stronie.

-Mamy wam wierzyć? -rzekł napastliwie – wiecie, że przegracie i próbujecie nas zwieść tanimi obietnicami. Gdy tylko wojsko wróciłoby do koszar natychmiast skazalibyście nas na śmierć. albo podstępnie zgładzili. Jesteście tchórzami więc pewnie wybralibyście to drugie. Chcecie zakończyć wojnę więc to ja mam propozycję, poddajcie się, nie macie szans na zwycięstwo okażcie skruchę a my darujemy wam życie.

-Oto dowód wskazujący na prawdziwe intencje Hiarona – odezwał się Egon – od początku planował przejęcie całej władzy i podporządkowanie sobie całej Alatydy.

-To żaden dowód, obecnie przejęcie pełnej władzy przeze mnie jest koniecznością. W trudnym powojennym czasie tylko ja mogę przywrócić właściwy porządek i tylko ja mam odpowiednie środki by ją sprawować. Nie damy zabić się skrycie, nie licz na to królu Mitranatorze!

Mitranator aż wstał ze swojego miejsca, oto ten morderca zarzuca mu podstęp i planowanie skrytobójstwa. Nie mógł pozostawić tego bez odzewu.

-Ty śmiesz podejrzewać mnie o nieczne zamiary? Nie jestem taki jak ty. To ty zabiłeś podstępnie całą moją świtę i ochronę gdy tylko postawiłem nogę na umingiańskiej ziemi. Mnie uwięziłeś, odarłeś z szat, ukradłeś insygnia władzy i wtrąciłeś do lochu. Ja tak nie postępuję i nie zamierzam się mścić!

Hieron także zerwał się z miejsca. Negocjacje właściwie już się skończyły a zaczęła wojna słowna między nimi dwoma.

-Kłamiesz, nie zabiłem twoich ludzi – krzyczał z wielkim przekonaniem, jakby to rzeczywiście była prawda – oni sami woleli od ciebie odejść i przejść na moją stronę po tym jak niecnie uciekłeś porywając ze sobą moją żonę. Insignia zostawiłeś uciekając a teraz chcesz mi wmówić morderstwo.

-To ty kłamiesz – wołał Mitranator – zabiłeś ich a twoja żona uciekła od ciebie bo nie mogła pogodzić się z twoją zdradą. To ona mnie uwolniła i zawiadomiła pałac o tym co zrobiłeś.

-To nieprawda, nigdy by ode mnie nie uciekła.

. -Odeszła i dobrze o tym wiesz. Możesz sam ją o to spytać gdy wezwiemy ją do stawienia się w pałacu.

-Sam ją znajdę! Nie wiem gdzie ją przetrzymujecie, ale i tak ją znajdę i wtedy przekonamy się po czyjej będzie stronie. Na pewno ją zwiedliście podstępными obietnicami. Jest na naszej ziemi sama, przybyła z krainy o której nikt nic nie wie i łatwo nią manipulować.

Sytuacja powoli wymykała się spod kontroli. Egon nie mógł spokojnie słuchać insynuacji na temat Anny więc szybko zawołał nie zważając na napiętą atmosferę, którą należałoby raczej uspokajać:

-Anną nie da się manipulować, powinieneś o tym wiedzieć, jeżeli odeszła to zrobiła to z własnej woli i z ważnych powodów.

-A ty co możesz wiedzieć? Nie było cię tam i nie masz prawa się odzywać. To moja żona, on mi ją ukradł. Nie spocznę póki jej nie odzyskam. Pewnie zamknęliście ją w tym waszym podejrzanym laboratorium więc rozwalę je, zniszczę cały ten wasz bastion pychy i odbiorę co moje.

-Ona nie jest twoją własnością – wołał Egona głośniejszym niż wypadałoby to w tej sytuacji – jeśli chciała odejść miała prawo to zrobić. Ja mam prawo o niej się wypowiadać bo to ja ją tutaj przywiozłem i odpowiadam za jej bezpieczeństwo!

Hieron zaperzył się jeszcze bardziej.

-Twoje prawo ustało w momencie gdy przyjęła moją ofertę - krzyczał. - Ona nie odeszła, to on mi ją porwał i zapłaci za to! Cała Umingia ma dość takiego króla.

-Nie ukradłem mu żony – zapewniał Mitranator - po co miałbym to robić? Niech stanie tu przed nami i sama to powie.

-Dostyc już tego – zawołał Hieron doskonale zdający sobie sprawę z przyczyn ucieczki Anny. Nie mógł pozwolić by publicznie zarzuciła mu zdradę dlatego zdecydował o natychmiastowym zakończeniu rozmów. - Nie będziemy tu czekać, w nieskonczoność, odzyskam ją w inny sposób.

Ruszył w kierunku wyjścia, za nim poszli posłusznie obaj jego towarzysze. - -Kończymy tę farsę – rzucił jeden z nich na pożegnanie - więc nie zamierzam uczestniczyć w podobnym spędzie.

-Uwiedzenie czyjejs żony to haniebnny czyn – dodał drugi, ten który wymyślił całą intrygę – jeśli robi to król powinien ponieść karę zamiast zasiadać na tronie.

-Nie uwiodłem mu żony – powtórzył Mitranator gdy tamci już wyszli. Na szczęście nikt nie uważał, że było inaczej.

„Rozmowy pokojowe” zakończyły się kompletnym fiaskiem. Ujawniły tylko rzeczywiste zamiary obu stron konfliktu i bezsens dalszych prób zakończenia „walki bez walki”. Właściwie już nikt nie miał wątpliwości – jedynie ostateczne zwycięstwo na polach bitew może doprowadzić do rozwiązania sporu. Przy okazji okazało się jakim perfidnym kłamstwem przekonał mieszkańców swojej prowincji do wystąpienia przeciw prawowitemu królowi.

Rozdział XIV

Gdy w pałacu ważyły się losy kraju Anna i Ilian rozlokowywali się w swoich skromnych kwaterach, tak małych, że mieściły tylko łóżko i zakamarek z kurtyną wodną. Nie było szafy ani nawet szpiżarni, po posiłki i ubranie na zmianę musieli udawać się do sali ogólnej. Pomimo niewielkich wygod Anna była zadowolona. Znalazła się wreszcie wśród osób, którzy nie będą traktować jej jak intruza i nikt nie będzie patrzył na nią z wyrzutem. Hiada towarzyszyła jej przy zakwaterowaniu pocieszając i tłumacząc zachowanie mieszkańców. Rozumiała ją gdyż i ona jako siostra buntownika doświadczyła pewnych animozji od ludzi, których ewakuowała z miejsc zagrożonych. Bywali w stosunku do niej złośliwi obarczając ją winą za swoją tułaczkę. Czasami nawet nie chcieli podporządkować się jej decyzjom, co do miejsca przekwaterowania, musiała wówczas wzywać na pomoc innego strażnika by wykonać zadanie. Znosiła to spokojnie rozumiejąc ich rozgoryczenie i choć sama nie miała nic wspólnego z wywołaniem wojny poczucie odpowiedzialności za brata ciążyło jej bardzo. Podobnie czuła się Anna, w przeciwieństwie do przyjaciółki nie przyjmowała tego spokojnie. Nie mogła pogodzić się z faktem, że spiskowano tuż za jej plecami a ona nie zdołała zauważyć nic podejrzanego. Człowiek, z którym związała się trochę z ciekawości, trochę na złość Egonowi okazał się draniem w dodatku sprytniejszym od niej. Zdołał oszukać i ją i Hiadę i wszystkich wokoło. Wszystko to wywoływało u niej poczucie odpowiedzialność, nawet winy. Właśnie dlatego niechęć mieszkańców tak bardzo ją zabolęła. Obecność Hiady pomagała, mogły się wzajemnie wspierać, tak też robiły. W czasie trwania negocjacji walki ustały zupełnie, co miało być przejawem dobrej woli z obu stron, mogły więc w spokoju spędzić razem trochę czasu. Spokój się skończył gdy do laboratorium wrócił Egon. Nie miał dobrych wieści a te złe szybko przekazał Radzie Najwyższej. Jeszcze zanim zaczął mówić zorientowano się, że rozmowy zakończyły się niepowodzeniem. We własnym gronie nie musieli ukrywać emocji, Egon też nie ukrywał, poważna, wręcz ponura mina nie pozostawiała złudzeń. Zaskoczył ich jednak burzliwy przebieg rozmów i zarzuty stawiane przez Hiarona. O taki cynizm i przebiegłość nie podejrzewał go nawet Kalhan. Perfidne wykorzystanie ucieczki Anny do skierowania opinii publicznej przeciw prawowitemu królowi było bardzo sprytnym posunięciem. Nawet jeśli będą tacy, którzy nie uwierzą, wątpliwość co do uczciwości władcy pozostanie. Należało w jakiś sposób zareagować. W głowie Kalhana powstała myśl by zaangażować w to Annę. Oczywiście jej wyjazd do Umingii nie był realny, mogłaby natomiast wygłosić jakieś orędzie do Umingian, które nadano by na ogólnie dostępnej częstotliwości. Jednak jego pomysł nie znalazł uznania wśród innych członków Rady, głównie za sprawą Egona, który zareagował na niego bardzo gwałtownie, znacznie gwałtowniej niż wynikałoby to z jego pozycji w Stowarzyszeniu.

-Nie zgadzam się, już dość ją wykorzystales – zawołał gdy Kalhan obwieścił im swój plan. - To ja sprowadziłem ją na naszą planetę obiecując spokojne życie, ty namówiles do zaangażowania się w związek,

który od początku nie miał szans na przetrwanie! Chciałeś zrobić z niej donosiciela, teraz chcesz by angażowała się w coś co właściwie nie powinno jej dotyczyć. Dość już zrobiła dla Alatydy. Dzięki niej wiemy to co wiemy o innym świecie, to ona uratowała króla, co pokrzyżowało plany Hiarona i uchroniło Alatydę od klęski. Gdyby zrealizował to co zamierzał nie zdążylibyśmy się przygotować i pewnie już bylibyśmy pokonani. Odpowiadam za nią i nie pozwolę jej więcej w ten sposób traktować!

Kalhan patrzył na swojego podwładnego z dezaprobatą. Ujawnił jego plany wobec związku Anny i Hiarona będące do tej pory tajemnicą. Członkowie Rady nie byli wtajemniczeni w kulisy nacisków jakie wywierał na Hiadę i Annę, wiadomość o tym przyjęli ze zdziwieniem i dezaprobatą dla takiego sposobu ułatwiania spraw.

Pierwszy odezwał się Edarian. Tylko on wiedział o działaniach Kalhana i czuł się za nie odpowiedzialny.

-Wybaczenie – rzekł ze smutkiem – wyraziłem zgodę na projekt Kalhan, niestety okazał się on niepowodzeniem, za co także ponoszę odpowiedzialność.

-Nie był niepowodzeniem – zaprotestował Kalhan – przecież Hiaron i tak realizowałby swoje plany, związek z Anną był tylko zasłoną dymną mającą odwrócić naszą uwagę od spisku i tylko ja nie dałem się na to nabrać. Gdyby nie ów projekt a przede wszystkim mój dar przekonywania, kobieta nie zgodziłaby się w nim uczestniczyć i nie miałby kto uwolnić króla i donieść o sytuacji. Zaatakowano by nas z zaskoczenia i może już nas by nie było.

-To prawda, tak czy inaczej nie mamy prawa więcej wykorzystywać Ziemiarki. Zrobiła więcej niż powinna.

-Może należałoby spytać ją samą – Kalhan nie dawał za wygraną, nie znosił gdy jego pomysły, które uważał za doskonałe, były odrzucane. - Niech sama się wypowie na ten temat.

-Znowu chcesz ją namawiać? - Egon był naprawdę zdenerwowany i przestał zważać na hierarchiczną wyższość ludzi przed którymi stał. - Chcesz ją przekonować, że to konieczne dla dobra kraju? To nie jest konieczne i niczego nie zmieni, wojna trwa i będzie trwać dopóki nie pokonamy wojsk przeciwnika. Powinniśmy więcej energii włożyć w walkę zbrojną zamiast wymyślać jakieś półśrodki.

Członkowie Rady patrzyli na Egona trochę ze zdziwieniem, trochę z uznaniem. Determinacja w wypowiedzeniu swoich poglądów była istotnie imponująca, w dodatku miał rację. Plan Kalhana miał małe szanse powodzenia, nawet gdyby jej oświadczenie dotarło do Umingian mogło nie wywołać pożądanego skutku a w najgorszym wypadku mogło nawet pogorszyć sytuację. Wojna już trwała więc uznano by ją za zdrajczynię i skierowano swoją niechęć przeciwko niej. I tak była nienajlepiej odbierana przez społeczeństwo.

Edarian pokiwał głową.

-Też tak uważam – powiedział – a teraz naszym zadaniem jest ją chronić tak by nic się jej nie stało i mogła spokojnie wrócić na swoją planetę gdy tylko nadejdzie taka możliwość.

-Musimy ją chronić – zawołał znowu Egon – Hiaron groził, że zrobi wszystko by ją odzyskać i mówił to z całym przekonaniem. Na pewno nie cofnie się przed niczym, by dopiąć swego, nawet przed atakiem na

laboratorium. Zapowiadał jego zniszczenie.

-Będziemy chronić i ją i laboratorium – zapewnił Kalhan, zrozumiałwszy porażkę swojego planu. Uznał wyższość decyzji Rady nad jego poglądami i nie zamierzał dłużej ich forsować. Nie oznaczało to oczywiście, że zupełnie z nich zrezygnował, odłożył je tylko na bardziej sprzyjający czas.

Gdy zakończyły się rozmowy odczekał kilka chwil i ruszył na poszukiwanie Anny. Chciał z nią porozmawiać osobiście i zorientować się w jej priorytetach. Ktoś okazał się szybszy.

Tak jak przypuszczała siedziała wraz z Hiadą i Ilianem w sali ogólnej, lecz zanim zdążył do nich podejść pierwszy znalazł się przy nich Egon. On także chciał rozmawiać z przyjaciółką i nie miał zamiaru więcej jej unikać, przeciwnie postanowił być przy niej jak najczęściej nawet wbrew zakazom przełożonego. Wyrzucał sobie dotychczasowy brak opieki nad nią, więc teraz gdy znalazła się w centrum zagrożenia musiał chronić ją osobiście.

Kalhan wycofał się dyskretnie, nie podobała mu się postawa podwładnego i napastliwy ton jakim przeciwstawiał się jego pomysłowi. Relacje między nimi stawały się napięte. Egon coraz częściej występował przeciwko niemu, miał przy tym poparcie pozostałej części Rady. Nie pierwszy raz żałował, że to nie Patrion został wysłany na Ziemię, wówczas to on zostałby doradcą i na pewno byłby bardziej skłonny do poparcia jego propozycji. Zawsze lepiej się rozumieli i właśnie jego widział w swoim programie eksploracji Wszechświata. Niestety mały przypadkowy błąd w testach zdecydował inaczej.

Tymczasem Egon usiadł obok Iliana i powiedział smutno:

-Nie doszliśmy do porozumienia, nie udało się.

-Przykro mi – odpowiedziała Anna – liczyłam na zdrowy rozsądek i mądrość zbiorową.

-Przecież mówiłem, to złudne nadzieje – zawołał Ilian – tłumaczyłem dlaczego to niemożliwe.

-Istotnie porozumienie było mało prawdopodobne, mimo to rozmowy są konieczne, pozwalają lepiej poznać przeciwnika, tak też się stało. Hiaron przypadkowo ujawnił niektóre swoje zamiary.

-Zapewne złe zamiary...- mruknęła.

-Nawet bardzo, będzie chciał cię uprowadzić, domyśla się gdzie jesteś i pewnie niedługo możemy spodziewać się ataku na laboratorium.

-Przykro mi – powtórzyła - nie chciałam by tak się to skończyło.

-Skończyło? Dopiero się zaczęło – zawołał Ilian – czekają nas długie zmagania.

-To nie jest wina Anny – wtrąciła Hiada. – Hiaron wykorzysta każdy pretekst by zniszczyć FERĘ. Nienawidzi jej odkąd zostałam strażnikiem i nie przyjąłam oferty Zariata. Już w czasie wyborów zapowiadał ograniczenie uprawnień organizacji.

-To prawda – mówił Egon – jest nieobliczalny i zdeterminowany. W dodatku nie liczy się z prawdą. Roz-

powszechnia nieprawdziwe informacje na temat króla, musimy być przygotowani na ciężką przeprawę.

Zamilkł na chwilę po czym patrząc smutno na Annę dodał:

-Nie tego chciałem dla ciebie zapraszając cię na naszą planetę.

-A ja nie tego spodziewałam się po Hiaronie przyjmując jego ofertę. Nie jesteśmy w stanie przewidzieć wszystkiego, jestem przygotowana na każdą ewentualność.

Rozmawiali jeszcze długo analizując sytuację w jakiej znalazła się Alatyda, gdy mieli się już rozejść podszedł do nich Patrion. Poważna mina nie zapowiadała nic dobrego.

-Mam złe wieści - rzekł.

-Tylko takich się spodziewamy – mruknęła Anna.

-Więc się nie zawiedziecie – odrzekł – dostaliśmy wiarygodną informację o przegrupowywaniu wojsk przeciwnika i gromadzeniu ich w pobliżu laboratorium. Są to duże siły z dużą mocą rażenia.

-Planuje zmasowany atak – zawołała Hiada niemal z przerażeniem – silniejszy niż te dotychczasowe.

-Tak właśnie jest, chce zdobyć laboratorium jednym uderzeniem.

-Co ty wyprawiasz braciszku! - jęknęła.

-Nie żartował – wtrącił Egon – będzie realizował plan zniszczenia FERY i to szybciej niż można było się tego spodziewać.

-Jakie mamy szanse? – spytała Anna zdruzgotana sytuacją. Miała wrażenie, że właśnie jej obecność była powodem planowanego ataku. Oczywiście, Hiaron nie znosił strażników FERY, szczególnie nie lubił Egona więc powodów na pewno było więcej, ona była pewnie tylko pretekstem co nie zmniejszało jej przygnębienia.

-Tak jak mówiłem już kiedyś – szybko odezwał się Ilian – jesteśmy najsłabszym punktem obronnym, oddaleni od granic...

-Dobrze, dobrze - przerwał mu Patrion – wszystko to wiemy, należy spodziewać się także przybycia wojsk Zariata, które już stacjonują w Umingii i zapewne także zostaną skierowane przeciwko nam. Tak więc nie jest dobrze.

-Nie jest dobrze?– Ilian nie dawał za wygraną i koniecznie chciał mieć coś do powiedzenia – mamy do pomocy tylko jeden garnizon więc powiedziałbym raczej: jest źle!

-To tylko gra słów młody przyjacielu – skarcił go Patrion. – Od rozpatrywania czy jest tylko niedobrze czy już jest źle zdolności obronnych nam nie przybędzie. Trzeba skupić się na działaniu!

-Jeśli zmobilizujemy siły utrzymamy siedzibę – powiedział Egon – trzeba zawiadomić króla i zarządzić

wsparcia.

-Edarian już to zrobił, na szybką pomoc nie mamy co liczyć. Już zaatakowano kilka innych pozycji. To bardzo dobrze zaplanowana akcja obliczona na zniszczenie laboratorium, zaangażują siły królewskie gdzie indziej tak by nie mogły udzielić pomocy. Jesteśmy zdani na to co mamy.

-Więc wykorzystamy to w najlepszy z możliwych sposobów.

-Kiedy zaatakują – spytała Hiada.

-Trudno powiedzieć, wojska gromadzą już od jakiegoś czasu myślę, że niebawem...

„Niebawem” nie było precyzyjnym określeniem i mogło oznaczać bardzo różny, niemożliwy do przewidzenia czas. Działania mogły zacząć się za godzinę lub za kilka dni, należało być stale przygotowanym. Wkrótce też rozległ się cichy sygnał przypominający brzęczenie osy.

-Co to jest? - spytała Anna.

-Alarm bojowy – odpowiedział Egon przytłumionym głosem – musimy udać się na stanowiska.

-A co ja mam robić? Nie zamierzam czekać bezczynnie nie wiadomo na co! Dajcie mi jakąś broń i wyznaczcie stanowisko.

Egon popatrzył na nią z wyraźną troską. Miał tak niewielkie możliwości chronienia jej. Uparła się by zamieszkać tutaj i nie było takiej siły, która by ją od tego odwiodła, wiedział o tym doskonale. Gdy rozpoczną się działania zostanie narażona na olbrzymie niebezpieczeństwo, on zaś nie będzie mógł zrobić nic.

-Musisz na siebie uważać i najlepiej ukryj się – rzekł – nie masz przeszkolenia bojowego i nie pomożesz nam.

-Będę tylko przeszkadzać? To chciałeś powiedzieć?

-Chciałem powiedzieć to co powiedziałem, nie masz przeszkolenia bojowego.

-To mnie przeszkolcie!

-Ja się tym zajmę z Ilianem – odezwała się Hiada i zaraz dodała – oczywiście jeśli dowódca się zgodzi.

-Wolałbym byś nie angażowała się w nic i pozostała w schronie - powiedział Egon – to nie jest zabawa.

-A czy ja chcę się bawić? - zawołała napastliwie. Nie znosiła gdy ktoś traktował ją jak „damę w opałach” czekającą na ratunek. Przecież chyba już udowodniła, że tak nie jest! - Co ty sobie wyobrażasz! Nie jestem dzieckiem i będę robiła to co uważam za konieczne i nikt, nawet ty nie jest w stanie mnie od tego powstrzymać!

-Ja nie jestem w stanie powstrzymać cię od czegokolwiek – mruknął.

Z pomocą przyszedł Patrion.

-Niech Hiada weźmie ją na swoje stanowisko – rzekł do Egon - Ilianowi także przyda się udział w akcji. Powiedzmy Edarionowi o całej sytuacji, na pewno się zgodzi.

-Chyba nie mamy wyjścia - Egon zrezygnował z dalszego oporu. I tak byłby bezskuteczny. - Musimy już rozejść się. Uważajcie na siebie.

-Wy też.

-Masz czego chciałaś – mruknął niechętnie Ilian. Wolał teoretyczne analizowanie możliwości niż ich praktyczną weryfikację. - Wystawiłaś nas na bezpośrednią linię ataku.

-O tobie nic nie mówiłam, nie musisz za mną łązić – odpowiedziała dość niegrzecznie. Czuła, że nie powinna w ten sposób mówić, ale ten chłopak wyjątkowo ją irytował. Ilian jak zwykle nie pozostał jej dłużny i odpowiedział ironicznie:

-Muszę, to moje zadanie i byłbym wdzięczny gdybyś nie udawała bohatera.

-Nikogo nie udaję a bohaterem nie zamierzam być, ty natomiast mógłbyś wykazać więcej zaangażowania w sprawy kraju. Samymi analizami wiele nie da się osiągnąć – odrzekła.

-Bez analiz nie da się osiągnąć niczego!

„Ależ z niego straszliwa maruda i w dodatku zarozumialec – pomyślała. – Uważa się za najmądrzejszego. Też nie mieli mi kogo przydzielić”

Hiada nie chcąc by rozmowa przekształciła się w ostrzejszą sprzeczkę zarządziła kategorycznie:

-Dość gadania, idźcie za mną, wróg nie będzie ani czekał ani zważał na wasze animozje.

Tylko to mogli teraz zrobić więc zrobili bez ociągania, wkrótce też dotarli na wyznaczone miejsce. Ilian nie marudził chociaż trochę krzywo spoglądał na Annę, nie pozostawała mu dłużna i odwzajemniała krzywe spojrzenia, Hiada natomiast starała się nie zwracać na nich uwagi i zająć się przygotowywaniem jednego z kilku,, stanowisk obronnych, tego, za który miała odpowiadać. Pozostałe stanowiska były już obsadzone, głównie zajmowali je młodzi uczniowie szkolący się dopiero na strażników. Tylko dwa z nich zajmowali starsi członkowie FERY.

Stanowisko Hiady właściwie było przygotowane, należało tylko wysunąć i odbezpieczyć ukryte w specjalnych komorach działa, sprawdzić ich zasięg rażenia i przeszkolić Annę. Ostatnia czynność nie wymagała wielkiego wysiłku gdyż obsługa urządzeń była mało skomplikowana a uczennica okazała się bardzo pojetna.

Potem można już była zająć miejsca w wygodnych fotelach i czekać na to co nastąpi.

Czekanie zawsze niesie ze sobą element zniecierpliwienia i niezadowolenia a gdy czeka się na kataklizm staje się nie do zniesienia, tak przynajmniej było w przypadku Anny. Podczas gdy jej przyjaciółka i Ilian

siedzieli zupełnie spokojnie jakby nic złego nie miało się wydarzyć, ona nie mogła znaleźć sobie miejsca. Fotel, który w zależności od potrzeb mógł służyć albo za punkt obserwacyjny albo za miejsce do spania wydawał jej się jakby był zrobiony z kamienia i długo na nim nie usiedziała. Chyba wolałaby żeby już się zaczęło!

-Jak wy to robicie? - spytała chodząc nerwowo wzdłuż linii dział.

-Co robimy? - Hiada nie zrozumiała pytania.

-Jak zachowujecie taki spokój? Przecież za chwilę rozpęta się wojenna nawałnica.

-Dopiero za chwilę - odpowiedział szybko Ilian nie dając dojść do głosu Hiadzie. - Takie chodzenie bez celu niczego nie zmieni. Niepotrzebnie tracisz siły i rozpraszasz swoją uwagę, gdy już zaczną się działania będziesz zmęczona i niewydolna. Trzeba było zostać w schronie.

Aż podskoczyła ze złości. Znowu zwracał jej uwagę.

-Nie tracę żadnych sił – zawołała – pewien poziom stresu jest konieczny by w odpowiedniej chwili je zmobilizować.

-Dobrze powiedziałaś: „pewien”, ty denerwujesz siebie i nas ponad ów konieczny poziom.

-Ilian ma rację - wtrąciła Hiada - lepiej usiądź i rozpręż się trochę, atak szybko nie nastąpi, poza tym nie od nas zaczną. Najpierw rozegra się bitwa w powietrzu, nasz sprzęt służy do obrony przeciw maszynom lądowym, te zbliżą się tylko wtedy gdy zostanie przerwana nasza linia obrony powietrznej. Usłyszymy o tym zanim je zobaczymy i zdążymy zmobilizować siły. Istnieje możliwość, że linia obrony nie zostanie przerwana, więc może w ogóle nie będziemy brać udziału w akcji.

-Laboratorium nie ma zbyt silnych fortyfikacji – poiwedziła Anna niepewnie – widziałam tylko tych kilka wieżyczek obronnych i niski mur, który łatwo sforsować.

-Jest jeszcze kilka stanowisk obronnych w peryferyjnych budynkach, chociaż istotnie, teraz przydałyby się lepsze zabezpieczenia,

-Dlatego mówiłem, że to słaby punkt naszej obrony - wtrącił Ilian lubiący podkreślać swoją nieomyślność.

-W planach było zbudowanie wysokiego muru chroniącego nasze zasoby. Do tej pory nic nie wskazywało na to by był potrzebny więc zaniechano prac. Na razie usiądź i rozpręż się – powiedziała Hiada– to najlepsza metoda na zmobilizowanie sił..

Posłuchała rady i opadła na fotel starając się zapomnieć, chociaż na chwilę, o bolesnej rzeczywistości. Bezskutecznie! W natłoku ciężkich, wszechogarniających myśli dominowało poczucie totalnej porażki. Na Nakarunie miało być zupełnie inaczej, przede wszystkim miło, wesoło i przyjemnie. Liczyła co prawda na więcej ze strony Egona, gdy okazało się to nierealne próbowała wypełnić pustkę, trochę na złość jemu, związkiem z bratem przyjaciółki. Fatalnym związkiem z fatalnym zakończeniem. Nie tylko zakończenie związku było fatalne, to co nastąpiło po nim okazało się jeszcze gorsze. Gdy tutejszy świat stanął w ogniu ona została uznana przez opinię publiczną za współwinną tego stanu. I co z tego, że niesłusznie?

Nikogo nie interesuje prawda, nikt nie zastanawia się czy mogła coś zrobić by zapobiec spiskowi czy nie. Wszyscy wiedzą, że uczestniczyła w tym tragicznym wydarzeniu, gdy Hiaron poniżał króla, była w jego centrum, i chociaż udało jej się uciec i uwolnić władcę, kogo poza garstką jej przyjaciół, to obchodzi? Przecież nie powstrzymała buntowników!

Za chwilę jej przyjaciele będą musieli podjąć walkę o laboratorium,. Ono jest dla nich miejscem pracy i samorealizacji, tutaj dokonują odkryć i tworzą wspaniałe konstrukcje, tutaj skrywa się dorobek ich umysłów. Będą walczyć o swoje miejsce na tej ziemi. Pozostali mieszkańcy Alatydy już walczą, bronią swoich domów i źródeł utrzymania. Jej próba ułożenia sobie życia w tym świecie okazała się nieporozumieniem. Dopóki jednak tu jest na pewno nie zostawi tych ludzi, będzie walczyć razem z nimi nawet za cenę własnego życia. Tylko czy narażając swoje życie miała prawo narażać inne? Przecież nie była sama, od jej życia zależało życie...

Pogrążona w rozmyślaniach usnęła.

Rozdział XV

Zbudził ją cichy głos Hiady:

-Obudź się, właśnie się zaczęło.

Gdzieś w oddali słychać było świst pierwszych wystrzałów na tyle daleki by nie stanowił zagrożenia dla ich stanowiska. Niemniej jednak należało być już w gotowości a śpiący obrońca nie wyglądał dobrze.

-Długo spałam? - spytała oprzytomniawszy.

-Nawet bardzo – powiedział zgryźliwie Ilian – tak bardzo rwałaś się do walki a potem usnęłaś.

-Nie słuchaj go – Hiada była bardziej wyrozumiała – sen nikomu nie zaszkodził, na razie na naszej linii jest spokój.

-Nie wiadomo jak długo będziemy mieć spokój – Ilian z upodobaniem roztaczał pesymistyczne wizje – mają większe siły niż my.

-My mamy lepsze wykszolenie i celniej strzelamy. W dodatku jesteśmy dobrze przygotowani – Hiada nie zamierzała podsycać niepokoju. - Trudno też jednoznacznie stwierdzić czy rzeczywiście mają większe siły.

Anna szybko przeszła na tryb czuwania, zmobilizowała wszystkie siły psychofizyczne i już zupełnie przytomna przemieściła swój fotel, jak szkoliła ją Hiada, tak by mogła z niego obserwować okolicę i obsługiwać przydzielone jej działo. Wszystko było zmechanizowane wystarczyło przesunąć odpowiednie dźwignie i sterowniki. Nie zareagowała na złośliwą uwagę Iliana - znowu miał rację – nie chcąc się do tego przyznać wolała skupić się na zadaniu.

Przy sąsiednich stanowiskach wszyscy uważnie obserwowali dalekie zmagania powietrzne, gotowi do reakcji gdyby tylko zaistniała taka konieczność.

-Gdzie jest Egon i Patrion? - spytała w pewnym momencie Anna. Uświadomiła sobie, że dawno ich nie widziała, gdy się rozchodzili nie powiedzieli dokąd właściwie idą i jaki otrzymali przydział czynności.

-Biorą udział w akcji powietrznej – odpowiedziała Hiada. - Obsługują działa pokładowe w dżejtach.

-Czyli teraz walczą?

-Tak.

Była to najgorsza wiadomość tego dnia, jej przyjaciele byli w centrum bitwy i w każdej chwili mogli zginąć. Co się stanie jeśli Egon nie wróci? Z trudem usiłowała strząsnąć z siebie myśl o śmierci przyjaciela, która ogarnęła jej mózg jak paląca lawa. „Nie, nie, to na pewno nie nastąpi, to nie może się stać! Tylko nie to!”- wołała rozpaczliwie w duszy. -Są dobrze wyszkoleni i poradzą sobie” -przekonywała sama siebie.

Egon tymczasem wraz z Patrionem i innymi doświadczonymi strażnikami, istotnie znajdował się w centrum batalii powietrznej. Stanowili wsparcie dla wojskowego garnizonu przydziel. onego do obrony obiektu. Każdy z nich dowodził czteroosobową załogą bojowego dżejtu, złożoną z pilota, dwóch operatorów dział i miotacza bomb zapalających. Dowódca był jednocześnie operatorem jednego z dział, maszyny były bowiem zaprojektowane tylko na cztery osoby, musiał więc kontrolować wszystko co dzieje się zarówno w ich wnętrzu jak i na zewnątrz.

Wojska Hiarona wspomagane siłami Zariata zaatakowały z wściekłością. Od ich salw tutejsze niebo zmieniło barwę na czerwoną a huk słyszany był kilometry od miejsca bitwy. Hiaron liczył na szybkie pokonanie wroga, dysponował bowiem przewagą liczebną zarówno w ludziach jak i uzbrojeniu. W pierwszej fazie walki wydawało się nawet, że osiągnie swój cel. Po ostrej wymianie ognia kilka ze sprzymierzonych maszyn bojowych przedarło się przez pierwszą linię obrony i zaczęło niebezpiecznie zbliżać się do murów. Okazało się jednak, że nie dorównują wyszkoleniu strażników FERY, których ustąpienie z pola walki było zamierzonym manewrem taktycznym.

-Rozproszyc się – zabrzmiał rozkaz naczelnego dowódcy słyszany przez wszystkie załogi broniące laboratorium.

Wykonano go natychmiast, zainscenizowane rozproszenie było doskonale zaplanowane, gdy wrogie dżejty oddaliły się od pozostałych zostały otoczone i wzięte w krzyżowy ogień. Ich zniszczenie było już tylko kwestą czasu, krótkiego czasu. Reszta atakujących osłabiona stratą nie poradziła sobie z kontrofensywą i na jakiś czas zarządzono odwrót i zajęcie dalszych pozycji. Niestety nie oznaczało to końca zmagania. Nastąpiła tylko chwilowa cisza przed większą burzą.

Początkowo wydawało się nawet, że napastnicy zostali wyparci i kierujący obroną zamierzali wycofać swoje maszyny licząc na dłuższą przerwę w bojach, szybko jednak zaniechali tego manewru. Wkrótce od poszczególnych jednostek zaczęły napływać doniesienia o ponownym formowaniu szyku przez nieprzyjaciela. Egon i Patrion jako pierwsi zasugerowali by nie wracać do bazy, Obaj byli zgodni w ocenie sytuacji i nie podejrzewali wroga o tak szybką kapitulację. Zgromadzone siły wokół laboratorium kazały im przypuszczać, że szykuje się raczej długa akcja. Wymieniwszy się wzajemnie spostrzeżeniami przekazali swoje stanowisko głównodowodzącemu.

-To może być podstęp – mówił Egon – wycofują się by wzmocnić siły.

-Nie ponieśli wielkich strat, nie zrezygnują, jeszcze nie teraz- dodał Patrion.

Było to słuszne stanowisko i zostało wkrótce potwierdzone przez inne załogi patrolujące teren.

Ponowne uderzeni nastąpiło bardzo szybko, zbuntowane jednostki zaatakowały gdy tylko uzupełniły uzbrojenie, tym razem bardziej zwartym szykiem. Dzejty obrońców odpowiedziały tym samym, walki trwały jeszcze bardzo długo, liczebna przewaga wroga nie pozwalała na szybkie ich zakończenie.

Anna obserwowała bitwę ze ściśniętym gardłem, coś dławiło ją i nie pozwalało oddychać swobodnie. W najgorszych koszmarach nie wyobrażała sobie, że kiedykolwiek znajdzie się w pobliżu działań wojennych. Nudna praca w bibliotece wydała się jej teraz czymś wspaniałym i zapragnęła jak najszybciej do niej wrócić. Oczywiście, pamiętała jak wówczas narzekała na nią i marzyła o czymś bardziej ekscytującym, z pewnością nie chodziło jej o to co spotkało ją tutaj. Niebo dookoła płonęło, w tych płomieniach zmagął się z wrogiem najbliższy jej człowiek na tej planecie - Egon.

„Niech to się już skończy” - myślała ze zgrozą nie próbując nawet przewidywać jaki miałby być ten koniec. Tymczasem tamci walczyli nic nie robiąc sobie z jej życzeń. W pewnym momencie wydawało się nawet, że i ona będzie musiała stawić czoła wrogowi. Kilka nieprzyjacielskich maszyn zaczęło niebezpiecznie zbliżać się do ich stanowiska obronnego.

-Przygotować się do strzału – zarządziła Hiada dowodząca tym stanowiskiem i wszyscy wycelowali swoje działa w kierunku nadlatujących dzejtów. Zanim jednak znalazły się w ich zasięgu zostały zniszczone przez feriańskie jednostki.

Ostatecznie drugi atak także nie przyniósł zwycięstwa wojskom Hiarona. Napastnicy ponieśli tak duże straty, że musieli wrócić do bazy.

Maszyny broniące laboratorium wróciły na własne stanowiska, pogoń za ustępującym przeciwnikiem nie miała szans powodzenia. Jeden garnizon i garstka strażników mogły się obronić na własnym terenie, obozu wroga, na pewno nie zdobyłyby. Zdecydowano się na odwrót.

Hiaron, który osobiście nadzorował akcję, był wyraźnie niezadowolony gdy dowódcy oddziałów zarządzili powrót do bazy. Rzucił do akcji duże, bardzo duże siły, licząc na szybkie pokonanie wroga i przejęcie obiektu, tymczasem ten okazał się nie do zdobycia. Nie mogąc pogodzić się z porażką chodził nerwowo z kąta w kąt polowego centrum dowodzenia mówiąc gniewnie do podlegających mu dowódców:

-Co z nas za wojsko, że nie możemy pokonać garstki nieudaczników?

-To nie są nieudacznicy – odpowiedział jeden z nich spokojnie– mają świetną strategię obronną i są niebywale skuteczni. Ich organizacja walki jest wręcz doskonała.

-Więc zmieńmy nasza na doskonalszą!

-Ich maszyny bojowe też są lepsze od naszych, mają dobre zabezpieczenia i są bardziej zwrotne.

-Naszyc jest więcej! Nie mówcie mi, że są nie do pokonania!

-Każdego można pokonać jeśli dysponuje się odpowiednią siłą. Na razie takiej nie mamy. Unieszkodliwiliśmy tylko kilka z ich dżejtów a sami straciliśmy kilkanaście.

Hiaron ponuro przyglądał się mówiącemu.

-Nie ma się czym chwalić - powiedział po chwili głucho – to my okazaliśmy się nieudacznikami. To nie może się powtórzyć.

-Nie powtórzy się tylko wtedy gdy inaczej się zorganizujemy – rzekł inny z dowódców. - Ataki w innych rejonach, chociaż także nieskuteczne, spełniły swoją rolę, uniemożliwiły przysłanie wsparcia obrońcom laboratorium, plan się nie powiódł, sami sobie poradzili. Musimy opracować nowy plan.

-I zwiększyć liczbę maszyn – dodał inny. – Kiedy przybędą dodatkowe posiłki z Manitii? Te które dotarły są niewystarczające. Mają przestarzały sprzęt a ich wyszkolenie nie jest najlepsze.

-Wiem, wiem – mruknął Hiaron niechętnie.

Istotnie liczył na większą ilość jednostek manickich Zariat przysłał tylko kilka tłumacząc się koniecznością ściągnięcia większej ich ilości z dalszych rejonów kraju i zorganizowania służb zastępczych do obrony własnych terenów przed plemionami zamieszkującymi sąsiadujące z Manitią bagna. Obiecywał zwiększenie pomocy gdy tylko upora się z wewnętrznymi problemami, w ostateczności nawet osobistą interwencję. Hiaron wolał nie naciska na przyjaciela, który chciał jak najdłużej zachować pozory neutralności, co było korzystne dla ich obu.

Pytania dowodzących armią trochę go irytowały tym bardziej, że były uzasadnione, wciągając ich w spisek zapewniał o silnym wsparciu ze strony Manitów i szybkim przejęciu kontroli nad całą Alatydą. Tymczasem sytuacja nie wyglądała tak różowo jak zapowiadał. Od początku nie układało się zgodnie z planem za sprawą Anny. Jej ucieczka i uwolnienie króla było potężnym ciosem dla całego spisku, na szczęście Erydon i inne prowincje w ogóle nie były przygotowane do działań zaczepnych i nie zaatakowały od razu. Dało to czas na opracowanie nowego planu i wzmocnienie własnych sił, niestety niewystarczające do szybkiego opanowania przeciwnika.

-Kiedy więc przybędą posiłki? - dowódca oddziału powietrznego nie ustępował. Zresztą wszyscy nie ukrywali niezadowolenia z niedostatecznego uzbrojenia i braków w ludziach.

Zmarszczka na czole Hiarona pogłębiła się niebezpiecznie a wargi wykrzywiły. Z trudem opanował gniew, ale odpowiedział spokojnie:

-Już niebawem. Mam zapewnienie od Zariata o możliwie najszybszym przysłaniu wsparcia.

Spokój szybko ustąpił miejsca jeszcze większemu poirytowaniu, kilka razy nerwowym krokiem obszedł stanowisko dowodzenia i wybuchnął:

-Chyba nie zamierzacie czekać z założonymi rękami na pomoc! Musimy sami pokazać swoją siłę. Maszyny tej podstępnej FERY są lepsze od naszych gdyż celowo nie dzielą się wszystkimi swoimi wynalazka-

mi z resztą Alatydów by zachować przewagę i nie obchodzi ich, że łamią prawo. Przecież fundusze na te ich badania pochodzą z kasy państwa a prawo nakazuje im upubliczniać wszystkie technologie i przekazywać je do każdej z prowincji. Nie robią tego! Zachowują je w tajemnicy a nawet gdy je ujawniają robią to niesprawiedliwie, preferują niektóre prowincje, pomijają inne zwiększając różnice. Wszyscy to wiemy czemu milczeliśmy do tej pory? Teraz ja mówię dość! Dojść już dominacji FERY! Musimy ich zniszczyć, przejąć ich majątek i sprawiedliwie podzielić tak by przełamać rządy popierającego ich Erydonu i wprowadzić równość w całym państwie! Wreszcie ośmieliliśmy się powiedzieć prawdę o nich! Teraz jest czas na zmiany. Nasz czas!

Mimo zdenerwowania Hiaron dobrze wiedział jakie działa wytoczyć. Królewskie Stowarzyszenie Rozwoju Nauk FERA (skrót pochodzi od pierwszych liter nazwy w języku Alatydów) cieszyło się wielką swobodą działania, niezależnością od władz prowincji i uznaniem. Nie było to równoznaczne z sympatią. Hiaron miał trochę racji w swoich wywodach, członkowie Stowarzyszenia byli nieco ponad prawem, ponad innymi strukturami państwa. Sami decydowali o sobie, przyjmowali tylko najlepszych i mieli praktycznie nieograniczone możliwości realizowania zadań poza lokalną kontrolą podlegając jedynie królowi. Budziło to pewną, dobrze skrywaną zadróść wśród innych mieszkańców. Poza tym istotnie nie zawsze ujawniali wyniki swoich badań i prowadzili tajne prace zasłaniając się bezpieczeństwem narodowym i to także nie podobało się nie tylko Umingowi.

Gdy więc zamilkł i spojrzał w twarze sojuszników nie dostrzegł już w nich niezadowolenia, jedyne co wyrażały to pełna aprobata i determinacja.

-Jesteśmy gotowi na walkę o równość naszych prowincji – zawołali zgodnie wszyscy zebrani – pokonamy ich z pomocą Manitów lub bez.

-Więc zacznijmy działać. Opracujmy plan zniszczenia tego siedliska zła tak, by był skuteczny!

-Jeśli zlikwidujemy laboratorium – odezwał się po namyśle jeden ze sprzymierzonych dowódców - zniszczymy także ich tajne technologie, osłabimy ich , sami niewiele na tym skorzystamy. Lepiej byłoby gdyby udało się nam zdobyć ten bastion wroga bez obracania go w ruinę. Przejęlibyśmy wówczas to co jest wewnątrz wraz ze wszystkimi ich osiągnięciami. Zyskalibyśmy znaczącą przewagę gdybyśmy posiadli ich wiedzę.

Hiaron spojrzał na mówiącego z uwagą. Marzył co prawda, o zrównaniu z ziemią znenawidzonego siedliska FERY, tak by nie pozostał po nim nawet ślad, musiał jednak przyznać rację swojemu sojusznikowi. Przejęcie sprzętu i bardziej zaawansowanej technologii z pewnością wzmocniłoby ich siły i pomogło w opanowaniu reszty Alatydy. Tylko jak tego dokonać? Warto było posłuchać tego co miał do zaproponowania.

-Przypuszczam, że masz już jakiś plan. - rzekł z przekąsem. - Łatwiej jest pokonać kogoś niszcząc jego dobytek niż działać wybiórczo starając się coś zachować, na razie nie mamy zbyt wielkich osiągnięć.

-Nie jest to niemożliwe. Przede wszystkim musimy zmylić ich czujność i zastosować jakiś podstęp by dostać się do środka.

Hiaron skrzywił się.

-Jaki podstęp? - spytał powoli.

-Jest pewien sposób, który wymaga cierpliwości i czasu. Efekty nie pojawią się od razu ale nic nie zapowiada szybkiego zakończenia tej wojny. Trzeba działać rozważnie.

Wszyscy uczestnicy narady z zainteresowaniem słuchali wywodów dowódcy wreszcie jeden z nich rzekł:

-To mogłoby się udać, trzeba tylko znaleźć odpowiedniego człowieka.

-Mam pewien plan.

Hiaron, który początkowo niechętnie patrzył na pomysł sojusznika w miarę jego słów stopniowo zmieniał zdanie i zaczynał przekonywać się do zaprezentowanego planu, gdy następnego dnia strażnicy strzegący laboratorium rozejrzeli się po okolicy nie zobaczyli już obozu Hiarona i jego sojuszników.

Rozdział XVI

-Hiaron coś knuje – mówił Kalhan na porannej naradzie, na której zebrali się wszyscy broniący laboratorium, członkowie FERY oraz obaj dowódcy garnizonu wojska stanowiącego wsparcie. - Nie ustąpił ot tak po prostu. Na pewno ma jakiś podstępny plan.

-Jaki?– odezwał się jeden z wojskowych, ten niższy rangą, - Moim zdaniem po prostu zrozumiał, że ma za słabe siły na zdobycie tego miejsca i skupi się na innych obiektach. Macie doskonałe uzbrojenie, dużo lepsze niż większość naszych jednostek. Wyszkolenie ludzi też nie ustępuje zawodowej armii. Inne rejonu kraju nie są tak dobrze zabezpieczone.

-Należałoby zastanowić się – dodał głównodowodzący – nad zasadnością stacjonowania tutaj naszego garnizonu. Przekażę swoje sugestie do naczelnego dowództwa i zaproponuję przerzucenie moich ludzi na inne pozycje.

Kalhan popatrzył na nich z dezaprobatą.

-To pewnie jest ten jego podstępny plan - rzekł z naciskiem. - Liczy na to, że tak właśnie pomyślimy i osłabimy naszą obronę a potem zaatakuje i zniszczy wszystko! Nie możemy się zgodzić na wycofanie wojska. Dostaliśmy tylko jeden garnizon.

-Tego jednego garnizonu brakuje gdzie indziej, gdzieś gdzie trwają bardziej zacięte walki – dowódca wojsk nie ustępował.

-Czyżbyś uważał naszą walkę za zbyt mało zaciętą? – odezwał się Egon. Podobnie jak Kalhan podejrzewał jakiś podstęp ze strony Hiarona a ponieważ w laboratorium stacjonowała Anna nie mógł pozwolić by coś jej się stało. Osłabienie tutejszej obrony to oczywiście zwiększone zagrożenie dla niej. - Straciliśmy kilku ludzi, uważasz to za mało krwawe starcie?

-Gdzie indziej było więcej ofiar - napastliwie odpowiedział dowódca – tutaj są sami dorośli, wszyscy przeszkoleni i przysposobieni do walki, w dodatku dobrze uzbrojeni, a w mieście trzeba chronić rodziny,

Edarian, który przewodził naradzie próbował rozładować napięcie.

-Rozumiemy sytuację, przecież nasi ludzie także biorą udział w obronie strategicznych punktów na terenie sprzymierzonych prowincji kilka naszych powietrznych jednostek jest zaangażowanych w pałacu. Jednakże obrona tego miejsca jest niezwykle ważna, jeżeli zostanie zniszczone, cofniemy rozwój nauk o wiele lat wstecz.

-Cóż nam teraz z rozwoju waszych nauk jeżeli nie przydadzą się w walce?

Kalhan chciał odezwać się i powiedzieć, że gdyby inni słuchali jego sugestii to rozwój nauk szedłby właśnie w kierunku lepszego doskonalenia strategii obronnych. Nie zrobił tego przywołany do porządku wymownym wzrokiem Edariana, który wolał sam prowadzić rozmowę.

-Wojna nie będzie trwać wiecznie a wówczas nasze technologie będą niezbędne do odbudowy tego co zostanie zniszczone.

-Najpierw musimy ją zwycięsko zakończyć.

-Zakończymy ją – wtrącił Patrion z całym przekonaniem - może nie tak prędko jak byśmy chcieli, ale na pewno zwycięsko ją zakończymy. Hiaron jest zbyt nieobliczalny by prowadzić skuteczne działania w długiej perspektywie. I to go zgubi, na pewno popełni jakiś błąd,

-Obyś miał rację – ciągnął Edarian – tak czy inaczej musimy zabezpieczyć nasze zasoby technologiczne. Jeżeli będziemy chronieni przez żołnierzy będziemy mogli rozpocząć prace nad wykorzystaniem naszych dotychczasowych zasobów w celach zwiększenia skuteczności zwalczania przeciwnika.

Żołnierze wyraźnie zainteresowali się słowami Edariana. Skuteczność w walce to podstawowe zadanie każdej armii i wszystko co mogłoby ją zwiększyć stanowiło najwyższy przedmiot porządania. Gdy więc pojawiła się zapowiedź jakichś nowych rozwiązań, w dodatku do tej pory utajnionych, szybko skierowali rozmowę na ten temat.

-Czyżbyśmy nie wiedzieli o jakiejś nowej broni, nad którą pracujecie? - spytał jeden z nich z wyraźną niechęcią. - Przecież zgodnie z naszym prawem macie obowiązek informować króla i naczelne dowództwo armii o wszystkim a przede wszystkim o tym co ma związek z naszą obronnością.

Edarian pokręcił przecząco głową.

-Nie łamiemy prawa, gdyśmy mieli nową broń na pewno byśmy ją udostępnili. Niestety nie mamy nic co dawałoby nam znaczącą przewagę na froncie. Możemy tylko rozpocząć pracę nad przekształceniem niektórych zwyczajnych urządzeń w miotacze ognia o większej sile niż dotychczasowe. Popracujemy także nad większą automatyzacją dotychczas używanych dział,

-Kiedy mogłyby być pierwsze sztuki?

-Nieprędko, najtrudniej jest przeprowadzić odpowiednie testy co wymaga czasu i bezpieczeństwa.

Rozczarowanie odbiło się na twarzach żołnierzy.

-Czasu akurat nie mamy. Trzeba było wcześniej się za to zabrać.

-Od dawna próbuję przekonać moich przyjaciół – wtrącił Kalhan wykorzystując nadarzącą się okazję – by zwrócili więcej uwagi na produkcję broni nowej generacji. Gdyby mnie posłuchali może już opowalibyśmy ten konflikt.

-Konfliktem lepiej zapobiegać niż je zwalczać – spokojnie mówił przewodniczący Rady Najwyższej - do tej pory nam się to udawało. To co zdarzyło się teraz jest dla mnie niezrozumiałe. Gdzieś jako naród popełniliśmy błąd i teraz za to płacimy. Nie jest to wina braku rozwoju bardziej skutecznej broni. Gdybyśmy ją mieli wcześniej, przekazalibyśmy ją armii a to oznacza, że miałyby ją Umingia i inne prowincje, te zbuntowane też. Konfliktowi by to nie zapobiegło, byłyby tylko bardziej krwawy.

Kalhan skłonił głowę na znak akceptacji. Nie mógł przecież powiedzieć publicznie, że chciał pracować nad tajną bronią, znaną tylko strażnikom FERY i udostępnianą wyłącznie w sytuacjach najwyższego zagrożenia za i tylko za ich zgodą. Było to oczywiście sprzeczne z ogólnym prawem, z którym się nie zgadzał, które musiał respektować i respektował wbrew sobie. Od czasu do czasu próbował, przekonać władze Stowarzyszenia do swoich pomysłów, gdy mu się to nie udawało poddawał się woli większości bez szemrania. Tego wymagało dobro ogółu, ponieważ do tej pory wszystko działało dobrze nie miał odpowiednich argumentów. Obecna sytuacja stawiała wszystko w innym świetle i utwierdzała go w przekonaniu, o swojej racji. Satysfakcja jaką odczuwał z tego powodu szybko ustąpiła miejsca jego pragmatyzmowi. Rozpamiętywanie dawnych błędów nie miało sensu, należało działać tu i teraz.

-Myslę, że najlepsze co możemy teraz zrobić to nie tracić czasu i zająć się testami. Potrzebujemy jednak wsparcia ze strony żołnierzy. Jeśli zaangażujemy część naszych ludzi do pracy nad nowymi rozwiązaniami osłabimy nasze zaplecze obronne.

-Na razie nie macie się przed kim bronić – mruknął zgryźliwie dowódca garnizonu.

Ostatecznie przyjęto argumentację Kalhana, perspektywa wyprodukowania nowej broni, o większych możliwościach bojowych była zbyt kusząca by nie brać jej pod uwagę. Nie chciano jednak zgodzić się na zaangażowanie całego garnizonu i zaproponowali jego podział. Część ludzi miałyby zostać przesunięta na inne, bardziej tego potrzebujące stanowiska i tak ostatecznie się stało. Zadecydowało o tym naczelne dowództwo, które podzieliło zdanie dowódców stacjonujących tu żołnierzy. Wszystko wskazywało bowiem, że wojska nieprzyjacielskie odstąpiły od oblężenia laboratorium i przegrupowały siły bliżej centralnej części Erydonu, tam też wysłana została część podzielonego garnizonu – większą część. Ci, którzy zostali wrócili na swoje stanowiska obronne.

Nikt w FERZE nie był zadowolony z obrotu sytuacji, nikt też nie mógł jej zmienić. Wszyscy musieli ją zaakceptować, przynajmniej oficjalnie. Nawet Egon, który z obawy o bezpieczeństwo Anny najbardziej buntował się przeciw zmniejszaniu liczby żołnierzy w milczeniu przyjął decyzję zwierzchników. Nie oznaczało to oczywiście jego zgody, przeciwnie, uważał ją za błędną. Jednak następne dni zdawały się potwierdzać słuszność przyjętej strategii. Wokół laboratorium panował idealny spokój a walki przeniosły się gdzie indziej, konkretnie do Fergii. Główne siły Hiarona zaatakowały właśnie tę rolniczą prowincję i to jej obrona stała się priorytetem.

Na nic zdał się opór Edariana, Kalhana, Egona i innych, z laboratorium wycofano resztę garnizonu, mało tego zarządzano również dodatkowego wsparcia w postaci kilku bojowych dżejtów. Sytuacja zweryfikowała nadzieje, perspektywa wyprodukowania nowej broni okazała się bardzo odległa, niemal nierealna, natomiast widmo głodu w wypadku zajęcia Fergii było bardzo rzeczywiste.

Siły powietrzne jakie teraz zostały do dyspozycji laboratorium stanowiło tylko kilkanaście maszyn, które mogły być jedynie wparciem naziemnej linii obrony. W razie ataku nie uchroniłyby jej przed bezpośrednim starciem więc wzmocnienie właśnie tych fortyfikacji stało się obecnie priorytetem. Na razie żaden atak nie następował, nic też nie wskazywało na zmianę sytuacji. Dawało to czas na przygotowania do ewentualnej obrony.

Anna z trudem znosiła to co działo się dookoła niej. Nie miała nic własnego, nie mogła o niczym decydować, nigdzie się ruszyć. Czasami czuła się jak w więzieniu, jak zamknięta w jakiejś twierdzy. Otaczali ją przyjaźni ludzie, z którymi mogła porozmawiać, nikt nie patrzył na nią jak na przyczynę swoich nieszczęść. Mimo to wydawało się jej, że zupełnie nie pasuje do tego świata, że jest niepotrzebna a nawet zbędna. Hiada uczyła ją jak posługiwać się dostępnym uzbrojeniem, czasami nawet zjawiał się Egon lub Patrion, którzy także udzielali jej instruktarzu i to było jedyne co sprawiało jej przyjemność, mogła być blisko niego, niestety bardzo krótko. Obaj zatrudnieni byli głównie przy pracach nad szybkostrzelnymi karabinami lub modyfikowali już istniejące działa więc chwile gdy mogła się z nim spotkać były bardzo rzadkie. W dodatku jeszcze to przytłaczające poczucie winy. Miała ochotę coś zrobić, coś co zakończyłoby wojnę i nawet do głowy przychodził jej pewien scenariusz.

Najpierw pomyślała by skontaktować się z Hiaronem i powiedzieć, że chce do niego wrócić pod warunkiem, że zaprzestanie działań chociaż sama nie wierzyła by na to przystał. Nie miała złudzeń, aż tak mu na niej nie zależało. Więc może wrócić do niego nie stawiając żadnych warunków wstępnych i na miejscu przekonywać go do bezsensowności działań wojennych? Nie, nie, to też nie miało sensu, szybko więc zrezygnowała z takiego planu, nie by nie wskórała a zostałaby okrzyknięta zdrajczynią i na zawsze utknęłaby na tej planecie ognia! Działania wojenne były na takim etapie, że proste ich zakończenie nie miało szans zaistnienia. Gdyby Hiaron się wycofał zostałby wielkim przegranym a ktoś taki jak on na pewno na takie rozwiązanie się nie zgodzi. Nie po to rozpoczynał to wszystko by odejść z niczym. W swojej zapalczywości mógłby ją uznać za szpiega i zgładzić.

Pomysł ten wydał jej się bardzo absurdalny i ostatecznie nie powiedziała o nim nikomu, nawet Hiadzie. Obawiała się, że przyjaciółka, jako praworządna strażniczka FERY wygada się przed swoimi zwierzchnikami a przecież Kalhan z chęcią zrobiłby z niej wtykę nie licząc się z jej życiem o czym miała okazję się już przekonać. Dla niego ważne były tylko realizacja zadań, pogłębianie wiedzy, nowe technologie i tak zwane dobro kraju, które w jego pojęciu oznaczało ciągły rozwój gospodarki i nauki. Jednostka nie miała większego znaczenia jeśli nie mogła być wykorzystana do realizacji tych celów. Dobro jednostki schodziło na daleki plan, zwłaszcza takiej obcej jednostki, o którą nikt się nie upomni. No może nie zupełnie nikt, jest jeszcze Egon. On na pewno stanąłby w jej obronie i zrobiłby wszystko by ją chronić, tego była pewna i ta myśl sprawiała jej przyjemność.

Któregoś dnia gdy tak biła się z myślami podszedł do niej właśnie Egon.

-Jak się trzymasz? - zagadnął.

-Jak zwykle -odpowiedziała ożywiwszy się nieco – nic złego się nie dzieje, dobrego też nie. A ty masz dobre czy złe wieści?

-Chyba podobnie – odpowiedział.

-Czyli jak?

-Dobra wiadomość jest taka, że nie ma tych złych. Od kilku dni jest względny spokój na wszystkich frontach. Fergia nie została ani zdobyta ani zniszczona, Hiaron trochę przystopował.

-Może pójdzie po rozum do głowy i zakończy te wojnę – westchnęła z nadzieją patrząc na Egona. Ten pokręcił głową i smutno rzekł:

-Nie chciałbym cię martwić... dobrze wiesz... na to nie ma szans. Nie tylko on odpowiada za tę wojnę. To był spisek trzech doradców zaplanowany na zniszczenie Erydonu. Hiaron stoi na jego czele gdyż sprytnie wykorzystał niezadowolenie społeczne w prowincjach, niestety trochę uzasadnione. Za panowania ostatnich kilku władców istotnie niektóre z nich, właśnie Kotia i Gremia były nieco pomijane w podziale środków, dlatego tak łatwo uległy namowom Uminga. Teraz nie wycofają się tak łatwo.

-Więc pewnie teraz obmyślają jak dalej prowadzić tę wojnę.

-Zapewne, my też nie próżnujemy. Tamci czekają na dodatkowe wsparcie od Zariata. Ponieśli duże straty i są osłabieni dlatego nasi dowódcy chcą to wykorzystać i sami zaatakować w kilku miejscach. Aktualnie przegrupowują siły.

Anna patrzyła smuto przed siebie. Więc nie ma żadnej dobrej wiadomości, a brak dobrych to jednak zła wiadomość. Zbyt zła by być spokojnym.

-Wiem jak ci ciężko – mówił dalej doskonale rozumiejąc jej sytuację. – Nie obwiniaj się, nic nie mogłaś zrobić. Kalhan przekroczył granice przyzwoitości zlecając tobie i Hiadzie takie podstępne zadanie, na szczęście miałaś na tyle rozsądku by się nie zgodzić. Hiada ma inną sytuację musiała się podporządkować zwierzchnikom i przynajmniej próbować obserwować sytuację i też nic nie zauważyła. Edarian powinien być bardziej stanowczy i nie słuchać we wszystkim Kalhana. Zrobiłaś co należało zrobić.

-Chyba nie do końca. Mogłam jednak nie eksperymentować z życiem, powinnam cię posłuchać i nie kusić losu przyjmując ofertę od początku skazaną na porażkę. Pewnie nie uchroniłoby to kraju od wojny, ale przynajmniej nikt by mnie za nią nie winił. Mogłabym być teraz wśród ludzi, patrzeć im w twarz, oni nie widzieliby we mnie wroga ludzkości.

-Nikt rozsądny tak nie myśli, to ty sama obarczasz się odpowiedzialnością za coś na co nie miałaś wpływu.

-Powiedz to tym ludziom w Siedzibie Głównej, którzy stracili domy i bliskich, przekonaj ich, że to nie ja sprowadziłam na nich to nieszczęście.

-Gdy żal minie zrozumieją jaka jest prawda. Widzę jak się męczysz a ja mogę poświęcić ci tak niewiele czasu.

-Hiada jest teraz ze mną, szkoli mnie, Kalhan przydzielił mi do towarzystwa Iliana, ciągle za mną chodzi i jest srtasznie męczący.

-Kalhan uważa go za najzdolniejszego ucznia, istotnie jest bardzo inteligentny, niestety nierówny emocjonalnie i słaby fizycznie. To cechy rozwojowe, on jest bardzo młody, młodszy niż inni, jesteśmy przekonani, że dadzą się usprawnić w trakcie dalszej nauki. Trzeba mu tylko poświęcać dużo uwagi. Kalhan

rozumie to doskonale, stara się mieć go przy sobie prowadząc z nim dyskusje na wszystkie tematy. Chce w ten sposób wzmocnić jego psychikę i ukształtować poglądy zgodne z własnymi. Na razie nie przydziela mu trudnych zadań.

-Śledzenie mnie to raczej nie jest trudne zadanie – próbowała się uśmiechnąć chociaż wcale nie było jej do śmiechu. - Siedzę tu zamknięta, nigdzie nie wychodzę więc on też się nie nachodzi. W dodatku nie wiem co mam ze sobą począć. Może przydam się gdzieś na froncie gdzie nikt nie wie kim jestem?

Szybko zaprzeczył, nawet gdyby to było możliwe nigdy by nie naraził jej na takie niebezpieczeństwo.

-Nie, nie tam potrzebne jest przeszkolenie.

-Hiada mnie szkoli.

-Wieloletnie przeszkolenie. Zresztą tu jesteś bardziej potrzebna, mamy mało ludzi, w dodatku armia żąda od nas coraz większego wsparcia w punktach zapalnych. Ktoś musi bronić laboratorium – teraz on próbował żartować.

-Dobrze, dobrze, tak tylko mówiłam... o idzie mój ogon- dodała ciszej.

Do sali wszedł Ilian, był jak zwykle poważny i wołał już od progu do Egon:

-Tu jesteś, padła sieć komunikatorów i Edarian przysłała mnie po ciebie.

Egon wyjął swoje urządzenie i spróbował je włączyć.

-Przecież mówię, że nie działa – skrzywił się niezadowolony Ilian, wyglądało jakby jeden ze starszych strażników nie dowierzał jego słowom.

-Czasami gdy padnie sieć niektóre aparaty mogą pracować – wyjaśnił Egon spokojnie – sprawdzałem czy tak nie stało się ty razem.

-Tym razem nie działa nic - mówił Ilian z naciskiem – Kalhan sprawdził wszystko i odłączył całe zasilanie. Nie może znaleźć przyczyny awarii a Edarian zdecydował by komunikaty przekazywać sobie osobiście, co właśnie robię.

-Gdzie mam się stawić?

-W sali obrad.

-A co ze mną? - spytała Anna – czy też mam tam się stawić?

-Tylko strasi rangą strażnicy, nawet ja i Hiada nie jesteśmy zaproszeni.

Egon skłonił się i rzekł:

-Wybacz, muszę cię opuścić, Ilian dotrzyma ci towarzystwa.

-Tak, tak, wiem – burknął chłopak trochę niegrzecznie. Wyglądało jakby nie był zadowolony z przydziału obowiązków. Gdy zostali sami usiadł zrezygnowany i zaczął narzekać.

-Nie doceniają mnie – mówił – nie zapraszają na ważne narady. Przydzielają mi tylko jakieś podrzędne zadania.

Zła krew napłynęła Anny do głowy. To ją nazwał podrzędnym zadaniem. Nie pierwszy raz dawał jej do zrozumienia jakim jest dla niego balastem, miała tego już dość. Nie ona wybierała go sobie naa towarzysza, też najchętniej by się pozbyła takiego zrzędy.

-Jeśli nie odpowiada ci moje towarzystwo – zawołała ze złością - to wolna droga, nie będę za tobą płakać.

Chłopak skrzywił się, wzruszył ramionami i odparł:

-Dobrze wiesz, że nie ma wolnej drogi. Dostałem taki przydział i muszę go wykonywać. Oczywiście, wolałbym teraz brać udział w pracach nad nowym rodzajem wiązek elektronowych, co mi się słusznie należy, a przez te zadanie jestem odsunięty od badań. Hamuje to mój rozwój osobisty.

-Więc złóż wniosek o zmianę zadania.

-Takiej możliwości nie ma, dobrze o tym wiesz.

-Więc ja złożę wniosek za ciebie. Mam dość twoich narzekań i wcale nie potrzebuję takiego ogona.

-Rada Najwyższa uważa inaczej, nie przypuszczam by zmieniła zdanie na twoją prośbę. Jesteśmy na siebie skazani czy ci się to podoba czy nie.

Anna była coraz bardziej poirytowana, on wydawał się być z tego zadowolony, jakby specjalnie chciał ją wyprowadzić z równowagi. I niestety mu się to udawało. Zresztą od czasu ataku na laboratorium chłopak trochę się zmienił, niestety na gorsze. Był bardziej irytujący niż wcześniej, częściej narzekał i dawał jej do zrozumienia jakim jest dla niego obciążeniem. Ów atak był jego pierwszym kontaktem z otwartą wojną i choć nie doszło do złamania powietrznej linii obrony i nie musiał brać bezpośredniego udziału w walkach widocznie sam fakt takiego zagrożenia wpłynął na niego destrukcyjnie. Dla Anny też było to bolesne doświadczenie, nie mogła ani nie chciał wpaść w czarną rozpacz czy pogрузić się w depresji. Na to była zbyt silna, męczyły ją jednak ciągle sprzeczki z Ilianem i postanowiła, gdy tylko nadarzy się okazja, zwrócić się do władz FERY o uwolnienie od jego towarzystwa.

Wydawało się, że okazja nadarzyła się gdy spotkanie, na które udał się Egon dobiegło końca. Gdy on i pozostali jego uczestnicy opuścili salę obrad postanowiła wykorzystać ten moment. Zostawiła niezadowolonego Iliana tłumacząc się ważnymi sprawami i pobięła w tamtym kierunku. Biegła szybko by spotkać Edariana zanim dotrze do swojej kwatery, niestety wcześniej drogę zaszedł jej Kalhan. Nie ucieszyła się na jego widok, od niego raczej nie mogła oczekiwać przychylności w stosunku do swojej prośby, przecież to on przydzielił jej Iliana do towarzystwa. Nie chciała okazywać mu niechęci wołała jednak nie zdradzać swoich zamiarów. Uśmiechnęła się trochę sztucznie i spytała:

-Zakończyliście, jak widzę, obrady, czy są jakieś dobre wieści?

Kalhan popatrzył na nią ponuro.

-Gdy jest wojna nie ma dobrych wieści – odpowiedział. - Są tylko mniej lub bardziej złe i tym razem niestety są te drugie. Naczelnicy dowódcy zdecydowali o natychmiastowej mobilizacji sił i o równoczesnym ataku na wszystkie pozycje wroga. Nie popieram tego, to zły pomysł, ich argumenty o stratach jakie poniósł Hiaron są mocno przesadzone. Nie poniósł większych niż my, to że się przyczaił o niczym nie świadczy. Prawdopodobnie jest to zabieg taktyczny.

-Co to oznacza dla laboratorium? – spytała niepewnie.

-To oznacza kłopoty. Zostaniemy pozbawieni odpowiedniej obrony i wystawieni na wszelkie ataki. Połowę naszych ludzi wezwano do stawienia się w armii. Zostaną tylko młodzi bez pełnego przeszkolenia i kilku bardziej doświadczonych. Resztę powołano.

„I po sprawie – pomyślała zrezygnowana – nie mam o co kopii kruszyć, teraz mają ważniejsze sprawy na głowie”.

Kalhan zaś ciągnął:

-Musimy zawiesić nasze prace nad nową generacją karabinu, powołano wszystkich, którzy się tym zajmowali, mnie również powołano. Ze starszych zostanie tylko Edarian i paru mniejszych rangą. Musimy teraz przywrócić łączność wewnętrzną.

-A ja?

-O ciebie, się boję najbardziej, najchętniej wysłałbym cię do Siedziby Głównej niestety tam nie ma już miejsc. Myślałem też o pałacu - zrezygnowałem. Nie byłabyś tam bezpieczna, niektórzy dworzanie podejrzewają cię o współudział w spisku. Król oczywiście wie co się wydarzyło i podkreśla twoje zasługi w jego uwolnieniu, są tacy, których trudno przekonać, mogłoby się to źle skończyć dla ciebie. Wojna wyzwała w ludziach straszne reakcje.

Tym razem była to dla niej wiadomość pomyślna, perspektywa powrotu do Siedziby Głównej albo, co gorsza, do pałacu była nie od przyjęcia i musieliby ją zabrać tam siłą, dobrze więc się stało, iż nie było takiej możliwości. Gorzej natomiast wyglądała sprawa jej uwolnienia od Iliana, jeśli nie został wezwany do wojska będzie na niego skazana. W dodatku na pewno Egon też wyjedzie.

-Co z Hiadą? - pytała dalej.

-Hiadę na szczęście udało mi się wybronić. To jedyne co mogłem dla ciebie zrobić. Oboje z Ilianem będą cię wspierać.

Nie życzyła Ilianowi walk na pierwszej linii frontu, był na to za słaby i za mało doświadczony, natomiast z jego „wsparcia” wołałaby zrezygnować. Głędzenie i narzekanie trudno nazwać wsparciem. Miała też niejasne poczucie, że w razie zagrożenia to jego trzeba byłoby bronić. Oczywiście nie podzieliła się tymi uwagami z Kalhanem, była to wiedza jemu nienależna, po cóż miałaby źle nastawiać nauczyciela do ucznia? Podziękowała więc tylko za troskę i zapewniła o swojej umiejętności samoobrony, po czym pożegnawszy się udała się na poszukiwanie Hiady.

Rozdział XVII

W laboratorium panowało ogólne poruszenie związane z koniecznością udzielenia wsparcia armii i tym samym zmniejszenia jego zdolności obronnych. Edarian zarządził zamknięcie wszystkich działów i zaprzestanie wszelkich prac badawczych a wyniki dotychczasowych polecił utajnić i zamknąć w specjalnych magazynach. Nie mogły przecież wpaść w ręce wroga. Osłabienie obrony zapowiadało same kłopoty widmo zniszczenia tego miejsca stało się bardzo realne.

Egon i Patrion nadzorowali proces utajniania i byli jedynymi spoza Rady Najwyższej, znającymi wszystkie mechanizmy zabezpieczające, Kalhan natomiast walczył z brakiem wewnętrznej komunikacji, która nie wiadomo dlaczego przestała działać.

Anna odnalazła Hiadę i oczywiście Iliana i wszyscy troje, wraz z zresztą pozostających na miejscu strażników, szykowali się do stawienia czoła ewentualnej napaści.

Mimo znacznego ograniczenia liczby maszyn latających i zmniejszenia stacjonującej tu załogi laboratorium nie było bezbronne. Naziemne fortyfikacje mogły długo stawiać opór nawet przeważającej sile wroga. Ukryte elektroniczne działa mogły być natychmiast wyprowadzone z kanałów zabezpieczających i niszczyć nieprzyjacielskie obiekty bez konieczności ręcznego obsługiwania. Były w pełni automatyczne i stanowiły tajną broń laboratorium, która nigdy nie miała ujrzeć światła dziennego. Stało się inaczej, zagrożenie okazało się zbyt silne by mogły pozostawać w ukryciu.

Ani Hiada ani Ilian nie wiedzieli do tej pory o istnieniu tej linii obrony, a gdy ukazała się ich oczom Ilian nie ukrywał zdziwienia, nie nauczył się jeszcze panować nad emocjami.

-Czemu do tej pory nie wiedzieliśmy nic o tak potężnej broni? - spytał Hiadę. Był rozgoryczony brakiem zaufania ze strony władz, ale nie odważył się zwrócić z pretensjami do nikogo wyższego rangą. Hiada także nie osiągnęła jeszcze wszystkich stopni wtajemniczenia i była równie zdziwiona jak on. Też wolałaby wiedzieć więcej, mimo to umiała bardziej niż on ukrywać swoje stany ducha.

-Nie wszystko musimy wiedzieć od razu – odpowiedziała spokojnie. - Teraz gdy przyszła odpowiednia pora zostaliśmy wtajemniczeni.

Obsługa urządzenia była bardzo prosta. Wystarczyło tylko zaprogramować je na likwidację latających obiektów wroga i resztę robił już automat. Aby były bardziej skuteczne rozmieszczono je w taki sposób by obejmowały swoim zasięgiem całe niebo nad laboratorium. Problemem było to, że do tej pory nigdy nie były użyte i w zasadzie nie wiadomo było jaka jest ich rzeczywista skuteczność, poza tym wróg musiał być zauważony dosyć wcześnie,

Edarian osobiście szkolił wszystkich pozostających na miejscu. Każdy musiał zapoznać się z panelem programującym i ze sposobem likwidacji ewentualnych usterek. Jak każde urządzenia i te mogły się zablokować lub ulec uszkodzeniu w trakcie pracy. Wszystkie przewidywalne nieprawidłowości w działaniu miały opracowane sposoby usuwania i to z nimi Edarian zapoznawał swoich podwładnych.

Klahanowi wreszcie udało się przywrócić łączność wewnętrzną i gdy wszystko zostało odpowiednio zabezpieczone zebrał mających wyruszyć na daleki front strażników, na ostateczną odprawę.

Egon mimo napiętej sytuacji znalazł chwilę by spotkać się z Anną. Było to bardzo smutne spotkanie. On stale wyrzucał sobie, że był zbyt posłuszny władzom Stowarzyszenia i zgodnie z ich zaleceniem unikał przyjaciółki, a przecież zabrał ją ze sobą na Nakarun po to, by być blisko niej. Tymczasem Rada Najwyższa i Kalhan zdecydowali inaczej a on poddał się ich woli. Za każdym razem gdy to sobie uświadamiał miał ochotę uciec razem z nią gdzieś na koniec świata i rzucić to wszystko i za każdym razem wiedział, że to nierealne. Trwała wojna a on był zbyt odpowiedzialny by zostawić swój kraj.

-Muszę już dołączyć do reszty walczących – rzekł ze smutkiem – tutaj powinnaś być bezpieczna, ujawniliśmy naszą tajną broń i liczymy na to, że się sprawdzi.

-Może nie trzeba będzie jej wypróbowywać – odpowiedziała równie smutno. - Obiecuj, że wrócisz cały, nie wiem co bym zrobiła gdyby coś ci się stało.

-Jesteśmy dobrze przygotowani, pokonamy ich – odpowiedział wymijająco. - Zaangażujemy wszystkie wojska buntowników na innych frontach tak by nie miały możliwości zaatakowania was. Tutaj powinno być spokojnie - powtórzył.

-Obiecuj, że wrócisz – nie dawała za wygraną.

-Obiecuję, że zrobię wszystko by tak było. A teraz zostań i bądź bezpieczna, ja muszę już iść.

Odszedł nie oglądając się za siebie a ona stała nie mogąc się poruszyć, ze ścisniętym gardłem i dziwnym uczuciem jakby miała go już więcej nie zobaczyć. Nie zauważyła nawet jak podeszła do niej Hiada i dopiero jej ciepły głos wyrwał ją z odrętwienia.

-Długo ich nie zobaczymy – powiedziała cicho jakby bała się by ktoś niepowołany nie usłyszał jej słów. - Zamierzają zaatakować wszystkie prowincje jednocześnie. Tak zdecydowało naczelne dowództwo armii licząc, że będzie to „wojna błyskawiczna”. Edarian uważa inaczej i przewiduje raczej długie zmagania z nieprzewidywalnym skutkiem.

-Co możemy zrobić?

-Żyć dalej i czekać.

Mijały dni i nic się nie działo tylko z frontu dochodziły niepokojące wieści. Rację miał Edarian, zmagania okazały się trudniejsze i dłuższe niż planowano i na razie nic nie wskazywało na ich koniec. W dodatku zaobserwowano pojawienie się nowych oddziałów z Manitii, które rozlokowały się w kilku miejscach wokół Erydonu. Ilian był niespokojny, często zamykał się w sojej kwaterze twierdząc, że musi zebrać myśli, to akurat było Annie na rękę, nie musiała wysłuchiwać jego przemądrzałych uwag. Zresztą niepokój udzielał się wszystkim młodym, niedoświadczonym jeszcze kandydatom na strażników, którzy nie nauczyli się opanowywać strachu i nigdy do tej pory nie musieli się bać.

I wtedy stało się najgorsze.

Była noc, jedna z tych pogodnych, ciemnych nocy, gdy księżycy pojawiały się dopiero nad ranem a i wówczas były w fazie cofania i nie dawały dużo światła. Ta noc dopiero się wypełniała i żadnego z nich jeszcze nie było na niebie. Przerażliwy świst alarmu zbudził tych, którzy nie pełnili warty i zmobilizował

tych czuwających. To zwiadowcy zauważyli jakieś szybko poruszające się obiekty na tle gwiazd i postawili całe laboratorium na nogi.

Anna wybiegła ze swojej kwatery zupełnie dezorientowana. Właśnie udało jej się zasnąć i alarm wyrwał ją ze stanu głębokiego odrętwienia. Wzrokiem zaczęła szukać Hiady, uświadomiła sobie, iż ta miała akurat dyżur tej nocy i znajdowała się przy swoim stanowisku obronnym, pobiegła więc w tamtym kierunku. Gdy dobiegła na miejsce niebo rozświetlał już blask latarni skierowanych przez obrońców na nieprzyjacielskie obiekty.

-Co się dzieje? - spytała przyjaciółki, która właśnie ustawiała swoje działo.

-Zaatakowali nas z powietrza – usłyszała w odpowiedzi – nie wiem jak to możliwe... nasi zwiadowcy zbyt późno dostrzegli zagrożenie, ich maszyny są już prawie nad nami.

-Co mam robić?

-Odbezpiecz swoje działo i obserwuj okolicę, teraz zostaną uruchomione automatyczne działa, miejmy nadzieję, że się sprawdzą.

Nadzieja zbyt często bywa złudna, tak było i tym razem. Nowoczesna technologia tylko częściowo zdała egzamin. Dwóch dział długo nie udawało się uruchomić, gdy wreszcie rozpoczęły pracę kilka z ich obwodów przepaliło się i stały się bezużyteczne. Trzecie okazało się zupełnie niecelne i trzeba było je wyłączyć by nie spowodować strat u siebie. Siła ognia pozostałych wystarczyła by wrogie maszyny wycofały się z przestrzeni powietrznej laboratorium.

-Chyba się udało – szepnęła Anna widząc w świetle lamp jak ostatnia maszyna opuszcza strefę walki.

-No nie wiem, to byłoby zbyt proste... - równie cicho odpowiedziała Hiada.

I miała rację, była to tylko gra pozorów, dobrze przemyślana i zapalowana, obliczona na zmylenie przeciwnika. Latające maszyny istotnie wycofały się z laboratorium tylko po to by atak przypięły wojska naziemnie, należy dodać zmasowany atak. Stało się jasne, że powietrzny nalot miał za zadanie odwrócenie uwagi od skradających się pod osłoną nocy oddziałów piechoty.

Reflektory skierowane ku niebu doskonale oświetlały przestrzeń nad zabudowaniami, pod łuną ognia panowała ciemność, naziemne oświetlenie nie wiadomo dlaczego nie działało. Ten właśnie fakt wykorzystali napastnicy, zupełnie jakby o nim wiedzieli. Wypatrując zagrożenia z powietrza obrońcy nie dostrzegli tych, którzy nieśli zniszczenie z ziemi. Dopiero gdy pierwsi żołnierze sforsowali otaczający laboratorium mur a atak powietrzny ustał zaalarmowano o ataku lądowym.

-Szybko do działa ręcznego – zawoła Hiada nieco zdenerwowana – strzelaj przed siebie, nie możemy dopuścić by wdarli się do środka.

-Nic nie widzę – odpowiedziała Anna skierowując swoją maszynę we wskazanym kierunku.

-Nie szkodzi, ściana ognia powinna ich powstrzymać.

-Może zawiadomić Edariana, niech każe oświetlić teren.

-On na pewno wie o wszystkim, przecież nie śpi. Jest większy problem, wewnętrzna łączność znowu nie działa... oświetlenie nie działa...

-Gdzie jest Ilian? - zainteresowała się Anna – nie widziałam go od chwili alarmu.

-Nie wiem, powinien tu być.

Rozmawiały próbując przekrzyczeć huk dział, strzelając niemalże na oślep, tak by objąć strefą ognia jak najszerszy pas wokół laboratorium. Inni operatorzy czynili to samo, z marnym skutkiem. Nie powstrzymano żołnierzy przeciwnika. Dostrzerzono ich zbyt późno przez co mieli czas by szybko zbliżyć się na odległość uniemożliwiającą wykorzystanie dalekosiężnej broni. Rozpoczęła się rozpaczliwa walka z użyciem krótkiej broni.

-Uciekajmy stąd! – zawołała nagle Hiada i jedną ręką strzelając z pistoletu przed siebie chwyciła drugą Annę za nadgarstek i wciągnęła do niewielkiego pomieszczenia zatrzaskując za sobą drzwi.

-Co robisz?

-Kilkunastu ludzi przedarło się przez mur i biegli w naszą stronę. Zostałyśmy same i nie dałybyśmy im rady.

-Chyba nie będziemy się chować gdy nasi towarzysze tam walczą? - w głosie Anny dało się słyszeć rozgoryczenie i irytację.

-Nie będziemy się chować, ale nasza bezsensowna śmierć nikomu z nich nie pomoże. Przejdziemy tajnym przejściem do wieżyczki obronnej gdzie będziemy kontynuować walkę. Idź za mną – dodała otwierając następne drzwi prowadzące do wąskiego korytarza ze stromymi schodami. - Tędy wyjdziemy na stanowisko obserwacyjne.

Annie zrobiło się trochę głupio, jak mogła podejrzewać przyjaciółkę o tchórzostwo! Szybko więc zmieniła temat.

-Gdzie ten Ilian się podziewa? – zawołała chcą pokryć zmieszanie – nigdy go nie ma gdy jest potrzebny.

-Też się dziwię, powinien już do nas dotrzeć.

-Chyba nie zginął? -Anna naprawdę się zaniepokoiła. Nie darzyła chłopaka wielką sympatią, ale jego śmierć zabolala by ją bardzo. Spędzali ostatnio ze sobą tyle czasu i zaczynało jej go brakować.

-Nie wiem, wszystko jest jakieś dziwne – ciągnęła Hiada. – Czemu nasze patrole nie dostrzegły wcześniej lądowego zagrożenia i pozwoliły przedostać się wrogowi przez mur? Czemu nie zadziałały światła naziemne? I znowu zerwana łączność. Nigdy wcześniej to się nie zdarzało. Wszystko jest jakieś dziwne – powtórzyła.

Gdy dotarły na miejsce znajdowało się już tam dwóch młodych uczniów FERY, którzy podobnie jak one

zostali wyparci ze swoich poprzednich stanowisk.

-Dobrze, że jesteście - powiedział jeden z nich – sami długo byśmy się tu nie utrzymali.

Wieża obronna zaopatrzona była w broń odpowiednią do walki w takich warunkach i obie kobiety nie zastanawiając się dołączyły do broniących jej ludzi.

Edarian zbudził się natychmiast po usłyszeniu alarmu i bez zwłoki pobiegł do centrum dowodzenia. On także nie mógł zrozumieć jak to się stało, że obce obiekty zostały dostrzeżone tak późno, zbyt późno by zorganizować dostateczną obronę. Gdy włączono syreny alarmowe wrogie jednostki były już na terenie bezpośrednio otaczającym laboratorium, nad nim lub w nim. Człowiek mógł zawieść, dlaczego zawiodły maszyny? Czemu czujniki ruchu i ciepła zlokalizowane w okolicy nie zareagowały? Nie zareagowały również detektory awaryjne, a to nie miało prawa się zdarzyć. Jedyne co przychodziło mu do głowy to wewnętrzny sabotaż. Ktoś z załogi musiał uszkodzić systemy wczesnego ostrzegania, tylko kto? Ponowna awaria wewnętrznej sieci komunikacji, przy nienaruszonej łączności z innymi obiektami także była dość podejrzana. Wówczas udało się usunąć usterkę, nie ustalono natomiast w jaki sposób powstała, stwierdzono tylko rozszczelnienie łącza bez realnego powodu. Powtórka z tamtej sytuacji dawała do myślenia.

Ludzie broniący poszczególnych sektorów byli odcięci od siebie, bez możliwości wymiany informacji a przez to zdani na własne decyzje, nie zawsze właściwe. Większość z broniących stanowili uczniowie, nie mający pełnego przeszkolenia, którzy w sytuacji nietypowej, takiej jaka właśnie miała miejsce, mogli poczuć się zdezorientowani.

Klęska była nieunikniona.

Przewodniczący Rady Najwyższej ze zgrozą i smutkiem obserwował jak kolejne stanowiska obronne były zajmowane przez wroga a obcy żołnierze stopniowo opanowali teren. Nie widząc szansy na zwycięstwo z bólem podjął decyzję o wycofaniu tych, którzy jeszcze pozostali przy życiu. Wysłał jeszcze wiadomość do walczących gdzieś w innych prowincjach wiadomość o zajęciu laboratorium a ponieważ wewnętrzna łączność była zerwana zastosował dobrze wszystkim znany sygnał alarmowy oznaczający ewakuację,

Niewielkie nisko latające, bardzo szybkie maszyny transportowe czekały w pogotowiu w ukrytym płytko pod ziemią hangarze. Specjalne maskujące tafle osłaniały je od pozostałej części laboratorium. Mechaniczne włązy otwierano automatycznie w razie niebezpieczeństwa co umożliwiało szybki start i ucieczkę. Każdy członek załogi znał do nich drogę, musiał tylko ją przebyć i nie zginąć.

-Co się stało? – spytała Anna słysząc dziwny sygnał. Wszyscy czworo skutecznie jak dotąd bronili swojego przyczółku, nie wiedząc co dzieje się na innych stanowiskach. Usłyszawszy znajomy dźwięk momentalnie zastygli bez ruchu.

-To znak do odwrotu – głucho odpowiedziała Hiada nie kryjąc rozgoryczenia. - Nie utrzymamy laboratorium, wszystko stracone.

-Co mamy robić? - Anna jako jedyna nie знаła procedur na okoliczność odwrotu, nie wtajemniczono jej by nie wywoływać u niej niepotrzebnej obawy o bezpieczeństwo tego miejsca. Ilian i Hiada byli za nią

odpowiedzialni i to oni mieli obowiązek doprowadzić ją do hangaru ewakuacyjnego. Ilian gdzieś zniknął, ta rola pozostała Hiadzie.

-Trzeba dostać się tajnym przejściem do dźwiotów – odpowiedziała.

-Łatwo powiedzieć – mruknął jeden z ich towarzyszy – jeśli przestaniemy się bronić natychmiast się tu wedrą.

-Musimy wycofywać się pojedynczo – rzekł drugi. - Idźcie pierwsze, my pójdziemy za wami.

-Nie, nie – zaprzeczyła Hiada, to ona była najstarsza rangą i do niej należała ostateczna decyzja. - Idźcie pierwsi i zabierzcie ze sobą Annę, ona nie zna drogi, ja zostanę i zatrzymam ich. Potem uruchomię procedurę samozniszczenia i dołączę do was.

Obaj mężczyźni wiedzieli kto wydaje polecenia i nie zamierzali ani ich negować ani czekać na dalsze wyjaśnienia, Anna była innego zdania, nie była strażnikiem i nie obowiązywało jej bezwzględne podporządkowanie się decyzjom przełożonych.

-Nie zostawię cię – zawołała przerażona. Zaczęła się zastanawiać, czy przypadkiem przyjaciółka nie chce pogrzebać się żywcem pod gruzami wieży by obronić ją i pozostałych – o jakiej procedurze mówisz?

-Uciekajcie już! Bez obaw, to standardowa procedura, gdy będę się wycofywać wszystko za mną zostanie zburzone i odetnie im drogę do hangaru.

-Nigdzie nie pójdę – upierała się - uciekniemy razem albo razem tu zginiemy.

Mężczyźni pytająco popatrzyli na Hiadę.

-Dobrze więc – zdecydowała, właściwie to ona miała doprowadzić Ziemiannkę do strefy ewakuacji – wycofujcie się obaj, my do was dołączymy później.

Tak też zrobili a one jeszcze przez chwilę broniły dostępu do placówki po czym Hiada zarządziła odwrót włączając za sobą mechanizm uruchamiający systemy stopniowo niszczące wszystko co znajdowało się w obrębie wieży. Gdy uszły kilkanaście metrów usłyszały jak powoli wałę się ściany grzebiąc wszelką nadzieję na zwycięstwo. Teraz musiały tylko dotrzeć do tajnego przejścia prowadzącego do miejsca ewakuacji i odlecieć jedną z tych szybkich maszyn. Droga ewakuacji okazała się skomplikowana. Całe laboratorium stało już w ogniu i przebiecie się przez świszczące pociski było poważnym zadaniem, nie tylko dla nich.

Edarian nie udał się do hangaru, laboratorium było stracone, on miał do wykonania ostateczne zadanie, musiał zabezpieczyć to co najważniejsze – dokumentacje i wyniki badań - przed dostaniem się w ręce wroga. Mógł to zrobić tylko w jeden sposób – niszcząc zawierające je magazyny. Tylko on spośród całej załogi znał kody dostępu do mechanizmów samozniszczenia i tylko on mógł je uruchomić. Z rozdartym sercem, z trudem unikając pocisków wroga przedzierał się w kierunku magazynów. Dotarł tam dopiero gdy większość zajmowanego przez laboratorium terenu został opanowana przez wojska Hiarona. Tylko okolice hangaru ewakuacyjnego broniły się jeszcze.

Nie czekał, bez wahania zrobił ten rozpaczliwy krok i wysunął dźwignię zwalniającą blokady. W ten sposób zapoczątkował proces stopniowego zapadania się murów. Nie był to spektakularny wybuch tylko powolne, nieuniknione osiadanie ścian, pęknięcie stropów aż do całkowitego ich zniszczenia, pozwalające na ucieczkę z zagrożonego miejsca.

Edarian wycofywał się właśnie zostawiając za sobą ruiny, gdy zobaczył kilkunastu obcych żołnierzy. Szli prosto na niego, prowadził ich sam Hiaron

Zmierzali w kierunku sejfów z dokumentacją badań, by przejąć ją i wykorzystać do własnych celów. Tylko skąd wiedzieli gdzie się mieszczą?

„Zdażyłem w ostatniej chwili” - pomyślał zdając sobie jednocześnie sprawę, że dla niego to też jest koniec. Innej drogi ucieczki nie było.

Hiaron zobaczywszy upadające mury zawył z wściekłości. Liczył, że ich podły plan zadziała i zdobędą to co kryło się w tajnych magazynach, dałoby to im dostęp do nowych niewprowadzonych do tej pory na rynek technologii, Tymczasem wszystko zostało zniszczone i pokryte grubą warstwą gruzu.

-Ty podstępny starcze – zawołał chwytając Edariana za ubranie na piersiach –zniszczyłeś wszystko co powinno należeć do mnie, nie daruję ci tego, nikomu nie daruję, zniszczę ciebie a całe to siedlisko zła zrównam z ziemią. To twój koniec i koniec waszego panowania.

-Nie boję się ciebie – odpowiedział spokojnie – do ciebie nic nie powinno należeć i nic nie dostaniesz. Przejmiesz ruiny bo tylko ruiny potrafisz tworzyć.

Hiaron odepchnął go.

-Zamilcz, jesteś nikim, nic nie osiągnąłeś i nic nie zostanie po tobie, nawet wspomnienie. Wszyscy jesteście nikim. Twoi ludzie cię zostawili i nikt nie będzie o tobie pamiętał.

-Moi ludzie mnie nie zostawili, wypełniłem swoją misję. Na moich ludziach zawsze mogę polegać.

-Czyżby? A jak myślisz dlaczego tak łatwo udało się nam was pokonać? To jeden z twoich ludzi nas tu doprowadził.

Edarian pokiwał głową. jego podejrzenia okazały się uzasadnione, to ktoś z załogi uszkodził systemy ostrzegania i sieć łączności wewnętrznej. Zabolalo, przecież tak ufał swoim ludziom,. Nie chcąc okazać wrogom słabości ani rozczarowania popatrzył na Hiarona wyzywająco i spokojnie odpowiedział:

-Domyślałem się tego, jesteście zbyt słabi i głupi by obejść się bez korzystania z usług zdrajców. Nie wiem jak ani kogo zmusiliście do współpracy, niestety zawsze znajdują się słabsze jednostki, które dadzą się wykorzystać. To tylko jednostki.

-Wystarczająco pomocne jednostki.

Odwrócił się z wyższością.

-Co z nim robimy? - spytał jeden z towarzyszących mu żołnierzy.

-Pojmać go i uwięzić, może jak posiedzi w więzieniu stanie się bardziej skory do współpracy i co nieco nam wyjawia ze swoich tajemnic.

Zanim jednak żołnierze wykonali rozkaz padł strzał, Nikt nie zauważył kto strzelał, może to jakaś zabłąkana salwa dosięgła Edariana, który powoli osuwał się na posadzkę.

-Tego tylko brakowało – mruknął Hiaron – teraz nawet on na nic się nie przyda. Zostawmy go tutaj służbom porządkowym, nic nam po nim,

Edarian zanim stracił przytomność dostrzegł pośród odchodzących żołnierzy Hiarona młodego, chudego chłopaka, jednego z tych najbardziej inteligentnych uczniów, którego nigdy by nie podejrzwał o zdradę. Usłyszał też jak Hiaron mówi do niego złowrogim tonem:

-Gdzie ona jest? Musisz ją znaleźć, natychmiast, zanim ucieknie z innymi.

„Dlaczego to zrobiłeś?” -zdążył pomyśleć, potem ciemność ogarnęła mu głowę i wszystko przestało istnieć.

Rozdział XVIII

Anna z Hiadą przedzierały się przez ścianę ognistych smug niosących śmierć i zniszczenie. Co chwila musiały kryć się za resztkami murów lub co gorsza padać na ziemię. Był to jedyny sposób by uniknąć śmierci, niestety bardzo opóźniał ucieczkę. Ich towarzysze broni dawno już zniknęli w tunelu, im nie przychodziło to łatwo. W pewnej chwili Hiada syknęła z bólu i opadła na kolana.

-Co ci jest? - zawołała Anna z przerażeniem.

-Trafili mnie – odpowiedziała – idź pierwsza, nie czekaj na mnie ja jakoś się doczołgam.

-Oszalałaś! – zawołała – nie zostawię cię, razem jakoś dojdziemy.

-Daj spokój, będę cię tylko opóźniać i obie zginiemy.

Anna wiedziała lepiej i nie zamierzała zostawić przyjaciółki, która na pewno też by jej nie zostawiła w odwrotnej sytuacji. Mimo sprzeciwu pomogła jej wstać i wolno posuwały się do przodu. Nieteny rana, chociaż zabezpieczona tamponem, ciągle krwawiła i stan kobiety się pogarszał. Wkrótce dołączyło do nich dwóch wycofujących się strażników, jeden wziął tracącą sporo krwi i osłabioną Hiadę na ręce więc szło już łatwiej. Wówczas Anna przypomniała sobie Iliana, spytała o niego strażników, żaden z nich nie wiedział co się z nim dzieje. Nikt nie widział go od czasu ogłoszenia alarmu.

-Wypadałoby go poszukać – powiedziała. - Coś musiało mu się stać, w przeciwnym razie na pewno by mnie odnalazł.

-Jesli nawet to nie znajdziemy go w tym zgiełku – powiedziała Hiada słabym głosem. - Pewnie nie mógł do nas dotrzeć i z innymi przedziera się do hangaru. Może już tam jest. Jest zbyt niebezpiecznie by kogo-

kolwiek po niego posyłać - dodała.

Hiada była w kiepskim stanie i należało szybko dostarczyć ją do dżetu gdzie zostanie opatrzona. Jednakże zostawienie Iliana samemu sobie wydawało się jej niewłaściwe. Oczywiście nie mogła polecić nikomu by udał się na poszukiwanie. Sobie mogła. W tym momencie zapomniała, że właściwie nie wie jak dorrzeć do hangaru i niepostrzeżenie skryła się za wyłomem. Ponieważ od jakiegoś czasu szła z tyłu nikt nie zwrócił uwagi na jej nieobecność. Zajęci tracącą przytomność Hiadą, obaj młodzi i niedoświadczeni jeszcze strażnicy starali się jak najszybciej wynieść ją ze strefy zagrożenia nie oglądając się na Annę. Hiada już nic nie widziała.

Gdy została sama natychmiast ruszyła ku miejscom, gdzie jak przypuszczała, mógł przebywać Ilian. Wśród napotykaných grup wycofujących się strażników nie było go, nie znalazła go też wśród zabitych, Postanowiła więc przejść jeszcze kilkaset metrów i dołączyć do jakiejś grupy uciekinierów, Wtedy zorientowała się, że ostatnią już minęła a przed nią zaczęli się pojawiać żołnierze wrogich wojsk.

I nagle dostrzegła Iliana. Szedł pomiędzy kilkoma ludźmi Hiarona, którzy wyglądali jakby czegoś szukali. On też ją dostrzegł i patrząc na nią coś cicho powiedział. Zatrzymała się zdezorientowana. „Co on robi wśród tych ludzi, czyżby dostał się do niewoli? - przebiegło jej przez myśl – dlaczego nie jest związany?” Coś na pewno było nie tak. Instynkt nakazywał natychmiastową ucieczkę - nie posłuchała go. Jakaś dziwna siła, zapewne zwykła ciekawość, jedna z najbardziej twórczych, czasem jednak zabójczych sił, jakie kierują człowiekiem, zatrzymała ją na miejscu. To przypieczętowało jej los. Żołnierze niemal natychmiast ruszyli w jej kierunku. Gdy zrozumiała, co się stało i zaczęła uciekać odległość jaka dzieliła ją od ścigających była już zbyt mała, oni zbyt szybcy, ona zbyt słaba by miała jakiegokolwiek szanse. Mimo to biegła, rozpaczliwie biegła nie wiedząc dokąd byle jak najdalej od nich. Dobiegła do jakichś drzwi, były zamknięte, potem pojawiły się schody, zbiegła po nich na próżno, kilkanaście metrów dalej dopadli ją. Potężne ręce żołnierzy osadziły ją na miejscu uniemożliwiając jakikolwiek ruch. Ilian został sam z tyłu, więc nie pilnowali go, był, o zgrozo, z nimi z własnej woli.

Przyprowadzili do niego oszołomioną kobietę i jeden z nich spytał:

-To ona?

Ilian pokiwał głową patrząc w oczy Anny, która ze zdumienia i rozpacz nie mogła wypowiedzieć słowa. Dopiero gdy ochłonęła i rozumiała co właściwie się stało zdołała wymamrotać:

-Co ty zrobiłeś?

Ilian początkowo zmieszał się, zdarzało mu się to zawsze gdy ktoś coś mu zarzucał, potem jak zawsze, równie szybko odzyskał pewność siebie. Nie zamierzał się tłumaczyć, nie jej, zresztą wcale mu na tym nie zależało, robił to co musiał i co uważał za właściwe w obecnej sytuacji. Nie widział powodu, dla którego ta, przybyła z obcej planety, kobieta miałaby prawo go oceniać.

-Nie czas na wyjaśnienia – odpowiedział krótko a potem dodał - i tak nie zrozumiesz.

-Dokąd mnie zabieracie?

-Do Hiarona, przecież z własnej woli przyjąłś jego ofertę. Wypadałoby się wywiązać ze swoich obo-

wiązków.

Zła krew znowu napłynęła jej do głowy. Jak on śmie tak do niej mówić? Nie dość, że zdradził to jeszcze poucza ją co powinna robić! Zaczęła się szarpać, gdy nie udało jej się uwolnić ze stalowego uścisku żołnierza krzyknęła:

-Ty podły zdrajco, będziesz smażył się na dnie wulkanu! Nikomu niczego nie jestem winna i nie mam żadnych obowiązków, z których musiałabym się wywiązywać. Nie przyjmowałam oferty buntownika, tylko uczciwego obywatela. To on sprzeniewierzył się wszystkim ideałom, nie muszę go popierać.

Po czym zwrociła się do otaczających ją umingiańskich żołnierzy:

-Dlaczego zdradziliście swój kraj? Zastanówcie się co robicie! Wypuście mnie a może ominie was kara.

Żołnierze nie zwracali uwagi na to co mówi a Ilian rzekł:

-Na razie to ty jesteś uwięziona i to ty powinnaś bać się kary za zdradę swojego męża.

-Nie jestem tchórzem i nie boję się. Nikogo nie zdradziłam, to wy jesteście zdrajcami, to on jest zdrajcą, zdradził mnie i swoje szczytne plany ulepszenia państwa. Wszyscy jesteście zdrajcami, siejecie zniszczenie i zbierać będziecie ruiny.

Cała się trzęsła ze złości i żalu do siebie, Iliana i całego świata za to co ją spotkało.

-Nie będziemy zbierać ruin, na ich miejsce zbudujemy nowy lepszy kraj - ułyszał a za sobą dobrze znany głos.

Odwrociła się z wściekłością i gdyby nie była trzymana za ręce rzuciłaby się z pięściami na Hiarona, bo to był właśnie on. Dowiedział się, że znaleziono Annę i natychmiast podążył by się z nią zobaczyć. Ostatni obrońcy opuścili już laboratorium burząc za sobą wszystkie stanowiska obronne, po zgliszczach zaś przechadzali się tylko jego żołnierze, mógł więc spokojnie dotrzeć na miejsce jej schwywania. Gdzie nie gdzie płonęły jeszcze jakieś sterty odpadów, wszystko powoli dogorywało, świat tonął w dymie i mroku.

-Nie ucieszyłaś się na mój widok a ja tyle czasu cię szukałem – ciągnął ironicznie – przecież mamy tyle sobie do powiedzenia.

Zdążyła już ochłonąć, przestała się szarpać i krzywiąc ze zgorszenia twarz zawołała;

-Nie ma ci nic do powiedzenia, oszukałeś wszystkich a przede wszystkim oszukałeś mnie i tego ci nigdy nie wybaczę. Nie miałeś prawa mieszać mnie do tej brudnej wojny, to nie była moja sprawa. Wiedziałeś, że nie jestem stąd, nic nie wiem o waszych problemach i nie powinnam się nimi zajmować!

Popatrzył na nią dziwnym wzrokiem i ze sztucznym uśmiechem, niepasującym zupełnie do wyrazu twarzy powiedział:

-Ależ moja piękna, przecież nie kazałem ci się niczym zajmować. Przeciwnie, chroniłem cię przed problemami tak długo jak to było możliwe. I chroniłbym cię nadal gdybyś sama się w nie nie wpakowała.

Znowu się zatrzęsła, on robił z niej idiotkę!

-Nie udawaj, że nie wiesz o co mam największą pretensję – zawołała - skoro zamierzałeś burzyć dotychczasowy porządek i ustanawiać własny trzeba to było robić beze mnie. Ja chciałam spokojnego życia i myślałam, że takie mi zapewnisz a ty podpaliłeś wszystko. Przecież obiecywałeś mi dobre życie! Jesteś oszustem!

Hiaron zmienił się na twarzy. Nie był zadowolony z przebiegu rozmowy i nie zamierzał wysłuchiwać zarzutów w obecności podwładnych. Nie chciał głośno przyznać jej racji chociaż ewidentnie ją miała. Jednak po cichu musiał się z nią zgodzić. Gdy zabierał ją do Umingii nic nie wiedziała o jego planach. Ujawnił je dopiero w ostatniej chwili, gdy już nie dało się ich zmienić. teraz ona mu to wypomina. Spodziewał się od niej innej reakcji, przygotowany był na pretensje o zdradę kraju tymczasem ona wytoczyła inne argumenty, praktycznie nie do obalenia. Zaciśnął wargi i wymuszonym spokojem mówił:

-Mówiłem ci już, że gdybyś się nie wtrąciła i zaufała mi jak powinnaś, nie byłoby tej wojny,

-Mówiłeś, mówiłeś wiele rzeczy i dobrze wiesz, że wszystko to puste słowa.

-To nie są puste słowa, a ja dotrzymam obietnicy i zapewniam cię, dostaniesz to co ci obiecałem.

„Niedobrze, on coś knuje, zresztą to nic nadzwyczajnego, on zawsze coś knuje” – pomyślała, głośno zaś powiedziała:

-Ciekawe co? Chcesz zrzucić winę za całe zło na mnie? Nikt mądry ci nie uwierzy. Ilian zapewne wie jak było i nie mogę zrozumieć jak zmusiłeś go do współpracy.

Ilian zmieszał się znowu i nie odpowiedział natomiast Hiaron, który miał już dość tej rozmowy mruknął:

-Miałem mocne argumenty, a on pewnie zrozumiał, po czyjej stronie jest racja. Teraz wybacz moja piękna opuszczę cię, mam jeszcze wiele rzeczy do zrobienia. Obiecałem ci spokojne życie i dotrzymam słowa. Moi ludzie zabiorą cię w bezpieczne miejsce gdzie nie będzie wojny.

-Dokąd chcesz mnie wywieźć? Nigdzie z nimi nie pójde – zawołała szarpać się znowu – wypuść mnie natychmiast!

-I gdzie sama pójdziesz? Zostaniesz tutaj? Tutaj są gruzy i śmierć. Tamci cię zostawili, nie masz dokąd iść!

Czyżby miał rację, zostawili ją? Nie, nie, na pewno jej nie zostawili, przecież sama się odłączyła. Tylko czemu jej nikt nie szukał?. Hiada była ranna, ale przecież Edarian powinien jej szukać, czemu tego nie zrobił? Teraz wywiozą ją nie wiadomo gdzie i nikt jej nie znajdzie. To jakiś koszmar! Rzeczywiście nie miała dokąd iść. Mogła i wolała tu zostać i czekać na ratunek niż jechać tam gdzie nie będzie już dla niej ratunku. Żeby tu był Egon, na pewno by jej nie zostawił. Gdzie on teraz jest?

-Nie zostawili mnie – zawołała – pewnie ich wszystkich zabiliscie. Są jeszcze tacy, których nie zabiliscie, oni po mnie wrócą, na pewno wrócą, dobrze o tym wiesz. Puźcie mnie natychmiast!

-Nie wrócą, zniszczyli wszystko. Jeśli wrócą to nie po ciebie, ciebie tu już nie będzie.

-Dlaczego to zrobiłeś – jęknęła jeszcze za oddalającym się Umingiem - przecież mogło być tak pięknie!

Szarpała się jeszcze długo nie mając szans na ucieczkę. „Załadowano” ją do dużego sterowca i wywieziono w nieznanym kierunku. Hiaron zarządził przeszukanie terenu i odwrót. Uciekinierzy zburzyli wszystko, grzebiąc swój dorobek grubą warstwą gruzu. Może udałoby się choć odkopać, ale to wymagało czasu, którego nie miał, zresztą nie wiadomo czy cokolwiek dałoby się uratować. Jego plan przejścia technologii wroga nie powiódł się, pozostała tylko satysfakcja – zniechęczone laboratorium przestało istnieć!

Na miejscu miał pozostać tylko Ilian. Nikt oprócz Edariana nie wiedział o zdradzie a ten został zabity. W miejscu gdzie go zastrzelono nie odnaleziono jego ciała, było tam tylko bardzo dużo krwi. Nie mógł przeżyć straciwszy jej aż tyle. Pozostawione na miejscu ślady wskazywały, iż ktoś zabrał jego zwłoki przed nimi. Na pewno nie żył gdy go zabierano, niczego nie ujawni.

-Schowaj się gdzieś pod gruzami i udawaj nieprzytomnego – władcym tonem nakazał Hiaron. – Egon i reszta na pewno niedługo tu dotrą gdy tylko dowiedzą się co się stało, ja nie mam ochoty się z nimi widzieć. co innego ty. Ty będziesz jeszcze mi wśród nich potrzebny! Powiesz, że nie zdążyłeś uciec ze wszystkimi ponieważ broniłeś Anny, niestety bezskutecznie,

Ilian zdenerwował się, wcześniej czy później domyślą się kto jest zdrajcą i zniszczą go.

-Mówiłeś, że gdy ci pomogę zabierzesz mnie do Eliany... - rzekł niepewnie – zrobiłem co mi kazałeś, teraz twoja kolej.

Hiaron popatrzył na niego z wyższością.

-Głupcze, wydajesz mi polecenia? To ja decyduję o tobie i o niej. Chciałeś wykupić ją jedną małą usługą? Jeśli chcesz zobaczyć siostrę żywą rób co mówię i wywiąż się dobrze, to może oboje się jeszcze spotkacie i przeżyjecie.

Ilian nie odpowiedział. Poczul się urażony, przecież nie był głupcem, to co powiedział było logiczne, w zamian za ułatwienie zdobycia laboratorium obiecali uwolnić Elianę i puścić oboje wolno, miał więc prawo oczekiwać od Hiarona wypełnienia zobowiązań. Nie było mowy o dalszych zdradach. Może jednak głupota ma różne oblicza i uwierzenie mu było wyrazem głupoty? Właściwie bardziej chciał wierzyć w jego dobrą wolę niż naprawdę wierzył, teraz też mu nie uwierzył, Nie zmieniało to jego sytuacji, nie miał wyjścia, musiał wykonać jego polecenie, życie siostry było w tym momencie najważniejsze.

Wkrótce został sam, poranił sobie głowę, ręce i nogi na tyle mocno by było dużo krwi i by wyglądały na zadane w walce i przez walące się mury po czym uformował tak stertę gruzu by przypominała naturalne osuwisko, sam wczołgał się głęboko pod nią i czekał.

Rozdział XIX

Egon razem z innymi strażnikami FERY od długiego czasu toczył boje w Umingii i nic nie zapowiadało szybkiego zakończenia zmagania. Wiadomość o ataku na laboratorium dotarła do nich w nocy, niedługo po tym jak Edarianowi udało się skontaktować z Kalhanem. Walki w Umingii miały charakter pozycyjny,

żadnej ze stron nie udało się zdobyć tak dużej przewagi by wdrzeć się na stałe w głąb terytorium wroga, dlatego toczono krótkie bitwy przerywane dłuższymi okresami spokoju. Tego dnia bitwa była wyjątkowo zacięta i gdy w nocy świst wystrzałów ucichł wszyscy nie pełniący aktualnie warty, znużeni zasnęli. Kalhan też już zasypiał, gdy otrzymał wiadomość od Edariana o napadzie i nieuniknionej porażce laboratorium. Przewodniczący Rady Najwyższej poinformował go również o swojej decyzji wycofania pozostałych przy życiu ludzi. To była ostatnia wiadomość i nic gorszego nie mógł usłyszeć, nic też nie mógł zrobić, by zapobiec klęsce.

Mimo późnej pory i wyczerpującego dnia musiał zwołać wszystkich strażników by podjąć niezbędne kroki. Edarian nie odezwał się po raz drugi, nie odpowiadał też na wezwania, podobnie jak inni w tym Hiada i Ilian. Musiało być rzeczywiście źle. Dopiero po długim czasie udało mu się skontaktować z jednym z dżejtów ewakuacyjnych tylko po to by dowiedzieć się, że wszystko zostało zburzone, nie ma wewnętrznej komunikacji, panuje ogólny chaos i zgodnie z sygnałem alarmowym wszyscy na własną rękę docierają do hangaru i ewakuują się do Erydonu. Anny, Ilina i Hiady nikt w tym dziejcie nie widział, wiadano tylko, że znaleziono Edariana w krytycznym stanie i prawdopodobnie nie uda się go uratować. Inne dzejty nie odpowiadały.

Taką informację przekazał, wyrwanym ze snu i wezwanym do natychmiastowego stawienia się w hangarze odpraw, strażnikom.

Egon usłyszawszy przerażającą „nowinę” nawet nie próbował ukrywać zdenerwowania, nie tym razem, a dłonie same zacisnęły się w pięści. I nie z powodu upadku laboratorium. Dla niego najgorszą wiadomością był brak wiadomości o losie Anny. Gdyby nie jego wrodzony rozsądek, nakazujący najpierw dokładne rozeznanie sytuacji a dopiero potem działanie, z pewnością zerwałby się z miejsca i natychmiast nie zważając na nikogo dopadł do jakiejś latającej maszyny i ruszył do laboratorium by jej szukać. Rozum nakazywał inaczej więc siedział ze złowrogą miną i czekał aż przeanalizują dokładnie co się wydarzyło i podejmą odpowiednie kroki.

Wzburzeni byli wszyscy a Kalhan mówił:

-Daliśmy się podejść, nie wiem jak to się stało, ktoś lub coś nie zadziało jak powinno i doszło do tej tragedii. Edarian prawdopodobnie zanim został ranny zniszczył magazyn z naszymi pracami by nie dostał się w ręce wroga. To najmniejsza strata, tylko dobra materialne, da się je odtworzyć gdy zaistnieją ku temu warunki, życia ludziom nie przywrócimy a my nawet nie wiemy ilu zginęło. Być może straciliśmy naszego przywódcę, na tę chwilę nic dokładnie nie wiemy. Pierwsze grupy ewakuowanych niedługo powinny zameldować się w Erydonie, wówczas będziemy wiedzieć więcej.

-Chyba nie będziemy czekać tutaj beczynnie? - wybuchnął Egon. Napięcie było zbyt duże, w dodatku chodziło o jego przyjaciółkę i nawet on, szkolony w ukrywaniu emocji nie mógł nad nimi zapanować. - Musimy jak najszybciej dotrzeć do laboratorium i sprawdzić co tam się działo.

-Nie czekamy beczynnie – stanowczo odpowiedział Kalhan. Nie podobała mu się uwaga podwładnego chociaż rozumiał jego niecierpliwość. Sam także był pełen obaw o Annę i poczuwał się do odpowiedzialności za nią. I na pewno nie zamierzał pozostawić jej własnemu losowi. – Mnie też zależy na szybkim działaniu. Już poinformowałem króla o zdarzeniu i uzyskałem zgodę na opuszczeniu przez nas stanowisk bojowych. Najpierw musimy opracować plan działań. Czyżbyś zapomniał o takich procedurach?

-Nie zapomniałem – Egon opanował już zdenerwowanie i mówił zupełnie spokojnie. - Opracowanie dobrego planu, bez bezpośredniego rozeznania sytuacji na miejscu, jest bardzo trudne albo wręcz niemożliwe. Proponuję w związku z tym skierowanie patrolu do Erydonu na spotkanie z ewakuowanymi oraz grupę rozpoznawczą do laboratorium. Będziemy mieć więcej informacji i łatwiej podejmiemy właściwe kroki.

-Zgadzam się z Egonem, trzeba wysłać tam patrole – poparł go Fatrion, również obecny na naradzie. - Musimy działać ostrożnie, nie wiemy czy wrogowie nie zastawili na nas jakiejś pułapki.

-Doradzam - wtrącił jeden z obecnych – wysłanie w kierunku laboratorium wszystkich naszych ludzi, również tych, którzy się ewakuowali. Trzeba zaatakować i zniszczyć wroga. Na pewno nie spodziewają się tego a my nie możemy pozwolić by taki czyn pozostał bez odpowiedzi.

Kalhan pokręcił głową:

-Nie możemy kazać wracać z powrotem tym co uciekli – powiedział, - Na razie nie ma z nimi kontaktu i póki nie dotrą na miejsce, nie będzie. Nawet nie wiemy ilu ich jest i kto nie jest ranny. Nie wiadomo dlaczego znowu padł system łączności i inne systemy. Z tego co mówił jeden z ocalałych było naprawdę ciężko, przewaga wroga była miażdżąca. Edarian na pewno nie zarządziłby ewakuacji gdyby był chociaż cień szansy na obronę. Zresztą tam nie ma już czego bronić, nie będziemy zabijać się o sterty gruzów.

Padły jeszcze różne propozycje, ostatecznie przyjęto sugestie Egona. Kalhan z kilkoma strażnikami wyruszył natychmiast na wyznaczone miejsce gdzie, zgodnie z ustalonymi zasadami, mieli dotrzeć uciekający ludzie, natomiast pozostali skierowali się w kierunku laboratorium. Ich zadaniem było rozeznanie sytuacji, i przekazanie informacji do centrum dowodzenia czyli do Kalhana. Egon i Fatrion byli w grupie rozpoznawczej.

Mrok spowijający świat stawał się coraz jasnieszy, był to nieomylny znak zbliżającego się dnia. Wyładowali w znacznej odległości od ciągle jeszcze dymiących stert gruzu i ze smutkiem patrzyli na to co pozostało z ich dorobku. Ponieważ nie było wiadomo co kryje się w zgliszcach, kilku ludzi udało się pieszo, pod osłoną ustępującej już nocy, na rozpoznanie terenu. Był wśród nich oczywiście Egon, który nie dał się w żaden sposób zatrzymać, nie mając informacji o losie Anny musiał osobiście sprawdzić czy nie ma jej wśród ruin. Myśl, że znajdzie ją wśród zabitych nie dawała mu spokoju, by nie stacić panowania nad sobą, odsuwał ją jak najdalej od siebie.

Gdy dotarli do granic laboratorium, przywitała ich glucha cisza. Nic nie wskazywało na czyjąś obecność. Rozdzielili się i powoli, ciągle się rozglądając zaczęli penetrować to co pozostało z ich dotychczasowego miejsca we Wszechświecie. Wówczas doszła do nich wiadomość: Hiada jest ranna, jej życiu nic nie zagraża, Edarian w śpiączce a Anny nie ma wśród uratowanych. Dla Egona była to najgorsza wiadomość od początku wojny. Gorszą byłoby tylko znalezienie jej ciała. Nerwowo i bez zachowania należytej ostrożności przemierzał gruzowisko zaglądając pod każdy kamień, w każdą szparę i odetchnął nieco dopiero gdy jej nie znalazł. W laboratorium nie znaleziono nikogo żywego, tylko ciała tych co walczyli i nie mieli tyle szczęścia by przeżyć. Na miejscu pozostały tylko poukładane zwłoki obrońców,. Hiaron zachował się przyzwoicie, swoich ludzi poległych w walce, zabrał ze sobą by przekazać ich rodzinom, ciała wrogów nakazał ułożyć z szacunkiem, tak należało postąpić i tak postąpił. Tylko co się stało z Anną? Nie było też Iliana.

Egon wezwał strażników pozostawionych w dżejtach i przekazał Kalhanowi informacje o stanie rzeczy. Trzeba było uporządkować pobojowisko, gdy rozpoczęli prace usłyszeli cichy jęk. Dochodził gdzieś z głębi, jakby spod ziemi. Egan błyskawicznie dopadł tego miejsca i rozpaczliwie zaczął odrzucać kamienne bloki. Może tam jest Anna?

Nie była to Anna, spod sterty gruzów, z głębokiej jamy wyciągnięto Iliana. Był poobijany i poraniony, oddychał ciężko, ale żył.

Egon nie zważając na stan chłopaka chwycił go za ramiona i potrząsając wołał przytłumionym głosem:

-Mów co tu się stało i gdzie jest Anna?

-Poczekaj, wszyscy chcemy wiedzieć co się wydarzyło, niech odpocznie chwilę, widzisz, przecież, jest ranny i nie może mówić – uspokajał go Fatrion.

Egon zreflektował się i puścił wątle ramiona. Ilian patrzył na niego trochę przerażony. Wolałby nie znaleźć się w jego rękach gdyby ten dowiedział się prawdy. Musiał zrobić wszystko by do tego nie doszło.

-To było straszne - mówił łamanym głosem z trudem łapiąc oddech. -. Zaatakowali nas tak nagle. Alarm rozległ się gdy byli już w środku, nie wiem jak to się stało, gdy wybiegłem z kwatery już wszystko płonęło, nigdzie nie mogłem znaleźć ani Anny ani Hiady. Szukałem ich długo, zobaczyłem tylko Annę. Wówczas rozległ się sygnał ewakuacji, podbiegłem do niej by zabrać ją do hangaru, wtedy dopadli nas żołnierze Hiarona. Ją pojмали a mnie jeden uderzył w głowę i odepchnął, wtedy grunt się osunął i wpadłem do tej rozpadliny, potem nade mną utworzył się nasyp. Myśleli pewnie, że zupełnie mnie zasypało i zginąłem, dlatego dali mi spokój, nawet mnie nie szukali. Pewnie nie chciało się im rozkopywać gruzów. Na szczęście pod nasypem powstała poduszka powietrzna i nie przygniotło mnie całkowicie.

Słuchali wywodów chłopaka ze skupieniem. Brzmiało to wszystko bardzo realnie i nikomu nie przyszło do głowy, iż są to jego wymysły mające na celu wprowadzenie w błąd.

-Czy ona żyje? - głucho spytał Egon.

-Chyba tak – odpowiedział niepewnie – straciłem przytomność, gdy na chwilę ją odzyskałem usłyszałem Hiiarona. Pewnie sam kierował atakiem. Mówił do niej: „Zabiorę cię tam gdzie nie ma wojny.” potem już nic nie słyszałem, bo znowu straciłem przytomność.

Wstawał świt. Egon patrzył przed siebie niewidzącymi oczyma, żyje więc znajdzie ją choćby miał przemierzyć cały świat czy przedzierać się przez płonące kratery wulkanów. Ta myśl ogarnęła całe jego jestestwo i tylko nadzieja na odnalezienie przyjaciółki utrzymywała go w równowadze.

W tym czasie inni zajęli się zabezpieczaniem tego co zostało. Wkrótce też dotarł do nich Kalhan i osobiście nadzorował prace. Rany Iliana opatrzone, on sam bardzo dopytywał o tych, którzy się uratowali. Było to zainteresowanie w pełni uzasadnione, nie wzbudzające niczyich podejrzeń. Okazało się, że Edarian nie zginął, co było złą wiadomością, wiedział o zdradzie. Co prawda Hiaron nie powiedział mu kto jest jego tajnym współpracownikiem. jednak skoro nie zginął na miejscu, jak myślano, mógł dotrzeć go wśród żołnierzy a wtedy na pewno domyśliłby się wszystkiego. Na szczęście był w śpiączce, z której może już nigdy się nie obudzić.

Po dokładnym sprawdzeniu wszystkiego zebrano się na naradę.

-Hiaron nie zamierzał przejąć laboratorium, chciał je tylko zniszczyć – stwierdził Kalhan – i to mu się częściowo udało. Nasze dzieła zniszczyła złość i zazdrość jednego człowieka. Nie wszystkie, coś pozostało, Edarian wiedział co robi, tam pod gruzami znajdziemy to co najważniejsze i odbudujemy swoją potęgę. gdy tylko zwyciężymy. Wiedza nie ginie, pozostaje w naszych głowach na zawsze. Teraz musimy zabrać tych co zginęli i zasypać wszystko, na tę chwilę nic innego nie możemy zrobić. Gdy wojna się skończy wrócimy tu i będziemy wiedzieli co robić.

-Ja muszę ją odnaleźć – głucho powiedział Egon.

-My musimy – stanowczo stwierdził Kalhan, on także chciał odnaleźć Annę. Wiedział, że Egon może tego dokonać i nie zamierzał się przeciwstawiać. Poza tym znał Egona, gdyby mu ktoś zabronił, nie posłuchałby. w tej sytuacji sam ruszyłby na poszukiwania bez niczyjej zgody. Jakikolwiek sprzeciw byłby daremny, Pozostawało pomyśleć gdzie Hiaron mógł zabrać kobietę i opracować plan. - Nie pojedziesz sam – dodał.

-Musimy spokojnie wszystko rozważyć – odezwał się Fatrion, który nie podchodził do sprawy tak emocjonalnie jak Egon. - Życie Anny nie jest zagrożone, nie sądzę by Hiaron chciał ją zabić, uwięzi ją jako swoją własność, otaczając dobrobytem. Zdamy ją odnaleźć zanim tunel otworzy się ponownie, mamy czas by dobrze się przygotować,

Był to oczywisty głos rozsądku i nawet Egon nie mógł się z nim nie zgodzić. Rozpoczęto więc przygotowania. Ponownie wzięto na przesłuchanie Iliana, tylko on przetrwał pod gruzami i tylko on mógł rzucić trochę światła na tę kwestię. Padła nawet sugestia by on także był w grupie poszukiwawczej, Nie wszyscy się z tym zgadzali, Egon też zaproponował.

-Jest za słaby, nie wytrzyma trudów a my nie wiemy co nas może spotkać – mówił.

Ilian był w ciężkim położeniu, dla niego lepiej byłoby gdyby nie odnaleziono Anny – wiedziała o jego współpracy z wrogiem. Obawiał się przede wszystkim Egona, który na pewno zemściłby się na nim gdyby dowiedział się, kto przyczynił się do zniszczenia całego dorobku FERY a przede wszystkim do uprowadzenia Ziemiarki. Anna była dla Egona najważniejszą osobą na świecie, chłopak wiedział o tym doskonale, tak jak dla niego najważniejszą osobą była Eliana. On o jej życie obawiał się bardziej. Była w rękach Hiarona, i to jego musiał słuchać, przynajmniej sprawiać takie wrażenie. W głowie snuł plany jak oszukiwać Hiarona tak by wyglądało to na współpracę i by zdobyć informacje o miejscu uwięzienia siostry. Gdyby udało mu się ją uwolnić wszystko nabrałoby innego sensu, na razie nie miał pojęcia ani gdzie jej szukać ani jak to zrobić.

Nikt nie wiedział dokąd zabrano Annę, nawet Ilian. Możliwości było kilka. Najprościej było ukryć ją w jednej ze zbuntowanych prowincji, jednak tam była wojna a Hiaron mówił o jakimś spokojnym miejscu, z dala od działań wojennych. Może mówił tak by ją uspokoić i zmylić. A jeśli mówił prawdę? Czyżby zamierzał wywieść ją poza granice kraju? To także należało wziąć pod uwagę a wówczas jedynym realnym miejscem byłaby sprzymierzona Manitia.

Perspektywa wywiezienia Anny do Manitii była bardzo prawdopodobna i niepomysłna. Oznaczałoby to działania na terenie obcego państwa. Oczywiście, nie powstrzymało to nikogo od zamiarów jej uwol-

nienia. Manitia oficjalnie nie wypowiedziała wojny Alatydzie, przynajmniej na razie. Nie było tajemnicą, że Manici wysyłają swoje maszyny bojowe i ludzi na front, jednak nie można było im tego udowodnić ponieważ wszyscy walczyli w barwach Hiarona i to on nimi dowodził. Zariat, jak dotąd nie pojawił się osobiście na terenie zwaśnionych stron, chciał w ten sposób jak najdłużej zachować pozory neutralności. Wybierającym się na poszukiwania dawało to pewne możliwości, można było zupełnie legalnie wjechać do tego kraju a nawet dotrzeć tam z oficjalną wizytą. Z drugiej jednak strony, gdyby Anna była rzeczywiście w Manitii z pewnością umieszczono by ją w palacu króla, wówczas oficjalna wizyta nie sprzyjałaby jego penetracji. Zresztą na pewno zostałaby tam doskonale ukryta. Nielegalne poszukiwania na terenie rezydencji władcy przez legalnie przybyłą delegację, gdyby zostały wykryte, dałyby pretekst do wypowiedzenia wojny. Winę za to ponosiliby oczywiście Alatydzi. Poza tym nie było pewności czy Anna rzeczywiście jest w Manitii.

Rozważano więc inne scenariusze.

-Według mnie – mówił Patrion – Anna mogła zostać wywieziona tylko do dwóch miejsc. Jest albo w Umingii albo w Manitii a to ułatwi nam poszukiwania. Hiaron nie ryzykowałby wywożenia jej do innych prowincji, tym bardziej do jakiegoś innego kraju. Nie ukrył jej też na bezludziu. Musiałby postawić przy niej dość liczne stráže co osłabiłoby jego siły. Poza tym naraziłby ją tam na niebezpieczeństwo nie sądzę by tego chciał

-Trzeba zacząć poszukiwania w Manitii – rzekł Egon. Był już zupełnie spokojny i wnikliwie analizował sytuację. - Tam ją wywiózł. Z Umingii już raz uciekła, nie zaryzykuje drugi raz. Przecież nie zamknie jej w lochu. Tam pojedziemy – dodał po chwili. - Na północy Manitii mam przyjaciół, pomogą nam, tam się udamy.

Nikt się nie sprzeciwił, nie tylko Egon znał mieszkańców Manitii, zanim rozpetala się wojna kontakty między obydwoma narodami były bardzo częste i przyjazne. Dawało to nadzieję na zdobycie niezbędnych informacji Ostatecznie zdecydowano o wysłaniu za kilka dni w kierunku Manitii dwóch dżejtów, każdy z trzysobową załogą, Egon miał dowodzić jednym a Patrion drugim zespołem. W każdej maszynie zostawiono jedno miejsce wolne, przeznaczone dla Anny na wypadek gdyby trzeba było się rozdzielić.

Kalhan musiał zostać w Erydonie i mieć pieczę nad walczącymi strażnikami, wojna przecież się nie skończyła. W daleką misję wysłano dwóch najlepszych strażników, to musiało wystarczyć.

Rozdział XX

Anna była przerażona, leciała w niewiadomym kierunku, nie wiadomo dokąd. Została oddzielona od przyjaciół, w dodatku wszystko to działo się w świecie, z którego chciała już się wydostać. Nie bała się o życie, Hiaron nie chciał jej zabić tylko uwięzić, podporządkować sobie, co nie było dużo lepsze. A gdy się dowie o ... Nie, nie, o tym wolala nie myśleć. Na pewno będą jej szukać tylko czy odnajdą? Pozostawała ucieczka, raz się jej udało, drugi raz nie pójdzie tak łatwo. Za każdym razem gdy uświadamiała sobie, że może nigdy już nie zobaczyć Hiady i Egona, co gorsza nie wrócić na Ziemię, chciało jej się wyć. Nie robiła tego tylko ze względu na konwojujących ją ludzi Hiarona, nie mogli przecież zobaczyć jej słabości. Znajdowała się sama w jednej z kabin sterowca, od kokpitu pilotów dzieliła ją tylko przezroczysta tafla, widzieli ją doskonale. Nie miała wyjścia, siedziała z ponurą, bezmyślną miną nie wykonując żadnych ruchów, jakby nic jej nie obchodziło.

Czas płynął a oni ciągle znajdowali się w powietrzu jakby nigdy nie mieli wylądować.

„Dokąd oni mnie zabierają? - myślała. - Przecież do Umingii już dawno powinniśmy dolecieć”.

Nie lecieli do Umingii ani do żadnej innej prowincji Alatydy. Gdy wreszcie po długich godzinach wyczerpującego lotu pilot osadził maszynę na platformie i wyprowadzili ją na zewnątrz zobaczyła zupełnie inny krajobraz, niczym nie przypominający tego co widziała w Erydonie. Świat spowijała mgła, a gęste chmury przepuszczały tylko niewielką ilość światła.

Platforma z jednej strony łączyła się z rzeką z drugiej przechodziła w wyłożony kamiennymi płytami trakt, gdzieś w oddali majaczyły jakieś niskie ale rozległe zabudowania. I choć nastał już dzień było szaro, wilgotno i ponuro. Wyglądało tak jakby słońca w ogóle nie było, tylko jakaś mętna poświata wypełniała przestrzeń.

-Gdzie ja jestem? - spytała szeptem. Widok był przygnębiający. Stąd nie da się uciec i nikt jej tu znajdzie. Miała wrażenie jakby ziemia rozstała się pod nią a ona sama znalazła się w podziemnej krainie bez dostępu do błękitnego nieba.

-Jesteś w Manitii – usłyszała w odpowiedzi.

Znowu miała ochotę wyć. To prawie tak jakby istotnie zapadła się pod ziemię. Hiada opowiadała jej o tym kraju i rzeczywiście wszystko wyglądało tak jak mówiła. W dodatku rządził nim przyjaciel Hiarona, który wspierał go w walce przeciw prawowitemu władcy. „Jestem skończona - pomyślała zrezygnowna – nic nie mogę zrobić”.

Przeszli traktem i dotarli do pierwszego z ciągu budynków. Jak się okazało był on częścią kompleksu pałacowego króla. Kamiennie posadzki zdobione również kamiennymi mozaikami, szare ściany i prawie zupełny brak sprzętów. Tak wyglądały wszystkie pomieszczenia, którymi szli. Dopiero gdy znaleźli się w obszernej sali, najprawdopodobniej sali tronowej wystrój się zmienił. Mozaiki zdobiące posadzkę oraz ściany, były bardziej kolorowe i większe. Kolumny świetlne oświetlały pomieszczenie, mimo dnia i przezroczystego sufitu było ciemne i przygnębiające pomieszczenie.

Wkrótce po nich do sali wszedł sam Zariat w towarzystwie dwóch dworzan. Nie zajął miejsca na tronie tylko z ponurą miną podszedł do Anny.

-Witam cię w moim pałacu, jesteś moim gościem, chociaż na to nie zasługujesz. Powinnaś być teraz w Umingii i wspierać Hiarona a ty wolałaś go zdradzić i zniszczyć jego plany. Gdyby nie on zamknąłbym cię w lochu. Nie zrobię tego ponieważ mu obiecałem dobrze cię traktować. a ja dotrzymuję słowa.

-Nie współpracowałam z nim przy opracowaniu tych planów, on nie pytał mnie o zdanie gdy je knuł, więc go nie zdradziłam – odpowiedziała zaczepnie.- Postąpiłam tak jak nakazywał mi rozsądek, gdybyście obaj mieli choć trochę rozumu nigdy nie odważylibyście się rozpętać wojny.

-Nie mam nic wspólnego z wojną – odpowiedział wzruszając ramionami. –Mój kraj zachowuje neutralność. Podzielam zdanie przyjaciela, wasz kraj był źle rządzony i wymagał zmiany, innej drogi nie miał.

-Nie wiem czy był dobrze rządzony czy nie, nie jestem stąd, wiem jedno, konflikt zbrojny niczego nie po-

prawi.

-To się okaże gdy Hiaron przejmie władzę. Każda zmiana wymaga ofiar.

-A jedną z nich jest Hiada. Nawet swojej siostry nie oszczędził!

Zariat zmienił się na twarzy.

-Hiada zginęła? - spytał zaniepokojony.- To niemożliwe, wiedziałbym o tym. Nie było jej wśród zabitych w laboratorium.

-Została ciężko ranna, zabrano ją do Erydonu, nie wiadomo czy przeżyje.

Zariat nie chciał okazywać uczuć i postanowił zakończyć rozmowę. Nie wspomniał więcej o Hiadzie tylko po krótkiej chwili milczenia rzekł:

-Teraz odprowadzą cię do twojej komnaty.

-I będę tam siedzieć sama bez jakiegokolwiek towarzystwa?

-Pomyślę, może jakieś towarzystwo się znajdzie. Pamiętaj goszczę cię tylko przez wzgląd na Hiarona. Możesz poruszać się po wydzielonej części pałacu i nie próbuj uciekać. Tu wszędzie są strażę, nie uda ci się ich zmylić.

-Więc jestem nie gościem tylko jeńcem.

-Nazywaj to jak chcesz, nie można ci ufać i ja nie zrobię tego błędu co mój przyjaciel. A teraz żegnam,

Odszedł, ją zaprowadzono do innej, znacznie mniejszej sali i znacznie mniej zdobionej. Było tu za to łóżko, wieszak z ubraniami na zmianę i kilka siedzisk. Usiadła zrezygnowana na jednym z nich próbując zebrać myśli. Przyszłość nie wyglądała imponująco. Czyżby resztę swoich dni miała spędzić w tej norze z dala od przyjaciół i przyzwoitej egzystencji? Ponura rzeczywistość odbierała siły i chęć do życia. Zrozumiała dlaczego Hiada nie zdecydowała się na życie w tym deszczowym kraju, gdzie słońce pokazywało się rzadko a pogoda zmieniała się z godziny na godzinę i zazwyczaj na gorszą. W dodatku Zariat okazał się władczy i gburowaty, nawet jeśli tylko w stosunku do niej to i tak gbur pozostanie gburzem. Co robić? Jak poradzić sobie w obcym świecie? Oczywiście, nie może się poddać, musi znaleźć jakiś sposób wydobycia się z tego zaklętego kręgu. Tylko jaki?

Szukanie sposobu ucieczki zajmowało jej myśli przez cały czas, jaki spędzała w Manitii. Mimo usilnych starań, zazwyczaj nic rozsądnego nie przychodziło jej do głowy. Wszystko było takie dołujące. Przez pierwsze dni była sama i jedynym zajęciem było chodzenie z kąta w kąt po udostępnionej jej części pałacu. Mogła wychodzić na zewnętrzny plac, co z tego gdy pogoda nie sprzyjała długiemu przebywaniu na świeżym powietrzu. Jeśli nie padało to było mgliście i duszno. Czasami od bagien wiatr przynosił dziwny zapach, który nietrudno było nazwać smrodem. Stanowczo nie było to zbyt miłe miejsce.

Zariat ani dworzanie w ogóle się nią nie interesowali, tylko strażnicy czuwali by nie opuszczała wyznaczonego terytorium. Gdy próbowała z nimi rozmawiać zbywali ją milczeniem. Nie miała dostępu do żad-

nego komunikatora, nie mogła z nikim się kontaktować. Nawet Hiaron się nie odzywał. Była bliska załamania.

Długo tak nie wytrzymała i zarządała widzenia się z Zariatemm.

Niechętnie i nie od razu zaprowadzono ją do niego. Dopiero gdy zagroziła, że zacznie wszystko rozbijać i niszczyć strażnicy zawiadomili władcę. Ten przyjął ją niezbyt łaskawie w swoich prywatnych komnatach.

-Zaczynasz sprawiać kłopoty, ja tego nie lubię – powiedział niechętnie.

-A ja nie lubię ciebie i tego gnuśnego życia jakie muszę tu wieść. Mam dość!

-Czego chcesz? - spytał. Obiecał przyjacielowi, że zapewni jej odpowiednie warunki i zamierzał dotrzymać obietnicy.

-Chcę do domu! – jęknęła niemal ze łzami w oczach.

-Daj spokój - zachnął się – jeśli nie masz bardziej realnych żądań to nie mamy o czym rozmawiać.

Szybko się uspokoiła. Przecież nie zamierzała się mazać przy tym nadętym bufonie, taka chwila słabości nie może się więcej powtórzyć.

-Muszę mieć z kim rozmawiać, Obiecałeś, że nie będę sama.

-Tak, tak, coś mówiłem. Dobrze więc, jest tu jedna zakładniczka, która nie miała do tej pory takich swobód jak ty. Będiesz mogła ją odwiedzać.

-Gdzie ona jest?- zawołała nie mogąc powstrzymać wybuchu radości. Więc nie jest tu sama, nie tylko ją uwięziono.

-Zaprowadzą cię do niej. Teraz idź już, mam ważniejsze sprawy na głowie.

-Idę już idę, owa zakładniczka, kimkolwiek by nie była, będzie na pewno lepszym towarzystwem niż ty.

-Jestem królem a nie towarzystwem.

-Dobrze, dobrze – mruknęła podekscytowana i z niecierpliwością poszła za strażnikiem, który zaprowadził ją do innej części kompleksu pałacowego oddalonej od części centralnej wewnętrznym dziedzińcem. W niewielkim pomieszczeniu siedziała młodziutka dziewczyna, w wieku Iliana albo nawet młodsza. Była chuda tak jak on i bardzo smutna. Wydawał się zrezygnowana i pogodzona z losem więźnia, jej blada twarz wskazywała, że od dawna nie widziała słońca. Na widok Anny zerwała się z miejsca.

-Kim jesteś? - spytała cicho gdy zostały same.

-Jestem Anna, byłam żoną Hiarona, tego samego który z rozpoczął rewoltę w Alatydzie, może coś o tym słyszałaś.

-Słyszałam...

-Uciekłam od niego, nie chciałam brać udziału w tym wszystkim. Teraz mnie porwał i umieścił tu, na krańcu świata. A ty, skąd się tu wzięłaś? Jesteś Manitką?

Dziewczyna zmieszała się i nie odpowiedziała jakby się zastanawiała czy powiedzieć prawdę. Posmutniała jeszcze bardziej a w jej oczach zabłyśły łzy.

- Na imię ma Eliana. Nie jestem Manitką, pochodzę z Alatydy a dokładnie z Kotii.

-Więc co tu robisz? Przecież Kotia przyłączyła się do buntu. Czyżbyś stanęła po stronie prawowitego władcy i skazano cię na wygnanie? Jesteś tak młoda, że chyba nie stanowisz wielkiego zagrożenia dla wojsk Hiarona.

Pokręciła głową.

-Nie o to chodzi... to bardziej skomplikowana sprawa.

-Nie chcesz mówić to nie, nie będę naciskać. Siedzisz tu sama, ja też jestem zamknięta i nikt nie zwraca na mnie uwagi, razem będzie nam weselej, tak myślę. O czymś musimy rozmawiać. Opowiem ci dokładnie jak się tu znalazłam a ty jak zechcesz opowiesz mi o sobie.

Eliana popatrzyła na nią podejrzliwie.

-Moja historia nie jest zbyt interesująca... - powiedziała niepewnie.

-Boisz się, że jestem podstawiona i chcę wyciągnąć od ciebie jakieś tajne informacje. Spokojnie, nic z tych rzeczy. Jestem tu więźniem i myślę tylko o jednym- jak stąd uciec.

-Stąd nie da się uciec. Nie ma na to sposobu.

-Zawsze jest, trzeba tylko wykorzystać moment właściwy. Jestem tu bardzo krótko i jeszcze ten moment nie nadszedł.

-Ja jestem już dość długo i też nie nadszedł.

-Razem coś wymyślimy. A teraz słuchaj...

Anna zaczęła opowiadać jej o tym jak znalazła się w Alatydzie pomijając oczywiście swoje ziemskie pochodzenia. Eliana nie uwierzyłaby jej więc nie chciała być posądzona o kłamstwo. Mówiła tylko o tym jak Egon przywiózł ją z dalekiego kraju, jak zaprzyjaźniła się z Hiadą i innymi strażnikami FERY i jak dokonała błędnego wyboru przyjmując ofertę brata Hiady. Potem opowiadała o swojej ucieczce z Umingii i wojnie, która wkrótce się rozpętała. Gdy zaczęła mówić o zniszczeniu laboratorium i zdradzie Eliana dziewczyna zmieniła się na twarzy i przytłumionym głosem zawołała:

-Ilian nie jest zdrajcą, to wszystko przeze mnie,

Anna popatrzyła na nią zdziwiona:

-O czym ty mówisz? Znasz Iliana?

-To moja wina, mówiłam mu żeby tego nie robił, czemu mnie nie posłuchał?

-Kim ty jesteś?

-Jestem siostrą Iliana, jedyną siostrą. Hiaron zagroził, że mnie zabije, jeśli Ilian nie będzie z nim współpracował. Dowiedział się, nie wiem od kogo, kim jest mój brat i postanowił wykorzystać sytuację. Mówiłam mu, że wolę umrzeć niż narażać brata nie przejął się tym. Uwięził mnie tutaj, z dala od przyjaciół i wykorzystał do szantażowania. Ilian oddałby za mnie honor i życie. Jaki on głupi.

Teraz wszystko stało się jasne, Ilian wydał laboratorium w ręce wroga by ratować siostrę. Anna nie wiedziała jak oceniać taki czyn. Nigdy nie była w podobnej sytuacji i nie miała pojęcia jakby wówczas postąpiła. Nie miała rodzeństwa, jej rodzice już nie żyli więc nie umiała sobie wyobrazić co by czuła gdyby ktoś groził im śmiercią. A gdyby ktoś groził Egonowi albo Hiadzie? Czyż nie postąpiłaby tak jak Ilian? Świat nabrał innych barw, zaczęła trochę inaczej patrzeć na wydarzenia, które doprowadziły ją do mrocznego kraju Manitów. Może znowu miała odegrać ważną rolę w losach tej planety i uwolnić Elianę a tym samym Iliana od presji ze strony Hiarona? To miałyby sens.

Tymczasem Eliana nie pytana zaczęła opowiadać swoją historię.

-Nie wychowywaliśmy się razem i długo nie wiedzieliśmy, że jesteśmy rodzeństwem – mówiła – chociaż znamy się od dziecka. Poznaliśmy się na zespołach szkoleniowych, byliśmy w tej samej grupie przez wszystkie lata nie mając pojęcia kim tak naprawdę jesteśmy. Rozumieliśmy się doskonale i planowaliśmy wspólne życie gdy dorośniemy i dokończymy szkolenie. Wtedy prawda wyszła na jaw. Gdy Ilian powiedział swojemu ojcu o tych planach ten bardzo się zdenerwował i kazał mu o mnie zapomnieć. Ilian nalegał, zagroził że uciekniemy razem do Cyntii albo jeszcze dalej więc usłyszał prawdę. Byliśmy bliźniaczym rodzeństwem. Nasza matka porzuciła nas gdy byliśmy niemowlętami i uciekła z kraju a nas znalazł przybrany ojciec Iliana. Nie mógł zająć się dwojgiem dzieci więc mnie oddał innej rodzinie. Mieliśmy się nigdy nie spotkać, los chciał inaczej.

Ilian był zdruzgotany, ja też. Nie wiedzieliśmy co robić, nasze plany legły w gruzach. Ilian powiedział, że już nigdy z nikim się nie zwiąże i złożył deklarację do FERY. Jest nieprzecietnie inteligentny więc mimo słabej kondycji fizycznej przyjęli go. Ja też chciałam tam się dostać, byłam za głupia, moje wyniki testów kwalifikacyjnych nie pozwoliły na to. Zostałam w Kotii i kontynuowałam szkolenie na miejscu.

-Co na to wasi rodzice? Przybrani rodzice.

-Ilian dorastał tylko z ojcem i zerwał z nim kontakty, ma do niego pretensję o ukrywanie prawdy. Moi rodzice sami odsunęli się ode mnie i gdy dorosłam wyjechali z kraju. Nie wiem dokładnie dokąd, prawdopodobnie do Cyntii, to bogaty kraj otwarty na nowych obywateli. Zostałam sama. Nie wiem jak Hiaron dowiedział się o nas, niestety tak się stało. W swojej zapalczywości postanowił tę wiedzę wykorzystać do swoich podłych celów.

Anna słuchała w skupieniu, ten trochę cyniczny i zarozumiały Ilian ukazał jej się w innym świetle. Dla

zakazanej miłości poświęcił swoją karierę i sprzeniewierzył się przysiędze jaką składali wszyscy kandydujący do FERY. Nie była pewna czy należy mu się za to pochwała czy potępienie, na pewno jego działanie miało jakieś uzasadnienie, niejednoznaczne moralnie, ale uzasadnienie.

-Teraz już wiesz – ciągnęła Eliana – to moja wina zrobił to dla mnie, to ja ponoszę całą odpowiedzialność za to co się stało. On działał pod wpływem emocji. Boję się, że gdy w FERZE dowiedzą się prawdy zabiją go.

-Nie mam pojęcia gdzie on teraz jest. Widziałam go razem z ludźmi Hiarona, pewnie do nich przysłał.

Eliana zaprzeczyła.

-To niemożliwe. Hiaron obiecał, że po zajęciu siedziby FERY wypuści mnie i jego, mieliśmy razem uciec do Cyntii a jak widziasz ja tkwię tu nadal a on może zginął. Może nawet z rąk ludzi Hiarona.

Taki scenariusz był prawdopodobny. Od zarania dziejów, w każdej cywilizacji zdradę nagradzano a zdrajców zabijano,

-Musimy stąd jak najszybciej uciec – powiedziała Anna. - Znajdziemy sposób, i jakoś skontaktujemy się z Ilianem. Prawdopodobnie żyje, nie zabija się kury znoszącej złote jaja. Hiaron chce go jeszcze dalej szantażować,

-Może tak...

- Powiedz czy byłaś kiedyś w Manitii? Wiesz jak stąd dostać się z niej do Erydonu?

-Byliśmy tu kilka razy w ramach współpracy naszych zespołów szkoleniowych z tutejszymi. Manitia jest podmokła i transport odbywa się głównie rzekami, których jest tu bardzo dużo. Na dalsze trasy pozostaje droga powietrzna. Do Alatydy jest bardzo daleko, bez dżejtu na pewno tam się nie dostaniemy. Pieszo droga zajęłaby nam grubo ponad miesiąc. Nie dałybyśmy rady bez jedzenia i wody a Zariat na pewno wysłałby za nami swoich żołnierzy. Poza tym jak wydostać się z tego pałacu?

-No właśnie, jak? Niech pomyślę. Gdyby udało nam się jakoś opuścić te mury i dotrzeć gdzieś w ustronne miejsce, mogłybyśmy się tam ukryć i czekać.

-Na co?

-Egon na pewno mnie już szuka, tylko nie wie gdzie jestem. Gdybym znalazła jakiś komunikator, powiadomiłabym go. Manitia nie jest w stanie wojny z Alatydą, gdy dowie się co się ze mną dzieje, przyleci tu i nas zabierze. Jestem o tym przekonana.

-Pewnie tak. Niestety on o nas nie wie a nawet gdyby wiedział, z pałacu nas nie uprowadzi, same o ucieczce też możemy tylko pomarzyć – powiedziała Eliana. -Siedzę tu już długo i na początku też myślałam tylko o tym. Próbowałam kiedyś niepostrzeżenie, pod osłoną nocy wydostać się z tej komnaty, uszłam tylko kilka metrów, od razu mnie dostrzegli i wepchnęli znowu.

-Próbowałam tego samego, za mną też łążą. Musimy ich obezwładnić, inaczej się nie wydostaniemy.

-Obezwładnić? Dwie słabe kobiety miałyby obezwładnić kilku mężczyzn?

-Ja nie jestem taka słaba.

-Ja jestem, a ty także nie pokonasz całej zgrai strażników.

-Nie w otwartej walce, to pewne. Zawsze można wymyślić jakiś podstęp, obiecaj mi, że wówczas ze mną uciekniesz.

-O niczym innym nie marzę.

Anna pełna dobrych myśli wróciła do swoich komnat. Miała wreszcie z kim rozmawiać i przewodnika w czasie ucieczki. Eliana знаła trochę ten przygnębiający kraj co zwiększało ich szanse na pomyślną ewakuację.

„Już niedługo mnie tu nie będzie – myślała podniecona - muszę tylko opracować doskonały plan i poczekać na moment właściwy. Potem już pójdzie łatwo, wdrożymy plan w życie i żegnaj podstępny królu.”

Tak myśląc usnęła.

Rozdział XXI

Anna niepokoiła się o Hiadę, gdy widziała ją po raz ostatni, była w złym stanie. Na szczęście nie tylko ją interesował stan zdrowia przyjaciółki, Zariat też martwił się i postanowił sprawdzić co się z nią dzieje. Gdy tylko usłyszał co przydarzyło się jej w trakcie ataku na laboratorium natychmiast skontaktował się z Hiaronem by ten zdobył gdzieś odpowiednie informacje.. Ilian znowu okazał się pomocny, tym razem w dobrym tego słowa znaczeniu. Nie wspominał o zorganizowanej wyprawie mającej na celu znalezienie Ziemiarki, przekazał natomiast pomyślną informację o zdrowiu Hiady. Choć straciła sporo krwi szybko odzyskiwała siły.

Hiaron osobiście przekazał dobrą wiadomość Annie. Zdziwiła się, gdy wezwano ją do Zariata, ten nawet na nią nie patrzył, wskazał tylko leżący na postumencie komunikator i mruknął:

-To do ciebie – po czym wyszedł zostawiając ją samą na czas rozmowy.

-Jak czuje się moja piękna? – usłyszała znajomy głos. Wreszcie się odezwał. - Myślę, że traktują cię tam dobrze.

-Poza tym, że jestem więźniem i nie mogę ruszyć się z tego ponurego pałacu a nawet w nim towarzyszy mi zawsze ogon, da się przeżyć - odpowiedziała. - Tobie nie znudziło się jeszcze wojowanie i nie zamierzasz zakończyć tej bezsensownej rebelii?

-Zamierzam i niedługo to uczynię – odpowiedział sucho. – Mitranator to tchórz i nieudacznik, już przegrywa na wszystkich frontach, gdy tylko pokonam całą tę bandę i obejmę władzę, wojna się skończy i będziemy budować nowy lepszy świat.

Skrzywiła się, nie o taką odpowiedź jej chodziło, Przechwałki Hiarona nie wróżyły nic dobrego, jeśli rze-

czywiście jest tak bliski zwycięstwa, to los Alatydy może być niepewny.

On zaś ciągnął dalej:

-Ale nie o tym chciałem ci powiedzieć, zarzucasz mi, że doprowadziłem do śmierci swoją siostrę. Gdyby nawet tak było to byłby to jej wybór, powinna była stanąć po mojej stronie, nie zrobiła tego. Zdecydowała, że chce być po stronie przegranych, i zapłaciła swoją cenę. Nie obawiaj się, nic jej nie jest.

-Żyje! – zawołała radośnie – to najlepsza wiadomość jaką dziś otrzymałam.

-Najlepszą wiadomością powinno być dla ciebie to, że ja żyję.

-Na twój temat mam zawsze świeże informacje – odpowiedziała wymijająco. Nie chciała go drażnić, by zrealizować swoje plany wolala uspić jego czujność i sprawiać wrażenie, że pogodziła się losem.

-Teraz muszę kończyć, gdybyś była mądrzejsza zabrałbym cię do Umingii.

-Jestem wystarczająco mądra.

-Mam inne zdanie. Na razie żegnaj.

Gdy skończyli rozmowę wrócił Zariat. Korzystając z okazji wymogła na nim by mogła regularnie odwiedzać Elianę i by mogły razem się przemieszczać po pałacowych dziedzińcach. Do tej pory Eliana była pozbawiona możliwości wychodzenia poza swoją celę więc dla niej również było to pozytywną zmianą. Oczywiście zawsze towarzyszyła im „ochrona” w postaci dwóch albo trzech strażników, nie narzucających się zbytnio, cały czas zachowujących spory dystans. Pozwalało to na swobodne prowadzenie rozmowy bez obawy o podsłuch. Rozmawiały o różnych sprawach, Annę przede wszystkim interesowała możliwość wydostania się z Manitii dlatego najczęściej wypytywała o to jaki jest ten kraj. Dowiedziała się, że najbliższą i największą miejscowością jest tzw Główne Miasto, stolica i największe skupisko ludzi. Pałac znajdował się w pewnej odległości od niego, można było tam dotrzeć rzeką okrążającą wielkie rozlewisko oddzielające pałac od miasta. Trwałoby to dosyć długo i należałoby wynająć amfibię, ta droga ucieczki odpadała. Pozostawała więc krótsza, znacznie gorsza i niebezpieczna droga lądowa właśnie przez owo rozlewisko. W Głównym Mieście znajdowały się najważniejsze instytucje handlowe i wytwórcze, zawsze na wszystkich placach były tłumy ludzi. To dawało możliwość ukrycia się. Rzeka, nad którą rozciągała się stolica kraju wypływała daleko poza terytorium Manitii a samo miasto przecinały liczne kanały łączące się z innymi rzekami. Właściwie cały kraj funkcjonował „na wodzie,” można więc było wydostać się z niego tą drogą o ile posiadało się pływający środek transportu.

Mając pewien ogład sytuacji Anna usilnie pracowała nad planem ucieczki. Eliana tonowała jej zapędy bardziej realnie oceniając sytuację, nie zwarzając na jej obawy nie poddawała się. Po cichu liczyła na szybką pomoc ze strony Egona i innych strażników FERY oraz na jakiś szczęśliwy traf.

Pomoc nie nadchodziła, natomiast "szczęśliwy traf" w końcu się zdarzył, nawet szybciej niż się spodziewała. Wkrótce po jej rozmowie z Hiaronem do pałacu zjechała delegacja z północy kraju gdzie doszło do zamieszek. Nie wszyscy mieszkańcy popierali udzielanie pomocy zbuntowanym prowincjom Alatydy i zaczęli się burzyć. Wysłali swoich ludzi do króla domagając się rozmów. Król musiał osobiście udać się w ten region by zapobiec rozszerzeniu się konfliktu. Nie chciał zwlekać ze względu na powagę sytuacji,

wyjechał pozostawiając w pałacu nielicznych dworzan i strażę. Reszta stacjonujących tu żołnierzy udała się razem z władcą, królewskim statkiem w górę rzeki, by pokazać ludziom siłę.

Na czas pobytu delegacji Annę i Elianę przeniesiono na tyły pałacu i pilnowano ich tak by nikt nie mógł nawet podejrzewać ich obecności. Mogły wrócić do dawnych pomieszczeń dopiero gdy Zariat ze swoją świtą wyruszył na północ. Nadarzyła się wreszcie okazja do planowanej ucieczki, Mniejsza ilość straży - łatwiej je ominąć. Anna miała już zgromadzoną odpowiednią ilość niepsującej się żywności - tyle ile dwie osoby mogły unieść. Gromadziła ją odkąd tu przybyła w oczywistym celu. Nikt jej tu nie znał i nie wiedział ile potrafi zjeść, zamawiała więc trochę więcej niż było jej to potrzebne i chowała w skrzyni łóżka. Uplotła też linę z kilku ubrań, tak na wszelki wypadek, niezbyt długą gdyż nie chciała by ktoś zauważył brak jakichś części garderoby. Próbowwała zdobyć broń, to okazało się niewykonalne.

Wówczas zdarzył się kolejny szczęśliwy traf - nad pałacem rozszalała się potworna burza.

Burze w Manitii nie przypominały tych jakie zdarzały się na Ziemi, były od nich dużo gwałtowniejsze, połączone z obfitymi ulewami i silnym wiatrem, poza tym przychodziły nagle, nie wiadomo skąd i trwały dużo dłużej. To dlatego budowano tu domy z kamieni. Ta, która tej nocy zapanowała nad światem okazała się wyjątkowo potężna, nawet jak na tutejsze warunki. Pioruny biły nieustannie przecinając granatowe niebo świetlistymi smugami, woda lała się jakby ktoś tam w górze przewracał cysterny, wiatr rozstrzącał wszystko co nie było dostatecznie mocno związane z podłożem. Mieszkańcy pałacu, przyzwyczajeni do podobnych scen, zaryglowali wszystkie drzwi i ukryli się by przetrwać kataklizm. Annę i Elianę zamknięto w ich pokojach, gdzie miały przeczekać nawałnicę.

Wyglądało to bardzo nieciekawie. Mury trzęsły się od grzmotów a woda lała się po ścianach. Zerwało nawet kilka linii przesyłowych prądu i wiele miejsc pograżyło się w ciemności. Anna próbowała otworzyć drzwi, były zaryglowane od zewnątrz. Wówczas uderzył piorun tak potężny, że rozłupał kamienną ścianę jej pokoju i drzwi wypadły z zawiasów. I to właśnie był ów szczęśliwy traf. Na zewnątrz nikogo nie było, nie zdążyła wziąć ze sobą nic oprócz niewielkiej ilości jedzenia, tylko tyle ile zdołała unieść i wybiegła kierując się tam gdzie więziono Elianę. Kolejny piorun rozwalił kolejną ścianę, woda wlewała się do środka, Drzwi pokoju Eliany także zostały uszkodzone i ona również wydostała się na zalany korytarz.

-Uciekajmy stąd – zawołała Anna na jej widok - mam jedzenie na kilka dni, ukryjemy się gdzieś i pomyślimy co zrobić.

-A strażę?

-Pewnie ratują własną skórę.

Istotnie tak było. To nie strażę były teraz problemem tylko szalejący żywioł. Woda płynęła szerokim strumieniem korytarzami, uszkodzonymi przez pioruny ściany waliły się z hukiem, w pomieszczeniach dworzan wybuchł pożar. Każdy ratował siebie. Na dziedzińcu walały się jakieś sztylety i włócznie, zgubione najprawdopodobniej w czasie ucieczki przed burzą, przez strażników. Anna chwyciła dwa krótkie noże.

-Weźmiemy je, mogą nam się przydać.

Wybiegły na dziedzińiec brodząc po kolana w rwącej wodzie, tam też nie było lepiej. W dodatku zo-

baczyli ich strażnicy i ruszyli za nimi. Znów miały szczęście, z pomocą przysły im siły natury. Potężny piorun uderzył w dach budynku czyniąc z niego kupę gruzu, następny trafił w ścigających je strażników skutecznie zniechecając ich do pościgu. Jeszcze tylko kilkadziesiąt metrów i dotarły do otaczającego pałac rozlewiska. W tym miejscu mury kończyły się, minęły je bez trudu pozostawiając za sobą ponure miejsce odosobnienia. Były wolne tylko teoretycznie, w praktyce nie wiedziały ani gdzie są ani dokąd się udać. Znajdowały się w obcym kraju, rządzonym przez człowieka, który je uwięził, na pomoc tutejszych mieszkańców raczej nie mogły liczyć. Nie znały tu nikogo, gdy tylko pogoda się uspokoi na pewno wyruszy za nimi pościg.

-Co teraz? -spytała Eliana niepewnie gdy pałac pozostał już daleko za nimi,

Anna poczuła się bezradna, nie tak wyobrażała sobie ich ucieczkę. Gdy snuła plany nie miała pojęcia jak naprawdę wygląda Manitia i jak niebezpieczna bywa tu aura.

-Musimy dostać się do jakiegoś uczęszczanego miejsca – powiedziała po namyśle – może ktoś użyczy nam komunikatora i skontaktujemy się z naszymi.

-Nie mamy środków płatniczych.

-To ukradniemy...

-Jak to ukradniemy?

-Zwyczajnie, jak się ktoś zagapi zabierzemy mu albo komunikator albo środki płatnicze.

-Tak nie można...

-Można, jeśli tylko się uda nie będę miała skrupułów. Jak wrócimy do domu zwrócimy im to z nawiązką.

-Chyba, że tak.

-Najpierw musimy dostać się do ludzi.

Burza ucichła deszcz nie ustępował a one brnęły w strugach wody po podmokłym gruncie starając się za wszelką cenę dotrzeć do Głównego Miasta i wmieszać się w przemoczony tłum.

Tym razem siły natury im nie sprzyjały. Rozlewisko okazało się bardzo niegościnnym miejscem i kryło wiele niebezpieczeństw. Co jakiś czas ich nogi zapadały się w grząskim podłożu aż do kolan i tylko wzajemna pomoc wybawiała z opresji. W dodatku w wodzie żyły liczne niezbyt miłe organizmy. Niektóre podobne do dużych pijawek przyczepiły się do skóry na nogach i aby być przez nie „zjedzone” musiały je natychmiast odrywać i odrzucać daleko. Były tam też drobne, istoty, oblepiające nogi, które co prawda nie gryzły, ale lizały wywołując nieprzyjemne swędzenie. Wszystko to było bardzo nieprzyjemne, wręcz obrzydliwe, chcąc przeżyć musiały to znieść.

Eliana okazała, podobnie jak jej brat, słaba fizycznie, często musiały zatrzymywać się by odpocząć, było ciemno a do miasta daleko. Na szczęście powoli przestawało padać a one dotarły do suchszego miejsca gdzie mogły pozbyć się pasożytów.

-Idź sama – jęknęła w pewnym momencie Eliana siadając na ziemi. Była blada i bliska płaczu. – Ja nie mam już siły. Zostanę tu a ty jak dojdiesz zawiadom Iliana, że nie musi już współpracować z Hiaronem, nie dla mnie.

-Nigdzie sama nie pójde - odpowiedziała Anna siadając obok – nie zostaniesz tu. Zjedz trochę, odpoczniemy tyle ile będzie trzeba i ruszymy dalej. Ja też jestem zmęczona i przyda mi się dłuższa przerwa.

Tak zrobiły. Mrok pochmurnej nocy otaczał je jak całun śmierci.

-Jest tak ciemno – odezwała się Eliana – w Alatydzie noce nigdy nie są takie nieprzeniknione. Tu rzadko widać gwiazdy.

-Tak, zdążyłam już zauważyć jak bardzo tutejszy klimat różni się od waszego. Wszędzie mokro i nieprzyjemnie. Tylko organiczne życie, zwłaszcza te zwierzęce, jest tu bardziej urozmaicone,

-U nas nie ma tylu różnych zwierząt te, które występują są niewielkie i nie takie agresywne. W Kotii gdzie się wychowałam jest zupełnie inaczej, dużo roślin a zwierzęta głównie roślinożerne. Teraz nie mogę tam wrócić, prowincja przystąpiła do rebeli a ja stałam się zakładniczką.

-Wrócimy do Erydonu, tam też jest przyjemnie.

-Ty wrócisz, a ja,.. tak naprawdę nie mogę tam wrócić, nie wiem co ze mną będzie. I co zrobią z Ilianem gdy się dowiedzą co zrobił?

-Nie dowiedzą się, nie ode mnie. Trzeba go tylko jak najszybciej zawiadomić, że jeteś wolna, by nie robił już więcej głupot.

Anna mówiła prawdę, nie zamierzała ujawniać kim okazał się Ilian a prawdopodobnie tylko ona o tym wiedziała i choć jego nie darzyła zbyt dużą sympatią polubiła Elianę i życzyła jej jak najlepiej. To co się stało w laboratorium już się nie odstanie i żadna zemsta tego nie zmieni. Chłopak zrobił krzywdę wielu ludziom, łatwiej będzie mógł naprawić swój błąd i odkupić winy jeśli nie będzie się za nim ciągnęło imię zdrajcy. Przez moment zastanawiała się czy nie jest zbyt łatwowierna i zbyt szybko uwierzyła w opowiedzianą historię. Czuła jednak, że dziewczyna nie kłamie a intuicja jej nie zawiedzie.

-Pewnie nas już szukają - szepnęła Eliana – może nigdy się stąd nie wydostaniemy.

-Nie wiedzą gdzie jesteśmy, ulewa zmyła ślady, w dodatku jest ciemno i mają dużo roboty z usuwaniem skutków nawałnicy.

-Po ciemku też nie damy rady iść dalej.

-Przeczekamy noc na tym rozlewisku. Nad ranem zrobi się widniej.

Nie musiały czekać do rana, Wiatr rozgonił chmury i dwa księżyce rozjaśniły mrok.

-Nawet tu w Manitii zdarzają się lepsze chwile – mruknęła Anna widząc jak

noc zaczyna blednąć a niebo nabiera niebieskawej barwy, – Musimy się pośpieszyć, nie wiadomo jak długo będzie tak widno, tu wszystko zmienia się bardzo szybko. Dasz radę iść?

-Dam.

Szły teraz po mokrym od deszczu, twardym gruncie porośniętym gęstą roślinnością. W świetle księżyców z łatwością mogły dostrzec granicę między łądem a ciekami wodnymi wplecionymi w dywan traw jak nici w kosztowny gobelin. Wyglądało to bardzo malowniczo i pewnie w innym czasie podziwiałoby dzieła natury, teraz nie miały na to ani czasu ani siły. W tym rozdziale życia z naturą musiały walczyć i to dosłownie.

W pewnym momencie Anna zauważyła z przerażeniem jak z jednego ciek wodnego wydostaje się coś długiego i zmierza w ich kierunku. Było to jakieś zwierzę przypominające wyglądem wielką jaszczurkę z krótkimi kończynami, Biegło w ich stronę w oczywistym celu. Ów czteronogi stwór mający kilka metrów długości oraz potężne cielsko wybrał się na polowanie.

-Uciekajmy – zawołała Anna gdy tylko rozpoznała zagrożenie - ten potwór poluje na nas.

Zaczęły biec potykając się o kępy traw i oglądając co chwila za siebie. Zwierzę tylko pozornie wydawało się ociężałe, widząc uciekającą zdobycz przyśpieszyło i wkrótce zbliżyło się na niebezpieczną odległość. Eliana była słabsza, ciągle zostawała w tyle, Anna widząc, że dziewczyna nie da rady uciec zmieniła taktykę.

-Biegnij dalej – zawołała, sama zaś zatrzymała się nagle i odskoczyła na bok pozwalając by Eliana ją ominęła. Gdy goniący je stwór zrównał się z nią wskoczyła mu na grzbiet i z całej siły wbiła sztylet w miejsce gdzie głowa styka się karkiem, po czym z całej siły przekreśliła ostrze kilka razy.

Zwierzę dostało konwulsji, kilka sekund wiło się i drgało zanim padło na ziemię. Nóż przeciął jego rdzeń kręgowy i uszkodził mózg pozbawiając go życia. Anna cała we krwi długo jeszcze siedziała na grzbiecie trzymając sztylet w ranie zanim ostatecznie zdecydowała, że niebezpieczeństwo minęło. Wówczas wstała i zaczęła bezmyślnie wycierać dłonie i narzędzie mordu o mokrą trawę. Była dziwnie spokojna jakby nic się nie stało, nie zwracała nawet uwagi na stojącą obok niemogącą wymówić słowa z przerażenia Elianę.

-Musimy iść – powiedziała gdy już pozbyła się krwi z rąk – tu może czaić się ich więcej.

Eliana pokiwała głową

-Nie żyje - powiedziała jakby niedowierzając – gdybyś go nie zabiła pożarłby nas.

-Dla zabawy pewnie nas nie gonił – odpowiedziała – chodźmy już.

Szły, każda na swój sposób przeżywając spotkanie z drapieżnikiem. Anna wolałaby milczeć i nie tracić sił na roztrząsanie sytuacji, Eliana musiała dać gdzieś ujście emocjom.

-Jesteś niesamowita – mówiła z uznaniem – nie mam pojęcia jak tego dokonałaś. Ta kakoma była naprawdę potężna.

-Właściwie też nie wiem jak to zrobiłam. Gdy zagrożone jest życie włączają się mechanizmy obronne, o których nie mamy pojęcia. Tak było wówczas.

-Nie bałaś się? Przecież gdybyś nie dała rady go zabić on zabiłby ciebie.

-Niczego nie ryzykowałam, widziałam, że nie uciekniemy, w otwartej walce twarzą w twarz nie miałybyśmy szans. Tak działa przyroda albo zabijesz albo zostaniesz zjedzony.

-Życie jest okrutne. Czy tam skąd pochodzisz też tak jest?

-Jest. Tylko bezwzględne drapieżniki mają szansę na przeżycie. Najbardziej bezwzględnymi istotami, jakie spotkałam są ludzie, oni potrafią być okrutniejsi od innych organizmów i pewnie dlatego dominują gdziekolwiek się pojawią. Podporządkowują sobie inne byty albo je niszczą, najbardziej brutalnie rozprawiając się z członkami własnego gatunku.

-Nie umiem zabijać.

-Ja też nie umiałam, do tej wojny W tym podłym świecie musisz stawić czoła przeciwnościom inaczej zginiesz. Ja chciałabym jeszcze żyć, mam dla kogo.

-Też chcę żyć.

-Więc naucz się walczyć

-Łatwo powiedzieć...

-Trudniej zrobić, oczywiście, patrz, przed nami nowe wyzwanie, robi się ciemniej i pada.

Istotnie znad horyzontu znowu nadciągnęły chmury i zakryły niebo a krople deszczu, najpierw drobne potem coraz większe i gęściejsze wypełniły przestrzeń wilgocią i szumem. Dobrą wiadomością było to, że grunt zaczął się wznosić a ciekły wodne zostały za nimi.

-Przynajmniej wypierze mi krew z ubrania - próbowała żartować Anna,. Nie było im wesoło. Ciemności utrudniały marsz a spotkanie z kakomą skutecznie zniechęciło je do nocowania na rozlewisku. Wówczas znad horyzontu zaczęła wyłaniać się świetlista luna.

-To chyba światła Głównego Miasta – szepnęła Eliana z nadzieją. – Są jeszcze daleko.

-Przynajmniej wiemy dokąd iść, poza tym jest dużo jaśniej, nawet w deszczu. Wolałabym nie utknąć na tym pustkowiu w ciemnościach.

-Ja też nie. Jestem bardzo zmęczona.

-Wytrzymaj jeszcze trochę, odpoczniemy gdy zobaczymy jakieś zabudowania.

Zbierając resztki sił szły w kierunku zbliżającej się luny. pierwsze zabudowania pojawiły się niebawem. Gdy pokonały wzgórze zobaczyły w niewielkim zagłębieniu majaczyło rozległe domostwo. Dostrzegły je

łatwo gdyż obok niego znajdował się świetlisty słup, tradycyjne lokale źródło światła oświetlające mrok wokół każdego obiektu.

-Co robimy? - spytała Eliana, wolała zdać się na intuicję towarzyszy, która jak dotąd ich nie zawiodła.

-Podkradniemy się tam i sprawdzimy co robią domownicy. Jest noc, powinni spać więc może uda mi się dostać niepostrzeżenie do środka i wziąć coś suchego do ubrania i oczywiście komunikator.

Nie czekając na aprobatę przyśpieszyła kroku i po kilkunastu minutach znalazły się w pobliżu samotnego gospodarstwa na obrzeżach stolicy. Gospodarstwo położone było nad kanałem dochodzącym zapewne do Głównej Rzeki i składało z kilku budynków połączonych wiatami, całość otaczał dość wysoki parkan z nieociosanych kamieni zabezpieczający najprawdopodobniej przed kacomami i innymi nieprzyjaznymi mieszkańcami rozlewiska. Wyglądało na to, że nawałnica nie dotarła do tych terenów, nigdzie nie widać było żadnych zniszczeń.

-Zostań tu – szepnęła Anna - ja się rozejrzę.

-A jeśli cię zobaczą?

-Nie zobaczą, dam sobie radę.

Anna wcale nie była pewna czy da sobie radę, nie chciała jednak straszyć wylęknionej Eliany. Poza tym nie miała żadnego innego pomysłu na zdobycie świeżych ubrań – w tych nie mogły pokazać się w mieście, były zbyt bogato zdobione i opatrzone pałacowymi znakami, w dodatku brudne, podarte, poplamione krwią kacomy. Od razu by je zauważono i uwięziono znowu. Od Eliany wiedziała mniej więcej jak wyglądają tutejsze domostwa, nie na darmo wypytywała ją o wszystko, teraz zamierzała wykorzystać zdobytą wiedzę.

Deszcz już nie padał, przedarła się przez płot i znalazła na dziedzińcu kierując w stronę najniższych obiektów, które najprawdopodobniej były pokojami gdzie spano i przechowywano ubrania. Szło łatwo, do czasu. Gdy już znalazła się na miejscu zrozumiała trudność całego przedsięwzięcia. Mieszkańcy zapewne spali gdyż z żadnego z pomieszczeń nie wydobywało się światło, burza, która zniszczyła pałac widocznie niewiele ich obchodziła. Ale jak po ciemku dostać się do środka i znaleźć potrzebne rzeczy nie budząc nikogo? Zawahała się, zadanie okazało się niewykonalne, nie ulegało wątpliwości nie zdobędzie wszystkiego. Zaczęła się zastanawiać co jest ważniejsze, nowe ubrania czy komunikator. Wybrała to drugie, gdy już zawiadomi kogo trzeba o ucieczce będą mogły gdzieś się ukryć i poczekać na pomoc. Zmieniła taktykę i skierowała ku większym budynkom, tam pewnie o tej porze nie ma nikogo, może natomiast znajdować się jakieś urządzenie komunikujące. Poza tym owa część gospodarstwa była lepiej oświetlona przez stojący w pobliżu słup świetlny co ułatwiało orientację. Nie pomyliła się, udało jej się wejść do środka i w padającym, przez otwarty otwór okienny, świetle dostrzec to czego szukała. Komunikator leżał na kamiennym siedzisku jakby czekał na nią. Chwyciła upragniony przedmiot i uciekła jak mogła najszybciej.

Eliana czekała na nią trzęsąc się ze strachu.

-Jesteś nareszcie- szepnęła z ulgą – już bałam się, że coś ci się stanie.

-Nie mam wszystkiego, uciekajmy stąd by nas nie usłyszeli.

Biegły co sił w nogach w kierunku Głównego Miasta i zatrzymały się dopiero gdy światła domostwa rozplynęły się w mroku. Gdzieś w oddali pojawiły się inne świetliste punkty, zapewne kolejne siedziby mieszkańców co oznaczało, że dotarły już na przedmieścia.

-Nie mam nic do przebrania, może natępnym razem – powiedziała Anna gdy usiadły by zebrać myśli i zastanowić się co dalej. - teraz zdobyłam komunikator, Zawiadomię Egona gdzie jestem, na pewno mnie szuka.

-Może najpierw połączyć się z Ilianem i powiedzieć, że już jestem wolna żeby przestał współpracować z Hiaronem.

-To dobry pomysł.

Eliana wybrała kod brata i drżąc na całym ciele czekała aż się zgłosi.

-Ilian to ja - zawołała usłyszawszy jego głos – jestem wolna, nie słuchaj więcej Hiarona, uciekłam od niego.

-Eliana to na pewno ty ? Jak udało ci się uciec?

-Anna, wiesz ta Ziemianka mnie uwolniła.

-Anna jest z tobą? Razem uciekłyście? - spytał zaniepokojony. Anna wiedziała o roli jaką odegrał w upadku laboratorium i nie popierała jego czynu. On sam nieopierał tego robił, nie zamierzał się też tym chwalić, Anna natomiast nie miała powodu by ukrywać sprawcę klęski FERY.

-Tak, jest ze mną, nie obawiaj się, nie zdradzi nas tylko nie słuchaj więcej Hiarona. Powiedziałam jej o nas, zrozumiała i jest po naszej stronie.

-Gdzie jesteście?

-W Manitii na...

W tym momencie Anna zabrała jej komunikator.

-Musimy kończyć. Eliana mówi prawdę, nikomu nie powiem ty też na razie nic nikomu nie mów, tylko skończ współpracę z buntownikami. Teraz chcę zawiadomić Egona, na pewno nas szuka - powiedziała wyłączając urządzenie.

Eliana popatrzyła na koleżankę ze smutkiem.

-Nie ufasz mu – powiedziała.

-W naszej sytuacji lepiej nie ufać nikomu.

-Nie dziwię ci się, po tym co zrobił. Uwierz mi, teraz gdy nie musi mnie chronić naprawi swój błąd.

-Też tak myślę. Muszę zawiadomić Egon, to on mnie szuka

-Jesteś pewna, że cię szuka?

-Jestem pewna.

To akurat nie podlegało dyskusji, znała go zbyt dobrze, by myśleć inaczej. Wybrała kod przyjaciela i czekała.

-Czemu nie odbiera? - spytała Eliana gdy oczekiwanie się przedłużało.

-Zaraz odbierze... odbierz wreszcie! O jest! Egon to ja! Słyszysz mnie?

-Kto mówi? – z komunikatora dobiegał przerywany głos, widocznie nie mógł zrozumieć tego co mówiła Anna.

-To ja, Anna, uciekłam z od Zariata z Elianą...

-To ty Anna ledwie cię słyszę, gdzie jesteś?

-W Manitii, uciekłam od Zariata z pałacu...

-Słabo cię słyszę, gdzie jesteś?

-W Manitii.

-Gdzie? W Manitii?

-Tak, tak uciekłam z pałacu.

-Skąd uciekłaś? Jak też jestem w Mnaitii, szukamy cię ale...

Z komunikatora dobiegały już tylko trzaski i sypały się iskry, połączenie zostało zerwane a urządzenie zwilgotniało i przepaliło się.

Obie kobiety z goryczą popatrzyły na zupełnie bezużyteczny przedmiot.

-Tego tylko brakowało – syknęła Anna ze złością ciskając komunikatorem o ziemię. - Czy w tym paskudnym kraju wszystko jest takie beznadziejne?

W pierwszej chwili chciała wyrzucić urządzenie, po namyśle zaniechała tego pomysłu. Straże Zariata na pewno już ich szukają nie powinny więc zostawiać żadnych śladów. Najlepiej będzie gdy wrzuci je do jakiegoś kanału gdy tylko dotrą do Głównego Miasta, tam przecież musiały się udać. Nie zdążyła powiedzieć Egonowi gdzie dokładnie się znajdują ani uzgodnić planu działań więc muszą zdobyć ubranie i nowy komunikator.

-Jednak cię szuka - odezwała się Eliana.

-Nigdy w to nie wątpiłam.

-Skąd wiedział, że jesteś w tym kraju?

-Nie wiedział, domyślił się. On jest wyjątkowo inteligentny.

-Do FERY przyjmują tylko najinteligentniejszych. Co będzie ze mną i Ilianem? Gdy nas znajdą będę musiała mu powiedzieć skąd wzięłam się w pałacu Zariata, gdy dowiedzą się czyją jestem siostrą domyślą się, że uwięziono mnie w jakimś celu. Łatwo zgadnąć w jakim.

-Masz słuszość,.. niech pomyślę... przecież nie musimy mówić czyją jesteś siostrą. Zanim nas znajdą wymyślę coś prawdopodobnego.

-Nie umiem zmyślać.

-Zrobię to za ciebie. Tylko nie zaprzeczaj cokolwiek bym powiedziała.

-Dobrze. Co teraz robimy?

-Idziemy dalej, noc niedługo minie, my wyglądamy jak ostatnie nieszczęście, musimy znaleźć coś do przebrania. Potem pomyślimy, Egon wie, że tu jesteśmy i na pewno nas znajdzie.

Pewność z jaką Anna oczekiwała pomocy ze strony Egona również Elianie dodała otuchy. Gdy więc dotarły do pierwszych gęściej zlokalizowanych gospodarstw nawet nie pytała o zamiary organizatorki ucieczki, była prawie pewna, że i tym razem uda jej się je zrealizować. Anna znowu wybrała się sama na „łowy”, tym razem postanowiła zacząć od zdobycia ubrań. Znajdowały się już w zamieszkałej części kraju, musiały wyglądać zwyczajnie i nie rzucać się w oczy. Tak bogato zdobione ubrania, nawet brudne na pewno wzbudziłyby podejrzenia. Komunikator mógł zaczekać. Egon wiedział o jej ucieczce i sam na pewno podejmie odpowiednie środki by ją odnaleźć.

Przedarła się przez parkan pierwszej z napotkanych posesji i rozejrzała dookoła. Na dziedzińcu nie było nikogo, przeszła kilkanaście kroków i dopiero wówczas zorientowała się, że w jednym z budynków ktoś już nie spał. Śączące się światło i ciche stukanie jednoznacznie wskazywało na czyjąś obecność.

„Niedobrze” - pomyślała i zawróciła, niestety było za późno, na drodze stanęła jej niewysoka kobieta.

-Co robisz na mojej ziemi? - spytała napastliwie – nie znam cię. Jeśli planujesz coś ukraść to wiedz, że w środku spi mój mąż i syn.

Na ucieczkę nie miała szans, musiała coś szybko wymyślić.

-Zabłądziłam na rozlewisku – powiedziała rozglądając się uważnie czy nie zbliżają się mężczyźni, o których mówiła kobieta – zostałam napadnięta przez kakomę i dlatego tak wyglądam. Potrzebuję czegoś do przebrania i komunikatora bym mogła zawiadomić przyjaciół gdzie jestem.

-Co robiłaś na rozlewisku? Jesteś sama? - kobieta pytała dalej.

-Przyleciałyśmy z koleżanką z Alatydy by odwiedzić znajomych w Głównym Mieście, pomyliłyśmy się i za wcześnie wysiadłyśmy z promu. Zorientowałyśmy się, że coś jest nie tak i znajdujemy się na przystani przy pałacu gdy prom już odpłynął. Postanowiłyśmy dostać się do miasta pieszo przez rozlewisko. Koleżanka czeka tam za parkanem.

Kobieta patrzyła na nią podejrzliwie.

-Czy nikt wam nie powiedział jak niebezpiecznie jest na rozlewisku? Czemu nie poczekałyście na drugi prom?

-Zabrakło nam środków płatniczych, ktoś nam je zabrał, w dodatku zgubiłam komunikator. Nie miałyśmy wyjścia musiałyśmy iść pieszo a to najkrótsza droga.

Wszystko co mówiła brzmiało dość prawdopodobnie, brudne ubranie w ciemności nie wyglądało na ozdobne, do tego podrapane kończyny i potargane włosy wskazywały na trudy podróży.

-Nie masz środków płatniczych – ciągnęła właścicielka posesji – czyli chciałaś ukraść ubranie.

-Nie, dopiero weszłam na waszą posesję i szukałam właścicieli. chcę pożyczyć ubrania. Gdy dostaniemy się do przyjaciół dadzą mi środki i będę mogła zapłacić.

-Każdy tak mówi – mruknęła kobieta – Chyba naprawdę potrzebujesz pomocy. Jak się nazywasz?

-Anna, a moja przyjaciółka Eliana. Dasz nam ubrania?

Kobieta zastanawiała się przyglądając rękom Anny a właściwie złoto-srebrno tytanowej bransoletce widocznej na nadgarstku. Była to jedna z owych bransolet, które Anna dostała od Hiarona. Zabrała je ze sobą gdy uciekała z jego domu podobnie jak łańcuch ponieważ były piękne a od Hiady wiedziała, że należą do niej niezależnie od tego czy przyjmie ofertę czy nie. Uważała, że akurat to jej się należy, zostawiła tylko diadem, ten bowiem przysługiwał wyłącznie żonie Hiarona. Niestety w czasie pożaru domu Hiady, miała na sobie tylko jedną, tę właśnie bransoletkę, pozostałe łącznie z łańcuchem uległy stopieniu razem z innymi cennymi przedmiotami i ekipa przeszukująca zgliszcza odzyskała tylko surowiec.

I choć była to jedyna rzecz, która naprawdę należała do niej na tej planecie bez żalu zdjęła bransoletę. Taki kawałek metalu, nawet najcenniejszy, jest tylko tyle wart ile może pomóc ci przetrwać.

-Dostałam ją od mężczyzny, który złożył mi ofertę – powiedziała – jest dużo warta, Weź ją i daj nam ubrania i komunikator.

-Komunikatora nie mamy – odpowiedziała biorąc drogocenny przedmiot – a ubrania wam zaraz przyniosę.

Oddaliła się, Anna z niepokojem patrzyła jak znika w kamiennej budowli. Zastanawiała się nawet czy nie uciec zostawiając wszystko, ryzykowała zostając, przecież Manitka mogła wrócić z mężem i synem by ją zabić. Co prawda nie miała już nic cennego a ubranie było podarte i nie nadawało się do niczego, więc jej

śmierć nic by im nie dała.

Minęło kilka chwil, kobieta pojawiła się niosąc spore zawiniątko. Była sama, można było odetchnąć.

-To dla was – powiedziała – nie jest tak delikatne jak to, które masz na sobie, ale mocniejsze. Do centrum miasta jest jeszcze daleko, bardziej wam się przyda niż te łauszki. Musicie dojść do kamiennej ścieżki za moim parkanem, biegnie wzdłuż nabrzeża, jeśli się pośpieszycie dojdziecie do centrum o świcie.

Podziękowała i szybko przeskoczyła ogrodzenie. Jak mogła najszybciej dotarła do trzęsącej się ze strachu Eliany.

-Długo cię nie było -usłyszała – już myślałam, że cię złapali.

-Istotnie natknęłam się na właścicielkę posesji, to całkiem miła kobieta, dała nam ubranie i powiedział jak iść. Przebierzmy się szybko i ruszajmy.

-Dała, tak za darmo?

-Może niezupełnie za darmo.

Manitka mówiła prawdę, kamienna ścieżka biegła wzdłuż utwardzanego brzegu kanału, ten zaś łączył się z Główną Rzeką. Idąc wskazanym traktem o świcie dotarły bezpośrednio do centrum stolicy kraju. Tam zamierzały wmieszać się w tłum i poszukać kontaktu z Egonem.

Rozdział XXII

Egon nie zamierzał zwlekać z wyruszeniem na poszukiwanie Anny, nikt też nie próbował go powstrzymać. Wszyscy członkowie FERY czuli się odpowiedzialni za Ziemiannę, była ich gościem, nie mogli pozwolić by coś jej się stało na ich planecie. Jednak mimo przekonania Egona o tym, że Anna jest w Manitii, Kallhan zdecydował, że poszukiwania będą odbywać się również w prowincjach znajdujących się pod kontrolą Hiarona. Wysłał do Kotii, Gremii a także Umingii swoich ludzi, którzy mieli zbierać informacje o tym co się tam dzieje. Miał przyjaciół w tych regionach, którzy mogli służyć pomocą w tym względzie. Chociaż w strefach przygranicznych cały czas prowadzono działania wojenne, w głębi każdej prowincji musiało się toczyć w miarę „normalne” życie pozwalające prowadzić działalność gospodarczą.

W czasie gdy tamci zbierali informacje Egon i Fatrion przygotowywali się do drogi. Dopiero gdy z żadnej prowincji nie napłynęły dobre wieści, Kallhan zezwolił na wyprawę do obcego kraju. Wówczas gdy tylko ustalono trasę obie załogi skierowały swoje maszyny ku Manitii gdzie spodziewano się odnaleźć wprowadzoną .

Wylądowali na jednej z gospodarczych platform w północnej Manitii i po uiszczeniu opłaty wjazdowej od razu skierowali się do zaprzyjaźnionego domu. Mieszkali w nim Kawiatar i Kwiatar Awarowie, dwaj bracia bliźniacy, z którymi Egon zaprzyjaźnił się jeszcze we wczesnej młodości, gdy brali udział we wspólnych zespołach szkoleniowych i od tej pory utrzymywali przyjazne kontakty. Wiedzieli o przybyciu Alatydów, Egon zawiadomił ich prosząc o dyskrecję, zgodzili się bez zbędnych pytań i przyjęli ich bardzo serdecznie. Domostwo było kamienne, jak wszystkie tutejsze domostwa, bardzo rozległe przystoso-

wane do zamieszkania dla rodzin obydwóch braci.

Północna Manita był to jeden z bogatszych regionów kraju dostarczający cennych kamieni i metali, występujących tylko na tych terenach i stanowiących główne surowce eksportowe. Zarówno Kawiat jak i Kwiatar pracowali przy pozyskiwaniu glinu, niezbędnego do produkcji maszyn latających. Nadzorowali systemy wydobywcze i nieźle na tym zarabiali, toteż ich gospodarstwa nie należały do ubogich.

Już na miejscu, gdy wszyscy usiedli wokół charakterystycznego dla tej części kraju ogniska, Egon wyjaśnił rzeczywisty cel wizyty, oficjalnie bowiem przybyli by zakupić gadot, cenny kamień służący do wyrobu ozdób.

Bracia wiedzieli o sytuacji jaka wytworzyła się w Alatydzie oraz o pomocy wojskowej udzielonej przez ich króla zbuntowanym prowincjom i podobnie jak inni mieszkańcy nie byli z tego zadowoleni. Władca zwiększył bowiem obowiązkowe opłaty na rzecz państwa oraz werbował młodych ludzi do armii obiecując solidne wynagrodzenie.

-Niedobrze się w naszym państwie dzieje i nie zamierzamy temu przyglądać się biernie. - mówił Kwiatar.
- Popieranie buntu w zaprzyjaźnionym kraju to bardzo zła decyzja. Dotychczasowa współpraca przynosiła korzyści obydwu stronom i tak powinno pozostać.

-Nic nam nie wiadomo o ukrywaniu gdzieś w Manitii uprawdzonej żony Hiarona – dodał Kawiat – byłoby to naruszenie wszelkich norm współpracy między krajami. Nie wykluczamy tego jednak i jeśli gdzieś w naszym kraju jest to postaramy się dowiedzieć. Tu na północy kraju na pewno jej nie ma.

-Nie mamy pewności – odezwał się Fatrion – czy w ogóle jest w Manitii, ponieważ jest to prawdopodobne, musimy sprawdzić wszystkie możliwości..

-Jest w Manitii, jestem o tym przekonany i zdziwiłbym się gdyby było inaczej – Egon był pewny swego.
– To najbardziej korzystna dla Hiarona opcja. Daleki kraj, bardzo rozległy, jest tutaj wiele niebezpiecznych, niezamieszkałych przez ludzi okolic. Łatwo się zgubisz jeśli nie znasz systemu kanałów. Łatwo możesz coś ukryć.

-To prawda – powiedział Kawiat. - myślę jednak, że nie ma jej na odludziu. Jeśli Zariat ją gdzieś ukrył to w swoim pałacu i strzeże tajemnicy. Nie wypowiedział wojny i nie chce podsycać i tak dużego niezadowolenia społecznego. Na razie robi wszystko by zachować pozory neutralności chociaż wszyscy wiedzą o tym, że się zbroi a środki z podniesionych podatków przeznacza na wojsko.

-Też tak uważam, pałac to najprawdopodobniejsze miejsce ukrycia– mówił Fatrion. – Dlatego chcemy działać dyskretnie by nie zwracać niczyjej uwagi.

-Nie będziemy was wciągać w sam proces uwalniania, przeciwnie postaramy się by nikt nic nie podejrzewał – powiedział Egon - prosimy tylko o pomoc w uzyskaniu informacji.

-Jeśli jest w pałacu ktoś coś musi wiedzieć, tam też pracują ludzie, którzy mają rodziny, znajomych, na pewno się dowiemy - Kawiat bardzo poważnie potraktował uprowadzenie. - Nie możemy pozwolić by nasz król popierał taki zbrojnicki proceder.

-I nie pozwolimy – dodał jego brat. - Nie chcemy też by kraj w ogóle angażował się w wasz konflikt. To nie jest nasza sprawa, chcemy żyć spokojnie a mamy dość własnych problemów z ludźmi z bagien, którzy łupią nasze zewnętrzne ziemie.

-Na jutro zwołane zostało zgromadzenie mieszkańców regionu. Zamierzamy wystosować apel do króla by zaniechał wspierania walk w Alatydzie a zajął się obroną naszych gospodarstw.

-Zwiększanie daniny na rzecz państwa nie pomoże nam się rozwijać jeśli środki pójdą nie tam gdzie powinny a na to się zanosi.

-Wojna domowa w Alatydzie byłaby krótsza i mniej krwawa bez wsparcia waszego króla. Hiaron ma dużo wojska, nie tak dużo by samemu zwyciężyć, wkrótce ustąpiłby, nie jest głupi i nie ryzykowałby przegranej gdyby nie obca pomoc – odezwał się Fatrion. - Nie chcemy mieszać się w sprawy wewnętrzne waszego kraju, ponieważ oficjalnie jesteśmy tu jako kupcy.

-Nie przyjechaliśmy prowadzić negocjacji, mamy inne zadania - dodał Egon – dlatego lepiej jeśli nikt nie będzie wiedział kim jesteśmy.

-Tak będzie lepiej, my też nie chcemy by podejrzewano nas o współpracę wojskową z przeciwnikami Hiarona. Chcemy neutralności, nie opowiemy się po żadnej ze stron – potwierdził Kawiatar.

-Jutro obaj musimy udać się na spotkanie - wtrącił Kwiatar - zaraz po nim wyruszę do Głównego Miasta, może czegoś się dowiem. Mój brat spróbuje dowiedzieć się czegoś tutaj, Zanim coś ustalimy jesteście naszymi gośćmi.

-Nie możemy tak czekać bezczynnie – powiedział Egon – pojedę z tobą do Głównego Miasta.

-Jeśli taka jest twoja wola., Pozostali niech pójdą do hali wymiany i udają, że chcą coś nabyć. Wieści szybko się rozchodzą i na pewno ktoś dostrzeże, że gościmy dużą grupę przybyszów z Alatydy. Trzeba zachować pozory.

Opracowany plan miał jednak znaczne opóźnienie i trzeba było go zmodyfikować. Sytuacja w regionie okazała się bardziej skomplikowana niż się to obu braciom wydawało. Zgromadzenie, na które przybyli następnego dnia przebiegało bardzo niespokojnie ponieważ wytworzyły się dwa obozy o różnych priorytetach. Bracia należeli do tego bardziej umiarkowanego, proponującego wystosowanie delegacji do króla z prośbą o zmniejszenie podatków i zaprzestanie powoływania żołnierzy. Bardziej radykalni nawoływali do wypowiedzenia posłuszeństwa królowi i zaprzestania finansowania kasy państwa w ogóle.

Kwiatar i Kawiatar przeciwstawiali się buntowi podając za przykład Alatydę i jej fatalną sytuację. Spór trwał długo, był zacięty i nie przyniósł rozstrzygnięcia. Następne spotkanie wyznaczono na drugi dzień, potem kolejne na następny i znowu na następny. Do tego czasu żaden z braci nie mógł wyjechać i ani Egon ani Fatrion nie pojechali sami do Głównego Miasta, nie znali tam nikogo kto mógłby mieć dostęp do informacji o tym co dzieje się na dworze Zariata. Musieli liczyć na pomoc ze strony braci i czekać na ustabilizowanie się sytuacji w regionie. Nie mogli wymagać by ci przedkładali ich problemy ponad problemy własnego kraju mimo iż i jedne i drugie miały tę samą przyczynę – konflikt zbrojny w Alatydzie.

Podawali się więc za zwykłych handlowców, szukających okazów kamieni, z których słynął ten region

oraz metali przemysłowych – irydu i paladu, przemierzali więc halę wymiany dokonując zakupów i przy okazji próbując, niby przypadkiem, dowiedzieć się czegoś o nastrojach w Manitii, te nie były najlepsze. Ludzie przeciwstawiali się zwiększaniu obowiązkowych danin na rzecz króla i nie kryli niechęci do niego.

-Na co nam ta wojna – mówił do Egon jeden z handlowców, u którego ten nabywał unikatowe minerały – nic nas nie obchodzą wasze sprawy, sami sobie z nimi radźcie. Mamy dość własnych problemów z ludźmi z bagien. Król zamiast skierować większą liczbę ludzi do obrony naszych kopalni wysyła ich na obcy front i jeszcze ukrywa to przed społeczeństwem. Myśli, że nikt się nie dowie. Wszyscy to wiedzą.

Egon słuchał niby przez grzeczność od czasu do czasu przytakując.

-Zwykli obywatele Alatydy tacy jak my też nie chcą wojny i starają się żyć normalnie, trzymając się z daleka od niej – powiedział – nie zawsze się to udaje. Też musimy płacić daniny i nie jesteśmy zadowoleni.

-Tak ale wy nie macie wyjścia, wojna jest u was a nie u nas. Nasz król nie wiadomo dlaczego nas w nią wplątał.

-My nie mamy z wybuchem wojny ani z walkami nic wspólnego – Egon mijał się oczywiście z prawdą, wolał by uważano go za zwykłego obywatela próbującego dorobić się na wojnie. - Póki nie jesteśmy w otwartym konflikcie z Manitią (oby tak zostało choć nigdy nic nie wiadomo) chcemy wykorzystać sytuację i zaopatrzyć naszą galerię. Mimo wojny, Alatydzi potrzebują pracować i rozwijać swoje interesy.

-My też potrzebujemy pracować. Chcemy wysłać do naszego króla petycję by zaprzestał mieszania się w obce sprawy. Już niedługo powinniśmy dojść do porozumienia.

-Król pewnie nie będzie zadowolony – mruknął Egon oglądając towary.

-Musi się liczyć z wolą ludzi. Niech przyjedzie i posłucha co mamy mu do powiedzenia. Siedzi w tym swoim pałacu i nie przejmuje się nami. Niech przyjedzie i spojrzy mieszkańcom w oczy.

Nadzieje kupca spełniły się. Po wielu dniach burzliwych rozmów uzgodniono wreszcie stanowisko i wysłano do pałacu delegację, która miała przedstawić je władcy. Kwiatar został przydzielony do tej delegacji, a Kawiatar musiał zostać na miejscu, co trochę skomplikowało poszukiwania. Sami wyruszyli natychmiast do Głównego Miasta i zatrzymali się w miejscowym Domu Handlowca, oferującym miejsca noclegowe kupcom, i tutaj czekali na Kwiatara. By nie wzbudzać podejrzeń Egon przybył wraz ze swoją ekipą dzień wcześniej niż Fatrion. W domu noclegowym udawali, że się nie znają i odwiedzali inne hale targowe.

Kwiatar po zakończeniu wizyty u Zariata nie wrócił z pozostałymi członkami delegacji do domu tylko spotkał się z Egonem i Fatrionem w umówionym miejscu na nabrzeżu.

-Witajcie - powiedział na ich widok – lepiej tutaj nie rozmawiać, popłyniemy łodzią do domu mojego przyjaciela, tam spokojnie porozmawiamy.

Łódź, stanowiła publiczny środek transportu i była wypełniona mieszkańcami spieszącymi się do swoich zajęć. Trzeba było zachować ostrożność, płynęli więc w milczeniu, udając zwykłych podróżnych. Dopie-

ro gdy znaleźli się w gospodarstwie Agirata, przyjaciela Kwiatara mogli czuć się bezpiecznie.

Agirat był młodym, i jak większość Manitów krępy i niskim. mężczyzną Posiadał rozległy dom, oczywiście kamienny a obecność wielu zdobieć na ścianach świadczyła o zamożności właściciela.

Powitał ich z uśmiechem i od razu zaprosił do środka, gdy usiedli rzekł:

-Jesteśmy zaszczytzeni mogąc was gościć, przyjaciele mojego przyjaciela są moimi przyjaciółmi. Wiem od Kawiata, że przybyliście do Manitii z tajną misją, tutaj nikt nas nie podsłucha, możemy rozmawiać bez obaw.

-Mój brat kontaktował się z Agiratem zanim tu dotarliśmy – wtrącił Kwiatar – dla bezpieczeństwa nie mówił o szczegółach.

-Wyjaśnimy wszystko – powiedział Egon – przypuszczamy, że nasza przyjaciółka, która została uprowadzona wbrew swojej woli przez Hiarona może przebywać w Manitii. Musimy ją odnaleźć i uwolnić.

-Skąd to przypuszczenie? - zastanowił się Agirat – czy macie już jakieś informacje na ten temat?

-Niestety nie – zaprzeczył Egon - to tylko przypuszczenia mające pewne uzasadnienie. Nasz informator podsłuchał jak Hiaron mówił, że wywiezie ją tam gdzie nie ma wojny. Zariat jest sojusznikiem Hiarona i to jego podejrzewamy o ukrywanie Anny.

-Chcemy to sprawdzić, ale bez pomocy nie damy rady - dodał Fatrion..

-Zrobimy co się da – powiedział Agirat po namyśle - nasza pomoc może ograniczać się tylko do zebrania informacji.

-Wiecej nie oczekujemy. Dalsze kroki poczynimy sami, zależnie od sytuacji.

-Sprawa jest trudna i delikatna – odezwał się Kwiatar. - Jeśli macie rację i Anna rzeczywiście jest w Manitii jej uwolnienie nie będzie łatwe.

-I to jest dodatkowy argument za tym, że tu jest– wtrącił Egon – Hiaron wie, że będziemy jej szukać więc ukrył ją tam gdzie najtrudniej będzie ją odbić.

-Gdy byliśmy w pałacu – ciągnął Kwiatar – nie mieliśmy możliwości rozmowy z kimkolwiek z dworzan. Król przyjął nas chłodno i nie okazał zadowolenia z wizyty. Wyraźnie się zirytował mimo to usłuchał prośby i zapowiedział swój przyjazd na naszą ziemię. Ma wyjechać z pałacu już za dwa dni, więc nie zostaną w Głównym Mieście. Zaraz jutro wracam do siebie, zostawiam was pod opieką Agirata, on na pewno wam pomoże.

-Owszem pomogę.

Zamyślił się po czym dodał:

-Nasz król chyba stracił rozum by mieszać się w sprawy innego kraju i jeszcze ukrywać brankę. Przecież

nasza współpraca dobrze się układała. Obie strony miały korzyści a teraz nie wiadomo co będzie dalej. Jak tak dalej potrwa może dojść do otwartego konfliktu między nami i nikomu to na zdrowie nie wyjdzie.

-Dlatego właśnie przybyliśmy z petycją do króla, gdy przyjedzie spróbujemy przekonać go by przestał pomagać komukolwiek.

-Obyście coś osiągnęli dla dobra nas wszystkich. Jutro rozpocznę zbieranie informacji a wy – tu zwrócił się do Egon i Patriona zajmijcie się tym po co oficjalnie przybyliście. Sytuacja jest trudna, nastroje wśród ludzi nienajlepsze, lepiej unikać plotek.

-Tak zrobimy – rzekł Patrion – gdy czegoś się dowiesz dasz nam znać.

Gdy po kilku dniach Egon i Patrion spotkali się znów z Agiratem w jego domu.

-Popytałem tu i tam – rzekł gdy już usiedli w reprezentacyjnym pomieszczeniu, - Trochę mi zeszło. Dobrze się złożyło, bo Zariat jest na północy kraju, ludzie są rozmowniejsi. Nikt nie słyszał o jakiejś uprowadzonej osobie, ale od jakiegoś czasu w pałacu przebywają dwie młode kobiety, na pewno nie Manitki.

-Dwie? - zdziwił się Egon. - Nic nam nie wiadomo by z Anną uprowadzili kogoś jeszcze.

-Może to nie ona – wtrącił Patrion.

-Może – ciągnął Agirat.. – Przebywają w dalszej części pałacu przeznaczonej dla gości. Jedna z moich przyjaciółek dostarczająca do pałacu żywność zobaczyła przypadkiem z daleka dwie wysokie kobiety spacerujące po wewnętrznym dziedzińcu. Widziała je tylko raz bardzo krótko. Szybko weszły do budynku i nie pojawiły się więcej.

-Więc to ona - zawołał podekscytowany Egon.- Nie wiem kim jest ta druga, jedną z nich to na pewno Anna.

-To bardzo prawdopodobne - powiedział Patrion – i jednocześnie komplikuje nam sprawę. Uwolnienie jej, może nawet nie tylko jej z pałacu, nie będzie łatwe.

-Uwolnimy je – wołał Egon po czym zwrócił się do Agirata - jesteśmy ci bardzo wdzięczni, resztę pozostaw nam.

-Macie jakiś pomysł? – spytał Agirat.

-Bedziemy mieć - odpowiedział Patrion - mamy ludzi, przydałby się nam tylko schemat pałacu.

-To da się zrobić. Znam syna kogoś, kto przebudowywał pałac dla ojca Zariata, pomoże mi.

-Masz naszą wdzięczność, zawsze możesz na nas liczyć.

-Współpraca zawsze bardziej się opłaca niż walka, dlatego ją popieramy.

Rozdział XXIII

Na plany musieli poczekać dwa dni zastanawiając się w międzyczasie jak dostać się niepostrzeżenie w pobliże pałacu. Najbardziej odpowiednia a właściwie jedyna okazała się droga przez rozlewisko oddzielające siedzibę władcy od Głównego Miasta. Teren był rozległy, podmokły i niebezpieczny, ale prawie niezamieszkały. Poza kilkoma gospodarstwami na obrzeżach stolicy nie było tam żadnych zabudowań, można więc było przebyć rozlewisko będąc niezauważonym przez nikogo. Grząski grunt uniemożliwiał poruszanie się po nim jakimikolwiek pojazdami, oznaczało to pieszą wędrówkę, co nikogo nie przerażało. Problemem był czas i droga powrotna. Musieli się śpieszyć by zdążyć zanim Zariat wróci ze swoją gwardią przyboczną. Z pomocą pospieszyli Kwiatar i Kawiak, którzy informowali ich o tym co dzieje się na północy kraju. Wizyta króla zapowiadała się na bardzo długą i obaj bracia zapowiedzieli, że postarają się ją maksymalnie przeciągać.. Dawało to Alatydom więcej czasu na przygotowania.

Gdy więc otrzymali schemat rozmieszczenia kompleksu budynków w pałacu króla natychmiast przystąpili do opracowywania planu. Ponieważ nie było wiadomo kim jest jedna z kobiet, ani nawet pewności, czy tą drugą jest Anna musieli działać ostrożnie. Zdecydowano, że piloci obu zespołów pozostaną przy swoich maszynach gotowi na wezwanie a pozostali czterej uczestnicy wyprawy dotrą równocześnie w okolice pałacowych zabudowań i dopiero na miejscu zdecydują o dalszych krokach.

-Najpierw musimy zorientować się kim są te kobiety, dopiero potem podejmiemy decyzję – mówił Patrion . - Nawet jeśli jedną z nich jest Anna, ta druga może być kimś zatrudnionym do jej pilnowania. Hiaron mógł przysłać kogoś sprzymierzonego z Umingii. Mógł też ukryć Annę gdzie indziej a dla zmylenia przysłać tu dwie inne współpracujące z nim kobiety.

Egon nie zaprzeczył, mimo wewnętrznego przekonania, że w pałacu jest Anna, przyznawał Patrionowi rację, należało zachować pełną rezerwę w ocenie sytuacji. Przygotowywali się długo, w międzyczasie otrzymali z Erydonu dobrą wiadomość - Hiada wróciła do zdrowia. Zamierza też nawiązać kontakt z Hiaronem i przekonywać go by uwolnił Annę i zaniechał walk. Nikt nie spodziewał się nagłej zmiany i pozytywnej reakcji z jego strony, nie zniechęceno jednak zdeterminowanej siostry starającej się nawrócić zbuntowanego brata.

Gdy nauczyli się mapy terenu na pamięć, tak by nie potrzebowali z niej korzystać w trakcie wędrówki, ruszyli rozlewiskiem omijając szerokim łukiem wszystkie zabudowania. Wydłużało znacznie drogę pozwalając pozostać niezauważonym przez nikogo z mieszkańców. Marsz rozpoczęli w dzień. Zgodnie z obliczeniami powinni dotrzeć na miejsce gdy zrobi się ciemno i w zamku czuwać będą tylko strażnicy. Uatwi to rozeznanie się w sytuacji i podjęcie ewentualnych działań.

Trasę pokonywali wolno, teren był podmokły i wymuszał określony sposób poruszania, ponadto mieli ze sobą nieco sprzętu mogącego się przydać w trakcie akcji.

-Niewiele się tu zmieniło od czasu mojego ostatniego pobytu a to już ponad dziesięć lat. Jest tylko bardziej grząsko niż wówczas gdy przemierzaliśmy rozlewisko razem z Manitami w czasie naszych Zespołów Szkoleniowych – odezwał się Patrion próbując ominąć rozległą kałużę– musiało ostatnio mocno padać.

-Istotnie jest wyjątkowo mokro, mokrzej niż się spodziewałem – rzekł Egon..

-Gdy my tu praktykowaliśmy, było jeszcze więcej cieków i kałuż – powiedział jeden z uczestników wyprawy imieniem Egdan, - to był bardzo mokry rok w Manitii, padało prawie bez przerwy a nawałnice

niszczyły domostwa. Nawet miejscowi narzekali.

-Więc może być jeszcze gorzej - mruknął Fatrion.

-Jest wystarczająco źle - powiedział Goran, drugi z towarzyszących im ludzi - rozglądałem się za miejscem dla dżejtu, nigdzie nie da się tu wyładować.

-Też to zauważyłem – potwierdził Egon – droga ewakuacji dżejtami odpada, będziemy musieli dotrzeć do maszyn w ten sam sposób jak tu przyszliśmy.

-To może być trudne, nie wiemy w jakiej kondycji są obie kobiety – mówił Goran.

-O kondycję Anny możemy być spokojni – Egon nie miał wątpliwości, przyjaciółka już wiele razy udowodniła, że nie straszne są jej zmagania z przeciwnościami natury.

-Jest jeszcze ta druga – wtrącił Fatrion – gdyby okazało się, zbyt słaba, będziemy musieli ją zostawić.

-Nie wiemy kim jest, jeśli jej zadaniem było pilnowanie Ziemiarki musimy ją siłą zabrać ze sobą by nie zaalarmowała całego pałacu.

-Właściwie nie wiemy prawie nic, gdyby okazało się, że rzeczywiście pilnuje uwięzionej, o jej kondycję nie musielibyśmy się martwić.

Zanim dotarli na tyle blisko by zobaczyć światła królewskiej siedziby, noc już zapanowała zupełnie nad rozlewiskiem. W dzień było tu zupełnie spokojnie, gdy już się ściemniło, musieli zmierzyć się z potężną marakudą i kilkoma, tylko trochę mniejszymi, drapieżnikami zamieszkującymi tutejsze wody. Dla czterech wyszkolonych strażników FERY nie stanowiło to oczywiście problemem.

Znalazwszy w miarę suche miejsce zatrzymali się i z daleka obserwowali pałac. Wiele nie mogli dostrzec, tylko ciemne mury majaczące na tle mglistej poświaty.

-Jesteśmy jeszcze daleko – odezwał się Fatrion - niech jeden z nas pójdzie sam i zrobi rozeznanie a gdy wróci będziemy wiedzieli co robić.

-Ja pójdę – powiedział Egon takim tonem, że nikt nawet nie próbował się sprzeciwić- sprawdzę czy to ona i w zależności od sytuacji albo wrócę albo dam wam znać byście do mnie dołączyli.

Z pełnym spokojem analizował plan pałacu obliczając w myślach czas potrzebny do przebycia odległości, gdy zerwał się potężny wicher, połączony z hukiem piorunów. Żaden człowiek, nawet najsilniejszy, nie był w stanie mu się przeciwstawić. Wszyscy czterej w jednej chwili, nie z własnej woli, znaleźli się na ziemi. Z gęstych chmur deszcz lał się strumieniami, wkrótce okazało się, że leżą w mętnej kałuży zupełnie przemoczeni. Czas mijał, żywioł szalał, oni smagani deszczem nie mogli się ruszyć. Wydawało się że trwa to całe wieki. Tylko ludzie o stalowym nerwach mogli znieść tak wielkie przeciwności losu ze spokojem. W końcu wiatr przeniósł się nieco dalej i pozwolił im podnieść się i spojrzeć przed siebie. Pałac stał w ogniu piorunów, które były w niego z olbrzymią siłą, to właśnie nad nim rozgrywał się ten niebieski spektakl, przerażający i piękny jednocześnie. Tu gdzie stali Alatydzi tylko potężnie wiało i lało, burza całą swoją siłą skierowała na tamten kawałek świata jakby chciała go zmieść z powierzchni ziemi. Nawet z

daleko widać było, że dzieje się tam coś niedobrego.

-Tam może być Anna – głucho rzekł Egon – idę.

-Zmiana planów – zawołał Patrion – idziemy wszyscy, nie ma czasu na zastanawianie.

Czasu istotnie nie było. Do pałacu było jeszcze kawał drogi, musieli ją pokonywać w deszczu, przeciwstawiając się sile wiatru, nie zawsze skutecznie. Obraz płonącego zamczyska, w którym mógł przebywać cel ich wyprawy dodawał im sił i motywował do pośpiechu.

Próbowali biec szybko, grząski grunt i wiatr skutecznie im to uniemożliwiał, im bardziej zbliżali się do celu tym mocniej padało i huk piorunów stawał się bardziej potężny. Na miejscu znaleźli się w samym środku burzowego piekła. To co ujrzeli było bardziej przynębiające niż ich najgorsze przypuszczenia. Popękane mury, zawalone ściany drzwi wyrwane z zawiasów, pływające sprzęty i rwące potoki zamiast korytarzy. A nad głową świetliste smugi niszczące wszystko.

Dostali się do środka niezauważeni przez nikogo, mieszkańcy pałacu ratowali się jak mogli, ukrywając w swoich komnatach i próbując przetrwać nawałnicę, nawet strażnicy gdzieś zniknęli, było więc prawie pusto. Tylko gdzie nie gdzie ktoś wychylał się zza drzwi by zobaczyć co się dzieje.

-Nawet przed laty czegoś takiego nie widziałem – szepnął Egdan – to przechodzi wszelkie pojęcie.

-Rozdzielmy się i przeszukajmy pałac, gdy ktoś coś znajdzie niech zawiadomi pozostałych – zawołał Egon przytłumionym głosem i nie czekając na innych pobiegł zalany korytarzem zagladając wszędzie gdzie to było możliwe. Przez pęknięcia w murach, powstałe od uderzeń piorunów murów, widział opustoszałe komnaty, z których mieszkańcy uciekli gdy niszczycielska moc żywiołu pozbawiła ich siedziby drzwi i ścian.

Jednak nigdzie nie spotkał Anny. Pozostali też jej nie znaleźli, trzeba było zarządzić odwrót.

Gdy wracał dostrzegł z daleka dwóch ludzi leżących pod zwaloną ścianą. Szybko skierował się w ich stronę by sprawdzić czy da się ich uratować. Mimo iż w obecnej sytuacji było to bardzo ryzykowne, nie mógł przejść obojętnie obok kogoś, kto znajduje się w potrzebie. Na miejscu przekonał się, że obaj nie żyją. Wykrzywione i poczerńnięte twarze oraz dziwnie poskręcane ciała wskazywały na podniebego zabójcę, zginęli od pioruna, ściana zawałiła się już na zwłoki.

-Wam już nikt nie pomoże – mruknął.

Nie tracąc czasu wycofał się i dołączył do reszty zespołu.

Zatrzymali się w bezpiecznej odległości od pogrążonego w chaosie pałacu, Burza właśnie dobiegała końca nawet deszcz przestawał padać.

-Nie znaleźliśmy jej tam – rzekł zawiedzionym głosem Patrion.

-Nie znaleźliśmy jej – jak echo powtórzył Egon – albo jej tam nigdy nie było albo zdążył ją ukryć gdzie indziej albo... za słabo szukaliśmy.

-Gdyby tam była – wtrącił Goran – na pewno byśmy ją znaleźli. Przetrzęsneliśmy chyba wszystko.

-Co robimy? – spytał Egdan.

Wszyscy spojrzeli na Egon, ten zastanawiał się chwilę i rzekł:

-W takim chaosie łatwo coś przeoczyć. Może przenieśli ją do jakiegoś tajnego schronu. Noc jeszcze długa przed nami, poczekajmy w ukryciu jakiś czas a gdy niebezpieczeństwo minie, wrócę tam sam i sprawdzę wszystko jeszcze raz.

-Niech tak będzie – zgodził się Patrion – jeśli nie nadejdzie następna nawałnica zaczną usuwać szkody i wcześniej niż przed świtem się z nimi nie uporają. Wówczas pójdiesz.

Znaleźli jakieś wzniesienie, z którego woda zdążyła nieco spłynąć i usiedli obserwując pałac i nieboskłon. Chmury przetaczały się po nim raz po raz, od czasu do czasu padało, ale nic nie zapowiadało ponownej burzy. W pałacu jeszcze długo nic się nie działo, mieszkańcy czekali przyczajeni w swoich miejscach schronienia i dopiero gdy na niebie pojawiły się gwiazdy wyszli by obejrzyć i oszacować straty, te materialne były ogromne.

Nikt nie wiedział gdzie schroniły się branki, obaj pilnujący je strażnicy zginęli od uderzenia pioruna, dowódca straży zarządził natychmiast dokładne przeszukanie wszystkich pomieszczeń, zwłaszcza tych zawalonych. Zaczęto od tych, w których dotychczas mieszkały. Okazało się, że obydwie zostały doszczętnie zniszczone, przenoszono więc kamień po kamieniu sprawdzając czy pod gruzami nie ma nikogo. Nie było. W innych miejscach też nie znaleziono ani kobiet ani ich ciał, pozostała więc ostatnia możliwość, w którą trudno było uwierzyć znającym tutejsze warunki strażnikom - musiały uciec, tylko dokąd?

Możliwości nie było wiele, wszystkie niebezpieczne, tylko ktoś nieświadomy albo desperat mógł zdecydować się na taki rozpaczliwy krok. opuszczając w nawałnicę zabudowania. One zapewne były desperowane.

Dowódca straży zebrał pozostałych przy życiu ludzi i rozpoczął organizowanie ekipy poszukiwawczej. Uważał, że uciekinierki będą chciały dotrzeć do Głównego Miasta, z pałacu można było się tam dostać tylko przez rozlewisko lub rzeką - oczywiście jeśli dysponuje się łodzią. W taką pogodę obie drogi mogły okazać się dla nich ostatnimi Trzecia ewentualność - ucieczka na południe, do terenów kopalnianych – była najmniej prawdopodobna i nie brano jej pod uwagę. Przeszukiwanie budynków trwało długo i noc już była późna gdy udało się zorganizować ekipę Tymczasem na rozlewisku Egon właśnie zamierzał udać się ponownie do pałacu gdy niespodziewanie odezwał się jego komunikator. Początkowo wydobywały się z niego tylko trzaski, dopiero po chwili usłyszał przerywany, znajomy głos:

-To ja Anna....

Natychmiast zaczął pytać o miejsce pobytu, to było w tej chwili najważniejsze, niestety łączność była bardzo złej jakości i z urywanych słów mógł zrozumieć, tylko tyle że jest w Manitii i uciekła z kimś z pałacu, potem wszystko ucichło.

-To ona - rzekł – przecucie mnie nie myliło, jest w Manitii.

Ożywienie zapanowało w całym obozie, tego się nie spodziewali. Wiadomość właściwie była pomyślna, udało jej się uwolnić z drugiej jednak strony jej ucieczka mocno komplikowała sprawę, to co udało się zrozumieć nie pomagało zbyt. Rozmowa z Anną stawiała przed nimi więcej pytań niż pożytecznych informacji. Ziemianka była w Manitii, już nie w pałacu i właściwie tylko to było pewne. Więc gdzie jest teraz?

-Pewnie uciekła gdy zaczęła się burza – rzekł Patrion – wiele pomieszczeń zostało zniszczonych więc mogła wydostać się z niewoli. Wydostała się razem z tą drugą kobietą, o której mówił Agirat.

-Musimy przeanalizować dokąd mogły się udać – wtrącił Edgar – jeśli uciekły na początku burzy mogą już być daleko.

-Byliśmy tu gdy burza się zaczynała – powiedział Goran – nikogo nie widzieliśmy, więc nie uciekały w tę stronę.

-Tutaj na wniesieniu wiało tak potwornie, że leżeliśmy przyciśnięci do ziemi i nic nie widzieliśmy – mówił Patrion – uciekinierki byśmy zauważyli. Skoro udało im się pokonać wichur musiały iść dołem, gdzie zapewne nie był taki silny. Podejrzewam, że kierowały się w stronę Głównego Miasta, tylko tam mogły zdobyć komunikator. I na pewno wybrały najkrótszą drogę przez rozlewisko albo próbowały dotrzeć tam jakąś łodzią.

-Anna nie zna Manitii – głucho zauważył Egon – nie wie gdzie jest Główne Miasto i jak do niego dotrzeć. Jeśli istotnie tam się udała to musiała pomóc jej ta druga osoba.

Patrion pokiwał głową i rzekł:

-Agirat mówił, że to nie Manitka więc jeśli zna Manitię musi pochodzić z Alatydy. Każdy musiał zaliczyć Manitię na zespołach szkoleniowych. Zastanawiające skąd wzięła się w pałacu i dlaczego ją również uwięzili?

-Dowiemy się dopiero gdy je odnajdziemy, Jej obecność wydaje się pomyślną okolicznością dla nieznanego terenu Anny.

-Co robimy? – spytał Edgar.

-Ruszamy za nimi natychmiast – bez wahania zdecydował Egon – i tak straciliśmy już bardzo dużo czasu. Jeśli pójdziemy na skróty przez rozlewisko nie robiąc takiego koła jak w tę stronę będzie dużo szybciej. Szukanie łodzi byłoby zbyt kłopotliwe i dla nas i dla nich, dlatego myślę, że one też tędy poszły.

-Musimy się pośpieszyć – szeptem zauważył Goran – z pałacu również wychodzi jakaś grupa ludzi, pewnie w tym samym celu.

Spojrzeni we wskazanym kierunku. Rzeczywiście w stronę rozlewiska ruszył stamtąd pięciosobowy zespół, oraz drugi, również pięciosobowy w kierunku przystani. Nie ulegało wątpliwości, tamci także wyruszyli na poszukiwanie kobiet.

- Tak jak przypuszczaliśmy, uciekły gdy zaczęła się nawałnica, w przeciwnym wypadku dawno by po-

dążyli za nimi – dokończył swoją myśl Goran..

-Rozdzielili się - rzekł Patrion - też nie wiedzą którędy uciekają mamy duże szanse.

-Oni nie muszą szukać łodzi, więc mogą sobie pozwolić na taki manewr – mówił Egon. - My będziemy trzymać się rozlewiska uważając by nas nie zauważyli.

-Jest ich tylko pięciu – zauważył Edgar – nie stanowią zagrożenia.

- Wolałbym uniknąć starcia z nimi. To obca ziemia i my jesteśmy intruzami. Atakować możemy tylko w wypadku konieczności obrony Anny lub własnej.

Korzystając z rozjaśnionego światłem księżyców mroku pobiegli tak szybko jak pozwalały na to warunki terenu i padający deszcz, znacznie wyprzedzając żołnierzy Zariata. Musieli znaleźć Annę zanim zrobią to oni, w dodatku wkrótce miał nastać dzień, czas więc naglił. Nieszczęśliwy traf sprawił, że minęli się z nimi niemalże o włos. W tym samym czasie gdy oni uwięzieni przez wiatr czekali na koniec burzy, kobiety poradziły sobie same i już wędrowały ku upragnionej wolności.

Rozdział XXIV

Nastał świt. Anna i Eliana znajdowały się już w Głównym Mieście. Ubranie otrzymane od Manitki pozwoliło im nie zwracać na siebie uwagi, niestety była to jedyna pomyślna okoliczność. Poza tym nie miały nic co dałoby im możliwość kupienia czegoś do jedzenia czy umożliwiło kontakt z Alatydami. Skontaktowanie się z Egonem, który jak się okazało, szukał jej w Manitii, było teraz priorytetem.

Miasto budziło się do życia, na rzece coraz częściej pojawiały się amfibie, różnej wielkości, również olbrzymie promy rozpoczęły codzienne kursy zapewniając mieszkańcom regularny transport.

-Co robimy? - znowu spytała Eliana gdy zdezorientowane usiadły na nabrzeżu przyglądając się pływającym jednostkom.

-Szukamy komunikatora, musimy zawiadomić przyjaciół gdzie jesteśmy a potem gdzieś się ukryć i czekać na nich.

-Jak znajdziemy komunikator? - Elian była bardzo niespokojna. – Nie mamy czym zapłacić, chyba nie zechcesz dokonać kradzieży tutaj wśród ludzi, w środku dnia? Przecież to nierealne..

-Wiem, wiem - mruknęła Anna. Ona też nie wiedziała co robić a bezsilność doprowadzała ją do pasji, jednak widząc jak pełna obaw jest jej towarzyska starała się zachować spokój i udawać, że panuje nad sytuacją. - Na pewno coś znajdziemy, musimy tylko rozejrzeć się po okolicy. Nawet gdyby nic się dało zdobyć możemy liczyć na Egona. on sam nas znajdzie, jest gdzieś niedaleko w Manitii i wie co robić. Jeśli nie będziemy miały innego wyjścia, ukryjemy się gdzieś i poczekamy na niego. Zdążyłam mu powiedzieć skąd uciekłyśmy, reszty się domyśli.

-Obyś się nie myliła.

-Nie myślę się, teraz chodźmy stąd, nie możemy zbyt długo znajdować się w odsłoniętym terenie, zusz-

nicy Zariata na pewno już nas szukają. Musimy iść tam gdzie najwięcej ludzi się gromadzi, może wiesz gdzie to jest? Mówiłaś, że, znasz miasto.

-Znam trochę – przyznała. - Najlepiej będzie udać się do hali wymiany, tam zawsze coś się dzieje.

-Jak tam dojść?

-Jeśli pójdziemy wzdłuż brzegu rzeki powinniśmy do niej dojść.

Istotnie hala wymiany mimo wczesnej pory pełna była ludzi. Jedni oferowali swoje wyroby inni je kupowali, jeszcze inni prowadzili ożywione dyskusje siedząc na kamiennych ławach. Na ubrane w tutejsze stroje kobiety nikt nie zwracał uwagi, mogły więc przemieszczać się zupełnie swobodnie.

Anna rozglądała się dyskretnie szukając możliwości zdobycia komunikatora. Nigdy wcześniej nawet do głowy jej nie przychodziło by cokolwiek pozyskać w sposób nieuczciwy, ale też nigdy przedtem nie walczyła o przetrwanie w obcym świecie. Gdy musisz zmierzyć się z silniejszym przeciwnikiem dotychczasowe normy moralne przestają obowiązywać. Gdyby tylko nadarzyła się okazja by niepostrzeżenie zabrać komuś owo upragnione urządzenie, nie zastanawiałaby się ani chwili. Niestety okazja się nie nadarzała a ryzykować nie zamierzała. Zrezygnowana chciała usiąść na jakiejś wolnej ławie, wówczas usłyszała pewną rozmowę. Stała i zaczęła się przysłuchiwać.

Dwaj mężczyźni, zapewne właściciele stoiska z próbkami miedzi, rozmawiali o tym co bezpośrednio się z nią wiązało.

-Słyszałeś – mówił jeden - - podobno w pałacu działy się w nocy straszne rzeczy.

-Tak, moja siostra, która pracuje u Zariata poinformowała mnie po cichu, że jego pałac został zniszczony przez potężną burzę. Od lat takiej nie bywało na tym terenie i nikt się czegoś takiego nie spodziewał.

-Mnie mówiono o dwóch zabitych i zupełnej ruinie.

-Zariat przebywa na północy, jak się dowie pewnie zaraz wróci i podniesie zwyczajowe opłaty na utrzymanie dworu, przecież trzeba będzie to wszystko odbudować – dodał ironicznie..

-Już i tak podniósł, niby na poprawę bezpieczeństwa a wszyscy wiedzą na co ida te środki..

-Jak dalej będzie wspierał rebeliantów zrujnuje nas zupełnie. Dobrze, że nie zamknięto granic i Alatydzi przyjeżdżają, oni kupują najwięcej.

-Jak przestaną przyjeżdżać będzie katastrofa.

Anna już miała odejść od stoiska gdy jeden z mężczyzn ściszył nieco głos i obserwując podejrzliwie otoczenie rzekł:

-Podobno z pałacu w czasie burzy ktoś uciekł, jakieś zakładniczki czy ktoś taki. Dopiero na ranem się zorientowali i zamierzają ich szukać w Głównym Mieście.

Kobieta szybko oddaliła się i dołączyła do stojącej nieco dalej Eliany., niestety zrobiła to zbyt gwałtownie co zwróciło uwagę rozmawiających. Obaj mężczyźni spojrzeli na nią dziwnym wzrokiem i zamilkli.

-Musimy się stąd oddalić, już nas szukają - szepnęła do koleżanki – a tamci dwaj chyba coś podejrzewają.

Pospiesznie wyszły z hali rozglądając się ukradkiem czy nikt za nimi nie idzie. Wydawało się spokojnie, na wszelki wypadek wmieszały się w grupę ludzi obserwujących pokaz kamieni wydobywanych w jednym z kamieniołomów. Właściciele stoiska- mężczyzna i kobieta –z wielkim zaangażowaniem prezentowali zestaw pięknych, doskonale oszlifowanych kamieni, mieniących się różnymi kolorami. Ich blask rozświetlał pochmurny dzień, nic więc dziwnego, że budziły duże zainteresowanie. Anna nigdy nie widziała równie pięknych okazów i w innych warunkach na pewno nie przeszłaby wobec nich obojętnie, teraz nie miały dla niej żadnej wartości, ważniejsze było znalezienie odpowiedniej kryjówki a interesujący się wyłącznie ofertą handlową tłum dawał w miarę bezpieczne schronienie. Pozwalał na zebranie myśli i podjęcie dalszych kroków. Nielegalne zdobycie komunikatora, nawet w takim ścisku okazało się niemożliwe zaczęła więc zastanawiać się jak zrobić to w sposób legalny.

Gdy więc oboje prezenterzy zrobili przerwę w zachwalaniu przywiezionych towarów i usiedli na zapleczu swojej ekspozycji pozostawiając ją dostępną dla oglądających, podeszła do nich i z pewna siebie miłą zaczęła przedstawiać im wymyśloną na poczekaniu historię:

-Witamy was – zaczęła grzecznie - ja jestem Anna a to moja przyjaciółka Eliana, przybyłyśmy tu Alatydy z przyjaciółmi by zakupić trochę waszych wspaniałych kamieni, niestety zgubiłyśmy się i nie wiemy gdzie przebywają nasi towarzysze. W dodatku straciłyśmy nasz komunikator, wypadł mi do kanału gdy obserwowałyśmy łodzie więc chciałybyśmy pożyczyć od was komunikator by skontaktować się z przyjaciółmi.

Mówiła trochę beładnie jak najszybciej chcąc wyrzucić z siebie słowa by nie zapomnieć tego co wymyśliła, Eliana stała z boku i przyglądała się jej z zainteresowaniem. Sama nigdy nie wpadłaby na taki pomysł, nie odważyłaby się też zaczepić nieznajomych w obcym kraju.

Kupcy popatrzyli na nie podejrzliwie. Wyglądały na bardzo zmęczone i choć ubrania miały czyste, twarze zdradzały przebytą tułaczkę.

-Nie wyglądacie na zamożne mieszkanki Alatydy, które stać na zakup naszych towarów - z wyższością powiedziała kobieta – nosicie skromne maniczne ubrania i nie macie żadnych ozdób.

-Przecież mówiłam, że zgubiłyśmy się – odpowiedziała niecierpliwie - nasi przyjaciele mają wszystkie środki płatnicze i właśnie dlatego chcemy się z nimi skomunikować. Oni też nas szukają, bez komunikatora nie znajdują. A te stroje są skromne, ale ładne i dlatego je nosimy – dodała.

-Czemu nie skorzystacie z publicznej sieci? - spytał mężczyzna.

-Nie mamy czym zapłacić - Anna była coraz bardziej zdenerwowana – zgubiłyśmy wszystko razem z komunikatorem.

-A nam czym zapłacicie?

-Myślałam, że zrobicie nam grzeczność i użyczycie nam komunikatora bezpłatnie.

-Musimy się zastanowić.

W tym momencie Anna zaważyła stojącego przy hali wymiany mężczyznę, który uważnie jej się przyglądał. Po chwili podeszło do niego innych dwóch mężczyzn, jednym z nich był ów kupiec, którego rozmowę podsłuchiwała, drugi wyglądał na jakiegoś porządkowego. Miał na piersiach duży emblemat i coś co przypominało broń. Długo ze sobą rozmawiali i dyskretnie spoglądali w ich stronę co oczywiście ją zaniepokoiło. Jak się okazało słusznie.

-Nie mamy czasu musimy już iść – powiedziała i pociągając Elianę za rękę - poszukamy komunikatora gdzie indziej - dodała.

Eliana zupełnie zdezorientowana nie zamierzała negować decyzji towarzyszkii niedoli. Nagła rezygnacja ze zdobycia komunikatora musiała być spowodowana czymś bardzo istotnym, nie zastanawiała się więc ani chwili i natychmiast ruszyła za nią. Przecisnęły się przez tłum gapiów i udały w kierunku nabrzeża, które także tętniło już życiem. Mijały zajętych swoimi sprawami ludzi, szybko zauważyły, że za ktoś podąża ich śladem. Był to ten mężczyzna, którego Anna uznała za porządkowego. Szedł w pewnej odległości, gdy one przyśpieszały przyśpieszał również. Nie ulegało wątpliwości – śledził je. Musiały go zgubić tylko jak? On też się zorientował, i przyspieszył kroku, one zrobiły to samo, zaczął się prawdziwy pościg, który skończyłby się zapewne dla nich klęską gdyby nie niespodziewana pomoc. Zza jednego z budynków wyłonił się młody, krep mężczyzna i podszedłszy do kobiet szeptem powiedział:

-Idźcie za mną, ukryję was.

Eliana trochę się wahała, ale Anna podążyła natychmiast za nim pociągając za sobą koleżankę. Ściągał je najprawdopodobniej jakiś człowiek Zatriata, w takim wypadku każda pomoc była wskazana. Wmieszali się w gęstniejący tłum i w pewnym momencie mężczyzna wszedł do jakiejś konstrukcji przypominającej bunkier

-Idźcie za mną – powiedział znowu.

Wąski, bardzo długi korytarz prowadził do ukrytych drzwi, za którymi znajdowała się otwarta przestrzeń z licznymi domostwami i kretymi uliczkami przypominającymi tunele. Mijali nielicznych mieszkańców i długo kluczyli pomiędzy kamiennymi zabudowaniami.

-Dąkad nas prowadzisz? -spytała zaniepokojona- czy tylko mi wydaje mi się, czy naprawdę krążymy w miejscu?

-Nie wydaje ci się, naprawdę krążymy. Sprawdzam w ten sposób czy nikt za nami nie idzie. Chyba wreszcie możemy być pewni, że tak jest – powiedział mężczyzna zatrzymując się w jednym z tuneli. – Jestem Agirat a ty zapewne jesteś Anna, tajemnicza kobieta z innego świata.

Spojrzała na niego podejrzliwe, skąd tyle o niej wiedział?

-Nie obawiaj się jestem przyjacielem – ciągnął Agirat – wiem o tobie od Egona i Patriona z Alatydy, szukają cię i zwrócili się do mnie o pomoc. W Manitii wiele plotek krąży o wybrance Hiarona.

Uśmiechnęła się dziwnie, plotki szerzą się wszędzie, czasem nawet są bliskie prawdy. Bardziej zainteresowało ją wspomnienie szukających ją Alatydów. Nareszcie jakaś pomyślna wiadomość.

-Gdzie oni są? Czkają tu na nas?

-Jeszcze nie dotarli do Głównego Miasta, są w drodze. W nocy dostali się do pałacu Zariata. Tam spodziewali się ciebie znaleźć, wówczas rozszalała się ta potworna burza, o której już głośno w całym mieście. Egon kontaktował się ze mną przed świtem zaraz po tym jak dowiedział się o ucieczce.

-Tak, ukradłam komunikator i zawiadomiłam go dopiero nad ranem. Powiedziałam też o Elianie.

-Tak, mówił, że będziesz z jeszcze jedną kobietą, to także ułatwiło mi rozpoznanie.

-Potem urządzenie się spaliło i więcej nie zdążyłam powiedzieć.

-Wystarczyło by podjąć dalsze kroki. Domyślili się, że będziecie starały się dostać do stolicy i prosił mnie bym was poszukał. Oni dopiero wyruszali przez rozlewisko, są sprawni, niedługo powinni tu dotrzeć.

-Jak nas poznałeś?

-Nie było trudno, Egon opisał mi ciebie dokładnie. Nie zatrzymujmy się dłużej by nie wzbudzać podejrzeń. Pójdziemy teraz do mojego domu i tam poczekamy na Patriona i Egona.

Wszystko zaczynało się wreszcie układać, przyjaciele nie zawiedli. Szukali jej na obcej ziemi, nie wahali się nawet udać do jaskini Iwa. Teraz gdy jest już wśród przyjaznych ludzi pozostało tylko wymyślić jakąś historię o Elianie i wszystko może dobrze się skończyć. No tak, jeszcze trzeba będzie jakoś wrócić do Alatydy, to już nie był jeden problem, o tym zapewne pomyśleli przyjaciele.

W domu Agirat natychmiast skontaktował się z Egonem i Patrionem. Radość tych ostatnich była wielka, okazało się, że są już niedaleko stolicy i wkrótce będą na miejscu a wówczas podejmą decyzję o sposobie wywiezienia uciekinierki z kraju. Nie będzie to proste, ludzie Zariata rozpoczęli poszukiwania i pewnie obstawiają platformy startowe. W dodatku nowa sytuacja przyspieszy zapewne powrót króla, muszą zdążyć zanim wróci.

Tymczasem Anna i jej towarzyszką odpoczywały w zaciszu domowym gdzie było bardzo przyjemnie chociaż od kamiennych ścian wiało chłodem. Białe światło sączyło się z wysokich na dwa metry słupów i ocieplało wnętrza. Jedzenie, którym je poczęstowano nie różniło się od tego pałacowego, kwaskowaty napój doskonale gasił pragnienie. Były bardzo zmęczone i bardziej niż jedzenie potrzebny był odpoczynek. Ze względów bezpieczeństwa umieszczono je na tyłach domu w niewielkim pomieszczeniu oddzielonym od reszty budynków korytarzem.

Anna usnęła niemalże natychmiast. Gdy tylko głowa dotknęła poduszki pogrążyła się w niebycie zapominając o wszystkim. Noc spędzona na rozlewisku wyeksploatowała ją zupełnie i potrzeba snu była naturalną konsekwencją tego stanu. Krótka rozmowa z Egonem napełniła ją spokojem, nie jest już sama, on na pewno znajdzie sposób by wydostać się z tego miejsca, mogła więc pozwolić sobie na chwilę całkowitego oderwania się od rzeczywistości..

Z tego błęgiego odrętwienia wyrwało ją dopiero przybycie przyjaciół.

Na widok Egon miała ochotę rzucić się mu na szyję, wiedziała jednak, że w tutejszych realiach społecznych takie zachowanie byłoby bardzo źle odebrane więc uśmiechnęła się tylko i zwracając do wszystkich z ulgą powiedziała:

-Nareszcie jesteście a już myślałam, że was nigdy nie zobaczę.

Roześmieli się..

-Znaleźlibyśmy cię nawet pod ziemią – rzekł Patrion – szukanie zaginionych mamy opanowane do perfekcji.

-Uprowadzonych też – dodał Egon.

-Czy w Alatydzie dalej trwa wojna? - spytała – Zariat odciął mnie od informacji.

-Niestety trwa – mówił Egon – i nie prędko się skończy. Na razie siły są wyrównane i walki nie dają przewagi nikomu, może to się zmienić gdy Zariat przyśle większe wsparcie, dlatego musimy jak najszybciej wrócić do kraju.

-O niczym innym nie marzę...

Po krótkiej wymianie zdań należało wreszcie powiedzieć coś o Elianie, która stała skulona z tyłu. Musiała ją w końcu przedstawić przyjaciółom i opowiedzieć długo wymyślaną na potrzeby tej chwili, historię.

-Przedstawiam wam Elianę - powiedziała odwracając się do milczącej kobiety – moją towarzyszkę niewoli i wsparcie w czasie ucieczki. Gdyby nie ona oszalałabym w tym pałacu. Pochodzi z Kotii, jej rodzice nie chcieli przyłączyć się do buntowników i zostali podstępnie zwabieni do budynku Zespołu Zarządzającego Prowincją i potajemnie zabici przez tamtejsze władze. Zabici albo uwięzieni i gdzieś wywiezieni, w każdym bądź razie zniknęli bez śladu. Gdy Eliana próbowała dowiedzieć się co się z nimi stało, też została uwięziona i zamknięta w pałacu Zariata, tam się poznałyśmy i razem uciekłyśmy.

Anna mówiła z pełnym przekonaniem, tyle razy powtarzała sobie tę opowieść, że sama w nią uwierzyła. Trochę gorzej było z Elianą, która słuchała ze spuszczoną głową by pokryć zmieszanie. Długo zbierała się na odwagę, przecież obiecała potwierdzać wszystko co Anna wymyśli, pokonała więc strach i dodała by uwiarygodnić słowa koleżanki:

-Rodzice nadzorowali uprawy na południowych parcelach i znali kilku wpływowych członków Zespołu Zarządzającego. Chcieli odwieść ich od buntu, ale ktoś postarał się by tego nie uczynili.

Jej przybrani rodzice istotnie nadzorowali uprawy w południowych parcelach zanim wyjechali do Cyntii, więc była to informacja która jako pierwsza przyszła jej do głowy, resztę powtórzyła za Anną.

Kotia była odcięta od Erydonu, sprawdzenie prawdziwości tej historii nie było możliwe, mogły więc czuć się bezpieczne. Nikt nie podejrzewał ich o oszustwo, przynajmniej nie w tym momencie. Egon i Patrion pokiwali współczująco głowami i nie zadawali więcej pytań. Całą swoją energię skupili na dopracowaniu

planu opuszczenia Manirii. Piloci dżejtów czekali gotowi do startu na platformie startowej, jednak z obawy przed rozpoznaniem zdecydowano się wyruszyć dopiero nocą. Agirat jeszcze przed przybyciem Egon i Fatriona z rozlewiska udał się do centrum miasta i obserwował co się dzieje. Służby porządkowe dyskretnie patrolowały wszystkie ulice i place, nie ulegało wątpliwości, że kogoś szukają. Trzeba było zachować najwyższą ostrożność.

Obie kobiety ze względów bezpieczeństwa przebrały się w męskie stroje, a włosy uczesały gładko by zmieścić je pod męskimi perukami. Gdy zrobiło się ciemno pożegnali Agirata i tajnym przejściem sami ruszyli na platformę startową. Dla Maniry było bezpieczniej jeśli nikt nie będzie podejrzewał go o związek z ucieczką Alatydwów. Z tych samych powodów szli okrężną drogą tak, by dotrzeć na miejsce z przeciwnej strony niż domostwo Agirata.

Noc była pochmurna i wilgotna, nie padało. Było cicho i spokojnie, nikt nie kręcił się w pobliżu wszystko wskazywało na pomyślne zakończenie ewakuacji z nieprzyjaznej ziemi, gdy dotarli na miejsce sytuacja się skomplikowała.

Już z daleka dostrzegli jak piloci, znajdujących się na platformie maszyn, tłumaczą coś manickim służbom porządkowym. Byli wśród nich również ich piloci. Nie mieli wyjścia musieli zatrzymać się i ukryć wśród niskich zabudowań tonących w ciemnościach. Zamierzali przeczekać kontrolę miejscowych organów ścigania i udać się do dżejtów dopiero gdy wszystko przebiegnie prawidłowo.

Manici nie spieszyli się z zakończeniem czynności kontrolnych, po rozmowie z właścicielami rozpoczęli dokładne sprawdzanie zawartości ich maszyn. Gdy nie znaleźli nic podejrzanego jeszcze. kilkakrotnie przeszli pomiędzy dżejtami i dopiero wówczas opuścili teren platformy startowej.

Anna siedziała w napięciu starając się nie okazywać zdenerwowania, natomiast Eliana nie umiała zaprowadzić nad drżeniem całego ciała. Gdyby wpadli w ręce Hiarona wszystko by się wydało i cała opowiedziana przez Annę historia jej życia okazałaby się kłamstwem, gorzej, stałoby się jasne, jaką rolę w zniszczeniu laboratorium FERY odegrał jej brat. To byłby jej i jego koniec. Anna czuła jej strach i miała podobne obawy, powrót do pałacu byłby dla niej katastrofą, nie tylko dla niej, Dręczyła ją też inna wizja. Gdyby wpadli w ręce manickiego króla, jej przyjaciele, strażnicy FERY na pewno zostaliby straceni. Ta myśl nie dawała jej spokoju, zaczynała nawet żałować, że po nią tu przyjechali. Pocięczała się tylko doświadczeniem w realizowaniu trudnych zadań jakie posiadali Fatrion, Egon i pozostali członkowie misji ratunkowej, właściwie byli nie do pokonania i zawsze przy nich czuła się bezpiecznie.

Z odrętwienia wyrwał ją cichy szept Egon:

-Odebrałem sygnał od mojego pilota. Droga jest wolna.

-Ja też odebrałem podobną informację - potwierdził Fatrion – możemy kierować się w stronę maszyn.

-Rozdzielimy was – tu Egon zwrócił się do obu kobiet – Anna pójdzie ze mna i Goranem a Eliana dołączy do zespołu Fatriona.

Eliana spojrzała żałośnie na przyjaciółkę, nie chciała zostawać sama z obcymi ludźmi, którzy na pewno będą wypytywać ją o przyczyny uwięzienia. Nie umiała zmyślać tak jak Anna, poza tym nie uzgodniły co dokładnie będą mówiły, rozdzielenie mogło więc skończyć się całkowitą wpadką. Anna pomyślała to sa-

mo i stanowczo zaproponowała:

-Nie, nie zgadzam się, razem uciekłyśmy i razem chcemy odlecieć, nie możecie nam tego zrobić. Eliana poleci razem ze mną!

Mężczyźni popatrzyli na nią z dezaprobatą. I zdziwieniem Nie przywykli do kwestionowania decyzji zwierzchników, Anna nie przejmowana się tym, Nie podlegała ich zasadom, musieli liczyć się z jej żądaniem.

-W każdym z dzejtów zostawiliśmy tylko jedno miejsce wolne – próbował tłumaczyć Patrion – dlatego musimy was rozdzielić.

-Nie musicie – Anna nie zamierzała ustąpić – przecież ktoś z jednej załogi może się przesiąść.

-Teoretycznie tak, w praktyce osłabi to obronność maszyny.

-Trudno...

-Nie mamy czasu na zastanawianie – zdecydował Egon. - Niech tak będzie, Goran poleci z wami a ja wezmę na pokład obie.

-Nie jest to dobry pomysł – wtrącił Goran, - w razie konieczności obrony...

-Tak wiem, tylko ja będę mógł prowadzić czynności bojowe. nic na to nie poradzę.

-Ja też umiem się bronić – mruknęła Anna, nikt nie zwrócił na nią uwagi.

Egon wiedział, że Anna nie ustąpi, nie wiedział tylko dlaczego się uparła, na pewno miała jakiś ważny powód, który zamierzał poznać w bardziej spokojnym czasie, teraz musieli jak najszybciej opuścić platformę startową i Manitę.

Los wreszcie zaczął im sprzyjać. manickie służby porządkowe nie znalazłszy nic podejrzanego odpuściły platformę i przeniosły się w inne miejsce - droga była wolna. Wkrótce też oba dzejty uniosły się w powietrze i skierowały ku odległej Alatydzie.

Rozdział XXV

Zariat dowiedział się o kataklizmie, który nawiedził jego stolicę dopiero rano. gdyż dopiero wówczas udało się jego dworzanom przyrócić łączność w zrujnowanym pałacu. Okazało się również, że w kilku innych miejscach odległych, południowych regionów państwa również doszło do podobnych zniszczeń. Zariat właśnie prowadził rozmowy z przedstawicielami północnej Manitii, bardzo trudne i niespokojne. rozmowy. nie mógł ich przerwać nagle, nawet w bpblczu klęski. Mieszkańcy burzyli się na stale rosnące podatki wynikające z militarnego zaangażowania w alatydzki konflikt i grozili buntem. Musiał ich załagodzić. Usłyszawszy o zdarzeniach ostaniej nocy najpierw zatrząsł się ze złości a potem postanowił wykorzystać zaistniałą sytuację do tego celu.

Wykrętnie nie przyznawał się do popierania wojny w obcym kraju tłumacząc wzrost wysokości opłat na

rzecz władzy, wzrostem kosztów utrzymania obiektów państwowych wynikających z konieczności ich odbudowy po kataklizmach nawiedzających kraj. Jako potwierdzenie swoich słów podał do publicznej wiadomości owe informacje o zniszczeniach jakie powstały w jego siedzibie i innych regionach co wywołało powszechne zaniepokojenie. Pogodowe anomalie często nawiedzały Manię i istotnie mocno obciążały budżet państwa, rzadko bywały aż tak wielkie. Mogło to zwiastować okres wzmożonej aktywności burz i stanowiło wyzwanie dla społeczeństwa.

Ostatecznie zdecydowano o przerwaniu rozmów, król miał wrócić do pałacu i osobiście ocenić wielkość strat a następnie udać się w inne poszkodowane regiony by oszacować zakres koniecznej pomocy. Nawet Zariat zdał sobie sprawę, że udzielane wsparcia wojskowego zbuntowanym prowincjom Alatydy musi zostać wstrzymane do czasu usunięcia wszystkich szkód.

Wrócił z sali obrad w najgorszym humorze i natychmiast nakazał szykować maszyny do drogi powrotnej. Jeśli zniszczenia istotnie były tak wielkie jak mu opisywano to sytuacja była tragiczna a odbudowa wszystkiego pochłonie ogromne środki i zajmie dużo czasu. Będzie musiał wycofać swoje oddziały z Alatydy i skierować je do dotkniętych kataklizmem regionów. Niszczycielskie burze miały charakter lokalny, można byłoby powiedzieć – punktowy, niemniej jednak tych „punktów” nawiedzonych przez żywioł było całkiem sporo. Poradzenie sobie z tym problemem było wielkim wyzwaniem. Przyjaciół będzie musiał poczekać i na razie radzić sobie sam. Co gorsza, jak mu doniesli dworzanie, obie uwięzione kobiety zniknęły, więc pewnie udało im się zbiec i jak przypuszczał zginęły gdzieś na rozlewisku. Przejście nocą przez mokradła, gdzie roiło się od olbrzymich zwierząt, było niezmiernie trudne, nawet dla silnych mężczyzn. Dwie słabe kobiety miały małe szanse na przeżycie. Mogły udać się w kierunku przystani i próbować dostać się do Głównego Miasta promem, te nie kursowały w środku nocy a rano na pewno dworzanie by je tam odnaleźli. Na wszelki wypadek zarządził jednak przeszukanie całego rozlewiska, całej przystani i całego Głównego Miasta. Osobiście obie kobiety nie miały dla żadnego znaczenia i nie zmartwiłyby się wcale jeśli pożarłyby je jakiś wielki stwór, gdyby nie obiecał przyjacielowi, że się nimi zajmie. Nie chciał go zawieść. Czasami jednak nieprzewidziane wypadki przekreślają wszystkie obietnice. Tak właśnie było tym razem, żywioł zaatakował niespodziewanie i nie dało się przed nim ochronić.

Gdy jego królewski sterowiec wylądował na położonej na tyłach pałacu królewskiej platformie startowej - o dziwo, nie została zniszczona - oczom ukazał się porażający widok. Jeśli uważał doniesienia o stratach za przesadzone przekonał się, iż były raczej niedoszacowane. Pałac był wielką ruiną, najbardziej ucierpiała część gościnna, ta, w której mieszkały obie zakładniczki, tam właściwie były tylko gruzy. Centralne budynki także nie oparły się piorunom, ocalało tylko kilka komnat, w tym te najważniejsze, w których król mógł zamieszkać i rozpocząć urzędowanie.

Trudne to było urzędowanie. Widok zniszczonej siedziby rozsierdził Zariata. Zdenerwowany obchodził okaleczony pałac i liczył straty zapominając o Alatydzie, Hiaronie i uciekinierkach. Dopiero wieczorem poinformował go o kataklizmie i konieczności stopniowego wycofywania manickich sił z Umingii.

Hiaron słuchał w napięciu a gdy ten skończył zapytał dziwnym głosem:

-A gdzie Anna i ta druga?

Dowiedziawszy się, że zniknęły i być może nie żyją, ponieważ strażę szukają ich bezskutecznie od rana, niemal rzucił komunikatorem. Od jakiegoś czasu wszystko było nie tak jak sobie zaplanował. Nawet przy pomocy Manitów nie mógł opanować trwale żadnej z wrogich prowincji. Gdy tylko już udało się jego lu-

dziom wdrzeć w głąb którejs z nich, wkrótce siły wroga wypierały ich na dalekie pozycje. Jedynym osiągnięciem było to, że nikt nie opanował jego ziem. Obecnie prowadził już tylko wojnę pozycyjną zbrojąc się i czekając na pomoc Zariata. Wiadomość o wycofywaniu się sprzymierzonych sił zwała mu się na głowę jak grom, Już ona wywołało u niego falę gniewu, gdy dowiedział się o ucieczce kobiet, fala wezbrała i zerwała tamę spokoju. Trząśł się i zgrzytał zębami nie mogąc wymówić słowa. Walczył ze sobą by nie zacząć rzucać czym się da i krzyczeć na przyjaciela zarzucając mu nieudolność. W duchu wymyślał królowi od nieudaczników i durniów, choć wiedział dokładnie, że to nie jego wina, klimat Manitii był mu dobrze znany i rozumiał tamtejsze problemy z burzową pogodą, nie mógł tylko uwierzyć, że zniszczenia były tak wielkie jak opisywał je Zariat. Nie chciał jednak zrażać go do siebie gdyż zależało mu tej przyjaźni i wsparciu, ostatecznie przecież pałac zostanie kiedyś odbudowany i obce wojska wrócą do Umingii.

Gdy wreszcie odzyskał równowagę w miarę spokojnie choć przytłumionym głosem zaczął wypytywać o okoliczności i czas uciezki.

-Ich ciał nigdzie nie znaleziono. - spytał, a właściwie stwierdził.

-Nie, moi ludzie przetrząsnęli rozlewisko i przystań, szukali też w Głównym Mieście i nic. Ulewa zmyła wszystkie ślady, trudno je będzie odnaleźć jeśli żyją

-Żyją, muszą żyć. Nie można dopuścić by opuściły Manitię.

-Nie mają środków płatniczych,, ubrań, komunikatora, nie znają nikogo, musiałby ktoś im pomóc. Nie mogę zarządzić przeszukiwania domów w mieście ponieważ obie przebywały w pałacu nielegalnie, wbrew własnej woli będąc obywatelkami obcego państwa, z którym nie prowadzimy wojny. Nikt nie mógł wiedzieć o ich istnieniu, nie może też dowiedzieć się o ucieczce. Muszę działać dyskretnie.

Hiaron przy całej swojej zapalczywości rozumiał sytuację. Ucieczka siostry Iliana była mu bardzo nie na rękę, jeśli uda się jej dostać do Erydonu straci źródło informacji. Będzie mógł wprawdzie nękać Iliana grożąc wyjawieniem prawdy o jego udziale w zniszczeniu laboratorium. Pytanie czy to ma sens? Ilian był sprytny i szantaż może okazać się mało skuteczny.

W dodatku Anna uciekła razem z nią. Znał żonę, była nieprzeciętnie inteligentna o czym przekonał się nie jeden raz. Jeśli są razem mają szansę na wydostanie się z Manitii. Od kilku godzin nie mógł skontaktować się Ilianem, co teraz powiązał z ucieczką kobiet i doszedł do wniosku, że musiały zdobyć gdzieś komunikator i poinformować go o tym gdzie się znajdują. Dlatego był przekonany, że żyją i nieźle sobie radzą.

W pierwszym odruchu chciał natychmiast wyruszać do Manitii, szybko z tego zrezygnował. Wyjazd mógłby osłabić jego pozycję w siłach sprzymierzonych. Zostanie ona wkrótce zachwiana wycofaniem wojsk Zariata, nie mógł pogłębiać tego stanu. W dodatku Zariat miał na głowie odbudowę pałacu i kilku innych zniszczonych osad. Gorzej być nie mogło.

Ostatecznie doszedł do wniosku, że bez Iliana także sobie poradzi, i tak ostatnio był mało przydatny, unikał kontaktów tłumacząc to brakiem swobody i zatruciem. Anną postanowił zająć się później, odzyska ją w innym bardziej dogodnym czasie, teraz musiał odbudowywać nadwątlone siły zbrojne i opracowywać nową strategię bojową już bez udziału obcych sił.

Zariat widząc w jak trudnej sytuacji znalazł się przyjaciel, zmienił zdanie i obiecał pozostawienie kilku oddziałów jako gwarancji współpracy i dobrych stosunków.

Zakończyli rozmowę w dobrej atmosferze jak na przyjaciół przystało. Obydwaj mieli kłopoty i musieli sobie jakoś z nimi poradzić, mając wsparcie, chociażby duchowe łatwiej, będzie im pokonać trudności. Zariat wyruszył do innych regionów państwa nawiedzonych przez niszczycielskie burze a Hiaron zaszył się w swojej kwaterze by przemyśleć wszystko jeszcze raz i zapanować nad gniewem. W rozmowie ze sprzymierzonymi prowincjami spokój i dobre pomysły będą mu bardzo potrzebne.

Rozdział XXVI

Hiada czekała na Annę w tymczasowej siedzibie FERY zorganizowanej po zniszczeniu laboratorium w opuszczonych budynkach podziemnej galerii handlowej. Nie było tu żadnych wygod, nie dochodziło też światło dzienne, tylko miejsca było bardzo dużo, wystarczająco dużo i dla ludzi i dla ocalałego z pożogi sprzętu, który udało się odnaleźć w miejscu ruin.. Ten znajdujący się głęboko pod gruzami czekał na dogodniejszy czas tylko od czasu do czasu któryś ze strażników udawał się w ruiny by sprawdzić ich stan. Aktualnie panowało niepisane zawieszenie broni, obie strony analizowały straty i zastanawiały się co dalej, toteż większość strażników przebywała albo w tymczasowej siedzibie albo w pałacu. Egon i Patrion odstawiwszy Annę i jej towarzyszkę w bezpieczne miejsce udali się zaraz do pałacu gdzie przebywał Kalhan i pozostali członkowie Rady Najwyższej. Niestety Edariana nie udało się uratować.

Przywitały się bardzo serdecznie, Anna przedstawiła Hiadzie, nie odstępującą jej na krok Elianę, oczywiście tą samą zmyśloną historyjką co poprzednio a Hiada nie dopytywała. Była już zupełnie zdrowa i na co dzień razem z pozostałymi brała udział w ćwiczeniach obronnych, na wieść o przybyciu przyjaciółki natychmiast wróciła do swojej kwatery. Anna opowiedziała jej dokładnie wszystko co wydarzyło się od chwili jej uprowadzenia a potem, niby od niechcienia spytała:

-Jak się miewa nasz wygadany, wszystkowiedzący przyjaciel?

Hiada dobrze wiedziała o kogo chodzi więc roześmiała się i odpowiedziała:

-Nie zdążył uciec razem z nami, ale i tak miał dużo szczęścia, nasi znaleźli go rannego pod gruzami.

„Sprytnie” - pomyślała Anna, domyśliła się, że musiał upozorować wypadek, widziała go przecież w dobrym zdrowiu razem z Hiaronem już po zakończeniu walk.

-Gdzie jest teraz? -spytała.

-Nie wiem, nie widziałam go od wczorajszego ranka. Był jakiś dziwnie podniecony a potem gdzieś zniknął.

-On zawsze ma coś do załatwienia - mruknęła – pewnie był razem z Kalhanem, są niemal nierozłączni.

-Kalhan tam go nie bierze, jest za młody. Rozmawiali ze sobą długo zanim Kalhan wyjechał, potem już nie widziałam Ilian, nie wiem gdzie się teraz podziewa. Pewnie spotkam go dziś wieczorem na ćwiczeniach. Powinien wreszcie przyjść, wczoraj też go nie było. Zdziwiłam się nawet bo zawsze przychodził.

Eliana słuchała ze spuszczoną głową udając, że nie wie o kim mówią. Chciałaby zobaczyć brata, z drugiej strony lepiej byłoby gdyby się nigdy nie spotkali. Lepiej dla nich obojga. Zastanawiała się dlaczego przyjaciółka tak interesowała się Ilianem, przez chwilę nawet przemknęło jej przez myśl, że chce go wydać. Anna szybko zmieniła temat z zaczęła wypytywać o to co działo się w Alatydzie podczas jej nieobecności.

-Na granicach było niespokojnie – mówiła Hiada - dopiero od dwóch dni jest względna cisza. Pewnie cisza przed burzą. Nie wiemy jakie straty poniósł Hiaron, ale nasze są dotkliwe. Przygraniczna infrastruktura została zniszczona we wszystkich prowincjach. Na razie nie będą jej odbudowywać. Będzie stanowić pas zabezpieczeń broniący dostępu do dalszych regionów, które muszą wyżywić i zapewnić właściwe funkcjonowanie gospodarki.

-Jego siły pewnie też są nieźle poturbowane w przeciwnym razie nie wstrzymałby działań ani na chwilę. Jest na to zbyt zawzięty.

-Też tak przypuszczam i dzięki temu możemy trochę odetchnąć.

-Wojna jest straszna, niszczy istnienia bezpośrednio je zabijając lub pozbawiając domu i środków do życia. Na Ziemi wojny wybuchają stale. Zazwyczaj są to wojny o terytorium, bogactwa naturalne, żywność. Często też są to wojny etniczne między skłóconymi ludami a tutaj jest to wojna właściwie nie wiadomo o co. Nie przypuszczałam, że on jest do tego zdolny ani, że znajdzie sprzymierzeńców w innych prowincjach. A po tym co zrobił mnie i Elianie jestem jeszcze bardziej zszokowana, widzę, że nie cofa się przed niczym.

-Tak, to prawda, jest nieobliczalny. Niedługo będziesz mogła wrócić do swoich. Teraz nic cię tu nie trzyma – zmieniła temat.

Anna pokiwała głową ze smutkiem. Słowa przyjaciółki przypomniły jej przed jak wielkim dylematem stoi. Istotnie za parę miesięcy otworzy się tunel na trzy dni a potem zamknie na kolejne dwadzieścia lat. Jeśli nie wróci na Ziemię ugrzęźnie tu na lata, wśród wojennej pożogi, ścigana przez męża. Z drugiej strony czy może tak po prostu uciec gdy jej przyjaciele walczą o przetrwanie? Czy może myśleć tylko o sobie gdy każdy dzień przynosi śmierć i zniszczenie?

-Nie zostawię was – powiedziała - to byłoby tchórzostwo, ja nie jestem tchórzem.

-To nie tchórzostwo tylko zdrowy rozsądek, nam nie pomożesz a możesz zginąć a przecież nie jesteś sama.

Anna odwróciła głowę ku ścianie, jakby chciała ukryć zmieszanie.

-Od kiedy wiesz? - spytała.

-Domyśliłam się dzisiaj gdy cię zobaczyłam. Masz lekko nabrzmiałe policzki, początkowo myślałam, że ze zmęczenia, ale palce rąk też masz trochę grubsze .

-Proszę nie mów nikomu.

-Nie powiem, sami się domyślą, wkrótce nie da się tego ukryć.

-Zapewne, na razie wolałabym uniknąć pytań.

-Dobrze. Hiaron wie?

-Nie i niech tak zostanie. Lepiej żeby nie wiedział.

-Masz rację, tak będzie lepiej, wpadłby w szal i zrobiłby jeszcze coś bardziej głupiego niż dotychczas. Sama widzisz, że gdy tunel się otworzy powinnaś wrócić do siebie.

-No nie wiem... zastanowię się.

Naprawdę nie wiedziała i postanowiła zostawić decyzję losowi. Tu wszystko dzieje się tak szybko, zanim nadejdzie ten czas jeszcze dużo może się wydarzyć i może nie mieć wyboru.

W czasie gdy rozmawiała Eliana zastanawiała się co teraz z nimi się stanie, z nią i Ilianem. Jak długo da się ukrywać prawdę, nawet gdy nikt się o nich nie dowie jak będą mogli tu normalnie żyć? Anna, jedyna znana jej osoba, prawdopodobnie wyjedzie nie wiadomo gdzie, przez jakiś tunel, o którym nie miała pojęcia. W dodatku Ilian gdzieś zniknął, czyżby uciekł z kraju? Może uciekł do Cyntii, niemożliwe, nie zostawiłby jej samej. Przecież wiedział, że wracają. Może lepiej byłoby gdyby wyjechał, jej tu nic nie zrobią a jego na pewno uwięziliby gdyby ktoś wydał jego związki z Hiaronem. Spojrzała niepewnie na Hiadę.

-Co ze mną będzie ? - spytała – przecież nie mogę wrócić do Kotii.

-Nie wrócisz, tu jest miejsce dla wszystkich Alatydów poszkodowanych przez działania wojenne. A teraz idźcie się odświeżyć i przebrać w nasze stroje, nie wyglądacie najlepiej a niedługo zjawi się tu Kalhan, wrócił z pałacu na specjalnie by się z tobą zobaczyć i zechce z wami rozmawiać.

Udały się do wskazanych pomieszczeń, gdzie mogły odpocząć i uporządkować swoją garderobę.

-Kim jest Kalhan ?- spytała Eliana gdy zostały same.

-To jest jeden z szefów FERY. Nie lubię go, jest apodyktyczny i wydaje mu się, że jest najmądrzejszy. Faktycznie jest niezwykle inteligentny, ale przy tym bezwzględny. Nie cofnie się przed niczym by realizować swoje plany, ponieważ uważa je za jedynie słuszne. Jednego nie można mu zarzucić, jest niezmiernie uczciwy. Zawsze bierze odpowiedzialność za swoje czyny, jego działania skierowane są wyłącznie na rozwój państwa, jest całkowicie oddany królowi i krajowi.

-Mówisz, że jest niezwykle inteligentny...

-Tak i dlatego musimy uważać na to co mówimy. Na pewno będzie cię o wszystko wypytywał, lepiej powiedzieć za mało niż za dużo, chociaż on umie wyciągać prawdę.

-Boję się...

-Poradźmy sobie, mamy trochę czasu by uzgodnić zeznania.

-A jak o coś spyta, czego nie uzgodniłyśmy?

-Będziemy improwizować.

Przebijając się opracowały dokładny plan tego co mogły powiedzieć i gdy oznajmiono im przybycie Kalhana szybko udały się na spotkanie.

Ten nie ukrywała radości.

-Jak dobrze widzieć cię znowu - zawołał – wysłaliśmy po ciebie misję ratunkową, ty poradziłaś sobie sama i jeszcze uwolniłaś inna branżę.

-Misja ratunkowa bardzo się przydała – odpowiedziała – bez niej na pewno by nas schwytali znowu. To jest Eliana.

-Witaj Eliano, Egon i Hiada mówili mi trochę o tobie, współczujemy ci z powodu śmierci rodziców.

Eliana spiściła na chwilę wzrok, nie umiała tak dobrze udawać jak przyjaciółka. Paraliżował ją strach przed ujawnieniem prawdy. Z trudem się pozbierała i szybko opowiedziała Kalhanowi zmyśloną historię swojego życia, tę która opracowywały razem z Anną zanim tu przyszły. Na koniec, zanim Kalhan zdołał zadać jakiegokolwiek pytanie, już zupełnie szczerze powiedziała:

-Nie wiem jak mam dziękować Anny, to dzięki niej jestem znów wolna, sama nigdy bym się odważyła iść przez rozlewisko w nocy i w straszną pogodę. Uratowała nas zabijając to potworne zwierzę, które chciało nas pożreć. Nie wiem z jakiego kraju pochodzi, mówiła tylko, że z dalekiego, to musi być wspaniały kraj.

-Nie taki znowu wspaniały – mruknęła Anna. Szybko zrozumiała, że Eliana chce skierować rozmowę na inny temat i zamierzała jej w tym pomóc. – Wojen i zniszczeń jest nie mniej niż tu, może nawet więcej, ludzie tak jak tu, są różni, niektórzy dobrzy inni źli. Na tym rozlewisku rzeczywiście było niebezpiecznie. Decydując się by tamtędy iść nie wiedziałam, co nas czeka.

-Anna nigdy nie była w Manitii – powiedział Kalhan. - Jej kraj jest bardzo daleko, prawie nikt z nas tam nie był i tak prędko nie będzie, może nigdy. Anna też musi tam wrócić już niedługo, kto wie czy nie na zawsze.

-No nie wiem...

-Masz rację, na razie nie mówmy o tym. Teraz jesteś z nami i cieszymy się z tego. Twoja odwaga i spryt są nam znane. Dowiodłaś ich już wiele razy. Zabicie kokomy to wyczyn nie byle jaki. Niejeden mężczyzna nie dałby rady wyrosniętej kokomie.

-Ta miała co najmniej dziesięć metrów – zawołała Eliana, szczęśliwa, że nie mówią już o niej – była przerażająco olbrzymia.

-O znacznie mniej – zaprzeczyła Anna – może pięć lub sześć.

-Pięć metrów - mruknął Kalhan nie kryjąc uznania – to wyrosnięta kokoma. Lepiej nie spotkać jej na swojej drodze.

Obie kobiety zaczęły jedna przez drugą opowiadać wszystko co zdarzyło się na rozlewisku nie dając mu więcej dojść do słowa tylko po to, by uniknąć pytań. Eliana początkowo mówiła niepewnie, widząc zaangażowanie towarzyski, ośmieliła się i nie utępowała jej w opowieściach. Sposób okazał się dobry, były bardzo przekonujące i nawet on nie zorientował się w podstępnie. Miał zamiar zapytać Elianę o jakieś dodatkowe szczegóły z jej życia, gdyż historia, którą odpowiedziała wydała mu się trochę podejrzana. Właściwie wszystko było bardzo prawdopodobne, ale kobieta mówiła to jednym tchem, prawie jak wyuczoną lekcję, tak jakby ułożyła ją sobie wcześniej a teraz tylko przedstawiła. Zrezygnował jednak z zadawania pytań gdyż obie były bardzo przejęte tym co mówiły i nie chciał im przerywać. Wiele przeszły i miały prawo odreagować a on powinien je wysłuchać. O Elianę zdąży przecież zapytać w spokojniejszej chwili.

Opowieści zdawało się nie być końca, wreszcie zjawiała się Hiada i oznajmiła, że wrócili Fatrion i Egon i mają jakąś pilną sprawę.

„Nareszcie - pomyślała Anna z ulgą – już mi się tematy do opowiadania skończyły”

Kalhan też był zadowolony, opowieść zaczynała być nużąca, nie mógł przecież przerwać uciekinierkom nie obrażając ich,

-Musicie mi wybaczyć – powiedział - posłucham was innym razem, teraz obowiązki wzywają. Najlepiej zrobicie jeśli pójdziecie do swoich kwatery i odpoczniecie. Przygotowaliśmy wam oddzielne, sąsiednie kwatery, stara galeria jest olbrzymia, więc dla każdego mogliśmy wygospodarować miejsce, to zapewne już wiecie.

-Tak, wiemy - odpowiedziały zgodnie i bez ociągania zastosowały się do rady. Hiady już nie widziały, nie mogła iść z nimi, gdyż musiała brać udział w przydzielonych jej zadaniach. Nie wróciła też na noc do swojego pokoju, widocznie przydzielone zadania obejmowały nocną zmianę.

Anna była zmęczona, więc gdy tylko zrobiło się ciemno włożyła nocny strój i położyła się do łóżka. Usnęła prawie natychmiast, spokojnie i bardzo głęboko. Gdy się obudziła czuła się doskonale, była przekonana, że przespała całą noc i wypadałoby wstać. Ubrała się i wyszła na korytarz, Zdziwiła się gdyż był jeszcze oświetlony słabym, niebieskawym światłem, stosowanym w porze nocnego spoczynku, W czasie przeznaczonym na pracę włączano białe reflektory.

„Chyba coś mi się pomyliło i wstałam za wcześnie” - pomyślała.

Zamierzała wrócić do swojego pokoju, gdy drzwi pokoju Eliany otworzyły się i wyszedł z nich Ilian rozglądając się ostrożnie. Zauważywszy Annę szybko cofnął się do środka, było za późno, widziała go i natychmiast wpadła za nim.

Eliana była zupełnie ubrana i cała trzęsła się ze strachu.

-Co wy robicie? – zawołała Anna ze zdziwieniem. - Dokąd się wybieracie?

-Tylko ciebie tu brakowało – mruknął Ilian.

-Nie zatrzymuj nas – błagalnym tonem szepnęła Eliana – Ilian nie może tu zostać, musimy uciekać.

-Po co? Wiem, że mnie nie lubisz, ja za tobą też nie przepadam, ale Eliany to nie dotyczy. Obiecałam jej, że nikomu nic nie powiem i na pewno dotrzymam słowa.

-O tym akurat jestem przekonany – rzekł Ilian niechętnie. – Nie tylko ty jesteś niebezpieczna. Po waszej ucieczce Hiaron mi zagroził, że sam doniesie o moim udziale w zniszczeniu laboratorium jeśli nie będę z nim dalej współpracować. Tego nie chcę.

-To do niego podobne, cały on. - zamyśliła się i dodała - Nawet gdy się dowiedzą zrozumieją dlaczego tak postąpiłeś. Ja rozumiałam.

-Mogą nie uwierzyć, nawet jeśli uwierzą nie będą mieć do mnie zaufania i odsuną od wszystkiego. Niełatwo żyć z etykietą zdrajcy. Cokolwiek się stanie będą podejrzewać mnie. Na nic się tu nie przydam, będę zawsze tym, który zdradził. Muszę uciec.

Miał rację, jeśli sprawa ujrzałaby światło dzienne byłaby ogromna afera.

-Czemu Eliana miałaby wyjechać?

-Jeśli zostanę, wcześniej czy później ktoś się dowie kim jestem i będą na mnie patrzeć jak na siostrę zdrajcy. Nie chcę tak żyć.

Rozumiała ich, sama pewnie też by tak zrobiła.

-Dokąd chcecie uciec?

-Dowiedziawszy się o waszej ucieczce od razu postanowiłem wynieść się z Alatydy. Udało mi się odnaleźć przybranych rodziców Eliany, są w Cyntii i żałują, że stracili z nią kontakt. Jest tam też mój przybrany ojciec, Też z nim nawiązałem łączność. Poręczą za nas gdy się tam znajdziemy i pomogą jakoś się zagospodarować.

-Chcecie udać się do Cyntii? Przecież to obcy kraj, bardzo daleko stąd.

-Utrzymujemy z nim dobre stosunki, nasze sterowce regularnie tam latają nawet teraz w czasie wojny. Ich zresztą też. Udało mi się pozyskać karty lotu dla nas dzisiaj na nocny lot. Gdybyś nas nie zatrzymała już byśmy byli na platformie startowej. To niedaleko stąd, pod osłoną nocy szybko tam dotrzemy.

-Proszę, nie zatrzymuj nas...

-Nie zatrzymuję was ale...sama nie wiem...

-Nie wiesz czy możesz mi ufać? - mruknął Ilian – Podejrzewasz, że coś knuję? Rozumiem masz prawo, inni też by mi nie ufali..

-Widzisz – jęknęła Eliana – nikt nie będzie nas dobrze traktował.

--Nie chodzi o zaufanie...

-Dobrze wiesz, że chodzi o zaufanie – ciągnął Ilian. – Mam propozycję,, chodź z nami na platformę, sprawdzisz, czy na pewno odlecimy. Jeśli odlecimy, nie będziemy mogli wrócić niezauważeni przez nikogo.

-Nie chcę sprawdzać, mogę was odprowadzić. I tak już się wyspałam.

-Więc się pośpieszmy, jest mało czasu.

Platforma startowa istotnie była niedaleko, stało na niej kilka olbrzymich sterowów, każdy w kształcie spłaszczonego dysku. Właśnie odbywała się odprawa pasażerów w jednym z nich, tym lecącym do Cynthii, Ilian i Eliana zdążyli w ostatniej chwili. Wkrótce po tym jak zniknęli za hermetycznie zamykanymi drzwiami, rozległ się sygnał do startu.

Anna patrzyła jak maszyna wznosi się pionowo w górę, staje się coraz mniejsza i mniejsza aż wreszcie znika w mroku. Jeszcze dwie maszyny zdążyły wystartować jedna po drugiej i skryć się w oddali, a ona ciągle stała nieruchomo, z głową wzniesioną ku gwiazdom. Tutaj niebo było rozgwieżdżone prawie zawsze, nie tak jak w Manirii, z której właśnie uciekła, gdzie prawie nie było pogodnych dni ani nocy. To nie gwiazdy zaprzętały teraz jej głowę. Właściwie nie wiedziała co ma myśleć. Czuliła się dziwnie, pomagała w ucieczce zdrajcy swojego kraju, dziwiła się czemu nie ma z tego powodu żadnych wyrzutów. Gdyby został nie miałby szans na godziwe traktowanie, złe decyzje ciągną się za człowiekiem latami, czasami całe życie. Oboje byli tacy młodzi, mieli prawo do rozpoczęcia wszystkiego od nowa. Zastanawiała się tylko czy jej przyjaciele z FERY podzielają jej pogląd. No właśnie, FERA, oczywiście nie będzie im o niczym mówić, przynajmniej na razie. Odlecieli, nie wrócą, nic tu po niej, powinna iść, bo zauważą zniknięcie i rozpoczną poszukiwania. Stoi tu i gapi się w gwiazdy już tyle czasu.

Odwróciła się na pięcie, nieco bezmyślnie i nagle wpadła na kogoś wysokiego, spojrzała w górę, to był Egon. Mniej by się zdziwiła i przestraszyła gdyby zobaczyła jakiegoś potwora, jego nie spodziewała się na pewno i wolałaby go tu nie spotkać.

-Co ty tutaj robisz? - spytała niepewnie, tonem wskazującym na zażenowanie. – Śledzisz mnie?

-Oczywiście, że nie, zobaczyłem cię więc chciałem się tylko przywitać i sprawdzić czy wszystko w porządku. Jest środek nocy.

-Nie mogłam spać i wyszłam się przejść.

-I zaszłaś na platformę startową?

-Szłam bezmyślnie, nogi same mnie tu przywiodły.

Patrzył na nią dziwnym wzrokiem, wiedziała, że nie uwierzył. Chociaż nie chciała go okłamywać by nie zawieść jego zaufania, milczała. Przecież nie mogła nic powiedzieć, jeszcze nie teraz. Prawda kiedyś wyjdzie na jaw, może wówczas Eliana i Ilian będą już daleko w Cynthii. Gdyby dowiedzieliby teraz, ch-

cieliby zawrócić sterowiec. Co robić? Próbowwała zmienić temat.

-A ty wracasz do siedziby? - dodała.

-Tak, musieliśmy zlikwidować awarie systemu i długo nam zeszło, Kalhan i Patrion zostali w pałacu, przyjadą dopiero jutro, mnie wysłano do siedziby gdzie rano mam sprawdzić system.

-Więc wracajmy razem.

Szli w milczeniu ciężącym jej jak stutonowy głaz. Egon nie pytał, jakby w ogóle nie obchodziła go prawda, Nie było tak, doskonale o tym wiedziała. W końcu nie wytrzymała, gdy weszli do podziemnej siedziby zatrzymała się i patrząc mu w oczy powiedziała:

-Masz rację nie poszłam tam na spacer miałam inne powody. Nie mogę powiedzieć co tam robiłam, może potem, nie teraz.

-Wolałbym gdybyś była ze mną szczerą. Odkąd uciekłaś z pałacu ukrywasz jakąś prawdę, czy ma to związek z E lianą?

-Nie mogę powiedzieć, nie naciskaj.

-Więc o nią chodzi. Co się stało? Kim właściwie ona jest?

-Jeśli ci powiem obiecasz, że nikomu tego nie zdradzisz?

-Tego nie mogę obiecać, jeśli ma to związek z bezpieczeństwem kraju nie mogę nic ukrywać. Jesteśmy w stanie wojny,

-O to mnie podejrzewasz? Więc nic nie powiem. Jutro dowiecie się sami.

Odwróciła się i pobiegła długim korytarzem do swojej kwatery z trudem wstrzymując łzy. Nawet nie wiedziała dlaczego płacze, być może z żalu, że musiała okłamywać przyjaciela, może ze złości na niego, że wspominał o jakichś zobowiązaniach wobec kraju, jakby ona mogła stanowić zagrożenie dla niego. a może po prostu, sytuacja zaczynała ją przerastać i nie wiedziała co ma ze sobą począć. Upadła na swoje łóżko i łkając wtuliła głowę w poduszkę.

Rozdział XXVII

Egon z niepokojem patrzył jak ucieka. Co ona ukrywa? Nie przypuszczał by było to coś co zagraża bezpieczeństwu kraju, nie podejrzewał jej o żaden spisek, znał ją wystarczająco dobrze. Ponieważ jednak w jego przekonaniu należało sprawy stawiać uczciwie i jasno, wspominał o bezpieczeństwie państwa i wywołał reakcję, której się nie spodziewał.

Gdy wracając do siedziby zobaczył ją na platformie startowej, samą, w środku nocy zdziwił się, pomyślał, że może nie mogła spać i wyszła się przejść. Wysiadł więc z publicznego środka transportu, którym właśnie wracał z pałacu i postanowił jej towarzyszyć. Dopiero jej przestrach na jego widok, a potem wykrętne tłumaczenia wzbudziły w nim podejrzenia, jak się okazało, uzasadnione. Od początku czuł,

że obie z Elianą coś ukrywają, teraz podejrzenia się potwierdziły. Nie zamierzał czekać do jutra na wyjaśnienie, szybkim krokiem udał się do pokoju Eliany i wszedł do środka. Przeczucie go nie myliło, kobiety nie było w pokoju. Usiadł na jej łóżku i zastanawiał się co ma zrobić. Właściwie powinien natychmiast zawiadomić o wszystkim władzę, tak nakazywał tutejszy porządek. Odkąd poznał Annę porządek zaczął go męczyć, nie mógł niczego zrobić bez rozmowy z nią, ona z pewnością wiedziała o wszystkim i uczestniczyła w zniknięciu Eliany. Nie pozostawało mu więc nic innego jak pójść do niej i zażądać wyjaśnień, tylko dlaczego wcale mu się nie śpieszyło?

Siedział na łóżku i jakoś nie miał odwagi do niej iść. On, który właściwie nie bał się niczego, nawet bólu i śmierci, obawiał się jej reakcji na niewygodne pytania. Wracając do swojego pokoju dość roztrzęsiona, naciski na pewno jej nie uspokoją.

Obiecał opiekować się nią, teraz musi wyciągnąć z niej prawdę, nie będzie to łatwe zadanie.

Wstał i wolno wyszedł z pustej kwatery kierując się ku drzwiom, za którymi zniknęła Anna. Zanim wszedł zatrzymał się na chwilę zebrał myśli i otworzył drzwi.

-Musimy porozmawiać – rzekł miękko, ledwie słyszalnym głosem.

Anna już nie płakała i tylko lekko zapuchnięte oczy zdradzały łzy. Usiadła na łóżku i już spokojnie odpowiedziała:

-Byłeś w pokoju Eliany, widziałeś, że jej nie ma, wyjechała, to ją odprowadzałam na platformę startową.

-Domyśliłem się. Powiedz mi, proszę kim ona jest naprawdę? Dlaczego ukrywasz to przede mną. Czemu uciekała nocą, jak przestępca od ludzi, którzy ją przyjęli i czemu jej pomagałaś?

-Nie uciekała, przecież nikt jej nie gonił. Miała prawo wyjechać, chyba nie zamierzaliście jej tu więzić jak Zariat?

Ironizowała a on zaczął czuć się bezradny.

-Nie o to chodzi, dobrze o tym wiesz. Nie chcesz mi chyba wmówić, że nie ukrywasz czegoś przede mną, przed nami wszystkimi. Gdy jeszcze w Manitii, opowiedziałeś historię, o niej i jej rodzicach, coś mi w niej nie pasowało, potem tak usilnie protestowałam gdy chcieliśmy was umieścić w oddzielnych dzejtach. Czemu nie chcesz mi zaufać?

-A ty czemu nie ufasz mnie?

-Ufam ci, gdyby tak nie było nie byłoby mnie tutaj. Jesteś u nas krótko, nie wiesz wszystkiego o nas, jesteś wrażliwa i współczująca, możesz źle oceniać sytuację.

Właściwie miał rację, uwierzyła Elianie na słowo, może naprawdę źle oceniła sytuację a oni ją oszukali i teraz planują coś złego? Może lepiej powiedzieć o wszystkim Egonowi? Pomogła zdrajcy jego kraju, kraju, który ją przyjął i traktował z szacunkiem.

Nagle sama poczuła się jak zdrajczynie. Wstała i zaczęła nerwowo chodzić po pokoju.

„Co ja narobiłam, muszę wszystko naprawić” - pomyślała, głośno zaś powiedziała:

-Wybacz mi, chyba naprawdę zrobiłam coś złego.

-Powiedz mi, może jeszcze uda się to naprawić. Razem coś wymyślimy.

Usiadła znowu na łóżku i zaczęła opowiadać wszystko od początku, o tym jak poznała Elianę, jak dowiedziała się kim jest i co zrobił Ilian. Mówiła dlaczego jej zaufała i jak opracowała historię jej życia.

-Nie wiem dlaczego uwierzyłam jej. Wydawało mi się, że będzie to najlepsze rozwiązanie, naprawdę tak myślałam. Nie chciałam by został stracony jako zdrajca, jest taki młody. Gdy tylko opuściliśmy więzienie, Eliana skontaktowała się z nim i mówiła, że już nie musi współpracować z Hiaronem, że jest wolna. Wierzyłam, że rozumiał i tak robi. Teraz gdy wróciliśmy Ilian postanowił wyjechać z kraju razem z Eelianą. Nie chciałam ci wcześniej powiedzieć, żebyście nie zawrócili sterowca zanim doleci do Cyntii.

Egon słuchał uważnie również siedząc na łóżku, wyraźnie poruszony. Nie przypuszczał, że Ilian, ten zaufany człowiek Kalhana mógł prowadzić taką podstępną grę. Zniszczenie dorobku FERY było ogromnym ciosem dla jej członków i wiadomość o zdradzie jednego z nich była niemałym szokiem. Awaria łączności wewnętrznej i systemu wczesnego ostrzegania, które były przyczyną klęski wzbudzała podejrzenia o zdradę, nigdy nie podejrzewałby o nią Iliana. Chłopak nie miał dostępu do tych zabezpieczeń, musiał się włamać. Kalhan nie pomylił się, chłopak okazał się bardzo zdolny, szkoda, że wykorzystał swoje umiejętności do złych celów. Trudno mu było usprawiedliwić jego czyn, nawet gdyby historia z siostrą była prawdziwa. Przecież zginęło wówczas tylu ludzi, czy życie jednej osoby było warte takiego zniszczenia?

-Odlecieli sterowcem Cyntów, nie możemy go zawrócić – odezwał się gdy skończyła.

-Wiem, co stało się w laboratorium, byłam tam. O jego zdradzie dowiedziałam się już po fakcie, wydanie go nie cofnęłoby czasu. Przecież musiał bronić siostrę.

-Skazując na śmierć tylu ludzi?

-Mówisz tak, bo nie masz siostry A gdyby chodziło o mnie? Gdyby mnie Hiaron groził śmiercią i żądał od ciebie zdrady? Co byś wtedy zrobił?

Zawahał się, Nie pomyślał o tym do tej pory i nie wiedział jak by postąpił, odpowiedział więc wymijająco:

-Tobie śmierć z jego strony nie groziła, wiedziałem o tym.

-Mógł grozić mi ktoś inny.

-Ale nie groził. Czemu nie powiedziałaś o tym w Manitii.

-Nie mogłam, gdy uciekałyśmy obiecałam Elianie. On już więcej nie miał powodu by zdradzać, to co się stało już się nie odstanie.

Zapadła długa męcząca cisza. Siedzieli obok siebie, jakby oddzielnie, nie patrząc na siebie, błędząc wzro-

kiem gdzieś po kątach pomieszczenia.

-Ilian pierwszy dowiedział się o naszej ucieczce, Eliana powiedziała mu zanim zawiadomiłam ciebie, mógł uciec sam, ale zaufał mi – odezwała się znowu. - Nie uciekł z kraju od razu tylko czekał na Elianę. Chciał wyjechać razem z nią mimo iż groziła mu zapewne jakaś ciężka kara.

Egon ciągle milczał.

-Co teraz będzie? - naciskała.

-Nie wiem, naprawdę nie wiem. Nie myślałem, że twoja tajemnica jest aż taka poważna.

-On już nie może szkodzić krajowi. Może wymyślimy jakąś prawdopodobną historię...

-Jedna prawdopodobna wymyślona historia wystarczy. Powinniśmy powiedzieć prawdę i to zaraz.

Tego się obawiała. Już wyobrażała sobie jak wszyscy odwracają się od niej, czuła na sobie ten karcący wzrok Kalhana, widziała smutne oczy Hiady cierpiącej z powodu jej kłopotów. A może uda się przekonać Egona by nie mówić całej prawdy, przynajmniej nie od razu? Spojrzała na niego błagalnym wzrokiem.

-Chyba nie powinniśmy się spieszyć z zawiadomieniem kogokolwiek – szepnęła. - Przecież nikt nie wie, że spotkałeś mnie na platformie startowej, możemy udawać, że nic nie wiemy o ich wyjeździe. Jutro i tak wszyscy zauważą jej zniknięcie, ciebie nikt nie będzie podejrzewał, będą wypytywać tylko mnie, ja coś wymyślę. Hiada nie widziała Iliana od wczoraj, Kalhan prawdopodobnie też, bo cały czas był w pałacu, może nawet nie powiążą ze sobą ich zniknięcia.

Spuścił wzrok, dla tych szaroniebieskich oczu zrobiłby wszystko, więc czy teraz mógł postąpić inaczej? Czy mógł ujawnić, że ukrywała przez tyle czasu zdrajcę, który doprowadził do zniszczenia dorobku FERY? Nie tylko ukrywała, pozwoliła mu uciec! To nie mieściło się w kodeksie postępowania organizacji. Kalhan i inni strażnicy nigdy by jej nie wybaczyli, stałaby się wrogiem nr 1. Nie, nie mógł jej tego zrobić, wolał sam postąpić wbrew regułom. Zaczynał rozumieć Iliana i czuć się tak jak on.

-Chyba nie mamy innego wyjścia, musimy zachować milczenie – rzekł po długim namyśle. – Ilian nie wróci do Alatydy jeśli rzeczywiście współpracował z Hiaronem tylko po to by ratować siostrę, znikną oboje w Cyntii i słuch po nich zaginie. Chłopak jest sprytny, na pewno zatarł ślady swojej działalności i związków z Elianą. Na wszelki wypadek będę śledził, przyjeżdżających do Alatydy.

Odetchnęła,

-Co robimy? - spytała.

-Noc jeszcze długa, ja wrócę do siebie, rano zajmę się swoimi zadaniami, ty na razie nie masz żadnych zadań więc połóżysz się a rano zobaczymy co się stanie, Kalhan przyjedzie dopiero około południa i zechce rozmawiać z Elianą, wcześniej nikt nie będzie na nią zwracał uwagi, może Hiada. Nie wiem gdzie ona teraz jest i co robi. Gdy się zorientują w ucieczce dziewczyny, zdziwi się i powiedz, że nie wiesz co się stało, Na pewno będziesz bardzo przekonująca, jesteś w tym dobra w odróżnieniu od Eliany.

Właściwie to jej dziwne zachowanie wzbudzało moje podejrzenia. Z Ilianem nie byłem blisko, to człowiek Kalhana, nie będą mnie o niego pytać.

Wstał i ruszył ku drzwiom.

-W najgorszych koszmarach nie wyobrażałem sobie, że będę spiskować za plecami Rady Najwyższej – rzucił wychodząc.

-A ja nie wyobrażałam sobie, że będę twoim najgorszym koszmarem – powiedziała cicho gdy zniknęła za drzwiami. Było jej żal Eгона, zawsze mogła na niego liczyć i nie chciała go narażać. Tak jakoś wyszło, że przez nią musiał działać wbrew sobie. Nienajlepiej się z tym czuła.

Nie spała, nie mogła. Odliczała godziny do świtu, układając sobie w głowie plan działania. Nawarzyła piwa i musiała je teraz wypić.

Długo po świcie przysła do niej Hiada.

-O, widzę, że cię zbudziłam – zawołała wchodząc - trudno ci się dziwić, po takich tarapatach musicie być zmęczone.

-O tak, gdy napięcie opadło czułam się okropnie wyczerpana i ciągle jestem śpiąca- odpowiedziała wykrętnie.

Skłamała, wcale nie była śpiąca, napięcie też nie opadło.

-Eliana pewnie jeszcze spi, zacznij wstawać a ja pójde ją zbudzę, Kalhan teraz jest na zebraniu Rady Najwyższej, będą mianować przewodniczącego po śmierci Edariana i wybierać nowego członka na jego miejsce, niedługo przyjedzie się z wami przywitać.

-Dobrze – mruknęła i powoli wygramoliła się z łóżka udając mocno zaspaną. Bez pośpiechu umyła się i zaczęła właśnie konsumpcję porannego posiłku gdy wróciła Hiada i trochę zdziwiona powiedziała:

-Eliana już wstała i gdzieś wyszła, nie wiesz dokad mogła pójść?

Wzruszyła ramionami:

-Nie ma ma pojęcia - skłamała znowu – nie widziałam jej od wczorajszego wieczoru, może poszła zwiedzić okolicę, ja bym tak zrobiła, tu wszystko jest dla niej nowe.

-Pewnie masz rację. Jak już będziesz gotowa pójdziemy jej szukać,

-Dobrze. zaraz będę gotowa. Poczekasz chwilę?

-Oczywiście.

Wcale jej się nie śpieszyło, Nie chcąc wzbudzać podejrzeń zbyt długim ociąganiem szybko skończyła, przeznaczoną na tę porę dnia, porcję jedzenia i obie wyszły z pokoju. Skierowały się w stronę głównego holu

rozmawiając ze sobą o wydarzeniach minionych dni. Nagle rozległ się cichy sygnał komunikatora

-To chyba twój komunikator – powiedziała Hiada.

Spojrzała na wyświetlacz, to była wiadomość od Eliany. Nawet nie musiała udawać zdziwienia, bardziej spodziewała by się burzy w słonecznej Alatydzie niż wiadomości od niej.

-To Eliana – szepnęła – pisze, że musiała pilnie wyjechać z kraju, dziękuje za wszystko i przeprasza, że nie zdążyła się pożegnać.

Hiada stanęła zaskoczona.

-Co ty mówisz, wyjechała, dokąd? Dlaczego?

Anna kręciła głową:

-Nie wiem, nie pisze, nic więcej nie pisze.

-Pokaż mi komunikator.

Wyrwała urządzenie z rąk przyjaciółki i nerwowo przeglądała wiadomość.

-Wysłała ją z publicznej sieci Cyntów – powiedziała niedowierzając - jest już w Cyntii, musiała wylecieć w nocy. Kim ona właściwie jest?

Jak raz się zacznie zmyślać, nie da się tego zatrzymać. Anna brnęła dalej w kłamstwa, brzmiały prawdziwie ponieważ jej przekonanie o ich słuszności było prawdziwe.

-Wiem tyle o niej co mi powiedziała – mówiła - wydawała mi się wiarygodna, razem przeżyliśmy ucieczkę, była dobrym towarzyszem podróży, nie wiem dlaczego wyjechała bez uprzedzenia.

-Kalhan nie będzie zadowolony – odezwała się Hiada po długim milczeniu.

-Ja też nie jestem zadowolona – tym razem powiedziała prawdę. Była niezadowolona, zapewne z innych przyczyn niż Kalhan. Czuła się źle okłamując przyjaciół, nie mogąc przestać tego robić. Sprawy posunęły się za daleko, nie chciała, nie umiała zawrócić z obranej drogi. Musiała dalej prowadzić swoją grę starając się, by zbytnio nie wplątać w nią Egon. Była wdzięczna Ilianowi (prawdopodobnie on to wymyślił) za przysłanie wiadomości, która miała zapewne na celu odsunięcie od niej podejrzeń o jakiegokolwiek współdziałanie i odniosła zamierzony skutek. Nie musi się już tłumaczyć, czy wiedziała dokąd pojechała Eliana ani dlaczego to zrobiła. Z otrzymanej informacji jasno wynikało, że wyjechała bez uprzedzenia, nie wtajemniczając nikogo. Było to bardzo dobre posunięcie.

- Co teraz robimy? -spytała po chwili.

-Nie wiem, naprawdę nie wiem. Musimy poczekać na Kalhan i powiedzieć mu o wszystkim.

Kalhan rzeczywiście nie był zadowolony. Dowiedziawszy się o wyjeździe Eliany skrzywił się po czym usiadł i zamyślił.

-Od początku coś mi w niej nie pasowało – odezwał się w końcu - Była miła, zbyt miła, w dodatku tak dokładnie opowiadała o sobie jakby uczyła się tego od dawna. Byłyście zmęczone, więc pozwoliłem jej odpocząć zostawiając wyjaśnienia na późniejszy czas, nie podejrzewałem jej o ucieczkę.

-Przecież nikt jej tu nie trzymał na siłę – wtrąciła Anna wzruszając ramionami– więc nie uciekała.

-Właściwie tak – mruknął – i gdyby nie to, że jest wojna a ona przybyła tu z pałacu Zariata nie wzbudzałoby to moich podejrzeń.

-Tam była więziona tak jak ja, uciekła razem ze mną.

-W świetle obecnych wydarzeń należałoby się zastanowić czy na pewno była więziona. Opowiedz mi o niej wszystko co wiesz, jak się poznałyście i jak uciekłyście. Wiem, że opowiadałaś to już tyle razy, mimo to proszę, opowiedz jeszcze raz.

Anna znowu wzruszyła ramionami, bez sprzeciwu po raz kolejny opowiedziała zmyśloną historię. Nie chcąc powtórzyć błędu Eliany starała się by nie wyglądało to na wyuczoną lekcję, mówiła więc chaotycznie przeskakując z tematu na temat. Na koniec stwierdziła:

-Wiele nie mogę dodać, wszystko to już mówiłam. Na pewno była tam wbrew sobie, obie byłyśmy i to ja wymusiłam na Zariacie by pozwolił mi się z nią widywać. Obie siedziałyśmy w swoich celach i tylko wspólne rozmowy pozwalały nam nie zwariować.

-Zastanawiam się czy nie została podstawiona tobie przez Zariata.

-Po co?

-Może wypytawała ciebie o to co się dzieje w Erydonie?

-Skądże, opowiadała mi głównie o sobie, ja jej mówiłam o moim życiu w Umingii i jak bardzo zawiodłam się na Hiaronie. Gdyby była podstawiona, po co by ze mną uciekała? Starałaby się raczej mnie zatrzymać. Jeśli chciałaby być szpiegiem tu na miejscu, nie wyjeżdżałaby do obcego kraju.

Kalhan siedział milcząco. Analizował sytuację nie mogąc znaleźć żadnego sensu w tajemniczym zniknięciu kobiety.

-Właściwie masz rację – odezwał się – mimo to jej ucieczka... no dobrze, jej wyjazd jest bardzo podejrzany, chyba nie zaprzeczycie?

-Jest dziwny, przyznaję – powiedziała Anna.

-Tak, bardzo dziwny – potwierdziła Hiada, która także przysłuchiwała się rozmowie.

– I niezbyt grzeczny – dodała Anna.

-Trzeba będzie sprawdzić dokładnie całą siedzibę, czy na pewno nie ukryła się tu gdzieś, by potem nawiązać z kimś kontakt tu na miejscu. Mogła też ukryć się gdzieś w mieście - ciągnął Kalhan.

-Przecież wysłała wiadomość z Cyntii – niepewnie wtrąciła Hiada.

-Mógł to zrobić jej wspólnik w tym kraju, nie rozmawialiście z nią. Każdy mógł wysłać taką wiadomość.

Dziwny grymas przebiegł po twarzy Anny. „Przecież widziałam jak odlatuje – pomyślała.- nie mogła wysiąść w trakcie lotu. Nawet Egon był tego pewien. A niech sobie sprawdzają, jak nie mają nic lepszego do roboty”.

-Nie wyglądała na szpiega – mruknęła – była zbyt nieporadna, nie chcę się chwalić, bez mnie zginęłaby na tym rozlewisku.

-Istotnie, nie wyglądała na szpiega – przyznał. - Wydawała się zagubiona i bojaźliwa a to dyskwalifikuje każdego szpiega. Mamy jednak trudny okres naszej państwowości, lepiej nie lekceważyć niczego. Jej nieporadność mogła być udawana chociaż przyznaję, to mało prawdopodobne, Jednak ktoś w Erydonie działał na naszą szkodę, ktoś kto znał nasz system zabezpieczeń.

-Na pewno nie ona! To musiał być ktoś z wewnątrz! - zawołała Hiada

-Oczywiście, nie ona Jak by nie było musimy być ostrożni. Powinniśmy się dowiedzieć co skłoniło ją do wyjazdu, jest to bardzo intrygujący problem.

-Też chciałabym wiedzieć dlaczego tak postąpiła - mruknęła Anna – powinna była mnie uprzedzić, tyle obie przeżyliśmy więc jakieś słowa wyjaśnienia i pożegnania mi się należały.

-Nie chcę robić z tego wielkiego wydarzenia więc porozmawiam tylko z kilkoma najbardziej operatywnymi strażnikami – mówił Kalhan - razem podejmiemy działania wywiadowcze. Szkoda, że Iliana wysłałem wczoraj do Fergii, mógłby się przydać.

-Zawsze można go wezwać z powrotem – odezwała się by zorientować się w sytuacji. Kalhan, jak się wydawało, jeszcze o nic nie podejrzewa chłopaka, wkrótce jednak mogło się to zmienić.

-Nie możemy go wezwać, poleciał sam na kilka dni z pewną misją. Musi coś dla mnie sprawdzić. Nic wielkiego, każdy mógłby to zrobić, natomiast dla niego będzie to test sprawności. Chcemy sprawdzić jak poradzi sobie zdany tylko na siebie. Jutro powinien przesłać pierwszą relację. Osobiście zgłosił się do tego zadania, nie chcę mu go przerywać.

„Bardzo dobra decyzja, sprytny chłopak - pomyślała z uznaniem - trochę czasu minie zanim zorientują się w jego ucieczce. Może nawet nie powiążą jej z wyjazdem Eliany”.

Kalhan istotnie chciał zachować dyskrecję i ostatecznie wtajemniczył w sprawę tylko Patriona i Egona. Egon z kamienną twarzą udawał, że nic nie wie, obydwaj przekonywali zwierzchnika, że wyjazd kobiety, nawet tak zagadkowy, nie może mieć żadnego znaczenia dla bezpieczeństwa kraju. Eliana – twierdzili - zapewne skrywała jakąś tajemnicę, nic jednak nie wskazywało na to by była to tajemnica wagi państwowej. Zapewnili też o wzmożonej czujności i sprawdzaniu wszystkiego w tymczasowej siedzibie i w

całym otoczeniu króla. Zamierzali też monitorować wszystkich przylatujących z Manitii i z Cyntii .

Obaj byli bardzo zgodni w osądach, chociaż z innych powodów. Egon mówił z pełnym przekonaniem, znał bowiem prawdę, Patrion nie podejrzewał kruchej, nieporadnej istoty jaką była Eliana o jakieś nieczne zamiary, więc także był przekonany o słuszności swoich zapewnień.

Następny dzień przyniósł znacznie gorszą wiadomość, która odsunęła uwagę od nieoczekiwanego wyjazdu kobiety. Gdy Ilian nie skontaktował się z Kalhanem, tak jak tego wymagało zadanie, wszczęto procedurę sprawdzającą. Okazało się, że jego dżejt nie dotarł w ogóle do Fergii, nie został zameldowany na żadnej platformie startowej. Była to bardzo niepokojące więc spodziewano się najgorszego i słusznie. Ostateczne rozwiązanie zagadki przyszło trochę później. Udało się zlokalizować poszukiwaną maszynę na zupełnym pustkowiu, daleko od Fergii, w dodatku doszczętnie rozbita i spalona. Wiadomość ta zmroziła wszystkich w FERZE, Kalhan osobiście poleciał na miejsce zdarzenia i sam nadzorował śledztwo. We wraku, za sterami znaleziono szczątki, wszystko wskazywało, że Iliana. Chociaż zwęglenie uniemożliwiało bezpośrednią identyfikację, nikt nie wątpił, że to były jego szczątki. Na kościach przedramienia, co prawda zniekształcone od gorąca, znajdowały się jeszcze rodowe bransolety, z którymi chłopak nigdy się nie rozstawa, na piersiach zaś łańcuch, świadczący o o jego statusie w FERZE. Każdy strażnik miał obowiązek nosić taki łańcuch w każdej sytuacji, stanowił bowiem rodzaj osobistego identyfikatora.

Egon, który także razem Patrionem został przydzielony do dochodzenia, długo oglądał ludzkie zwłoki zastanawiając się czyje tak naprawdę są i jak Ilianowi udało się rozbić na tym odludziu maszynę, upozorować własną śmierć i jeszcze wrócić do Erydonu by wyjechać razem z Elianą nocnym sterowcem.

Tylko on wiedział, że wypadek jest wielką mistyfikacją, wiedział, też, że nie może wyjawić tego nikomu. Tajemnica ciążyła mu bardzo, w tragicznym wydarzeniu, ktoś jednak zginął, jeśli Ilian zabił go by zniknąć, byłby czyn haniebny, chyba jeszcze gorszy od jego zdrady. Może jednak nie postąpił tak podle, może tylko wykorzystał przypadkową śmierć? Egon zamierzał dotrzeć do prawdy. Zdawał sobie sprawę, z trudności przedsięwzięcia. Będzie musiał działać sam, w tajemnicy przed wszystkimi. Ale czy takie trudności powstrzymają go od wykonania owego zadania, osobistego zadania, zleconego sobie przez samego siebie, przez to dużo ważniejszego. Na pewno nie.

Ciało było zupełnie zwęglone, przy próbie wyjęcia z kabiny rozsypało się na kawałki. Dokładniejsze badania wraku wskazały prawdopodobną przyczynę wypadku. Był nią błąd pilota, właściwie jego nieuwaga. Na pulpit sterujący przewróciło się naczynie z napojem i doprowadziło do spięcia i samozapłonu wszystkich podzespołów. Pożar ogarnął natychmiast całą kabine pochłaniając również człowieka. Pozbawiony pilota i systemu kierującego dżejt leciał jeszcze jakiś czas po czym rozbił się o ziemię, rozprzestrzeniający się ogień dokończył zniszczeń.

Kalhan długo stał nad resztkami maszyny i jej pilota nie mogąc pogodzić się ze śmiercią.

-Niepotrzebnie się zgodziłem by poleciał sam, - mówił bardziej do siebie niż do innych - był jeszcze zbyt mało przygotowany do samodzielnych zadań. Powinien przestrzegać przepisów bezpieczeństwa, nie wiem dlaczego tego nie zrobił. Może za mocno przejął się samodzielnością. Rzadko pilotował dżejt i nigdy nie robił tego bez asystującego, miałem nadzieję, że jakoś sobie poradzi, był taki zdolny. A tu taki głupi dziecinny wybryk. może zbyt długo trzymałem go przy sobie nie pozwalając się usamodzielnic?

Egon wolał nic nie mówić by nie zmyślać, natomiast Patrion rzekł:

-Zastanawiam się co robił tak daleko od Fergii. Skoro nigdy do niej nie doleciał, wypadek musiał zdarzyć nie niedługo po starcie z Erydonu, tylko czemu przyleciał na takie pustkowie?

-Też się zastanawiałem – ciągnął Kalhan. - Po wybuchu pożaru maszyna mogła przelecieć jeszcze wiele kilometrów zanim się rozbiła, być może Ilianowi udało się, zanim stracił przytomność, skierować maszynę tam gdzie nie ma domostw, by w czasie upadku nie zabić innych ludzi. Postąpił nierozważnie, pijąc w kabinie wbrew regulaminowi, to prawda, Był odpowiedzialny, na pewno chciał zminimalizować straty, jeśli mógł.

Egon pokiwał głową. Wiara zwierzchnika w uczciwość chłopaka była niestety zbyt duża. Nie zamierzał jej podważać, przyznał rację i zakończył dochodzenie. Ilian bardzo dobrze wszystko zaplanował. Zatarł wszystkie ślady świadczące o bytności jeszcze jednej osoby w kabinie i właściwie nie było się do czego przyczepić.

-Mogło tak być – rzekł – prawdopodobnie próbował przez jakiś czas opanować sytuację lecąc poza obszar zamieszkały. Nie wiemy jak długo walczył z maszyną.

-Tak, to by się zgadzało – przyznał Patrion. – Z tej strony nie ma wojsk buntowników więc nie musiał się ich obawiać.

Uzgodniwszy stanowiska, polecili służbom porządkowym zebranie prochów Iliana oraz przetransportowanie szczątków maszyny do punktu utylizacji, sami zaś wrócili do Erydonu. Kalhan udał się na spotkanie Rady Najwyższej by przedstawić wyniki dochodzenia a Egon postanowił spotkać się z Anną na osobności. Okazja nadarzyła się szybko, Hiada i Patrion zostali wezwani na przegląd maszyn bojowych, wszystko bowiem wskazywało, że nieformalny rozejm wkrótce się skończy. Anna została sama w kwaterze. Egon wykreślił się jakoś od uczestniczenia w owym przeglądzie i niepostrzeżenie zjawił się u niej. Ukrywał prawdziwe uczucia by nie martwić Anny chociaż był bardzo przygnębiony koniecznością oszukiwania swoich przyjaciół z FERY. Ona znała go dobrze, rozumiała ile wewnętrznej walki musiał ze sobą stoczyć by ją chronić.

-Słyszałam co się stało – powiedziała ze smutkiem – nie przypuszczałam, że Ilian posunie się do morderstwa by zatuszować swoją ucieczkę i związki z siostrą. Gdyby mi to przyszło do głowy sama bym go wydała, teraz jest już za późno.

-To nie twoja wina – odpowiedziała – razem podjęliśmy taką decyzję. Zresztą nie mam pewności, czy zabił tego człowieka. Jest sprytny, mógł wykorzystać jakieś przypadkowo znalezione ciało. W okresie działań wojennych dużo ludzi ginie i mógł w jakiś sposób pozyskać zwłoki.

-Oby tak było.

-Spróbuję dowiedzieć się czy nie zaginęło gdzieś jakieś ciało, chociaż to niczego nie zmieni.

-Zmieniłoby mój stosunek do niego. O ile rozumiałam dlaczego współpracował z wrogiem, nie mogę pojąć dlaczego musiał kogoś zabić. Przecież i tak nikt by go nie ścigał.

-Właśnie dlatego przypuszczam, że nie popełnił tej zbrodni.

-Obyś miał rację.

-Porozmawiajmy o tobie – zmienił temat.- Jest wojna i długo jeszcze potrwa, może wiele lat. Siły są wyrównane i nikt nie zamierza ustąpić. To nie twoja wojna, Rada postanowiła odesłać cie na Ziemię gdy tylko otworzy się tunel.

Aż wstała ze złości. Jakim prawem ktoś miał decydować za nią?

-Spytano mnie o zdanie? - zawołała. - Ja wcale nie zamierzam wracać! Wojna jest tak samo moja jak i twoja, jestem tu i nie zostawię cię!

-Nie możesz tu zostać. Zginie jeszcze wielu ludzi, może też zginę, nie wiadomo jak będzie wyglądał nasz świat gdy to wszystko się skończy. Musisz wyjechać nie tylko ze względu na siebie.

Odwróciła głowę.

-Już wiesz – odezwała się cicho – Hiada ci powiedziała.

-Nie musiała, wszyscy wiedzą. Musisz wrócić na Ziemię do swojego świata. Ktoś musi przeżyć, by za dwadzieścia lat sprawdzić co tu się stało.

-Nie zostawię cię tu – jęknęła ze łzami w oczach – nie mogę.

-To najlepsze wyjście, gdy tylko tunel się otworzy zaprowadzę cię do niego, nawet wbrew twojej woli.

-Więc wyjedź na Ziemię ze mną. Nie zmienisz biegu wojny, jeden człowiek, choćby tak doskonale wyszkolony jak ty, nie wpłynie na los waszego świata. Ktoś musi przeżyć, przeżyjmy oboje, za dwadzieścia lat wrócimy i zobaczymy jak będzie wyglądał Nakarun.

Patrzył na nią ze smutkiem, wiedziała, że nie posłucha. Nie on. Mógł zataić prawdę o jej udziale w zniknięciu Iliana i Eliany, ale nigdy nie zostawi swojego kraju w potrzebie, nie ucieknie jak tchórz przed niebezpieczeństwem, i właśnie za to go ceniła.

-Nie zrobię tego, nie mogę - powiedział.

-Wiem, dlatego ja też nie mogę was tu zostawić.

-Ty możesz, to nie to samo, Chciałbym byś była blisko mnie, jednak nie ode mnie to zależy, świat nam nie pozwoli, nie teraz. Za dwadzieścia lat, jeśli wojna się skończy a ja przeżyję i tunel znowu się otworzy wrócę po ciebie, wtedy się zobaczymy.

-Dwadzieścia lat to za długo, nie chcę tyle czekać.

-Nie mamy wyjścia. Teraz musimy cię chronić przed wojną, nasi ludzie dowiedzieli się o mobilizacji sił przez Hiarona. Wkrótce znowu zaczną się działania wojenne i nasz świat zapłonie. Bedziesz w niebezpieczeństwie, Hiaron zechce cię odzyskać, groźniejsi mogą być mieszkańcy Umingii. Wielu jest przekonanych że uwiodłaś króla i razem uciekliście do Erydonu, co wywołało wojnę.

-Brednie.

-Tak, ale ktoś postarał się by ludzie w nie uwierzyli. Perfidna propaganda może oszukać najuczciwszych, mogą chcieć cię pojmać i zabić.

-Nie boję się.

-Ja się boję, trzeba być ostrożnym. Ilian wybrał ucieczkę, nie pochwalam tego. Jest bardzo młody i z piętnem zdrójcy. Może tak będzie lepiej dla nas wszystkich.

-Ja nie chcę uciekać...

-Ty przybyłaś tu jako gość, nie masz żadnych zobowiązań, to my mamy zobowiązania wobec ciebie i dlatego nie pozwolimy ci zginąć, choćbym miał cię zwięzać i wyrzucić przez ten tunel.

-Nie będzie to konieczne – odpowiedziała niezbyt szczerze. Tak naprawdę nie bardzo wiedziała jak ma się zachować i co zrobić. Myśl, że przez dwadzieścia lat może nie zobaczyć Egon doprowadzała ją do szału, z drugiej jednak strony wojna to nienajlepszy czas na wychowywanie dzieci. Nieważne czy chciała tego dziecka czy nie, ma wobec niego obowiązki i musi zapewnić mu bezpieczną przyszłość. Na Nakarunie może to okazać się niemożliwe. Z trudem powstrzymała łzy bezsilności i rozpacz, nie chciała by ktokolwiek, nawet on widział jej słabość. Dopiero gdy została sama, rzuciła się na łóżko i wybuchnęła płaczem.

Rozdział XXIX

Przewidywania i obawy sprawdziły się, wkrótce na nowo, ze zdwojoną siłą rozgorzały walki. Anna ze względu na swój stan, którego nie dało się dłużej ukrywać nie brała w nich udziału. Siedziała zamknięta w tymczasowej kwaterze nie mogąc pogodzić się z sytuacją. Chciała walczyć z Hiaronem, ale mogła walczyć tylko ze swoją słabością i bić się z myślami, co zrobi gdy nadejdzie ten czas, gdy wrota Wszechświata otworzą się i będzie mogła przez nie przejść zostawiając za sobą rok dziwnego życia. Uciec czy zostać?

Hiaron kilkakrotnie próbował nawiązać z nią kontakt, odczuwała pustkę więc początkowo odbierała połączenia, niestety, rozmowy zawsze kończyły się kłónią i wywoływały u niej agresję więc w końcu ich zaprzestała. Powiedziała mu o śmierci Iliana, twierdziła przy tym, że popełnił samobójstwo rozbijając dzejt. Winą za tę śmierć obarczyła oczywiście Hiarona i nie przejmowała się wcale tym, iż była to nieprawda. Chciała mu dokuczyć i wzbudzić w nim poczucie winy, bezskutecznie. On całą winę za wojnę, jak zwykle, zrzucił na nią, na jej ucieczkę z królem, mówił przy tym z takim przekonaniem jakby istotnie wierzył w owe brednie. Miała go dość.

-Wracam na swoją planetę i więcej mnie nigdy nie zobaczysz - powiedziała na pożegnanie i nie odzywała się więcej.

Czekała też na jakąś wiadomość od Eliany, niestety ta nie odzywała się jakby nigdy nie istniała.

Samotność i bezczynność mocno jej ciążyły i właściwie była zdecydowana wrócić na Ziemię. Czasami odczuwała wielką tęsknotę za Egonem i przyjaciółmi, którzy walczyli i których widywała tylko od czasu

do czasu gdy mogli odpocząć od bitewnego kurzu. W takich chwilach postanawiała zostać i być tu razem z nimi niezależnie od tego co się stanie. Postanowienia były krótkotrwałe, nie tylko ona o tym decydowała, nie chcieli jej tu!

Czas płynął nieubłaganie a końca wojny nie było widać. Nadszedł też dzień ostatecznej decyzji i ostatecznego rozstania. Wiedziała, że nie ma sensu sprzeciwiać się woli Rady, nie było tu z niej żadnego pożytku, przeciwnie zaczynała czuć się dla wszystkich ciężarem.

Egon zjawił się w jej pokoju i powiedział;

-Jurto musimy wyruszyć do tunelu.

-Musimy- powtórzyła jak echo i już nie ukrywała łez.

-Tym razem Nakarun łączy się z tunelem daleko w górach – ciągnął – dużo dalej niż w zeszłym roku, nie będzie łatwo tam dotrzeć, nie obejdziesz się bez latania, Tylko górską część drogi będziemy pokonywać pieszo. Jednak wszędzie może być niebezpiecznie. musimy więc wyruszyć rano by dotrzeć na czas. Połączenie, jak wiesz, nie trwa długo i gdybyśmy się spóźnili musielibyśmy czekać w górach na następny wieczór aż planeta zrobi pełny obrót wokół osi.

Widziała jak działa przejście, jeszcze na Ziemi, Egon wyjaśnił jej wszystko. Perspektywa spóźnienia nie martwiła jej zupełnie, wówczas mogłaby spędzić z nim jeszcze jeden dzień. Oczywiście nie powiedziała tego głośno, nie chciała, by podejrzewał ją o planowe opóźnianie drogi. Pokiwała tylko głową i spytała:

-Czy będę mogła spotkać się jeszcze z Hiada, Fatrionem, Kalhanem?

-Tak, przed naszym wylotem przyjdą nie tylko oni, by się pożegnać. wszyscy członkowie Rady zechcą ci podarować coś na drogę.

Gdy rano wstała, ubrała się w luźny podróżny strój maskujący jej zwiększone gabaryty i była już gotowa do drogi, znowu przyszedł do niej Egon i zaprowadził ją do sali spotkań, gdzie czekali na nią wszyscy członkowie Rady Najwyższej z nowo mianowany przewodniczący – Garinonem, a także Hiada, Fatrion i jeszcze kilku strażników, których poznała bliżej w czas swojego pobytu. Wszyscy byli bardzo poważni i nie okazywali żadnych emocji, co trochę ją irytowało. Sama czuła się okropnie i nie umiała powstrzymać łez. Czemu wszystko tak się skomplikowało? Czemu człowiek, z którym się związała okazał się buntownikiem? Czemu nad tym światem zapanował chaos wojny a ona ucieka z niego jakby jej on w ogóle nie obchodził?

Ocierając ukradkiem palące łzy, słuchała jak Garinon dziękuje jej za wszystko co uczyniła dla Alatydy, jak zapewnia o dożgonnej wdzięczności i życzy by dalsze jej losy były wolne od zmagania z przeciwnościami świata, tamtego świata. Na koniec wręczył jej spory kuferek, do którego każdy z zebranych wkładał jakiś pamiątkowy przedmiot. Były to niewielkie figurki, wszystkie wykonane z jakiegoś metalu, właściwego dla danej osoby i przedstawiające jej rodowe symbole, zazwyczaj jakieś bryły geometryczne albo uproszczone postacie roślin i zwierząt.

Potem przemówił jeszcze Kalhan, który nadzwrował jej pobyt na Nakarunie,. Tłumaczył dlaczego powinna wrócić na Ziemię i wyrażał nadzieję, że wojna niedługo się skończy i za dwadzieścia lat ktoś od

nich przybędzie na Ziemię by przywitać ją w nowej rzeczywistości.

W końcu trzeba było się rozstać. Anna rzuciła się Hiadzie na szyję i obie zaczęły płakać co wywołało nieprzyjemny grymas na twarzy Kalhana – tak nie zachowuje się strażnik FERY, publiczny płacz był uważany za wysoce naganny. Pozostali bardziej wczuli się w sytuację i rozumieli jak trudne jest rozstanie dla przyjaciółek. Sami jednak zachowali powagę i nie pozwolili sobie na wylewne pożegnania.

Fatrion podszedł do Anny i skłoniwszy się powiedział:

-Nie mogę udać się z wami i bardzo tego żałuję, gdy kraj tonie w bitwach, nie mam wyjścia, jestem tu potrzebny. To jest zadanie dla jednego strażnika, więcej sił nie możemy zaangażować. Nawet Hiada nie może z wami się udać, chociaż bardzo by chciała. Zresztą mniejsza grupa łatwiej ukryje się w górach a Egon nad wszystkim panuje, dopilnuje byście zdążyli na czas. W razie jakichś problemów na pewno wam pomożemy.

-Rozumiem – odpowiedziała – będzie mi was wszystkich brakowało.

Dotarcie do miejsca przeznaczenia obarczone było dużym ryzykiem ze względu na toczące się działania wojenne. Pierwszy etap miał odbyć się dżejtem okrężną drogą, tak by ominąć wszelkie ogniska walk. Ponieważ maszyna nie mogła poruszać się w górach Egon wyznaczył miejsce lądowania jak najbliżej celu, potem pozostawała już tylko piesza wędrówka.

-Bedziemy lecieć nisko – odezwał się Egon uruchamiając silniki, gdy już oboje znaleźli się w kabinie. - nie dostrzegą nas. Najtrudniej będzie wydostać się niezauważonym z łańcucha ognia otaczającego Erydon, dlatego polecimy nad Fergią i Hyrią, Hiaron atakuje je nie tak gwałtownie jak Erydon.

-Strasznie się czuję opuszczając was w takiej chwili - powiedziała obserwując jak maszyna wznosi się nad platformę startową i zaczyna nad nią krążyć. - Nie wiem jak będę mogła funkcjonować tam, na Ziemi ze świadomością, że w każdej chwili możesz... możecie zginąć.

-Nie myśl tak, nie musimy zginąć.

-Nie musicie i oby tak było.

-Widzisz, już jest lepiej.

-Nie jest lepiej...

-Hiaron znowu kontaktował się z Kalhanem – zmienił temat – żądając by cię odesłał do Manitii, tam gdzie nie ma wojny. Krzyczał, że gdyby ci się cokolwiek stało to my będziemy winni i nigdy nam tego nie daruje.

-Niech spada – mruknęła – dość już złego narobił i to on jest wszystkiemu winny.

-Obawiam się jego zasadzki, nie wiem skąd dowiedział się o twoim wyjeździe z Erydonu.

-Ja mu w złości powiedziałam, później tego żałowałam, ale stało się. Nękał mnie telefonami i miałam go

dość. Chciałam by się odczepił. Na szczęście nie powiedziałam kiedy i dokąd.

-Musimy być bardzo ostrożni, wie, że przybyłaś z innego świata i domyśli się, że do niego zechcesz wracać. Zrobi wszystko by ci na to nie pozwolić.

-Zawsze coś narozrabiam...

-Poradzimy sobie., nie wie gdzie jest wejście do twojego świata. Na pocieszenie mam dobrą wiadomość. Nie myliłem się co do Iliana, nikogo nie zabił by upozorować swoją śmierć. Prawdopodobnie nie planował tego, chciał tylko zyskać na czasie wyjeżdżając na misję, której nie zamierzał wykonać. Skorzystał z okazji jaka mu się nadarzyła gdy zobaczył rozbity obcy dzejt a w nim zwłoki, najprawdopodobniej, dwóch ludzi. Jedne z nich przebrał i wykorzystał do swoich celów.

Ulżyło jej, nie pomagała bezwzględnemu zabójcy, Ilian mim nie był.

-Skąd wiesz? - spytała by się upewnić.

-Znaleźliśmy ten dzejt, również spalony i na pewno brakowało w nim jednego ciała.

-I nikt inny się nie domyślił?

-Postarałem się by nikt się nie domyślił.

Więcej nie pytała, Egon zapewne sam zatarł wszelkie powiązania między obydwoma zdarzeniami i wołał o tym nie mówić.

Przelecieli przez obie prowincje i znaleźli się nad pustkowiem, porośniętym twardolistnymi krzewami charakterystycznymi dla tej okolicy. Olbrzymia nizina rozciągała się aż po horyzont a przecinała ją rzeka, ta sama, która przepływała przez Alatydę i stanowiła źródło wody dla całego kraju. Rzeka brała początek daleko w górach a jej wody zasilaly całą okoliczną roślinność. Był to jedyny powierzchniowy ciek wodny w tej części globu, bardzo potężny, dający życie wszystkim istotom.

Wybrawszy tę trasę oddalali się od miejsca przeznaczenia, pozwalało to im uniknąć bliższego spotkania z wrogimi wojskami zgrupowanymi po przeciwnej stronie. Wrogowie nie dysponowali taką siłą by okrążyć całą Alatydę, ponadto byli często wypierani ze swoich pozycji przez siły wierne królowi. Nie oznaczało to jednak, że przelot nad pustkowiem będzie zupełnie bezpieczny.

Początkowo wszystko szło zgodnie z planem Było spokojnie, wokoło niczego niepokojącego nie można było dostrzec. Gdy znaleźli się odpowiednio daleko od terenu działań wojennych skęcili by obrać właściwy kierunek, niestety, wkrótce zaczęły się kłopoty. Czy źle obliczyli trasę i za wcześniej wykonali manewr zawracania, czy może obce patrole zapuszczały się dalej niż przypuszczano, dość, że w pewnej chwili na horyzoncie pojawiły się dwie maszyny, które na pewno nie miały pokojowych zamiarów. Zjawiły się właściwie znikąd, jakby wystartowały spod ziemi i natychmiast ruszyły w pościg.

Egon uruchomił dodatkowe silniki co pozwoliło na zwiększenie dystansu, tamci też natychmiast przyspieszyli. Rozpoczął się wyścig z czasem, szybko zorientował się, że oni go nie wygrają.

-Musimy ich zlikwidować – rzekł głucho.

-Czy to znaczy....?- spytała niepewnie.

-Tak właśnie to chcę zrobić, siadaj za ster i utrzymuj kurs na tamte góry.

Anna umiała kierować taką maszyną, nauczyła się tego jeszcze jak mieszkała w Umingii. Nie przyszło jej wówczas do głowy, że umiejętność ta przyda się jej w czasie ucieczki.. Tymczasem Egon odbezpieczył pokładowe działa i skierował je w kierunku goniących ich maszyn. Jeden celny strzał pozbawił bliższą z nich sterowności, zakręciła się w kółko i zaczęła opadać. Pilot drugiej nie zaprzestał pościgu i też odpowiedział ogniem. Najpierw zniżył lot, by w ten sposób uniknąć trafienia, po czym gwałtownie wzbił się w powietrze. Stracił przy tym kilka minut przez co zwiększyła się jego odległość od uciekających. Egon polecił Annie by najpierw szybko zmniejszyła pułap lotu a potem nagle zwolniła. Wykonała manewr pomyślnie, nawet nie zastanawiając się po co to robi, ufała przyjacielowi bezgranicznie i nie zawiodła się. Gdy znaleźli się odpowiednio blisko ścigającej ich maszyny wystrzelił trafiając przeciwnika w podwozie.

-Udało się! – zawołała Anna widząc jak wrak wrogiej maszyny zostaje w tyle. - Jesteśmy bezpieczni!

-Niezupełnie. wiedzą o nas i na pewno dali już znać do swoich baz. My też musimy poinformować naszych o sytuacji. Powinni tu przysłać kilka patroli ponieważ źle oceniliśmy lokalizację sił wroga. Byliśmy przekonani, że tutaj już ich nie ma, myliliśmy się.

Egon nie zwlekając skontaktował się z Kalhanem, dokładnie przedstawiając swoją pozycję oraz pozycje strąconych maszyn. Otrzymał też polecenie by na wszelki wypadek zmienić planowaną trasę i nieco zawrócić obierając właściwy kurs dopiero wówczas, gdy na miejsce przybędą patrole zwiadowcze.

Rozkaz wykonali oddalając się od miejsca zdarzenia i przez jakiś czas krążyli czekając na obiecane wsparcie, ale nie wszystko poszło tak jakby tego chcieli. Kalhan wkrótce poinformował ich, że obiecane patrole nadlecą dopiero po południu gdyż na tę chwilę wszystkie dźejty są zajęte.

Była to bardzo niepomyślna wiadomość. Nie mieli możliwości dłużej zwlekać z dotarciem w góry a to oznaczało samotny lot.

-Nie możemy czekać tak długo – mówił Egon – to zbyt ryzykowne, musimy znaleźć się przy wejściu już dziś.

Kalhan był tego samego zdania i wydał zgodę na lot. Zapewnił też o możliwie najszybszym wysłaniu wsparcia w niebezpieczny region, do tego czasu byli zdani na siebie. Egon szybko zawrócił i ruszył w kierunku gór. Anna miała uważnie obserwować okolicę wypatrując wszystkiego co mogło okazać się zagrożeniem.

Lecieli długo i przez całą drogę nic takiego się nie pojawiło, wylądowali również bez przeszkód we wcześniej zaplanowanym miejscu, Egona przesłał wiadomość Kalhanowi, dowiedział się od niego, że dwa patrole już są w drodze i niedługo powinny być na miejscu. Zabezpieczył dźejt dezaktywując działa i ruszyli w góry. Nie mogli iść szybko gdyż Anna męczyła się i musiała często odpoczywać, wkrótce też nadciągnęło nowe niebezpieczeństwo. Trzy nieprzyjacielskie maszyny nadleciały nie wiadomo skąd i wylądowały w pobliżu ich dźejtu. Z każdej wysiadło cztery osoby, Byli jeszcze wystarczająco blisko by ob-

serwować całą sytuację.

-Mamy towarzystwo – mruknął Egon.

-Chyba nas nie widzą – jęknęła

-To kwestia czasu. Wiedzą, że gdzieś tu jesteśmy.

-Co robimy? – spytała. Była obolała i zaczynało być jej wszystko jedno.

-Musimy się ukryć i czekać na przybycie odsieczy. Wolałbym by już ich nie było gdy otworzy się tunel.

Wspięli się wyżej kryjąc za skałami i zatrzymali w rozpadlinie skalnej. Miejsce było trudno dostępne, rozciągał się z niego doskonały widok na niższe partie gór. Łatwo można było się z niego bronić, nawet przeciw znacznie liczniejszemu wrogowi.

-Tu się ukryjemy, trochę czasu minie zanim nas dostrzegą- mówił Egon. - Mamy dość broni by zatrzymać pościg do czasu gdy zjawią się nasi.

Anna miała już wszystkiego dość i zaczęła narzekać:

-Inaczej wyobrażałam sobie pobyt na tym twoim Nakarunie. Miało być tak pięknie i spokojnie. Przecież wszystko miało być takie uporządkowane i dobrze zorganizowane.

-I było, zanim Hiaron nie zaczął mącić.

-Wyobrażałam sobie... miałam nadzieję... a zresztą to nieważne, nie przypuszczałam, że będę uciekać jak tchórz, ścigana przez mojego byłego... . Czemu życie jest takie podłe i popaprane?

-Nie wiem, ale narzekania niczego nie zmieniają.

-Po co ja wiązałam się z tym człowiekiem, może wszystko wyglądałoby inaczej. Może byłoby jeszcze gorzej, przecież ty... . Wojna była nieunikniona, gdybym nie uwolniła króla mogło być jeszcze trudniej. Może moim przeznaczeniem było wmieszać się w ten spór?

-Przeznaczenie nie istnieje, sami decydujemy o sobie. To nasze wybory stawiają nas w takim czy innym położeniu.

-Pewnie tak. Gdybym nie przybyła tu z tobą, nie musiałabym uciekać, ale też nie poznałabym tego wspaniałego świata i tylu ludzi. Nie żałuję swoich wyborów, żałuję tylko ich ostatecznych efektów. Może powinnam tu zostać?

-Mówiliśmy już o tym.

-Tak, tak, wszystko masz przemyślane i uzasadnione. Nie chcę wracać bez ciebie.

-O tym też mówiliśmy.

Tymczasem ścigający ich ludzie penetrowali okolicę w poszukiwaniu uciekinierów i zaczęli zbliżać się niepokojąco niebezpiecznie. Nie było na co dłużej czekać, Egon zdecydował o ataku i kilkoma strzałami wyeliminował dwóch przeciwników.

-Zostało jeszcze dziesięciu – mruknął.

Owych dziesięciu wycofało się szybko na bardziej bezpieczne pozycje. Rozpoczęła się wojna wzajemnych oskarżeń i wzajemnego ostrzału. Wojna na przetrwanie. Okazało się bowiem, że wśród atakujących jest sam Hiaron. Gdy dowiedział się o zestrzeleniu dwóch dżejtów od razu domyślił się kto za tym stoi i osobiście ruszył w pościg.

-Nie uciekniecie – wołał w przerwie między kolejnymi strzałami. - jest nas dużo więcej i niedługo przybędą jeszcze dodatkowe siły. Poddaj się Egonie, puszcę cię wolno, chce odzyskać tylko moją żonę.

-Ona nie chce do ciebie wracać, przecież od ciebie uciekła.

-Zbałamuciłeś ją i dlatego uciekła.

-Więziłeś ją, zawiodła się na tobie i dlatego uciekła. Nie jest twoją własnością. A dodatkowe siły przybędą i do nas. Więc najlepiej będzie jak się wycofacie, po co macie ginąć?

Anna nie wytrzymała, nie zносиła gdy o niej mówią bez jej udziału.

-Wycofaj się i daj mi spokojnie odejść - zawołała. - Chce wrócić tam skąd przybyłam. Muszę tam wrócić, nie przeszkadzaj mi. Najlepiej zakończ te bezsensowną wojnę, to nie może skończyć się dobrze. Dla nikogo, na pewno nie dla ciebie.

-Zakończ ją, jeśli do mnie wrócisz.

-Nie wierzę ci, tyle razy mnie oszukałeś. Najpierw ją zakończ a potem porozmawiamy.

-Teraz ty kłamiesz, jeśli wrócisz skąd przybyłaś, jak będziesz ze mna rozmawiać? Wiem, że stamtąd tak szybko nie można wrócić. Wojny nie da się zakończyć z dnia na dzień.

-Dosyć już tego, ona nie będzie z tobą rozmawiać – warknął – zniszczę cię i całe te wasze ferańskie bagno. Zginiecie wszyscy a ja będę władał całą Alatydą.

-Zamierzam nie tak jak byś chciał – warknął – zniszczę cię i całe te wasze ferańskie bagno. Zginiecie wszyscy a ja będę władał całą Alatydą.

-I ty chcesz abym do ciebie wróciła?

Głos jej zginął w kanonadzie strzałów, na szczęście niecelnych. Czas płynął a oni trwali na swoich pozycjach nie posuwając się do przodu, każda bowiem próba przemieszczenia się wywoływała potężne salwy i kończyła wycofywaniem. Nie wiadomo jak długo jeszcze taka sytuacja by trwała gdyby nie nadleciały alatydzkie dżejty i układ sił się zmienił. Teraz to Hiaron ze swoimi ludźmi musiał się bronić a Anna i Egon mogli wreszcie ruszyć ku miejscu gdzie miał ootworzyć się tunel. Tak też zrobili i po długiej i mo-

zolnej wędrowce dotarli tam niemalże w ostatniej chwili.

-Wracaj ze mną - jęknęła gdy nadeszła chwila rozstania.

-Wiesz, że nie mogę, to mój świat, moja wojna, nigdy bym sobie ani ty mnie byś tego nie wybaczyła. Muszę wrócić do swoich i walczyć.

-Czy zobaczymy się jeszcze?

-Jeśli wojna się skończy a ja przeżyję, przyjdę po ciebie.

-Za dwadzieścia lat?

-Za dwadzieścia lat...

-Będę na ciebie czekać...

Egon niemalże siłą wepchnął ją do tunelu. Długo jeszcze czekał aż się zamknie a potem zszedł by wspomóc swoich w wojnie o pokój.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Teresa Hanna, dodano 08.09.2023 08:47

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.